

Zygmunt Wasilewski Stefan Żeromski  
Korespondencja wzajemna (1890–1925)

Z KORESPONDENCJI STEFANA ŻEROMSKIEGO

1

*niepodległa*

POLSKA  
STULECIE ODZYSKANIA  
NIEPODLEGŁOŚCI

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

Sfinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
w ramach Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017–2022

Strażnicy dziedzictwa Niepodległej

Zygmunt Wasilewski  
Stefan Żeromski

KORRESPONDENCJA WZAJEMNA  
(1890–1925)

OPRACOWAŁ  
ZDZISŁAW JERZY ADAMCZYK

**Recenzent**

dr hab. Grażyna Legutko

**Opracowanie redakcyjne**

dr Agnieszka Kowalska-Lasek

Anna Krakowiak

**Opracowanie graficzne**

Jarek Dobrołowicz

**Korekta**

Aleksandra Sadowska

**Projekt okładki**

Małgorzata Stępnik

© Copyright by Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2019

© Copyright by Zdzisław Jerzy Adamczyk, Kielce 2019

ISBN 978-83-62068-47-0

**Wydawca**

Muzeum Narodowe w Kielcach

pl. Zamkowy 1, 25-010 Kielce

tel. 41 344 40 14, faks 41 344 82 61

e-mail: poczta@mnki.pl

www.mnki.pl

**Druk**

Zakład Poligraficzny Sindruk

ul. Firmowa 12, 45-594 Opole

tel. 77 442 09 69

biuro@sindruk.pl

## Wstęp

W wielkim zbiorze kilku tysięcy listów do Stefana Żeromskiego, jaki w 2001 roku trafił do Biblioteki Narodowej, znajdują się także listy jego kolegów z kieleckiego gimnazjum: Bronisława Kozłowskiego, Bernarda Krzyżkiewicza, Edwarda Łuszczkiewicza, Jana Waclawa Machajskiego, Jana Strożeckiego i innych. Najliczebniejszy wśród nich jest zespół listów Zygmunta Wasilewskiego, jedynego bodaj z kieleckich kolegów, z którym kontakty korespondencyjne Żeromski utrzymywał przez całe życie.

Obaj spędzili dzieciństwo w Górach Świętokrzyskich. Ojciec Żeromskiego przez 20 lat był tutaj dzierżawcą folwarków: Wola Kopcowa (trzy lata), Krajno (trzy lata) i Ciekoty (czternaście lat); ojciec Wasilewskiego przez 22 lata był starszym nadleśnym (nadleśniczym) w leśnictwie bodzentyńskim z siedzibą w Siekiernie, tam na świat przychodziły jego dzieci; także Zygmunt. Warto może odnotować i taką jeszcze analogię, iż rodzice Żeromskiego pochowani zostali na cmentarzu w sąsiadujących z Ciekotami Leszczynach, a rodzice Wasilewskiego kilkanaście kilometrów dalej, też w Świętokrzyskiem – w Suchedniowie.

Ciekoty Żeromskiego odległe są od Siekierna Wasilewskiego – w linii prostej – zaledwie kilkanaście kilometrów (oddziela je Pasma Klonowskie Gór Świętokrzyskich), jednak chociaż obie rodziny mieszkały tak niezbyt daleko od siebie przez prawie dwadzieścia lat, nie zawiązała się między nimi bliższa znajomość. W napisanym po wielu latach *Wspomnieniu o Stefanie Żeromskim*, opowiadając o datującej się jeszcze od dzieciństwa

ich znajomości, Wasilewski przywołuje tylko jedno zdarzenie mające o tej znajomości świadczyć: oto kiedyś spotkali się ze Stefanem w klasztorze w Świętej Katarzynie – w czasie niedzielnej mszy, w której uczestniczyli razem z rodzicami<sup>1</sup>. Zapamiętał tylko jedno takie zdarzenie. Także Żeromski ani w dziennikach, ani w żadnym tekście wspomnieniowym nie napisał, że kiedykolwiek zetknął się z Wasilewskim w czasach przedgimnazjalnych. Nie zbliżyli się również do siebie, gdy przez wiele lat (Wasilewski przez dziewięć, Żeromski przez jedenaście) byli uczniami tego samego rosyjskojęzycznego ośmioklasowego klasycznego gimnazjum męskiego w Kielcach. Mimo niewielkiej różnicy wieku (Wasilewski był młodszy o pół roku) nigdy chyba nie byli uczniami tej samej klasy; Wasilewski wyprzedził Żeromskiego w naukach; maturę uzyskał w roku 1884, Żeromski zaś do egzaminu maturalnego przystąpił – jak wiemy, bez powodzenia – dopiero w roku 1886.

Bliższe kontakty nawiązali dopiero w roku 1890, gdy Wasilewski ukończył właśnie studia prawnicze w Kijowie i wrócił na dobre do Warszawy, zaś Żeromski nadal był młodym człowiekiem bez matury, marzącym o debiucie literackim, ciągle jednak utrzymującym się z udzielania w Warszawie korepetycji lub z pracy w charakterze nauczyciela domowego w prowincjonalnych domach szlacheckich. Wasilewski, współpracujący już z redakcjami warszawskich pism i mający kontakty w środowisku dziennikarskim, stał się wówczas przewodnikiem i protektorem Żeromskiego, ułatwiał mu druk pierwszych artykułów i nowel. Trzydzieści lat potem relacje między nimi są już zupełnie inne. Żeromski jest wybitnym, uznanym, cenionym, niezwykle popularnym powieściopisarzem i dramaturgiem; wielu wydawców

<sup>1</sup> Z. Wasilewski, *Wspomnienie o Stefanie Żeromskim*, „Pamiętnik Koła Kielczan. 1925–1927”, [t. 1], Kielce–Warszawa 1927, s. 43–55; przedruk w tegoż: *Wspomnienia o Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1927.

i wielu redaktorów pism zabiega o to, by mogli publikować jego utwory, bo taka współpraca jest nie tylko powodem do chluby, ale też gwarancją sukcesu wydawniczego, a więc i finansowego. Wasilewski, w ciągu tych trzydziestu lat aktywny także jako publicysta i krytyk literacki, przede wszystkim jednak jest redaktorem naczelnym ważnych partyjnych dzienników wydawanych przez obóz narodowo-demokratyczny (najpierw lwowskiego „Słowa Polskiego”, potem warszawskiej „Gazety Narodowej”), działaczem politycznym, zabiegającym o pozyskiwanie tekstów Żeromskiego dla redagowanych przez siebie pism; nie tylko zresztą w trosce o wysoki nakład redagowanych pism, lecz i w intencji ozdabiania nazwiskiem sławnego kolegi sztandarów swojego obozu politycznego. Obaj zajmują ekspozowane stanowiska w polskim życiu społecznym, kulturalnym i artystycznym czasu, w którym żyją, obaj są – każdy w swoim zakresie – aktywni, toteż publikowana tutaj ich wzajemna korespondencja stanowi interesującą część naszych dziejów w ostatnim dziesięcioleciu XIX i w pierwszym ćwierćwieczu XX wieku.

Jeśli jednak działalność i twórczość Żeromskiego na dobre i na trwałe zapisała się w naszej pamięci zbiorowej, jeśli publikacje poświęcone jego biografii i jego dziełu można liczyć w dziesiątkach setek, to Wasilewski zepchnięty został w zupełną niemal niepamięć. Nie istnieje żadna gruntowna praca o jego życiu, nie zostały opublikowane dokumenty źródłowe, pozwalające poznać jego biografię i działalność, chociaż wiele takich dokumentów się zachowało. Z napisanej przezeń pod koniec życia obszernej autobiografii, opatrzonej tytułem *Życiorys 1865–1939*<sup>2</sup>, w kraju opublikowane zostały tylko niewielkie jej fragmenty. Biblioteka Jagiellońska, posiadająca od roku 1978 papiery rodzinne Wasilewskiego (zaświadczenia, legitymacje,

<sup>2</sup> Maszynopis – przygotowany, jak autor wyznaje w przedmowie, zimą 1939/1940 r. – znajduje się w Archiwum PAN w Warszawie, sygn. 127.

notatniki, sztambuch matki, listy), nie wprowadziła tego zbioru dokumentów do normalnego obiegu bibliotecznego; ciągle nie zostały im nadane stałe sygnatury, wobec czego nie ma o nich informacji w wydawanych drukiem inwentarzach i katalogach Biblioteki<sup>3</sup>; w praktyce więc niełatwo powziąć wiadomość, że dokumenty takie istnieją i że można je wykorzystywać do celów naukowych. Jedyna współczesna książka poświęcona biografii Wasilewskiego (choć nie jest to jeszcze pełne opracowanie biograficzne) została wydana staraniem rodziny po angielsku<sup>4</sup> i jest wielką rzadkością w naszych bibliotekach.

Życie Stefana Żeromskiego zostało poznane nieporównanie dokładniej, ale i w jego biografii istnieją liczne „białe plamy”, obszary, o których wiadomo bardzo niewiele; takim okresem jest m.in. czas między końcem 1891 roku, kiedy przestał prowadzić dziennik, a rokiem 1900, kiedy – po wydaniu kilku powieści i zbiorów opowiadań – stał się osobą publiczną, postacią w naszej literaturze na tyle ważną, że jego każdy utwór i niemal każdy krok odnotowywany był przez prasę. Niewiele wiemy o jego współpracy z tygodnikiem „Głos”, gdzie debiutował jako pisarz, nie są znane okoliczności jego małżeństwa z Oktawią Rodkiewiczową we wrześniu 1892, nie wiadomo także, jak doszło do tego, że został zatrudniony w Muzeum Polskim w Rapperswilu, jak wyglądało jego prywatne życie w ciągu czterech lat spędzonych w Szwajcarii, w jakich warunkach mieszkał, czym się zajmował poza pracą itd. itd. Takich białych plam w jego biografii jest znacznie więcej.

Publikowana tutaj korespondencja Żeromskiego i Wasilewskiego niektóre z tych białych plam usuwa. Tylko niektóre.

<sup>3</sup> Ten zbiór dokumentów odnoszących się do Wasilewskiego ma prowi-zoryczne sygnatury od Przyb. 179/78 do Przyb. 188/78.

<sup>4</sup> *A crescent moon and two stars. The Wasilewski family history 1759–1996*, 487 s. Biblioteka Narodowa w Warszawie posiada egzemplarz o sygn. II.2.180.170 A.

Przed wyjazdem w 1892 roku do Rapperswilu Żeromski napisał do Wasilewskiego co najmniej kilkanaście listów, z których nie ocalał żaden. O ileż więcej wiedzielibyśmy o okolicznościach jego pisarskiego debiutu, gdyby te listy nie przepadły w wojennej zawierusze. Wobec tamtej straty – tym cenniejsze są pochodzące z tego okresu listy Wasilewskiego do Żeromskiego, które ocalały z wojennej pożogi, a teraz publikowane – ujawniają nieznane dotychczas informacje o życiu osobistym i rodzinnym autora *Szyzyfowych prac* na przełomie XIX i XX wieku, o jego zdrowiu, przyjaciółach i znajomych, o ambicjach i planach na przyszłość.

Nieporównanie więcej wnoszą do wiedzy o życiu i działalności wieloletniego redaktora lwowskiego „Słowa Polskiego” i „Gazety Warszawskiej”, chociaż dotyczą tylko jednego z wielu obszarów jego politycznej i pisarskiej aktywności. Wasilewski był przecież politykiem i twórcą niezwykle czynnym na wielu polach: był etnografem, bibliotekarzem, krytykiem literackim, historykiem i historykiem literatury, publicystą, autorem rodzinnych wspomnień – i przede wszystkim był dziennikarzem. Niektóre z tych obszarów jego twórczej działalności zostały przez badaczy spenetrowane, a nieliczne nawet gruntownie zbadane. Pracy dziennikarskiej Wasilewskiego kilka rozpraw poświęciła Urszula Jakubowska<sup>5</sup>; w listopadzie 2000 roku odbyła się w Kielcach ogólnopolska konferencja naukowa *Zygmunt Wasilewski. Polityk – krytyk – regionalista*, której owocem był tom referatów o takim samym tytule<sup>6</sup>; obszerne i gruntowne studium poświęcone analizie twórczości krytycznoliterackiej

<sup>5</sup> Zob. np. U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa 1984, 267 s.; też: *Lwowskie lata Zygmunta Wasilewskiego (1902–1915)*, „Rocznik Lwowski” 1992, s. 75–95; też: *Warszawskie lata Zygmunta Wasilewskiego*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1993, nr 4.

<sup>6</sup> *Zygmunt Wasilewski. Polityk – krytyk – regionalista*, pod red. M. Meduckiej, Kielce 2002, 166 s.

i publicystycznej Wasilewskiego opublikowała Eugenia Prokop-Janiec<sup>7</sup>. Edycja korespondencji wzajemnej Wasilewskiego i Żeromskiego poszerza i wzbogaca wiedzę o działalności dziennikarskiej Wasilewskiego, zwłaszcza w jej początkach, przede wszystkim jednak ukazuje jego związki z ziemią świętokrzyską i jej mieszkańcami, odsłania także niektóre fragmenty jego prywatnej biografii.

Zygmunt Wasilewski bardzo niechętnie opowiadał o swoich sprawach osobistych; życie uczuciowe i rodzinne otaczał niezwykłą dyskrecją. We wspomnianym wyżej *Życiorysie 1865–1939* o sprawach prywatnych (na s. 119) napisał: „W życiu moim osobistym w czasie mego przebywania we Lwowie zaszły bolesne dla mnie zgony: żony mojej (we wrześniu 1903), Jana Karłowicza, który zmarł parę miesięcy wcześniej niż córka, rodziców moich w Suchedniowie, wreszcie szwagra, Mieczysława Karłowicza, w r. 1908. Synem moim od pierwszych dni jego życia opiekowała się Helena z Kozłowskich Godlewska. W kilka lat potem stała się moją żoną i opiekunką do lat ostatnich. Zmarła w 11 września 1938 r.”. Całe swoje prywatne życie zamknął w tych kilku liniijkach maszynopisu. W listach do Żeromskiego jest nieco wylewniejszy. Już chociażby dlatego jego korespondencja z Żeromskim warta jest wydania. Ale są przecież i inne ważne powody.



W korespondencji wzajemnej Żeromskiego z Wasilewskim, zwłaszcza w listach Wasilewskiego, wielokrotnie pojawiają się nazwiska wielu kolegów-rówieśników z kieleckiego gimnazjum: Zygmunta Grunerta, Józefa Kamińskiego, Bernarda Krzyżkiewicza, Edwarda Łuszczkiewicza, Bolesława Markowskiego, Pawła

<sup>7</sup> E. Prokop-Janiec, *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004, 418 s.



Zygmunt Wasilewski ok. 1900 roku

Zaorskiego, Edwarda Zienkowskiego, Jana Zydlera i innych. We wczesnych listach kursujących między Wasilewskim i Żeromskim są oni jeszcze studentami bądź świeżo upieczonymi absolwentami wyższych uczelni, w listach późniejszych okazują się przedsiębiorcami, lekarzami, prawnikami, wynalazcami, działaczami społecznymi i politycznymi. Na ogół nie odznaczyli

się czynami na tyle doniosłymi, by ich nazwiska zapisały się w podręcznikach historii czy w słownikach biograficznych, co jednak nie oznacza, iż powinni zostać zapomniani. W listach i w objaśnieniach do listów – zwłaszcza z okresu poprzedzającego koleżeński zjazd w roku 1924 – pojawiają się informacje także o nich, co sprawia, że z wydawanej tutaj korespondencji wyłania się wizerunek losów pewnej grupy kieleckich kolegów szkolnych, reprezentantów ostatniego pokolenia polskiej inteligencji, które wkraczało w życie w warunkach niewoli i ucisku narodowego, a zarazem było pierwszym pokoleniem żyjącym w niepodległej Polsce.



Gdy obaj „współautorzy” tej książki wkraczali w dorosłe życie i stawiali pierwsze kroki w literaturze, obracali się w środowisku patriotycznej i „postępowej”, jak to się wówczas określało, młodej inteligencji, skupionej wokół tajnego Związku Młodzieży Polskiej Zet i redakcji „Głosu”, zbuntowanej przeciwko narodowemu uciskowi, uznającej konieczność reform społecznych, wyznającej takie ogólne ideały, jak patriotyzm, demokratyzm i postęp. Niebawem jednak, już po kilku latach, rozpoczyna się proces społecznej i politycznej polaryzacji tego środowiska, proces, który doprowadzi do uformowania się dwóch rywalizujących, a chwilami walczących z sobą wielkich ruchów ideowo-politycznych: socjalistycznego i narodowo-demokratycznego. O czasie poprzedzającym wspomnianą ideologiczną polaryzację Żeromski napisze po latach, iż „było to bytowanie jak gdyby w wysokich górach, u tego samego lodowca, skąd z czasem – z tychże kropel we dwie przeciwne strony świata miały popłynąć samoistne, odmienne rzeki”<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> S. Żeromski, *Marian Abramowicz*, „Przegląd Warszawski” 1925, nr 40. Przedr. w *Pismach zebranych* Żeromskiego, t. 24, s. 557. W zapisie skrótowym: PZ 24 557.

Polityczne drogi Żeromskiego i Wasilewskiego rozejdą się wówczas na dobre. Żeromski przez większą część życia związany będzie z ideologią socjalistyczną i z Polską Partią Socjalistyczną, a po rozłamie w jej łonie – z piłsudczykowską Frakcją Rewolucyjną PPS. Wasilewski rychło zostanie czołowym publicystą, partyjnym dziennikarzem, redaktorem ważnych pism obozu narodowo-demokratycznego. W treści listów te ideowo-polityczne rozbieżności i różnice raczej się nie ujawniają<sup>9</sup>, mają natomiast wpływ na intensywność i tempo wzajemnej korespondencji. W pewnych okresach listy między nimi wędrują często, niekiedy co kilka czy kilkanaście dni, ale są także lata, kiedy listów w ogóle nie ma; najdłuższa przerwa we wzajemnej korespondencji trwa ponad dziesięć lat, od roku 1911 do 1923. Aby tę fluktuację, to falowanie korespondencji zrozumieć, trzeba – choćby najzwyczajniej – przedstawić dzieje ich znajomości.



Początkiem bliskiej współpracy stało się trochę przypadkowe spotkanie w Kielcach pod koniec sierpnia 1890 roku. Żeromski zawitał tutaj po paroletnim okresie mieszkania w Warszawie i paromiesięcznych okresach przebywania „na kondycji” w Oleśnicy w Kieleckiem, a potem w Łysowie na Podlasiu, Wasilewski zatrzymał się na krótko w Kielcach, wracając do Warszawy z Jaksic k. Kazimierzy Wielkiej, gdzie przez jakiś czas przebywał w gościnie u Stefana Tomaszewskiego, kolegi z gimnazjum i ze studiów na Uniwersytecie Warszawskim<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Bodaj tylko w jednym liście do Żeromskiego, datowanym na 25.11.1902, Wasilewski odśłania swoje prawdziwe polityczne oblicze.

<sup>10</sup> Stefan Tomaszewski, ur. 8.09.1864 w Nowym Korczyniu, syn Alojzego i Seweryny z Boreckich, początkowo uczył się w progimnazjum w Pińczowie, potem w gimnazjum w Kielcach, które ukończył w 1884 roku. Po studiach prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim gospodaro-

O tym spotkaniu i wynikłych z niego planach współpracy Żeromski napisał w swych *Dziennikach*, zaraz potem zaczęli z sobą intensywnie korespondować.

Do końca 1891 roku piszą do siebie co kilkanaście dni; z tego okresu pochodzi osiem pierwszych publikowanych tutaj listów. Muszą uciekać się do listów, gdyż w tym czasie Żeromski mieszka w Nałęczowie, gdzie jest korepetytorem w domu inż. Michała Górskiego, natomiast Wasilewski mieszka w Warszawie. Wiadomo także co nieco o ich bezpośrednich kontaktach. W szczęśliwie zachowanym tomiku dzienników z wiosny 1891 r. Żeromski relacjonuje m.in. swój wyjazd z Nałęczowa na parę pierwszych dni maja do Warszawy i udział w pokojowej manifestacji patriotycznej z okazji setnej rocznicy Konstytucji 3 maja. Obszernie przedstawia przebieg manifestacji, przy okazji opowiada jednak także o spotkaniu z Wasilewskim, o rozmowach z nim, o projekcie wspólnego napisania książki o etnografii, wydania tomu nowel Żeromskiego i paru jeszcze innych tego rodzaju planach; pisze także o spotkaniu – jego i Wasilewskiego – z redaktorami i współpracownikami „Głosu”: Józefem Karolem Potockim (Marianem Bohuszem), Antonim Potockim, Romanem Dmowskim, Stanisławem Kościńskim i innymi<sup>11</sup>. Wynika z tej relacji, iż w tym środowisku „głosowiczów” Żeromski czuł się świetnie, a z Wasilewskim był prawdziwie zaprzyjaźniony. Z Wasilewskim i Romanem Dmowskim umówił się wówczas na przykład na wspólny wypad w Góry Świętokrzyskie w lipcu, wypad, który nie doszedł jednak do skutku.

Atmosfera życzliwości, przyjaźni i zaufania utrzymuje się w ciągu kilku następnych lat. W lutym 1892 roku Wasilew-

---

wał w rodzinnym majątku w Jaksicach; od 1901 mieszkał w Kielcach i prowadził kancelarię adwokacką. Zmarł 22.02.1924.

<sup>11</sup> S. Żeromski, *Dziennik z wiosny 1891 roku*, oprac. Z.J. Adamczyk, Z. Goliński, Kielce 2000, s. 40–46. Odbitka z „Kieleckich Studiów Filologicznych” 2000, t. 14.

ski wyjeżdża do Rapperswilu w Szwajcarii, gdzie w Muzeum Narodowym Polskim obejmuje stanowisko bibliotekarza – i wkrótce potem przekonuje władze Muzeum do zatrudnienia tutaj także Żeromskiego. Ta jego protekcja ma dla Żeromskiego znaczenie trudne do przecenienia. Jest on przecież zagrożony gruźlicą, więc zamieszkanie w alpejskim klimacie ma dla niego kapitalne znaczenie, przy tym pragnie się ożenić, ale nie jest w stanie utrzymać rodziny; wszak nie ma żadnego zawodu, nie ukończył żadnych studiów, nawet nie ma matury. Stała praca w Rapperswilu rozwiązuje te problemy. Te sprawy dominują w listach pisanych przez Wasilewskiego ze Szwajcarii; jego listy z r. 1892 (jest ich łącznie pięć) są najbogatszym źródłem nowej wiedzy o okolicznościach zatrudnienia i warunkach życia Żeromskiego i jego rodziny w Rapperswilu.

Od jesieni 1892 roku następuje w korespondencji dwuletnia przerwa, bo przecież obaj każdego dnia spotykają się w pracy w bibliotece muzealnej; następuje przerwa w korespondencji wzajemnej, ale o ich współpracy i losach w tym okresie wiemy sporo – przede wszystkim z listów, które Wasilewski pisał do Henryka Bukowskiego i które – do dziś nieopublikowane – zachowały się w wielkim i bogatym zbiorze jego korespondencji przechowywanej w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Oto fragment listu z 20.10.1892. Wasilewski, który niedawno oświadczył się córce Jana Karłowicza, Wandzie i został przyjęty, wyjechał na kilkanaście dni do Abbazii (dzisiejszej chorwackiej Opatii) i do Wiednia na spotkanie z narzeczoną i jej rodzicami, a teraz wrócił do Rapperswilu i zdaje Bukowskiemu relację z tej podróży. Píše także o Żeromskim:

Żeromscy przyjechali jednocześnie ze mną; zatrzymywano się na granicy dla dezynfekcji, rzeczy dotychczas nie odebrali jeszcze. Ona bardzo miła, ładna i energiczna kobieta, dziecko rozkoszne. Jego bardzo poważam. Jest to człowiek skromny

i cichy, i z dużym talentem. Chociaż prac swoich nie wydał dotąd oddzielnie, spotkałem teraz w warszawskim tygodniku „Głos” bardzo pochlebny o jego pracach artykuł, w którym robią go przedstawicielem nowego kierunku pisarskiego<sup>12</sup>. Mieszkanie zastali już przygotowane i bardzo są kontenci. Pracować będziemy w jednym zaprzęgu i nie wątpię, że Sz. Pan będzie z nas zadowolony. Ruż[ycki] go pewno polubi i wszystko iść będzie składnie<sup>13</sup>.

Fragment listu z 23.10.1892:

Żeromski zaziębił się w drodze i zachorował. Obawiamy się, czy nie zapalenie płuc. Żona troskliwie opiekuje się nim.

Fragment listu z 6.12.1892:

Żeromski pracuje nad kartkami b. starannie. Przykro mi tylko, że tak małe ma wynagrodzenie.

Fragment listu z 18.12.1892:

Żeromski kataloguje druki emigracyjne, pooprawiane b. porządnie w tomy. Robota to powolna, bo z jednego takiego tomu wypada nieraz 120 kartek zapisać. Jest to prawdziwe bogactwo naszej biblioteki.

List z 19.12.1892:

Szanowny i Kochany Panie. Onegdaj otrzymałem przez Rużyckiego list ze 100 fr[ankami] dla Żeromskiego. Nie

---

<sup>12</sup> A. Potocki, *Młode siły*, „Głos” 1892, nr 39 i 40 (24.09 i 1.10). O Żeromskim Potocki pisał w drugiej części artykułu, tj. w numerze 40 „Głosu”.

<sup>13</sup> Biblioteka Polska w Paryżu, rkps sygn. akc. 2695. Przytaczane niżej fragmenty innych listów Wasilewskiego do Bukowskiego – w tym samym zespole.

mam słów dla określenia dobroci Pana; jestem za tę dobroć dla Żer. tak wdzięczny Panu, jakby mi Pan największe dobrodziejstwo zrobił. Sądzę, że nie weźmie mi Pan za złe, jeżeli dziękując za to, uściskam Pana serdecznie. Jemu powiedziałem, że Pan uzyskał dla niego od Rady tę gwiazdkę – on też, pisząc teraz, Panu za nią podziękuje. Trudno mi przedstawić w paru słowach, jaki to pocziwy człowiek ten Żeromski; kocham się w jego charakterze i talencie – między młodymi pisarzami on najwięcej ma przyszłości. Póki będę żyć, będę myśleć o tym, żeby nie przepadł z biedy. Mam też wielką wdzięczność dla każdego, kto mu pomaga. Gdybym ja mógł się lepiej wyrobić, Rapperswil byłby siedliskiem nowych sił literackich, ale przy robocie obowiązkowej mało na to czasu.

List z 27.04.1893:

Szanowny i Kochany Panie. Odkładając na później odpowiedź na Szanowny list Pana, za który serdecznie dziękuję, spieszę zawiadomić, że jednocześnie napisałem do p. Gałęzowskiego przedstawienie z prośbą o podwyższenie płacy Żeromskiemu. Proszę najpokorniej Kochanego Pana o poparcie mego wniosku.

50 fr. na utrzymanie pojedynczego człowieka nie wystarcza; potrzeba 150, niechby 100. Żeromski jest potrzebny. W krótkim czasie, jaki mi pozostaje, uporządkować biblioteki sam nie podejmuję się. Gdyby Żeromski dla braku środków do życia usunął się, roboty nie wykończę ani w połowie. Jestem pewien, że gdyby doszło do skutku najmowanie studentów-stypendystów na czas wakacji, uporządkowanie biblioteki więcej by kosztowało niż przy stałej pensji dla mnie i Żer., nie mówiąc o tym, że robota dorywcza nie byłaby nic warta. Co bądź jednak praca 5-godzinna w pyle i zimnie (zimą), do tego praca inteligenta zasługuje na lepsze wynagrodzenie

niż praca portiera, który bierze więcej. Dla kogoś z boku może się wydawać, że instytucja albo nie uznaje potrzeby pracy nad zbiorami i dlatego jej nie ceni, albo nadużywa usług człowieka biednego, który przecież nie może być filantropem z kapitału sił swoich i pracy. Za wielką łaskę uważać będę, jeżeli Sz. Pan poprze prośbę moją i to z a r a z, bez odkładania do Zj a z d u, bo potrzeby codzienne są nagłe. W tej sprawie piszę do Lewakowskiego<sup>14</sup> i Jeża<sup>15</sup>.

Jeszcze w paru następnych listach Wasilewski zabiegał o wyższe pobory dla Żeromskiego; zyskał tyle, iż Bukowski dopłacał z własnej kiesy do miesięcznej pensji Żeromskiego (w tajemnicy przed nim i przed władzami Muzeum) po 50 franków. Oficjalną podwyżkę uposażenia uzyskał on dopiero, gdy Wasilewski wrócił do kraju, a on sam, do tej pory pomocnik bibliotekarza, awansował na stanowisko bibliotekarza.



Wasilewski wyjechał do Warszawy w czerwcu 1894 roku, by pokierować redakcją tygodnika „Głos”, zawieszono go wówczas przez rosyjskie władze zaborcze. W roku następnym objął redakcję i przekształcił „Głos” w pismo o wyraźnie narodo-wo-demokratycznym obliczu ideowym i politycznym. Przez jakiś czas Żeromski drukował jeszcze w (nowym) „Głosie” swoje utwory; przez jakiś czas, jakby siłą rozpędu, utrzymywał z Wasilewskim poprawne stosunki, psują się one jednak, gdy w r. 1902 Wasilewski obejmuje we Lwowie redakcję dziennika

<sup>14</sup> Karol Lewakowski (1836–1912; biogram w PSB, t. 17) – drugi (obok Bukowskiego) wiceprezes Rady Muzeum.

<sup>15</sup> Zygmunt Miłkowski (1824–1915; biogram w PSB, t. 21) – emigracyjny działacz polityczny, publicysta i pisarz znany pod pseudonimem Teodor Tomasz Jeż; mieszkał wówczas w Szwajcarii; zatrudniony był w Muzeum jako etatowy kontroler.

„Słowo Polskie” i przekształca go w wojujący organ endecji, formacji, do której autor *Ludzi bezdomnych* odnosił się ze zdecydowaną niechęcią. Nieliczne listy z tego okresu mają charakter inny niż wcześniejsze; najczęściej chodzi w nich tylko o jakieś interesy: Wasilewski zabiega o pozyskanie dla „Słowa Polskiego” pisarskiej współpracy Żeromskiego, o to, by mógł drukować lub przedrukowywać jego utwory. Jak wielu innym redaktorom pism zależy mu na tym, by tekstami coraz popularniejszego twórcy przyciągnąć do pisma nowych czytelników i prenumeratorów, ale zapewne i o wykorzystanie jego nazwiska jako wsparcia dla politycznego programu pisma. Gdy nazwiskiem Żeromskiego nie daje się „Słowa” ozdobić, Wasilewski zaczyna wykonywać ruchy w przeciwną stronę: w stronę przemilczania utworów i pomniejszania popularności kolegi z Kielc. W redagowanym przezeń piśmie o utworach Żeromskiego pisze się rzadko – i z reguły bardzo krytycznie; taki charakter ma na przykład recenzja *Dziejów grzechu* pióra Wacława Moraczewskiego<sup>16</sup> czy recenzja *Dumy o hetmanie* Hieronima Wirstleina<sup>17</sup>. Także z Żeromskiego wyparowuje gdzieś jego dawna sympatia dla Wasilewskiego; już w r. 1902 w jednym z listów do żony nazywa go „karierowiczem”<sup>18</sup>.

Na krótko zbliżyli się na nowo w r. 1911. Żeromski wystąpił wówczas publicznie z krytyką nieporządków panujących w Muzeum w Rapperswilu (niszczenia i fałszowania eksponatów

<sup>16</sup> W. Moraczewski, „*Dzieje grzechu*”, „Słowo Polskie” 1908, nr 110.

<sup>17</sup> H. Wirstlein, *O postaci Wielkiego Hetmana*, „Słowo Polskie” 1908, nr 453.

<sup>18</sup> Wiosną 1902 roku, w związku z pracą nad *Popiołami*, Żeromski odbywał podróż po Włoszech i z drogi często pisał do żony. W liście wysłanym z Florencji 20.04.1902 skarżył się, iż zdenerwował go otrzymany tutaj telegram Wasilewskiego: „Zamiast listu od Was otrzymałem [...] telegram od Wasilewskiego. Pisałem do niego z Nervi, żeby nam przysłał dziennik, bo nie mieliśmy co czytać. Pisałem to na otwartej kartce, żądając zwyczajnej prenumeraty i nic więcej. Tymczasem on zaraz z tego chciał ukuć interes. Ponieważ Kasproicz miał jechać do Włoch, więc

Szanowny i Kochany Panie,

Omgóraj obywatelom przez Rządowego list ze 100%  
sta Zeromskiego. Nic nam s'ów sta określeń dobroci  
Pana; jestem za to dobroć sta Zer. lub wdrógany  
Pann, jakby mi Pan najwyższe odrodziństwo  
zrobił. Sądzę, że nie wątpia mi Pan za to, jeżeli  
dziękuję za to, uściśkać Pan serdecznie. Jemu  
powiedziałem, że Pan wyszedł sta urego od Ra-  
dy to gwiazdki - on też przyje lekar, Panu za  
nią podziękuję. Trudno mi przedstawić w pa-  
ru słowach, jaki to prociwy celownik ten Zerom-  
ski; kocham się w jego charakterze i talentie  
- ni'sdy ułody mi pisaraini on najwięcej  
mi przydatni. Póki będę żył, będę myśleć o  
Pan, żeby nie przepadł z biedy. Miałem też ułody,

List Zygmunta Wasilewskiego do Henryka Bukowskiego  
z 19 grudnia 1892 roku. Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu

wdzieczność dla każdego, kto mu pomaga.

Gdyby ja mógł się lepiej wyrobić, Rap-  
perszył bybyś średniokreśm nowych sęd lite-  
rackich, ale przy robocie obowiązkowej muso  
na to czasu.

Trasz o zawiadomieniu w styczniu  
jeszcze, czy nie mogę z którymś kolegą  
w Krakowie pomóc o narenie wydawnictwie  
albumu. Może byś z godził wyjeźd do sytłki  
w kszelach; zwracam uwagę, że kowka  
będą dwie. Rozmiałbyś się poufnie,  
nie konieczybyś układow, lecz dowiedziabym  
się o warunkach.

Łzy wyrazu szczupki i serdeczne  
podrozmieni

Z Wasilewicz

P.S. Co to za Skowron'ski z kłauis?  
Czy Roman z Warszawy? Co on tam  
robi?

muzealnych, bałaganu i oszustw w dokumentach, braku nadzoru nad działaniami odpowiedzialnego za zbiory kustosa itd.), które poznał jeszcze w okresie pracy w Szwajcarii. Sformułował kilkanaście zarzutów pod adresem kustosa Włodzimierza Rużyckiego de Rosenwerth oraz tolerującego jego nieudolność i samowolę dyrektora Muzeum, Józefa Gałęzowskiego, a następnie te swoje oskarżenia opublikował w broszurze wydanej przez Stanisława Szpotańskiego<sup>19</sup>, co odbiło się szerokim echem w prasie wszystkich zaborów i doprowadziło do powołania specjalnej komisji, która miała rozpatrzyć zarzuty i orzec, na ile są prawdziwe. Wasilewski przez kilka miesięcy obserwował dyskusję wywołaną oskarżeniami Żeromskiego, ale się w nią – jako dziennikarz i publicysta – nie angażował. Znalazł się wówczas w sytuacji trudnej i skomplikowanej: wiedział, że zarzuty Żeromskiego są uzasadnione, że mówi on prawdę, ale ta wiedza wchodziła w konflikt z interesami jego stronnictwa politycznego. Od kilkunastu lat obóz narodowo-demokratyczny miał w Rapperswilu poważne wpływy: w Radzie Muzeum przeważali sympatycy narodowej demokracji; w r. 1910 członkami Rady Muzeum byli m.in. przywódcy tego ruchu: Zygmunt Balicki i Roman Dmowski. I jakby tego nie było dosyć – w kwietniu 1911 roku nieoficjalny organ prasowy endecji „Gazeta Warszawska”, dziennik kierowany przez Stanisława Kozickiego, bliskiego współpracownika Romana Dmowskiego

---

umyślił, żeby się ze mną spotkał i umówił się co do przedruku *Popiołów*. W tym celu ów telegram. Zanim go otworzyłem i przeczytałem, zrobiło mi się bardzo źle, bo mi przez głowę nie przeszło, że to pochodzi od tego karierowicza”. Zob. PZ 36 186.

<sup>19</sup> *Sprawa rapperswilska. Głosy Stefana Żeromskiego, b. bibliotekarza Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, Dra Feliksa Kopersy, dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie i Władysława Kłyszewskiego, b. pomocnika bibliotekarza Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, z wstępem Stanisława Szpotańskiego, członka korespondenta Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, Kraków [1911], s. 10–22.*

i partyjnego kolegę Wasilewskiego, przypuścił na Żeromskiego i na jego wypowiedź w broszurze Szpotańskiego – niewybredny atak. Wydrukowany tutaj został (anonimowo) dwuczęściowy obszerny artykuł *Walka o Rapperswil*, w którym o kustosz Rużyckim i zarzutach Żeromskiego napisano:

W muzeum nie wszystko tak jest, jak być powinno. Zdarza się, że jakiś okaz jest fałszywie zdefiniowany i że kustosz nie da sobie wytłumaczyć, iżby był w błędzie; zdarza się, że drobiazg bez znaczenia wysunięty jest na front, ważna zaś rzecz w kącie schowana. Ale o ile są błędy, to właśnie tego rodzaju. Oskarżano go często o błędy poważniejsze, ale zwykle okazywało się, że oskarżenia te są fałszywe. Obecnie z rozmaitych stron powołują się na fakty wyliczone w broszurze „znakomitego pisarza, Stefana Żeromskiego”. Ale żeby się móc na te fakty powoływać, trzeba przede wszystkim mieć pewność, że znakomity pisarz umie pisać tylko prawdę. My tej pewności nie mamy, a natomiast wiemy, że p. Żeromski umie mocno nienawidzić, a gdy mówi o znienawidzonych ludziach i rzeczach, umie zatracać zdolność odróżniania prawdy i nieprawdy. Piszący te słowa rozmawiał o muzeum rapperswilem z p. Żeromskim przed laty kilkunastu, wkrótce po tym, kiedy opuścił on miejsce bibliotekarza w Rapperswilu, i sam słyszał z ust jego takie oczywiste i tak ubliżające ludziom zarządzającym instytucją fałsze, że dziwił się, iż człowiek uczciwy i inteligentny zdolny jest do wygłaszania czegoś podobnego. „Faktami” przytoczonymi przez p. Żeromskiego zajmie się niezawodnie zarząd Muzeum, więc tu nimi zajmować się nie będziemy, jakkolwiek fałszywość niektórych moglibyśmy już dziś wykazać<sup>20</sup>.

<sup>20</sup> *Walka o Rapperswil. I.*, „Gazeta Warszawska” 1911, nr 99 (9.04); *Walka o Rapperswil. II.* „Gazeta Warszawska” 1911, nr 101 (11.04); przytoczony

Lojalność wobec politycznych pobratymców i zarazem partyjnych kolegów obligowała Wasilewskiego, by w tym konflikcie stanąć po ich stronie, natomiast znajomość stosunków i porządków w Muzeum, wyniesiona z czasów, gdy sam w Rapperswilu pracował, nakazywała wspieranie krytyków, solidarność z oskarżeniami i żądaniami reform. Jakkolwiek nie formułował swych zarzutów tak ostro i emocjonalnie jak Żeromski, to jednak poparł jego stanowisko. Na prośbę Żeromskiego wysłał mu list-oświadczenie, w którym potwierdzał prawdziwość większości jego zarzutów przedstawionych w broszurze Szpotańskiego, wspierał także dawnego kieleckiego kolegę jako publicysta. Na łamach redagowanego przez siebie „Słowa Polskiego” latem 1911 roku opublikował kilkanaście obszernych artykułów o nieodzowności radykalnych reform w Muzeum, a następnie zebrał je i wydrukował w broszurze pt. *W obronie polskiej stacji zagranicznej*<sup>21</sup>, wydanej niemal równocześnie z książką Żeromskiego w tej samej sprawie *O przyszłość Rapperswilu*<sup>22</sup>.

Publikowane tutaj ich listy z roku 1911 (łącznie dwanaście: pięć listów Żeromskiego i siedem Wasilewskiego) pokazują, iż na nowo nastąpiło wówczas między nimi zbliżenie. Szczere – lecz krótkotrwałe. Gdy burzliwe polemiki wokół Rapperswilu po kilku miesiącach ucichły – stosunki między Żeromskim i Wasilewskim wróciły do stanu poprzedniego.

Ciekawe światło na te stosunki rzuca wspomnienie Karoliny Bielańskiej z Czortkowa, początkującej dziennikarki i pisarki,

---

fragment pochodzi z drugiej części artykułu, wydrukowanej 11.04.1911. Żeromski nie miał najmniejszej wątpliwości (pisał o tym w listach), iż autorem artykułu był Roman Dmowski.

<sup>21</sup> Z. Wasilewski, *W obronie polskiej stacji zagranicznej. Sprawa Rapperswilu w świetle publicystycznym*, Lwów 1911, 90 s.

<sup>22</sup> S. Żeromski, *O przyszłość Rapperswilu. Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu. Udowodnienie zarzutów poczynionych zarządowi muzealnemu*, [Kraków] 1911, 132 s.

publikującej w „Słowie Polskim” artykuły i recenzje literackie, a zarazem aktywnej działaczki na polu zbliżenia kulturalnego polsko-włoskiego. Bielańska wspomina, że gdy w końcu 1913 roku ukazała się przedmowa Żeromskiego do włoskiej książki o Franciszku Nullu<sup>23</sup>, postanowiła o tej przedmowie napisać do „Słowa Polskiego”:

Przedmowa do włoskiej książeczki – wspominała Bielańska – wrzuciła nas wszystkich. Napisałam o niej recenzję do „Słowa”, które drukowało wszystkie moje szkice włoskie. Byłam wtedy we Lwowie. Pertraktowałam z Altenbergiem o wydanie książki [...]. Pokazałam Altenbergowi rękopis felietonu pt. *Żeromski o Nullu*.

– Tego „Słowo” Pani nie umieści!

– Jak to! Redaktor mi przyrzekł i chętnie przyjął propozycję.

– Być może, ale tytułu takiego nie dopuszczają. Jest w pewnych pismach cicha zмова, aby nazwisko Żeromskiego przemilczać.

– ??

Wróciłam do Czortkowa, otrzymałam tam wnet numer z moim artykułem [...]. Tytuł brzmiał: *Powieściopisarz polski o Nullu*<sup>24</sup>.



<sup>23</sup> Była to książeczka: G. Locatelli-Milesi, *La spedizione di Francesco Nullo in Polonia (1863). Con prefazione di Stefan Żeromski*, Roma 1913, Agenzia Polacca di Stampa, s. VIII, 72.

<sup>24</sup> K. Bielańska, *Żeromski – obywatel honorowy Bergamo*, „Tygodnik Ilustrowany” 1938, nr 27; przedruk w tomie: *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, oprac. S. Eile, Warszawa 1961, s. 159–160. Bielańska podała niedokładną informację o druku swego artykułu; ukazał się w numerze 20 „Słowa Polskiego” z 22.01.1914.

Lata pierwszej wojny światowej Żeromski i Wasilewski przeżyli zupełnie inaczej.

Żeromskiego, w roku 1908 w trybie administracyjnym wydalonego z granic państwa rosyjskiego i odtąd mieszkającego najpierw w Galicji, potem w Paryżu, potem znowu w Galicji, wybuch wojny zaskoczył w pobliżu Zakopanego. Na krótko wstąpił do Legionów Piłsudskiego, przez kilka miesięcy był członkiem zakopiańskiego oddziału Naczelnego Komitetu Narodowego, finansowanej przez władze austriackie polskiej organizacji polityczno-wojskowej, utworzonej w celu popularyzowania idei aktywnego udziału Polaków w wysiłku zbrojnym Austrii. Potem – aż do jesieni 1918 roku – w działalność polityczną się nie angażował. Dramatycznie skomplikowało się jego życie prywatne. Kilka lat przed wybuchem wojny wdał się w romans ze znacznie od siebie młodszą Anną Zawadzką, na świat przyszło drugie jego dziecko, pozamałżeńska córka Monika; dorastający syn, Adam, zapadł na gruźlicę i w końcu lipca 1918 roku zmarł. Wasilewski lata wojny spędził w Rosji – czynnie zaangażowany w polityczne dziennikarstwo narodowej demokracji, w konflikcie wojennym stojące po stronie Rosji. Życie rodzinne miał nieskomplikowane i spokojne; w roku 1915 ożenił się powtórnie.

Latem 1918 roku wrócił do kraju i objął redakcję „Gazety Warszawskiej”, zawieszanej w lipcu 1915 roku, a teraz, od 16 listopada 1918, wznowionej i podniesionej do rangi ogólnopolskiego dziennika obozu narodowo-demokratycznego. Rok później, pod koniec września 1919 roku, do Warszawy przeniósł się z Zakopanego na stałe Żeromski. Teraz pojawiają się nowe możliwości kontaktów, zbliżenia, współpracy. Ale i konfliktów.

Podobnie jak przed laty w „Słowie Polskim” – także i w „Gazecie Warszawskiej” utwory Żeromskiego oceniane były surowo, co widoczne było zwłaszcza w recenzjach teatralnych pisanych

przez Stanisława Pieńkowskiego, który był krytykiem używającym słów ostrych, zaś w stosunku do twórczości Żeromskiego nie żałował najostrzejszych<sup>25</sup>.

Sam Wasilewski najpewniej nie inspirował takich ocen, ale też nie miał dla dawnego przyjaciela żadnych względów.

Od wiosny 1920 roku w stosunkach między Żeromskim a Wasilewskim następuje poprawa. W maju Żeromski – na prośbę wiceministra spraw zagranicznych Stefana Dąbrowskiego i w towarzystwie Jana Kasprowicza oraz Władysława Kozickiego (wszyscy trzej ideowo bliscy Wasilewskiemu) – odbywa podróż po terenach plebiscytowych na Pomorzu Nadwiślańskim i Warmii, a następnie reportaż z tej politycznej wyprawy (*Itawa – Kwidziń – Malbork*) drukuje w bliskim obozowi narodowo-demokratycznym dzienniku „Rzeczpospolita”; wraz z Kasprowiczem i Kozickim publikuje odezwę-apel do społeczeństwa *Ratujmy ziemię nadwiślańskie!*; zostaje nawet stałym współpracownikiem „Rzeczypospolitej”. W lipcu 1922 roku Wasilewski i Żeromski spotykają się na Helu, gdzie obaj

---

<sup>25</sup> O dramacie *Ponad śnieg bielszym się stanę*, który w końcu roku 1919 i na początku 1920 święcił triumfy najpierw na scenie warszawskiej, a potem w wielu innych miastach polskich, napisał m.in.: „Dramat nawiązany w pierwszym akcie wewnętrznie jako zbrodnia z miłości dokonana, przewleka się i nie rozgrywa w nudnym i ubocznym akcie drugim, ażeby w trzecim, melodramatycznym akcie rozwiązać się w sposób zewnętrzny, zasłonięty niemal zupełnie przez starcie się dwóch potęg: rosyjskiej – bolszewickiej i chamskiej oraz polskiej – wolnościowej i bohaterkiej. [...] Właściwie dwa różne dramaty (akt I i III) przedzielone trzecim, mieszczańskim (akt II). Pierwszemu – brak zakończenia, drugiemu – początku, a trzeciemu – i początku, i zakończenia”. („*Ponad śnieg*” S. Żeromskiego, „Gazeta Warszawska” 1919, nr 331, 4.12). Kilkanaście miesięcy potem o *Białej rękawiczce* napisał, iż jest to „coś tak nieudanego, nielogicznego wewnętrznie i zewnętrznie, coś tak pospolitego, że przykro o tym mówić. [...] Nie będę szczegółowo analizował i oceniał *Białej rękawiczki*. Byłoby to znęcanie się nad autorem”. („*Biała rękawiczka*” S. Żeromskiego, „Gazeta Warszawska” 1921, nr 69 i 70 (11 i 12.03).



Rysunek – zapewne ręką Joanny Ledoux –  
w sztambuchu Marii z d. Ledoux Wasilewskiej, matki Zygmunta.  
Autograf sztambucha w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie

odpoczywają z rodzinami<sup>26</sup>. W końcu 1922 lub na początku 1923 roku Żeromski ofiarowuje Wasilewskiemu egzemplarz świeżo wydanego *Snobizmu i postępu* – wysoko oceniony przez Wasilewskiego w obszernej recenzji<sup>27</sup>. Wkrótce potem milcząco zaakceptował wydawniczą samowolę swego dawnego kolegi, który w numerze specjalnym „Gazety Warszawskiej”, poświęconym Mikołajowi Kopernikowi, przedrukował poświęcone naszemu astronomowi fragmenty *Wiatru od morza*<sup>28</sup>. Milcząco zaakceptował przedruk, zgodził się także na podjęcie współ-

<sup>26</sup> O pobycie na Helu Żeromskiego i Wasilewskiego donosiła „Gazeta Gdańska” 1922, nr 162 i 168 (19.07. i 26.07), o ich spotkaniach (w roku 1922!) obszernie pisał Stanisław Kozicki we *Wspomnieniu o Żeromskim* („Warszawski Dziennik Narodowy” 1935, nr 190 z 3.12). Najwięcej szczegółów podał sam Wasilewski w opublikowanym w roku 1927 *Wspomnieniu o Stefanie Żeromskim* (zob. przyp. 1); do relacji tej trzeba jednak podchodzić z najwyższą ostrożnością, bowiem po pierwsze Wasilewskiego zawodzi pamięć (twierdzi, iż spotkanie miało miejsce w roku 1923), po drugie zaś wyraźnie widać we *Wspomnieniu* polityczny zamiysł przedstawiania Żeromskiego jako człowieka, który wyparł się swych dawnych sympatii do ruchu socjalistycznego i zbliżył do pozycji ideowych, na których Wasilewski tkwił od dawna i niezmiennie.

„W r. 1923 latem – napisał Wasilewski – spotkaliśmy się na Helu. *Wiatr od morza* nas zbliżył. Nie wzbraniał się, gdym go prosił o współpracownictwo w »Gazecie Warszawskiej«, której byłem wtedy redaktorem. Rozmawiał ze mną poufnie o wielu sprawach i ludziach. Na wzmiankę o przywódcach ruchu rewolucyjnego 1905–6, z którymi wówczas blisko się był stykał, wybuchał gniewem. Z ohydą wymieniał nazwiska ludzi splamionych »ekspropriacyjnymi« mordami i wytwarzaniem bandytyzmu”.

Wasilewski wydrukował to wspomnienie dwa lata po śmierci Żeromskiego; mógł bezkarnie wkładać w jego usta, co tylko zechciał. Kłamał. Znowu przemówił w nim partyjniak.

<sup>27</sup> Z. W[asilewski], *Snobizm i twórczość*, „Gazeta Warszawska” 1923, nr 26 (27.01).

<sup>28</sup> S. Żeromski, *Kopernik (Z dzieła „Wiatr od morza” urywki)*, „Gazeta Warszawska” 1923, nr 48 (18.02).

nej z Wasilewskim akcji dziennikarskiej, których celem było uzyskanie pomocy finansowej dla żyjącego w biedzie Feliksa Brodowskiego<sup>29</sup>, natomiast współpracy autorskiej, polegającej na publikowaniu w „Gazecie Warszawskiej” nowych utworów literackich bądź publicystycznych, nie podjął. Zmienił swój stosunek do osoby Wasilewskiego, lecz nie do wyznawanych przez niego i jego formację polityczną poglądów. Nie przyjmuje zaproszenia do udziału w organizowanej przez obóz narodowo-demokratyczny we wrześniu 1923 roku wielkiej akcji propagowania polskości na kresach wschodnich – i zarazem uczestniczy w akcji obrony polskości na kresach zachodnich, to jest na pograniczu polsko-niemieckim.

Dobre stosunki utrzymują się i wiosną 1924 roku. Okazją do intensyfikacji kontaktów stał się wówczas przygotowywany, głównie przez grono mieszkających w Warszawie absolwentów kieleckiego gimnazjum, wielki, pierwszy w niepodległej Polsce zjazd koleżeński. W grupie inicjatorów zjazdu znaleźli się m.in. Józef Kamiński, Bolesław Markowski, Edward Zienkowski, Jan Zydzler, Zygmunt Wasilewski; dołączył do nich i Żeromski, który wszedł w skład komitetu organizacyjnego, wraz z innymi podpisywał się pod kolejnymi odezwaniami – i chociaż na sam zjazd (7 i 8 września 1924) do Kielc nie pojechał, bo był już wówczas ciężko chory, to przecież w tym czasie spotykał się z dawnymi kolegami, do pozjazdowej *Księgi pamiątkowej* napisał biogram A.G. Bema i oddał do druku wspomnienie z czasów szkolnych *Wybieg instynktu*. Fizycznie w Kielcach był nieobecny, ale mówiono o nim, wznoszono toasty za jego zdrowie, uchwalono wysłanie do niego telegramu z pozdrowieniami, wyrazami hołdu i życzeniami powrotu do zdrowia.

Wasilewski do Kielc przyjechał i stał się nawet jedną z głównych postaci zjazdu. Został wybrany na jednego z wiceprzewodniczących zjazdu, wygłosił referat, przemawiał na spotkaniach

<sup>29</sup> Zob. list Wasilewskiego do Żeromskiego z 19.02.1923.

towarzyskich. Wydaje się, że powrót – po wielu latach – do miasta odległej młodości i między szkolnych kolegów, coś w nim odmienił, obudził jakieś nowe uczucia, otworzył nowe pole działania. Przeobraził się w lokalnego patriotę kieleckiego. Mieszkając i pracując w Warszawie redagował (przez kilkanaście lat) „Pamiętnik Koła Kielczan” – rocznik poświęcony historii i kulturze Kielecczyzny, w każdym kolejnym tomie drukował swoje teksty odnoszące się do przeszłości miasta i regionu, m.in. swoje *Wspomnienie o Żeromskim*<sup>30</sup>, opublikował część listów, jakie Żeromski do niego pisał. Przede wszystkim jednak, zaraz po kieleckim zjeździe absolwentów zaangażował się w utworzenie w Warszawie Koła Kielczan, stowarzyszenia grupującego absolwentów kieleckiego gimnazjum zajmujących często wysokie stanowiska w nauce, szkolnictwie, kulturze, przemyśle, administracji – i z tej racji mogących wiele dla Kielc uczynić. Wraz z Bolesławem Markowskim i Tomaszem Ruśkiewiczem doprowadzili do założenia i formalnego zarejestrowania Koła. Ostatnie jego listy do Żeromskiego to zaproszenia na spotkania w sprawie Koła Kielczan.



W tomie niniejszym publikujemy łącznie 51 listów: aż 41 listów Wasilewskiego do Żeromskiego i tylko 10 listów Żeromskiego. Najwcześniejszy list Wasilewskiego datowany jest 18 września 1890, najpóźniejszy – 19 kwietnia 1925; wśród tych 41 jego listów znajdują się trzy urzędowe pisma wystosowane do Żeromskiego przez zarządy organizacji, podpisane przez członków zarządów, wśród których znajdował się i Wasilewski; pozostałych 38 to listy prywatne. Wszystkie je – w całym ogromnym zbiorze listów do siebie – Żeromski troskliwie przechowywał; znalazły się one w jego archiwum domowym,

<sup>30</sup> Zob. przyp. 1.

skąd po latach trafiły do Biblioteki Narodowej. Nie można, rzecz jasna, mieć pewności, iż jakieś pojedyncze listy Wasilewskiego do Żeromskiego po drodze do Biblioteki Narodowej gdzieś się nie zawieruszyły, duży ich zespół dotrwał jednak do naszych czasów. Dotąd listy te nie były publikowane; drukujemy je na podstawie autografów.

Także Wasilewski troskliwie przechowywał otrzymywane listy pisarzy, w tym listy Żeromskiego, jednak z jego domowym archiwum los obszedł się mniej łaskawie. Na podstawie informacji samego Wasilewskiego artykuł o historii posiadanych przezeń rękopisach już w roku 1946 opublikował Piotr Grzegorzcyk. Napisał on, że „jeszcze przed wojną złożył był Zygmunt Wasilewski na ręce dyr. Dembego w Bibliotece Narodowej pierwszą część obfitej korespondencji literackiej: listy Świętochowskiego, Sienkiewicza i Goszczyńskiego oraz piękne ołówkowe studium Matejki do *Kopernika*”, a w roku 1942 przekazał do Biblioteki Narodowej następnych „około 2 tysięcy uporządkowanych listów, materiał do obrazu polskiego życia literackiego nieoceniony”<sup>31</sup>. Wszystkie te rękopisy w czasie wojny i okupacji niemieckiej zostały zniszczone. Ocalały jedynie te listy Żeromskiego do Wasilewskiego (autografy przepadły, lecz teksty ocalały), które Wasilewski ogłosił drukiem przed rokiem 1939 w swoich arty-

<sup>31</sup> P. Grzegorzcyk, *Prywatne straty kulturalne 1939–1945. Rękopisy Z. Wasilewskiego*, „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 16, s. 15. Przedruk w: *Walka o dobra kultury. Warszawa 1939–1945*, księga zbiorowa pod red. S. Lorentza, Warszawa 1970, t. 2, s. 140–142. Grzegorzcyk napisał tutaj także, że w mieszkaniu Wasilewskiego przy ul. Mokotowskiej 11 w czasie powstania spłonęły dwa posiadane przezeń obrazy namalowane przez Żeromskiego w r. 1893 w Rapperswilu; jeden przedstawiał Puszczę jodłową w świetle księżycy, drugi – „jakiś wodospad szwajcarski”. O obrazach tych, oglądanych przed wojną rzekomo w redakcji „Myśli Narodowej” napisała także Monika Żeromska w tomie pierwszym swych wspomnień. Zob. M. Żeromska, *Wspomnienia*, Warszawa 1993, s. 272–273. W jej relacji liczba obrazów powiększyła się do sześciu.

kułach o Żeromskim. Te listy przedrukowujemy na podstawie ich pierwodruków; znalazły się one także w sześciotomowej edycji listów Żeromskiego w ramach jego *Pism zebranych*.



Niniejsza książka jest swoistym uzupełnieniem edycji listów Żeromskiego w jego *Pismach zabranych*, toteż korespondencja z Wasilewskim została przygotowana do druku podobnie jak w tamtym wydaniu. Tak jak w *Pismach zebranych* – przy każdym liście podajemy jego metryczkę, zawierającą informacje o miejscu przechowywania i cechach zewnętrznych autografu (lub o jego braku) a także o jego dotychczasowych publikacjach – lub ich braku. Przypisy (bibliograficzne i rzeczowe) odnoszące się do spraw, ludzi i zdarzeń, o których w liście mowa, drukowane są bezpośrednio po tekście listu i metryczce. Przy informacjach dotyczących osób znanych rezygnujemy z obszernych „całościowych” biogramów; koncentrujemy uwagę na charakterystyce stosunków łączących daną osobę z Wasilewskim lub Żeromskim; jeśli osoba ma swoje hasło w *Polskim słowniku biograficznym* – odsyłamy do tego hasła. Jeśli nazwy osobowe i miejscowe występują w autografach bądź pierwodrukach w postaci niepoprawnej, podajemy je w postaci poprawnej, rejestrując wszelkie takie poprawki w przypisach. Pisownię i interpunkcję modernizujemy – na zasadach przyjętych w edycji listów Żeromskiego w *Pismach zebranych*.

Wasilewski i Żeromski wyróżniali niekiedy w swych listach – cudzysłowem lub podkreśleniem – tytuły utworów, obrazów i czasopism, nazwy hoteli i ulic, cytaty, określenia żartobliwe itd. Podobnie jak w *Pismach zebranych* – i w naszym tomie przyjmujemy jednolity sposób wyróżniania takich miejsc i sytuacji tekstowych:

– kursywą drukuje się tytuły utworów literackich i innych (dzieł naukowych, filmów, obrazów, utworów muzycznych itd.) oraz wypowiedzi w językach obcych;

– w cudzysłów ujmuje się tytuły czasopism i cytowania, niezależnie od ich objętości, a także zwroty i wyrażenia o charakterze żartobliwym lub ironicznym;

– spacją oznacza się wyrażenia i fragmenty tekstu w listach wyróżnione podkreśleniem.

*Zdzisław Jerzy Adamczyk*

*Listy*  
*z lat 1890-1925*

MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Warszawie

ul. Bagatela № 3.

1890 r.

№

Kochany Panie Stefanie,

Do drzewostanów, a szczególnie do wy-  
jazdu do Krole, nie mogę pozwolić. Także  
drain. Drogęj gary w. W. uważam za  
niepraktyczną. Niemniej, ten problem  
uważam, bo jego gary nie wyjątko-  
wymian; wnetz wybie, czy charakter  
by sy oryginalnym manny Vici, która  
garek lep w. Przewidywanym, nie  
być z uciążliwymi, 3000 r. drzewo by ofe-  
wizli. Wyformuwać p. Godol - 1890,  
nie sprawu zrobienia możliwie w Ten

Pierwsza strona listu Zygmunta Wasilewskiego  
do Stefana Żeromskiego z 18 listopada 1890 roku.  
Autograf w Bibliotece Narodowej w Warszawie

## 1. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Warszawa] 18 IX 1890 r.

Kochany Panie Stefanie.

Do dziennikarstwa, a szczególnie do wyjazdu do Kielc, nie czuję pociągu<sup>1</sup>. Zakładanie drugiej gazety w K[ielcach] uważam za niepraktyczne. Sienicki ma prenumeratorów, bo jego gazeta nie wymaga czytania; zresztą wątpię, czy chciałoby się czytelnikom namyślać, która gazeta lepsza. Przede wszystkim nim by się namyślili, 3000 rs. dawno by diabli wzięli<sup>2</sup>. Wytłomaczcie p. Ciołek-Krz[yzkiewiczowi], że sprawa zrobienia majątku w ten sposób nie pójdzie jak po mydle<sup>3</sup>.

Jeżeli ten człowiek ma trochę uczuć albo jeżeli chce zostać filantropem za niewielkie pieniądze, przełożcie mu taki interes. Zaczęliśmy wydawać rzeczy popularne dla ludu miejskiego. Chcemy rozwinąć to wydawnictwo tak, jak to zrobiono z więksim<sup>4</sup>. Nie mamy jednak pieniędzy. Kaptujemy protektorów po 10 rs i większych – kto się zdarzy. Stanu czwartego pewno się boi, lecz wytłomaczcie Mu, że tu chodzi o rozwój mieszczaństwa, które ginie. Jeżeli, sądząc z przydomku, jest szlachcicem, powiedzcie, że tu chodzi o nawę społeczną. Będzie miał sprawozdania przysyłane, egzemplarz każdej wydanej książki z dedykacją itd. 100–200, wreszcie 50 rs go nie zubożą, a ogół postawi mu za to pomnik z mydła. Moi drodzy, spróbujcie, może się uda. Mamy tyle do wydania ładnych rzeczy, a ręce związane. Dostanie na kwit, co chce.

„Głos” będzie wysłany. Artykuł wydrukowany<sup>5</sup>. Przesyłajcie więcej. Może korespondencję jaką kropnicie?<sup>6</sup>

Łączę serdeczne pozdrowienia

Zyg. Wasilewski<sup>7</sup>

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik białego papieru; 21,0 x 13,3 cm; u góry s. 1 nadruk: MUZEUM ETNOGRA-FICZNE w Warszawie, ul. Bagatela Nr 3; tekst na s. 1–3.

List dotychczas niepublikowany.

<sup>1</sup> Wasilewski odnosi się tutaj do projektu założenia w Kielcach nowej gazety, konkurencyjnej wobec istniejącej od 1870 roku „Gazety Kieleckiej”. O genezie i istocie tego projektu Żeromski kilkakrotnie pisał w swych *Dziennikach* w czasie wakacyjnego pobytu w Kielcach w końcu sierpnia i na początku września 1890 roku.

Pod datą 27.08.1890 zapisał:

„W przejeździe z wycieczki letniej u Stefana T[omaszewskiego] w Jaksicach zatrzymał się w Kielcach przez dwa dni Zygmunt W[asilewski]. Ożywiłem się przy nim. [...] Ma zamiar przenieść się do Kielc na posadę zastępcy sędziego śledczego i mnie proponował założenie w Kielcach nowego dziennika, w którym mógłbym być współredaktorem od części literackiej. Myśl arcypiękna, brakuje tylko pieniędzy i zezwolenia rządu na dziennik z polityką”.

Zob. S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony*, z autografu do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył J. Kądziała, Warszawa 1973, s. 195. Dalej w zapisie skrótowym: DzTO, 195.

Pod datą 5.09.1890:

„Założenie w Kielcach gazety – powtarza się i, co ogromnie mię dziwi, znajduje coś w rodzaju poparcia. Bernard K[rzyżkiewicz], który skończył chemię mydlarską w Karlsruhe, a jest moim gimnazjalnym kolegą, dziś stał się władcą ogromnego »interesu«: ojciec jego schodzi z pola, a jest posiadaczem jedynej na gubernię fabryki mydła w wielkim stylu. Bernasiowi grozi zdobycie w krótkim czasie milionów, jest bowiem nadzwyczaj sprytny, przedsiębiorczy, wytrwały, wytrwały niesłychanie. Inicjatywa – jest jego hasłem. Wczoraj, miętko co prawda, napomknął, że nie byłby od tego, aby gazetę taką założyć. Dla niego rzucenie 3 000 rubli na ten »interes« nie jest rzeczą znaczącą. Ja sam nie dałbym sobie rady – Zygmunt tedy musiałby być wezwany do pomocy. Zygmunt atoli chciałby, i ja nie jestem od tego, aby wydawać pismo w jakimś duchu, prosty bowiem szwindel brukowy dla utrzymania się nie leży w naszym guście. Na to nie warto tracić czasu. W założeniu samym leży kapitalna sprzeczność: Bernard – bogaty przemysłowiec,

my obadwaj nie popieralibyśmy interesu wielkiego kapitału... Kłapa, a przynajmniej ciągle z władcą starcia". DzTO, 202.

Projekt ten upadł bardzo szybko. Wasilewski do Kielc się nie przeniósł, zaś Żeromski w dniu 10.09.1890 wyjechał do Nałęczowa, gdzie objął posesję korepetytora w domu inż. Michała Górskiego; wówczas na dobre rozstał się z Kielcami. Gdy 18.09.1890 Wasilewski pisał ten list, Żeromski mieszkał już w Nałęczowie.

<sup>2</sup> W autogr.: Siennicki. Redagowana przez Stanisława Siennickiego (1850–1904; biogram w PSB, t. 37) „Gazeta Kielecka” ukazywała się dwa razy w tygodniu. Pismo nie miało wielkich ambicji; informacje o wydarzeniach krajowych i zagranicznych podawało za gazetami warszawskimi, samodzielnie przygotowywało jedynie serwis wiadomości lokalnych. W roku 1889 Żeromski wydrukował w „Gazecie Kieleckiej” dwie korespondencje: *Spod Stopnicy* (nr 29 z 10.04) i *Echa krakowskie* (nr 56 z 17.07); obie obecnie przedrukowane w *Pismach zebranych* Żeromskiego. Zob. S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 25. *Publicystyka 1889–1919*, Warszawa 2016, s. 5–9 oraz 10–17. W zapisie skrótowym: PZ 25 5–9 oraz PZ 25 10–17.

<sup>3</sup> Bernard Tomasz Krzyżkiewicz, ur. 7.04.1867 w Kielcach, syn przemysłowca (właściciela fabryki mydła) Tomasza i Marianny z Jakóbowskich – kolega Żeromskiego z kieleckiego gimnazjum; studiował chemię w Karlsruhe; po ukończeniu studiów przejął po ojcu Parową Fabrykę Mydła, Świec i Sody Krystalicznej w Kielcach; od 1895 roku żonaty z Marią Pełczyńską; zmarł w Kielcach 5.08.1947. Na temat przydomku Ciołek przy jego nazwisku nic nie wiadomo; Żeromski określa go w dzienniku nazwiskiem lub nazywa „Bernasiem”; ojciec Bernarda, Tomasz Krzyżkiewicz, pochodził z Jędrzejowa; w akcie zawartego w roku 1853 pierwszego małżeństwa (bo żonaty był dwukrotnie) podano, iż pochodził z rodziny „obywateli miejskich”, co oznaczało pochodzenie szlacheckie i brak majątku ziemskiego.

O Krzyżkiewiczu Żeromski wielokrotnie pisał w pierwszych tomikach *Dzienników*, odnoszących się do czasów gimnazjalnych. W roku szkolnym 1882/1883 obaj byli uczniami klasy szóstej, w roku następnym obaj klasę szóstą powtarzali, w roku 1886 obaj przystąpili do matury w kieleckim gimnazjum – obaj bez powodzenia. W czasach szkolnych Krzyżkiewicz należał do grona bliższych kolegów Żeromskiego, był towarzyszem dalekich spacerów, organizatorem koleżeńskich majówek,

członkiem kółka literackiego. Przyjaźń Żeromskiego z Krzyżkiewiczem przetrwała czasy szkolne. W Bibliotece Narodowej (rkps akc. 17 218, t. 20) zachowały się dwa listy Krzyżkiewicza do Żeromskiego z lat 1903–1904; listy Żeromskiego do Krzyżkiewicza nie są znane.

<sup>4</sup> W końcu 1888 roku, ukończywszy studia prawnicze w Petersburgu i Kijowie, Wasilewski wrócił do kraju i od razu związał się ze środowiskiem działaczy politycznych i oświatowych skupionych wokół tygodnika „Głos”. Centralnym punktem programu pisma był postulat rozwoju oświatowego i świadomości narodowej polskiego chłopstwa; Wasilewski, który jeszcze w czasach studenckich stał się wyznawcą ideologii „Głosu” i podjął z pismem współpracę, po zamieszkaniu w Warszawie zacieśnił tę współpracę nie tylko jako autor artykułów, ale i jako współredaktor – stąd jego zaangażowanie w sprawy rozwoju oświaty i czytelnictwa na wsi oraz wydawania książeczek dla ludu. Tutaj mowa o projektowanej serii popularnych książek dla robotników i rzemieślników. Pierwszą książką z tej serii były wydane w roku 1891 *Gawędy ekonomiczne* (zob. list 6, przyp. 9); do tej serii Żeromski miał napisać dziełko o historii literatury polskiej „dla rzemieślników” (zob. list 2, przyp. 3).

<sup>5</sup> W nrze 37 (z 13.09.1890) „Głos” wydrukował napisaną przez Żeromskiego recenzję powieści Aleksandra Mańkowskiego *Hrabia August*. Przedruk w *Pismach zebranych*. PZ 25 28–35.

<sup>6</sup> Pod koniec 1890 roku Żeromski wysłał do „Głosu” niewielką korespondencję pt. *Natęczów*, wydrukowaną w nrze 51 (z 20.12.1890) – w rubryce *Przegląd społeczny*. Przedruk w *Pismach zebranych*. PZ 25 36–38.

<sup>7</sup> Treść tego listu Żeromski odnotował w swym dzienniku pod datą 22.09.1890. Zob. DzTO 207–208.

## 2. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, Bagatela 3  
10 X 1890

Kochany Panie Stefanie.

Stokrotne dzięki za Waszą uczynność i – ofiarność<sup>1</sup>. Nowełę Waszą oddałem do „Kuriera War[szawskiego]”. Niedługo się dowiem, czy ją będą drukować<sup>2</sup>.

W odnośnych sferach zapytywałem o historię literatury polskiej, którą proponujecie<sup>3</sup>. Jak było do przewidzenia, propozycja budzi zachwyt i żądzę posiadania rękopisu. Jeżeli macie rzecz gotową, przysyłajcie. Jeżeli się nada do któregośkolwiek wydawnictwa, otrzymacie honorarium i podziękowanie. Wydanie książki w tym rodzaju jest nadzwyczaj pożądane. Gdyby się z mydlarza<sup>4</sup> udało co wydusić!

Co porabiacie? Jak zdrowie? Czy pracujecie nad czym? Napiszcie parę słów o sobie: mam taki ciąg do Was, że żywo mię interesują Wasze losy. Może brakuje Wam strawy duchowej, jakich książek, może będziecie mieć jakie zlecenie do Warszawy – otwarcie piszcie, piszcie, sprawicie mi tym przyjemność. Może będę mógł spełnić!

Był u mnie Łuszcz[kiewicz] z narzeczoną, w końcu września miało być ich wesele<sup>5</sup>. Grunert także już skończył<sup>6</sup>. W Ogrodzie epidemia – bieda!<sup>7</sup> Nie to, bym się bał o siebie, bo nie jestem na wikcie Ogrodu, ale interes może się rozlecieć i wtedy Muzeum się wścieknie. Więcej prawie nic nie słychać – tylko piszczy, taka bieda.

W Warszawie zostaną chyba na wieki. Miejsca nie ma, zarabiam w „Głosie”, od Now[ego] Roku mam siedzieć w „Wiśle”. Karłowicz się uiszcza<sup>8</sup>, będzie komitet, w którym ja mam być mechanikiem. Da mi to tyle, co figę. Same figi.

Czy chcecie, żeby Wam przysłać Bellamy'ego<sup>9</sup> na conto honorarium? Może byście mieli komu sprzedać, to napisz-

cie, chętnie Wam poszlemy (cena 60 kop.). Nie zawadziło-  
by jaką korespondencję. Może jest tam<sup>10</sup> emigracja, to damy  
Wam kwestionariusz komitetu galicyjskiego<sup>11</sup>. Zbierzcie co do  
kwest[ionariusza?] o oświacie<sup>12</sup>.

Pozdrowienia

Zyg. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik białego  
papieru; 21,0 x 13,3 cm; tekst na s. 1–3.

List dotychczas niepublikowany.

<sup>1</sup> Nie wiadomo, za jaką to „uczynność i ofiarność” Wasilewski Że-  
romskiemu dziękuje. Może za recenzje powieści Aleksandra Mań-  
kowskiego *Hrabia August*; zob. list 1, przyp. 5; może Żeromski coś dla  
Wasilewskiego zrobił lub coś obiecał, o czym była mowa w jakimś  
liście, który się nie zachował.

<sup>2</sup> W swym dzienniku pod datą 28.09.1890 Żeromski zanotował, że  
humoreskę *Salon* wysłał do redakcji – nie podał jednak, do którego  
pisma. Zob. DzTO, 209, 210. Być może utwór ten wysłał do „Głosu”;  
być może to tę właśnie nowelę Wasilewski oddał do druku w „Kurierze  
Warszawskim”. W „Kurierze” nie udało się odnaleźć żadnego utworu  
Żeromskiego; jego nowela czy humoreska pt. *Salon* nie jest znana.

<sup>3</sup> O tej propozycji nic bliższego nie wiadomo; musiała pojawić się  
w jakimś niezachowanym liście Żeromskiego do Wasilewskiego  
z końca września lub początku października, może wówczas, gdy  
wysyłał rękopis *Salonu*? O samym pomysle takiego dziełka Żeromski  
napisał w dzienniku pod datą 17.10.1890:

„Zygmunt doniósł mi, że zaproszony jestem przez »odnośne sfery«  
do napisania *Historii literatury polskiej* dla rzemieślników. Aż mam  
iść między ludzie uczone? Myślę teraz po całych dniach o podziałach  
literatury, zaniedbując robotę nowelistyczną. Czasami i od podziałów  
odrywają mię spacerzy”. DzTO, 214.

<sup>4</sup> To jest z Bernarda Krzyżkiewicza.

<sup>5</sup> Edward Łuszczkiewicz, ur. w Kielcach 25.09.1866, syn lekarza Stefana  
i Marii z Kłossowskich, kolega gimnazjalny Żeromskiego i Wasilew-

skiego; po maturze w roku 1884 i ukończeniu w roku 1888 studiów prawniczych na Uniwersytecie w Warszawie mieszkał w Kielcach i przez kilkanaście lat był tutaj adwokatem; potem, po śmierci ojca, osiadł w majątku rodzinnym w Zagaju pod Jędrzejowem i gospodarował na wsi; w latach 1912–1914 był także sędzią gminnym, a w latach 1917–1918 – sędzią pokoju w Jędrzejowie. Zmarł w Zagaju 27.06.1926. W dniu 28.09.1890 w Mokrsku, w kościele parafialnym narzeczonej, poślubił Marię Chelińską, która była kuzynką Żeromskiego; Łuszczkiewiczowie mieli czterech synów i dwie córki.

W czasach gimnazjalnych Łuszczkiewicz należał do najbliższych przyjaciół Żeromskiego, ich późniejsze kontakty – korespondencyjne – były co prawda sporadyczne, ale trwały przez całe życie. W BN (rkps akc. 17 218, t. 22) zachowało się 6 listów Łuszczkiewicza do Żeromskiego z lat 1889–1925 oraz drukowany wiersz *Dworku biały...* Znane są trzy listy Żeromskiego do Łuszczkiewicza – z 17.09.1902, z ok. 18.04.1913 oraz z 11.02.1925. Nic nie wiadomo o korespondencji wzajemnej Łuszczkiewicza i Wasilewskiego.

Zob. też: B. Wachowicz, *Ogród młodości*, Warszawa 1990, s. 78–79; K. Zapałowa, *Rodzina Stefana Żeromskiego w Świętokrzyskiem*, Kielce 2003, s. 291–296.

<sup>6</sup> Zygmunt Grunert, ur. 16.03.1864 w Pacanowie, syn Bogumiła i Antoniny z Radzikowskich. W roku 1874 rozpoczął naukę w kieleckim gimnazjum, w roku 1884 uzyskał tutaj maturę, następnie do roku 1888 w Warszawie studiował prawo; na temat jego kontaktów z Żeromskim czy Wasilewskim w latach gimnazjalnych nie zachowały się żadne informacje, wiadomo natomiast, że w roku 1887 stykał się z Żeromskim w Warszawie w gronie kieleckich kolegów–studentów; odnotowując w *Dziennikach* takie spotkania, Żeromski dwukrotnie napisał, iż uczestniczył w nich m.in. „Grunert”.

W latach późniejszych Grunert, jak się wydaje, nie utrzymywał bliższych kontaktów ani z Wasilewskim, ani z Żeromskim, ale w roku 1902, gdy Żeromski zaangażował się w pośmiertne wydanie prac krytycznoliterackich wieloletniego nauczyciela w kieleckim gimnazjum, Antoniego Gustawa Bema, i gdy w związku z tym prowadził akcję pozyskiwania „przedpłacicieli” na tę książkę, co pozwoliłoby sfinansować jej wydanie, Grunert włączył się w tę akcję; jego nazwisko figuruje wśród „przedpłacicieli”.

<sup>7</sup> Istniejące od roku 1888 Muzeum Etnograficzne, w którym Wasilewski pracował na stanowisku kustosa, mieściło się na terenie Ogrodu Zoologicznego na Bagateli. Jesienią 1890 roku w Ogrodzie zaczęły padać najcenniejsze okazy zwierząt; przyczyną ich śmierci było zatrucie pokarmowe, zawinione przez nieuczciwego dostawcę, który zamiast świeżego mięsa dostarczał do Ogrodu padlinę. Zob. M.D., *Ze „Zwierzyńca”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 41 (z 11.10), s. 236–238. Ogród zagrożony był bankructwem – i wkrótce zbankrutował.

<sup>8</sup> Jan Karłowicz (1836–1903; biogram w PSB, t. 12) – wybitny etnograf i językoznawca; po studiach na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu w Moskwie (1853–1857) i dalszych studiach w Paryżu, Heidelbergu, Brukseli oraz Berlinie i krótkim pobycie w Warszawie osiadł w majątku rodzinnym w Lidzkiem, zainteresował się wówczas folklorem; zaczął spisywać polskie baśnie ludowe. W latach następnych mieszkał (i prowadził studia) w Haidelbergu, potem w Pradze, potem w Dreźnie, w roku 1887 zamieszkał na stałe w Warszawie; był inicjatorem, współzałożycielem (w roku 1888) i dyrektorem Muzeum Etnograficznego, gdzie przez jakiś czas pracował Wasilewski; w roku 1888 objął także redakcję kwartalnika (potem miesięcznika) ludoznawczego „Wisła” – i pozostał na tym stanowisku przez 11 lat; do roku 1899. Zapowiedź Wasilewskiego, iż Karłowicz się „uiszcza” i odchodzi z redakcji „Wisły” – nie potwierdziła się. W roku 1891 Wasilewski został sekretarzem redakcji „Wisły”; w roku następnym poślubił córkę Karłowicza.

<sup>9</sup> W autogr.: Bellamego. Popularną i głośną wówczas „powieść przyszłości” amerykańskiego pisarza Edwarda Bellamy’ego (1850–1898) *W roku 2000*, przedstawiającą utopijny obraz życia w Bostonie w 2000 roku, a wydaną w polskim przekładzie J.K. Potockiego w roku 1890. Żeromski być może skorzystał z oferty Wasilewskiego; jak świadczą jego późniejsze listy, znał tę powieść.

<sup>10</sup> W Nałęczowie, gdzie Żeromski przebywał.

<sup>11</sup> Sprawa emigracji chłopskiej do Ameryki, szczególnie emigracji z Galicji, gdzie wskutek rozpaczliwej biedy na wsi zjawisko to było szczególnie groźne, budziła wówczas żywe zainteresowanie galicyjskich działaczy społecznych, ale także redakcji „Głosu”. Jesienią 1889 roku odbyła się we Lwowie narada prawników i ekonomistów, na której

Stanisław Kłobukowski wystąpił z referatem *O emigracji polskiej i środkach zapobiegających złemu z niej wypływającemu*; na naradzie tej postanowiono m.in. podjąć badania przyczyn emigracji, warunków życia emigrantów, możliwości wspierania ich pomocą i otoczenia opieką. Kilkuosobowy zespół opracował wówczas kwestionariusze umożliwiające badania przyczyn emigracji i losów emigrantów. W „Głosie” o emigracji pisano wielokrotnie; zob. np. J[an] L[ludwik] P[opławski], *Emigracja z Galicji*, „Głos” 1889, nr 50; 24.12.

<sup>12</sup> W roku 1890 nakładem „Głosu” wydane zostały – w postaci oddzielnych broszur – dwa kwestionariusze umożliwiające badanie oświaty ludowej: 1. *Co i jak lud nasz czyta? Kwestionariusz w sprawie wydawnictw ludowych* przez Mieczysława Brzezińskiego, s. 16; 2. *Kwestionariusz w sprawie czytelnictwa ludowego*. Napisali Antoni Potocki i Zygmunt Wasilewski, s. 24. Wasilewski zalecał zapewne kwestionariusz drugi, późniejszy i pełniejszy (zawierający aż 104 pytania), którego był współautorem.

### 3. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Warszawa, 12 grudnia 1890]

Kochany Panie Stefanie.

Przyszliśmy do wniosku, że historia literatury polskiej, którą robić zamierzycie<sup>1</sup>, będzie dopiero wtedy pożyteczną, jeżeli poprzekładacie wykład wypisami lepszych kawałków z odnosnych autorów. Powiększy to rozmiar książki, ale też i wartość jej grubo zyska. Przedstawcie sobie, jak to będzie ładnie, jeżeli się powyciąga sympatyczne ustępy, które pod względem idei społecznych będą miały dla czytelnika wartość. Należało w ogóle układać rzecz trochę tendencyjnie, tj. pomijać autorów mało sympatycznych, którzy o losy ludzi nie dbali. Warto by przedstawić klasie pracującej a mało wykształconej naszą literaturę z tej strony dodatniej, co była czynnikiem rozwoju pojęć i uczuć społecznych – z tej strony najprędzej pokochają ją masy.

Obmyślcie przeto sobie odpowiednich autorów (cenzuralnych) i związek między nimi, ustępy nadające się do przedruku – i piszcie. Jest tu więcej projektu, który Wam podsuwam, niż wskazówek. Może to niepodobieństwo. Odpiszcie, co o tym myślicie. Jeżeli potrzeba będzie książek, wystaramy się o nie i poszlemy.

Nowelka Wasza dostała się do „Kuriera”. A że tam masę mają materiału, przeto zwlekają, a trudno ją wyciągnąć<sup>2</sup>. Ja dostałem się na sekretarza biblioteki przy uniwersytecie. Nie wiem, czy mię zatrudnią, ale już pracuję<sup>3</sup>.

Nadeślijcie jaką korespondencję do „Głosu”, bo nie mamy nic<sup>4</sup>.

Pozdrowienie

Wasz  
Zygmunt Wasil[ewski]

Spieszę się – wybaczcie.

12 XII 90.

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w linie; 21,0 x 13,3 cm; tekst na s. 1–3.

List dotychczas niepublikowany.

<sup>1</sup> Zob. list 2, przyp. 3.

<sup>2</sup> Zob. list 2, przyp. 2.

<sup>3</sup> W nieopublikowanych dotąd wspomnieniach (*Życiorys 1865–1939*, Archiwum PAN w Warszawie, rkps 127, s. 50–51) Wasilewski napisał: „W jesieni roku 1890 za protekcją kolegi szkolnego Jana Zydlera, który był wówczas sekretarzem Biblioteki Uniwersyteckiej i z tego stanowiska zamierzał ustąpić, dostałem płatne zajęcie przy nim, po czym miałem go zastąpić. Dyrektor Biblioteki, prof. Wiechow (filolog klasyczny), bardzo był dla mnie łaskaw. Zajęcie to polubiłem (rejestracja nowych książek), ale w maju roku 1891 Wiechow mi oznajmił,

że z Petersburga nadeszła niekorzystna o mnie opinia policyjna, nie mogę więc na tej posadzie być zatwierdzony”.

Siergiej Iwanowicz Wiechow (1857–1919) – Rosjanin, absolwent studiów historyczno-filologicznych na Uniwersytecie Moskiewskim, w latach 1882–1915 zatrudniony na rosyjskim Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, od 1887 roku profesor zwyczajny, autor kilku książek poświęconych literaturze starożytnego Rzymu, od 1889 roku dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej; ostatni (w latach 1914–1915) rektor rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

O Janie Zydlerze – zob. list 11, przyp. 7.

<sup>4</sup> Odpowiadając na prośby Wasilewskiego zawarte w poprzednim i w tym liście, Żeromski nadesłał następną korespondencję *Nałęczów*, zamieszczoną w nrze 6 „Głosu”, datowanym na 7.02.1891. Przedruk: PZ 25 53–54.

#### 4. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, 21 XII [18]90

Kochany Panie Stefanie.

List Wasz odebrałem i zużytkowałem<sup>1</sup>; mój odebraliście pewno?

Proszony jestem przez redakcję o zawiadomienie Was, że po N[owym] Roku odcinek w „Głosie” jeszcze niezajęty i że bardzo byłoby dobrze, gdybyście przysłali co do niego. Mogą być najkrótsze kawałki na jeden nr, mogą być i dłuższe<sup>2</sup>.

Dajcie tylko rzecz cenzuralną, bo macie pech do cenzury<sup>3</sup>. Nadeszlijcie przed N[owym] Rokiem.

Pozdrowienie

Z. Wasilewski

A na suchoty bierzcie kogo innego, nie mnie<sup>4</sup>.

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w linię; 21,0 x 13,3 cm; tekst na s. 1.

List dotychczas niepublikowany.

<sup>1</sup> Ten list Żeromskiego do Wasilewskiego nie jest znany.

<sup>2</sup> Żeromski z zachęty tej skwapliwie skorzystał. W styczniu i lutym 1891 roku „Głos” wydrukował trzy jego krótkie nowele z cyklu *Odruchy*: w nrze 3 (17.01) *Po Sedanie*, w nrze 4 (24.01) *Złe przeczucie* i w nrze 5 (31.01) *Pokusę*; w nrze 6 (7.02) opublikowany został szkic etnograficzny Żeromskiego „*Męka*”, w tym samym nrze 6, a także w nrze 7 (14.02) – dwie jego korespondencje z Nałęczowa podpisane inicjałami S.Ż.

<sup>3</sup> Rok wcześniej, w lipcu lub sierpniu 1889 roku, Żeromski wysłał do redakcji „Głosu” trzy nowele stanowiące cykl *Z dziennika: Psie prawo, List miłosny i Zapomnienie*; wkrótce potem uzyskał zapewnienie, że pod koniec roku utwory te zostaną wydrukowane. Ostatecznie *Psie prawo* zostało umieszczone w nrze 49 „Głosu” (7.12.1889), *Zapomnienie* dopiero w roku 1891 w nrach 32 i 33 (8 i 15.08), a *List miłosny* nie został opublikowany i bezpowrotnie zaginął, gdyż zaborcza cenzura nie zezwoliła na druk. Ostateczne losy tych utworów Żeromski poznał w styczniu 1890 roku, gdy zgłosił się do redakcji po odbiór honorarium. „Kasjer redakcji i redaktor *de facto*, pan Hłasko – napisał w dzienniku pod datą 23.01.1890 – obsypał mię potokiem komplementów, istnienia których nie przypuszczałem w tym państwie socjalizmu. Mówił, że nowele moje są znakomitymi utworami, że Dygasiński umyślnie przychodził do redakcji dla dowiedzenia się, kto to tak wybornie maluje lud, że umyślnie cenne te prace redakcja zachowała na koniec roku, aby »Głos« sprawiał dobre wrażenie, że on, pan Hłasko, w imieniu redakcji błaga mię o dalsze współpracownictwo – i że cenzura nie puściła całkowicie drugiego obrazka pt. *List miłosny*, że zanotowano mię w cenzurze jako autora *niebłagonadiożnawo*, i że trzeci zaledwie szkic – *Zapomnienie* przy nowym cenzorze, może być, będzie zamieszczony w »Głosie«. Pierwsze *Psie prawo* poobrzynano w cenzurze tak, że formalnie wyróżnięto prawie wszystko”.

Zob. S. Żeromski, *Dziela*, pod red. S. Pigionia, seria 5, *Dzienniki*, oprac. J. Kądziela, t. 6, Warszawa 1966, s. 250. Dalej w zapisie skrótowym: Dz 6 250.

*niebłagonadiożnyj* (ros.) – nieprawomyślny

Wasilewski nawiązuje tutaj do tamtych zdarzeń.

<sup>4</sup> W dziennikach i listach z roku 1890 Żeromski często pisał o złym samopoczuciu i trapiących go chorobach; w niezachowanym liście do Wasilewskiego musiał pisać o swojej gruźlicy.

## 5. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, Nowy Świat 22, m. 28  
[luty lub początek marca 1891 r.]

Kochany Stefanie.

Za pamięć o „Głosie” redakcja dziękuje. Życzenie Wasze co do „Prawdy” zakomunikowałem<sup>1</sup>. W tych dniach mają Wam wysłać honorarium za korespondencje, nowelki i artykuł<sup>2</sup>.

Z nowelkami stała się awantura, bo Emmauski kleryka nie puścił<sup>3</sup>; szczęśliwie zmieniono cenzora i temu dopiero kleryk się podobał. Dlatego Potocki zmienił coś w tytułach i zakończeniu podług gustu. Praca Wasza o mękalach bardzo ciekawa; z utęsknieniem czekamy dalszego ciągu<sup>4</sup>. *Odruchy* podobały się ogólnie<sup>5</sup>. Ktoś mi mówił, że macie ich więcej. Gdybyście mieli ich na cały tomik, miałby dobry pokup. Wszystko, co macie, przysyłajcie do „Głosu”, będą Wam drukować, bo udaliście się im bardzo.

„Wisłę” redaguje teraz Komitet, w którym ja jestem sekretarzem. Przybyło i sporo roboty z korektą rękopisów i druków<sup>6</sup>.

Mam do Was prośbę, spełnienia której, ufam, nie odmówicie mi ze względu właśnie, że dopuszczam się jej przynaglony nawąłem pracy. Posyłam Wam rękopis Černego zakwalifikowany do przyszłego zeszytu<sup>7</sup>. Może zechcielibyście wziąć się<sup>8</sup> do poprawienia w nim języka tak, żeby się stał możebnym do druku. Róbcie na marginesach, między wierszami dopisy, odsyłacze, skreślenia itp. wyraźnie i w ciągu miesiąca odeszlijcie do mnie.

Posyłam Wam dlatego, że stosunkowo macie więcej czasu, że dobrze władacie językiem i ładnie piszecie.

Jeżeli macie co z etnografii, przysyłajcie do mnie, będziemy walić w „Wiśle”<sup>9</sup>.

W Bibliotece jeszcze mnie nie zatwierdzili i prawdopodobnie nie zatwierdzą<sup>10</sup>.

Bądźcie zdrowi i piszcie huk

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru z nadrukiem MUZEUM ETNOGRAFICZNE w Warszawie, ul. Bagatela Nr 3; 21,0 x 13,5 cm; tekst na s. 1–2. Nadruk firmowy przekreślony. List niedatowany, pisany jednak z pewnością po wydrukowaniu w „Głosie” *Pokusy* (31.01.1891), a być może i *Mękali* (7.02.1891); zapewne w lutym 1890, skoro Wasilewski jeszcze nie wie, że ciągu dalszego „*Mękali*” Żeromski nie napisał, zaś redakcja dopiero teraz zamierza wysyłać honorarium za teksty drukowane w styczniu i pierwszej połowie lutego.

List dotychczas niepublikowany.

<sup>1</sup> Nie wiadomo, jakie to było życzenie.

<sup>2</sup> Za trzy nowele (*Po Sedanie*, *Złe przeczucie* i *Pokusę*), artykuł „*Mękałe*” i dwie korespondencje z Nałęczowa. (zob. list 4, przyp. 2).

<sup>3</sup> W autogr.: Emauski. Christofor W. Emmauski, cenzor (starszy radca) z warszawskiego komitetu cenzury, nie chciał zezwolić na druk *Pokusy*, której bohaterem jest młody kleryk. Nie wiadomo, który cenzor zezwolił na publikację; nie wiadomo także, co w utworach zmienił współredaktor „Głosu” Józef Karol Potocki (Marian Bohusz).

<sup>4</sup> Na początku tekstu „*Mękali*” Żeromski umieścił cyfrę I, zapowiadając tym samym ciąg dalszy szkicu; tego dalszego ciągu nigdy nie napisał.

<sup>5</sup> Drukowane w „Głosie” wczesne nowele opatrywał Żeromski bądź to nadtytułem *Z dziennika*, bądź nadtytułem *Odruchy*; być może krył się za tym pomysł uformowania dwóch odmiennych tomów nowelistycznych. Nadtytuł *Z dziennika* miały: *Psie prawo*, *Zapomnienie* oraz *List miłosny* – niedopuszczony przez zaborczą cenzurę do dru-

ku – i skonfiskowany. Na podstawie dwóch opublikowanych można sądzić, że nowele opatrywane tym nadtytułem miały „dziennikową”, to jest pierwszoosobową narrację i że wyrosły z obserwacji stosunków społecznych na polskiej wsi. Do cyklu *Odruchy* należały *Po Sedanie*, *Złe przeczucie*, *Pokusa* i „*Cokolwiek się zdarzy – niech uderza we mnie*”; tutaj eksponowana była problematyka psychologiczna, obserwacja niezwykłych reakcji psychicznych bohaterów przeżywających uczuciowe dramaty. Gdy w 1895 roku Żeromski oddawał do druku tom *Opowiadania*, w którym znalazły się te utwory, zrezygnował z nadtytułów.

<sup>6</sup> Jan Karłowicz redaktorem „Wisły” był od roku 1888 do 1899; informacja, iż „»Wisłę« redaguje teraz Komitet” nie jest całkiem jasna. W chwili pisania tego listu Wasilewski wiedział już z pewnością, że na miesiąc letnie 1891 roku Karłowicz wyjedzie z Warszawy na wypoczynek, zapewne, jak rok wcześniej, do Nałęczowa; „Komitet” miał pewnie zajmować się bieżącymi sprawami i pracami redakcyjnymi do jego powrotu.

<sup>7</sup> Nic nie wiadomo, by Żeromski spełnił tę prośbę i „poprawiał” artykuł Adolfa Černego. W zachowanych późniejszych listach Wasilewskiego i Żeromskiego nie ma na ten temat mowy, milczy o tym również zachowany tomik dziennika Żeromskiego z zapisami od 8 kwietnia do 23 maja 1891 roku. Artykuł Černego *Za pieśnią łuzyczką. Notatki z wędrówek po Łużycach* wydrukowany został w zeszycie 2 (kwietniowym) „Wisły” z roku 1891, s. 397–418. Zob. też list 7, przyp. 10.

<sup>8</sup> W autogr.: wziąć się. Forma „wziąć” występuje także w późniejszych listach Wasilewskiego.

<sup>9</sup> Z propozycji tej Żeromski nie skorzystał.

<sup>10</sup> Zob. list 3, przyp. 3.

## 6. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, Nowy Świat 22 m. 28

11.4.[18]91

Kochany P[anie] Stefanie.

1. *Odruchy* były dobre, *Ananke* piękna, *Siłaczka* przepiękna. Załączam wzmiankę o *Ananke* wyciętą z „Gaz[ety] Warsz[awskiej]” nr 94 t[ego] r[oku]<sup>1</sup>. Ja jestem zachwycony Wami i w tej chwili całuję Was w policzki, winszując talentu i sławy, którą już jak w garści macie.

*Siłaczka* jest tak ładna, że, prawdę mówiąc, żal mi jej dla „Głosu”, bo go mało kto trzyma, a chciałbym, byście zyskali jak najprędzej rozgłos. Jeżeli byście chcieli, dajcie mi znać, a oddam ją do „Tygodnika [Ilustrowanego]”, „Gazety Warsz[awskiej]” lub gdzie chcecie. W dodatku „Głosowym” stanowczo nie warto, zginie niepostrzeżona. Kocham „Głos”, ale wolałbym, żebyście tę rzecz gdzie indziej wydrukowali, choćby dlatego, że kiedy staniecie się głośniejszym, zwiększy się urok Waszych odcinków w „Głosie”.

Ja bym myślał o takim interesie. Czy nie uważalibyście<sup>2</sup> za możebne zebrać do kupy wszystko, coście drukowali z nowelek, i puścić książczynę. Ja podejmę się znaleźć nakładcę. Wszystkich utworów Waszych nie znam, ale sądzę, że zebrałoby się na tomik<sup>3</sup>. *Odruchy* pod jeden tytuł wsadzić, nowelkę przerwanoŃgi w „Głosie” przez cenzurę<sup>4</sup> zreperować itd. Napiszcie, co o tym myślicie.

2. „*Mękalę*”. Rzecz nadzwyczaj ciekawa. Czemu postawiliście: I? Czy będzie koniec?<sup>5</sup> Rękopis (nieco skrócony do „Głosu”) mam u siebie. Gdybyście mogli rozszerzyć go (artykuł), dodać więcej dokumentów, jeżeli macie, zakończyć, dać szczegółowszy opis dokumentów, rozgadać się o mękalach współczesnych i wszystko to oddać do „Wisły”! Gwarantuję Wam miejsce jeżeli nie w lipcowym, to na pewno w październikowym zeszyście.



Zygmunt Wasilewski z żoną, Wandą z Karłowiczów, ok. 1900 roku

Czy macie „Wisłę”? Przesyłajcie przyczynki do poszukiwań!<sup>6</sup> Karłowicz wyjeżdża na lato<sup>7</sup>, zostajemy sami, a boję się o to, żeby zeszyty nie wydawały się biednymi.

3. Co słyhać z *Literaturą*?<sup>8</sup> Pierwszą książkę, *Gawędy*, posyłam Wam<sup>9</sup>.

Co się ze mną dzieje, lepiej nie pytajcie. Idiocieję z zadziwiająco szybkością, prędzej, niż tracę o tym świadomość. I tu jest cała tragedia. Świadomość tonie w rozrzedzonym mózgu. Chciałbym myśleć, że przesadzam; może zanadto jestem niedospany. Od dawna nic nie czytałem, jeszcze dłużej nic nie pisałem samodzielnego. Jestem sekretarzem i takim od korekty. Boję się mądrych ludzi, a tyłu mi imponuje. Czuję, że zmarnieję, szczególnie boję się chwili, kiedy ktoś stanie nade mną i powie: jaka miła ruina. Ktoś, słysząc o sobie to zdanie, miał podobno satysfakcję odeprzeć: ale w tej ruinie jedna kolumna mocno stoi; ja, zdaje się, i tym nie mógłbym zaimponować! Kiedy mię piersi zaczynają boleć, myślę o wyjeździe na jaki rok na wieś (nawet do Łukowa). Czuję się tak, jakbym miał na górę wbiegać i staczał się. Chciałbym się oddalić, nabrać rozmachu i na nowo zacząć wbiegać. A powiadają mi: będziesz się rozmachiwał, a przez ten czas ktoś ci drogę zastąpi albo się tam w nizinach zmęczysz i zostaniesz. Rzeczywistość może nie jest tak zła, tylko marzenia były zbyt wygórowane; pożegnać się trzeba z nimi i popłynąć z wodą.

Napiszcie parę słów, bywajcie zdrowi

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w linie; 21 x 13,5 cm; tekst na s. 1–4. List ten Żeromski przepisał w dzienniku pod datą 13.04.1891. Zob. S. Żeromski, *Dziennik z wiosny 1891 roku*, oprac. Z.J. Adamczyk i Z. Goliński, Kielce 2000, s. 20–21. Odbitka z „Kieleckich Studiów Filologicznych” 2000, t. 14. Dalej w zapisie skrótowym: Dz 1891.

List dotychczas niepublikowany.

<sup>1</sup> Nowela *Ananke* wydrukowana została w nrze 14 z 4.04.1891; *Silaczkę*, wysłaną do redakcji zapewne w marcu lub początku kwietnia, „Głos” opublikował w czerwcu – w nrach 24–26 (13–27.06.1891). W nrze 94 „Gazety Warszawskiej” z 11.04.1891, w rubryce *Notatki literackie* napi-

sano: „W »Głosie« od pewnego czasu ukazują się obrazki p. Stefana Żeromskiego noszące znamię wybitnego talentu. Najnowszy numer mieści również taki obrazek pt. *Ananke*”. Była to pierwsza opublikowana opinia o utworach Żeromskiego.

<sup>2</sup> W autogr.: Czy nie uważaliście

<sup>3</sup> W autogr.: że zebrałoby się się na tomik.

<sup>4</sup> Nie ma żadnej pewnej informacji, iż druk w „Głosie” jakiegoś utworu Żeromskiego został przerwany; być może Wasilewski pisze o *Psim prawie*. Wiadomo, że tekst tego utworu, drukowanego w „Głosie” w nrze 49 z 7.12.1889, został przez cenzurę pokiereszowany; na końcu, po słowach: „Jedziemy na imieniny”, występuje zapowiedź: „dcn.”, ale w żadnym z numerów następnych dalszego ciągu nie ma. Utwór sprawia wrażenie zakończonego, fabuła zamknięta jest wyrazistą puentą, więc zapowiedź dalszego ciągu mogła pojawić się w nrze 49 omyłkowo, ale być może istniała jednak dalsza część *Psiego prawa*, której cenzor nie pozwolił wydrukować. W *Dziennikach* Żeromski zapisał (zob. list 4, przyp. 3), iż z *Psiego prawa* w cenzurze „wyrznięto prawie wszystko”, a nie że druk został przerwany.

<sup>5</sup> Zob. list 5, przyp. 4.

<sup>6</sup> Na końcu kolejnych numerów „Wisły”, w rubryce *Poszukiwania*, publikowane były drobne informacje (a więc przyczynki) odnoszące się do kultury ludowej, chłopskich obyczajów, gwary, obrzędów etc. Na przykład w zesz. 3 z 1891 roku (s. 642) Wasilewski wydrukował niezatytułowaną notatkę zaczynającą się od zdania: „We wsi Jaksicach w pow. pińczowskim, pod Koszycami, ogólnie znanym jest wśród ludu stosowanie w lecznictwie następnych [!] roślin;” – po którym następuje lista ośmiu roślin (m.in. pokrzywy, truskawki, łopianu, bzu czarnego) – wraz z opisem przyrządzania leków oraz chorób, na które mają pomagać. Wasilewski namawia więc Żeromskiego do pisania podobnych „przyczynków”. W Jaksicach, w gościnie u Stefana Tomaszewskiego, Wasilewski przebywał latem 1890 roku. Zob. *Wstęp*, przyp. 10; list 1, przyp. 1.

<sup>7</sup> Zob. list 5, przyp. 6.

<sup>8</sup> Zob. list 2, przyp. 3 oraz list 3, przyp. 1.

<sup>9</sup> *Gawędy ekonomiczne*, Warszawa 1891 [E. Wende i S-ka], 181 s. Na karcie tytułowej brak informacji o autorze i wydawcy, informacje takie znalazły się jednak w ogłoszeniu drukowanym w kilku kolejnych numerach „Głosu” w kwietniu 1891 roku. Podano tutaj, że „jest to popularny wykład całej ekonomii politycznej, dostępny dla szerokich kół” i że owe gawędy „przełożył i uzupełnił Zygmunt Heryng”. Zob. „Głos” 1891, nr 14 (4.04). Zygmunt Heryng (1854–1931; biogram w PSB, t. 9) był wybitnym ekonomistą i działaczem polskiego ruchu robotniczego, także publicystą i tłumaczem – zarówno dzieł naukowych, jak utworów literackich (m.in. powieści Zoli). Heryng był z pewnością nie tłumaczem, lecz autorem *Gawęd ekonomicznych*. Zob. też list 1, przyp. 4.

## 7. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, Nowy Świat 22, m. 28  
18 IV [18]91

Kochany P[anie] Stefanie.

Może jednocześnie odpowiecie mi i na ten list, w którym podnoszę nową kwestię, mianowicie sprawę „Głosu”. Pisaliście kiedyś o Krzyżkiewiczu<sup>1</sup> z pieniędzmi. „Głos”, zatrzymajcie to przy sobie, stoi tak źle, że miał być jeszcze w kwietniu zamknięty. Bohusz<sup>2</sup> chciał od maja wziąć go na siebie, przez co zbiorowa redakcja przepadłaby, a pewno i „Głos”, bo w zdolności jego redaktorskie, a zwłaszcza finansowe, wierzyć niepodobna. Były więc zdania za zamknięciem. Tymczasem Paprocki<sup>3</sup> decyduje się wejść do spółki z dotychczasowymi właścicielami od 1 lipca na dosyć dogodnych warunkach, żąda tylko z naszej strony 2000 rs. kapitału jako rękojmię, że w pierwszym roku „Głos” nie będzie zamknięty. 1200 rs. mamy zapewnionych na 1 lipca, potrzeba 800 rs i niezależnie od tego kilkuset rubli na prowadzenie pisma do 1 lipca. Przyznacie, że pisma zamykać nie można, tym bardziej że, jak się dowiadujemy, i „Tygod[nik] Powszechny”

przestanie wychodzić<sup>4</sup>. Któż będzie głosił co nowego u nas, jeżeli oba te pisma znikną? Chodzi więc o agitowanie między ludźmi zamożnymi, żeby dali tytułem akcji, pożyczki lub, jak chcecie, trochę pieniędzy. Dostyc będzie, jeżeli się znajdzie dostateczna ilość ludzi, którzy dadzą po rs. 100 i to ratami po 25 rs. kwartalnie. Rozumie się, nie wyklucza to potrzeby naciągania na większą sumę jednorazowo. Odpowiedzcie mi, czy macie jaką nadzieję pomóc w tym względzie, czy nie moglibyście zwrócić się do owego Krz[yzkiewicza] lub do kogokolwiek. Należy akcentować solidność interesu po przystąpieniu do spółki Papr[ockiego], obiecywać zwrot tych pieniędzy po jakimś czasie, lecz na obietnicy nie poprzestawać, a żądać weksła z zobowiązaniem złożenia na ręce N. (Popł[awskiego], Hłaski itp.) sumy<sup>5</sup>  $\geq 100$  rs. Weksel taki nam wystarczy. Zróbcie, co możecie, a zyskacie naszą wdzięczność do grobu.

Pozdrowienia

Z. Wasilewski

Czy odebraliście niedawno list ode mnie?<sup>6</sup>

Bądźcie łaskawi wynotować trochę adresów osób, którym można by (z p o ż y t k i e m) posłać zeszyt prospektowy „Wisły”<sup>7</sup>. I ona źle stoi, trzeba gwałtem zwiększyć liczbę prenumeratorów.

Z. W.

Już po napisaniu tych głupich propozycji odebrałem list Wasz<sup>8</sup>, który, nie uwierzycie, jak bardzo mnie zmartwił swoim tonem smutnym. Moi Drodzy, jeżeli Wam co bardzo dolega, wpadnijcie do Warszawy – jeżeli fizycznie, poradzicie się doktora, a jeżeliście zgryzieni samotnością i nicowaniem siebie samego, przyjdźcie między nas, może rozerwiecie się trochę. My co prawda w większości ulegamy rozkładowi duchowemu i osobiście życiem natchnąć kogoś nie każdy z nas może, lecz

tutaj w mieście wytwarzamy życie pomimo woli, mechanicznie, kręcąc się w kupie jak głupie atomy.

*Siłaczki* nie ma potrzeby w „Głosie” „przepychać”, bo ją tam ciągną sami. Chciałbym doczekać się takich czasów, żeby na moje pióro w „Głosie” tak lecieli, jak na Wasze. Lecz, niestety, parę numerów zajmie jeszcze *Angielka* Walewskiej<sup>9</sup>; po niej pójdzie dopiero Wasza.

Za dobre chęci dziękuję<sup>10</sup>, ale posyłanie korekty jest rzeczą niemożliwą, bo trza ją robić z dnia na dzień.

Gdybyście przysłali *Bochotnicę* w połowie maja<sup>11</sup>, mogłaby pójść do bieżącego zeszytu, nb. jeżeli się zmieści na jakich 2 arkuszach (32 stron).

Spiesz mi się, więc kończę. Bądźcie zdrowi i dobrej myśli<sup>12</sup>.  
Ucałowania

Z. Wasilewski

20 IV [18]91.

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik białego papieru; 21,0 x 13,5 cm; tekst na s. 1–4.

<sup>1</sup> W autogr.: o Krzyszkiewiczzu. Zob. list 1, przyp. 3.

<sup>2</sup> Pseudonimem Marian Bohusz posługiwał się Józef Karol Potocki (1854–1898; biogram w PSB, t. 28), wybitny publicysta, i działacz polityczny, nauczyciel na żeńskich pensjach w Warszawie, tłumacz licznych prac naukowych z zakresu nauk społecznych, współpracownik m.in. „Przeglądu Tygodniowego”, „Prawdy” i „Wędrowca”, współzałożyciel i redaktor „Głosu”.

<sup>3</sup> Teodor Paprocki (1856–1895; biogram w PSB, t. 25) – bibliofil, księgarz, wydawca i redaktor. Od roku 1880 prowadził w Warszawie księgarnię nakładową, w latach 1882–1887 był wydawcą i redaktorem miesięcznika „Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie”, a potem (od roku 1890) miesięcznika „Katalog Nowych Książek”; jako wydawca i redaktor podpisywał (w latach 1887–1891) znany warszawski tygodnik literacki „Życie”; wydawał literaturę piękną polską i obcą,

literaturę popularną, a także książki dla dzieci i młodzieży i książki dla ludu. Zacieśnienie współpracy Paprockiego z „Głosem” nastąpiło w połowie 1891 roku. Od 1 lipca w księgarni Paprockiego (Nowy Świat 41) znajdowała się ekspedycja główna pisma, tutaj także przyjmowane były zamówienia na prenumeratę „Głosu”.

<sup>4</sup> Wydawany w Warszawie od roku 1887 „Tygodnik Powszechny” (w końcu roku 1889 Żeromski opublikował tam dwa obrazki: „*Ach! gdybym kiedy dożył tej pociechy...*” i *Elegia*) przeżywał poważne trudności finansowe. W kwietniu 1890 roku zawiesił działalność pisma jego wydawca, Wiktor Czajewski; wznowione w styczniu 1891 roku i podpisywane przez nowego wydawcę, Stanisława Narutowicza, ostatecznie upadło w kwietniu 1891. Ostatni (14) numer „Tygodnika” ukazał się z datą 18.04.1891.

<sup>5</sup> W autogr.: sumę.

<sup>6</sup> Z pewnością list z 11.04.1891.

<sup>7</sup> W zeszyte 2 (kwietniowym) z 1891 roku redakcja zwróciła się *Do czytelników* z apelem „o przyczynienie się do zapewnienia »Wiśle« trwałych podstaw bytu”; jednocześnie z tym zeszytem wydany został zeszyt okazowy, zawierający informację o zawartości numerów dotychczas wydanych i zamierzeniach redakcji na najbliższy czas. Miał on zachęcać do opłacania prenumeraty i podejmowania z redakcją autorskiej współpracy. Wasilewski prosi tutaj Żeromskiego o wskazanie osób, którym te zeszyty okazowe można i warto wysłać.

<sup>8</sup> Ten list Żeromskiego do Wasilewskiego nie jest znany.

<sup>9</sup> Nowelę Cecylii Walewskiej *Angielka. Kartka z podróży* „Głos” drukował w nrach 16–23, od 18.04 do 6.06.1891 roku; zaraz potem (w nrach 24–26) wydrukowana została *Siłaczka*.

<sup>10</sup> Być może Żeromski – w liście do Wasilewskiego, który się nie zachował – proponował, iż sam zajmie się korektą własnych utworów, jeśli będą drukowane w „Głosie”; być może zadeklarował gotowość zrobienia korekty drukowanego w „Wiśle” artykułu Adolfa Černego. Zob. list 5, przyp. 7.

<sup>11</sup> Jak widać, Żeromski podjął zawartą w liście Wasilewskiego z lutego (zob. list 5, przyp. 9) propozycję i zapowiadał napisanie dla „Wisły” jakiegoś utworu etnograficznego poświęconego Bochoćnicy; także

tego zamiaru nie zrealizował. Bochoznica to wieś w pobliżu Nałęczowa z kościołem parafialnym istniejącym już w XV w.; dziś część Nałęczowa.

<sup>12</sup> Otrzymanie listu Wasilewskiego z 18 kwietnia Żeromski odnotował w swym dzienniku pod datą 21.04.1891:

„List Zygmunta smutny – donosi mi, że »Głos« jest bardzo zachwiany finansowo [...]. Proszę i mnie o wynalezienie kogoś bogatego, kto by pożyczył paręset rubli. Jedyńy Bernard K., który by może wyrzucił jakie 100 rubli – jest gdzieś za granicą, zresztą – nie znam żadnego śmierzącego pieniądźmi człowieka... Smutno – i ten pocziwy dziennik diabli biorą... [...]

Dobry Zygmunt nie tylko kadzi mi, jak może, ale chce mię ze smutku uleczyć. Gdyby ten smutek był uleczalny, gdyby jeszcze raz wyjść można z tej jaskini, gdyby jeszcze raz objąć z całych sił, zdrowymi ramionami, zimną lecz bujną falę życia! Gdyby jeszcze raz czuć w sobie siłacza, co wierzy, że sto lat żył będzie, że góry poprzerzucą z miejsca na miejsce, że nie ma na niego uzdy ani pęt, że siły jego tak w żyłach biją, jak nabój w lufie podczas wystrzału... A teraz noc, a teraz noc wieczna i mrok, i śmierć, śmierć”. Dz 1891 29–30.

## 8. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Warszawa, 5 września 1891]

Kochany Panie Stefanie.

Wielka szkoda mi będzie, jeżeli nie wpadniecie do Warszawy przed wyjazdem<sup>1</sup>. Miałem zamiar w drugiej połowie września pojechać do Was, ale inaczej wypadło. Zajęcia i inne rzeczy. Co powiecie, moi Drodzy, że i mnie się zbiera do Krakowa. Żebym nie był safandula, powiedziałbym dziś: jadę, ale że jeszcze nie obliczyłem się z warunkami, powiadam: prawdopodobnie. Chodzi mi o prawo zwyczajowe polskie, pierwotną kulturę. Dziś mi się tego chce; gdyby się udało, byłbym szczęśliwy, że razem dzielić będziemy Kraków. Dobrze by było, gdybyście na Warszawę jechali<sup>2</sup>.

Hłasko obiecał pojutrze (w poniedziałek) wysłać Wam pieniądze; wstyd mi za naszą kasę, że, zdaje się, więcej nad 25 rs. nie poszle Wam teraz.

Wasza nowelka *Zapomnienie* podobała się więcej od poprzednich. Miano do Was pretensję, że bebechy wyciągacie smutkiem. Cenzura także miała pretensję o zakończenie i oberwała krzywą<sup>3</sup>. Wybaczcie za poufałość względem Waszego Obareckiego<sup>4</sup>, ale na rękę mi był Wasz typ. Trzeba mi było wyciągnąć kogo na pokazanie, a sam bym takiego faceta nie utrafił. Mam zamiar dalej kropić parę artykułów w tym kierunku i przedmiocie, ale mi czasu brak<sup>5</sup>. Orałem przez lato w Warszawie jak koń, bo co porządniejsze, to wyjechało na lato odpoczywać.

Co do księgarza, jam nie winien. Chciała nas podejść któraś jucha. „Głos” bardzo by rad wydać Wasze rzeczy oddzielnie<sup>6</sup>. Przeceniacie moje zasługi, nie wiem, dlaczego, boć przecie nic dotychczas nie wyświadczyłem Wam rzetelnego.

Dla chłopca Waszego dotychczas nic nie mam<sup>7</sup>. Ci, coście mówili, nie mogą, a na razie nie mam komu powiedzieć.

Bardzo się ucieszyłem, żeście się z Prusem poznali<sup>8</sup>, myślałem często o tym, czy to nastąpi. Gdybyście się z nim widzieli, zagadajcie go, czyby nie dobrze było, gdyby on po swojemu podjął sprawę inteligencji prowincjonalnej w „Kur[ierze] Codz[iennym]”<sup>9</sup>. Wiem, że na „Głos” patrzą wszędzie tym okiem, co na psa, więc niech nie wspomina o nim ani o moich głupich artykułach, ale ideę niech rozwinie, bo przepadniemy bez jakiegoś odrodzenia duchowego. On, najpopularniejszy z pisarzy, mógłby dużo zrobić.

Kiedy nadesłaliście *Bez dogmatu*<sup>10</sup>, ono już dane było do roboty; uważali przy tym, że trzeba szerzej o tym napisać.

Wybaczcie, że się tak stało.

Całuję Was serdecznie

Wasz Zygmunt

Warszawa, 5 IX 1891

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru ze znakiem wodnym; 20,8 x 12,9 cm; tekst na s. 1–4. W dacie na końcu listu wyraźny tylko dzień i rok, natomiast niezbyt czytelne oznaczenie miesiąca. Przyjmujemy datę wrześniową, gdyż Żeromski w *Dziennikach* (t. 6, s. 327) odnotował otrzymanie tego listu pod datą 9.09.1891:

„Odebrałem listy od Zygmunta i z redakcji »Głosu« z pieniędzmi. Przesłano mi 25 rubli. [...] Zygmunt wybiera się do Krakowa, aby posłuchać prawa zwyczajowego i zacząć pisać o kulturze pierwotnej”.

<sup>1</sup> W drugiej połowie 1891 roku sytuacja życiowa Żeromskiego uległa istotnej zmianie. Pokochał z wzajemnością młodą wdowę, pasierbicę współwłaściciela i dyrektora Zakładu Leczniczego w Nałęczowie, Oktawię z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczową. Zaprzagnął ją poślubić. Jesienią 1891 roku wygaszał jego nauczycielski kontrakt w domu inż. Michała Górskiego. Uzgodnili z Oktawią, że wyjedzie do Krakowa – w celu poznania świata, podjęcia studiów, a może i znalezienia pracy; nie miał przecież matury ani żadnego zawodu, a pragnął życiowej stabilizacji. Rozłąka miała trwać pół roku i miała też być – próbą trwałości uczuć. Nie wiadomo, kiedy plan podróży się skryształizował i kiedy Żeromski poinformował o nim Wasilewskiego. Wiadomo, że wyjechał z Nałęczowa w pierwszych dniach stycznia 1892 roku.

Szerzej o okolicznościach wyjazdu – zob. Z.J. Adamczyk, *Cherchez la femme? Bolesław Prus w listach (czyli w życiu) Stefana Żeromskiego*, [w:] *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, pod red. J.A. Malika i E. Paczoskiej, Lublin 2003, s. 281–293. Listy Żeromskiego z czasu tej podróży do Galicji – zob. S. Żeromski, *Pisma zebrane*, pod red. Z. Golińskiego, t. 34, *Listy. 1884–1892*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2001. Dalej w zapisie skrótowym: PZ 34.

<sup>2</sup> Wasilewski tak tutaj przedstawia swój plan wyjazdu do Krakowa, jak gdyby miał tam podjąć studia, nic jednak o takim projekcie nie wiadomo. Wydaje się, iż wiedział już, że niebawem rozpocznie pracę w Muzeum Narodowym Polskim w Rapperswilu, ale że z jakichś względów planu tego jeszcze nie zdradzał. Napisze o nim w następnym liście.

<sup>3</sup> Zob. list 4, przyp. 3.

<sup>4</sup> Paweł Obarecki to główny bohater *Siłaczki* Żeromskiego. Zob. list 6, przyp. 1.

<sup>5</sup> W roku 1891, w nrach 32–34 „Głosu” (8–22.08) Wasilewski opublikował cykl artykułów *Z listów do przyjaciela na prowincji*, poświęconych roli inteligencji (zwłaszcza młodej) w życiu umysłowym i społecznym na prowincji. W pierwszym artykule z tego cyklu, zatytułowanym *O „inteligencji”* (nr 32 z 8.08) zarzucał inteligentom z prowincji wygodnictwo, intelektualną bierność, zanik wyższych ideałów społecznych; powoływał się przy tym na przykład bohatera *Siłaczki*. Zwracając się do „przyjaciela z prowincji”, pisał:

„Pozwolisz, że zamiast powtarzania ogólników zrobimy małą sekcję na jednym z naszych kolegów – drze Obareckim. On wyjechał od nas wcześniej od ciebie, zaraz po ukończeniu uniwersytetu i osiadł, jak wiesz, w Obrzydłównku. [...] Stefan Żeromski widział go niedawno i z właściwym sobie talentem analizy psychologicznej w ten sposób odmalował nam jego postać”.

Ten artykuł wywołał żywą reakcję; w następnych numerach pisma, w rubryce *Korespondencje „Głosu”*, redakcja wydrukowała sześć (autentycznych?, sfingowanych?) listów anonimowych inteligentów z prowincji, polemizujących lub solidaryzujących się z oskarżeniami Wasilewskiego, m.in. dwie korespondencje (w nrach 42 i 47), których autorka podpisała się: „Kobieta z Obrzydłównka”.

Następnych artykułów z tego cyklu Wasilewski już nie napisał. W nrze 36 „Głosu” (5.09.1891), w którym redakcja zamieściła list „Przyjaciela z prowincji” *Odpowiedź na list przyjaciela z Warszawy*, Wasilewski odniósł się do tego listu, ale dalszych artykułów „w tym przedmiocie i kierunku” już „nie kropił”.

<sup>6</sup> Pomysł wydania tomu nowel pojawił się w rozmowie z Wasilewskim jeszcze w początkach maja, gdy Żeromski przyjechał z Naęczowa do Warszawy na manifestację z okazji setnej rocznicy Konstytucji 3 maja. Relacjonując w dzienniku tę rozmowę, zapisał pod datą 5.05.1891: „Mówimy z Zygmuntem o mnóstwie prac zamierzonych, o jego *Kulturze pierwotnej*, o zamierzonej na spółkę *Etnografii*, o wydaniu tomu moich nowel, o *Literaturze*, któż zresztą powtórzy, o czym mówi dwu młodych »literatów«, którym świta odrobinezka światła wziętości”. Zob. Dz 1891 43.

O dalszych losach tego pomysłu nic nie wiadomo, nie wiadomo także, na czym polegały wspomniane „zasługi” Wasilewskiego.

<sup>7</sup> Z pewnością mowa o synu stróża w Nałęczowie, dwunastoletnim wówczas Michale Tarce, którego losem zajęli się miejscowi inteligenci (Żeromski przez kilka miesięcy uczył go czytać, pisać i rachować) i który teraz wyjeżdżał do szkoły w Warszawie. Żeromski prosił warszawskich znajomych o zainteresowanie się losem chłopca. Sam miał wątpliwości, czy czyni dobrze:

„Wynieść chłopskie dziecko ze zdrowego powietrza, oderwać od jego uczciwej, prostej pracy, od jego bądź jak bądź zdrowia i siły, i wprząc go do kieratu wyrobników myśli czy rąk – to odwaga. Ale w tym steku ohydy jest i święta idea ojczyzny, i święta idea oświaty. Cóż poczniemy, jeśli nie będziemy iść tą drogą? Jakaż jest inna?... Może źle zrobiłem, może, ścigając chimereę młodości, złamię życie człowieka, ale – w imię prawości duszy robiłem”. Zob. Dz 6 328.

<sup>8</sup> Bolesława Prusa Żeromski poznał latem – za pośrednictwem Oktawii Rodkiewiczowej; w roku 1891 Prus przebywał w Nałęczowie od 24 lipca do początku września.

Przed wyjazdem Żeromskiego do Krakowa Prus dał mu list polecający do Mieczysława Pawlikowskiego, redaktora dziennika „Nowa Reforma”, obiecał także wysłać mu – gdyby Żeromski zdecydował się słuchać wykładów z prawa – list polecający do Bolesława Ulanowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>9</sup> Prus, drukujący w tym czasie w „Kurierze Codziennym” swe *Kroniki*, kwestii takiej nie podjął. Nie wiadomo, czy Żeromski rozmawiał z nim na ten temat.

<sup>10</sup> Jak widać, Żeromski wysłał do „Głosu” omówienie świeżo wydanej powieści Henryka Sienkiewicza *Bez dogmatu*, tekst ten nie został jednak wydrukowany, gdyż artykuł o *Bez dogmatu* redakcja zamówiła wcześniej u innego współpracownika, aktywnego wówczas jako krytyk literacki Romana Dmowskiego, publikującego pod pseudonimem R. Skrzycki. Zob. R. Skrzycki, „*Bez dogmatu*”. *Luźne notatki*, „Głos” 1892, nr 36–39; 5–26.09.

## 9. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Warszawa] 10 I [18]92

Kochany Stefanie.

Na poprzedni Wasz list nie odpisałem, bo odebrałem go późno i myślałem, że już wyjechaliście<sup>1</sup>. Byłoby paradnie jechać nam razem, lecz będzie z tego figa. Ja dotąd nie wiem, kiedy wyjadę, czekam na pieniądze; przed wyjazdem będę jeszcze w Warszawie kilka dni, nie rachujcie więc na to, że się w Krakowie zjedziemy. Następnie: niedaleko byśmy razem zajechali; wypadnie mi, zdaje się, być w Poznaniu, później w Berlinie<sup>2</sup>. Na miejscu w R[apperswilu]<sup>3</sup> stanę zapewne po paru miesiącach.

Nie potrzebuję Wam pisać, jak raduje mię myśl, że będziemy blisko siebie – będzie nam dobrze. Chciałbym jak najprędzej być w R. Tułaczka po niemieckich miastach napełnia mię niepokojem, nie znam bowiem języka. Myślę o tym, jak znaleźć sposób, byśmy się tam odnaleźli w Zurychu<sup>4</sup>. W marcu dowiedzcie się o mnie w Muzeum w R.; gdyby mię jeszcze nie było, zostawcie tam dla mnie swój adres. Mam stracha, że mój paszport diabli wezmą; trzymam go w garści od N[owego] Roku i jechać nie mogę, a nie znam przepisów, do jakich gub[erni] zaliczają gub. siedlecką, czy nie do pogranicznych<sup>5</sup>. Zostawcie dla mnie *poste rest[ante]* parę słów w Krakowie, na jak długo jedziecie do Zur., bo nie znam Waszego projektu wcale; może dacie jaki projekt lepszy odnalezienia Was.

Ściskam dłoń Waszą –  
do widzenia!

Zygmunt

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik papieru kremowego; 21,0 x 13,5 cm; tekst na s. 1–2.

<sup>1</sup> W dniu 10.01.1892 Żeromski jechał już w stronę Krakowa; następnego dnia pisał do Oktawii z Kielc.

<sup>2</sup> Wasilewski jechał do Rapperswilu w Szwajcarii, gdzie miał objąć stanowisko bibliotekarza w Muzeum Narodowym Polskim; w drodze do Szwajcarii miał poznać organizację i pracę bibliotek we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Berlinie oraz innych miastach niemieckich. Mimo tak różnych planów na krótko „zjechali się” w Krakowie 8 i 9 lutego 1892 roku. O listach Wasilewskiego i spotkaniu z nim Żeromski pisał do Oktawii Rodkiewiczowej 13.01 oraz 12 i 16.02.1892. Zob. PZ 34 87, 128, 142.

<sup>3</sup> Ponieważ kontakty z Muzeum w Rapperswilu traktowane były przez władze rosyjskie jako działania politycznie wrogie lub co najmniej podejrzane, w listach do adresatów w zaborze rosyjskim nie wymieniano się nawet nazwy Rapperswil. Wasilewski oznacza tutaj miasto literą R.

<sup>4</sup> Wasilewski wiedział, że z Krakowa Żeromski pojedzie m.in. do Zurychu; sądził, że znalazłszy się tak blisko siebie, będą mogli się spotykać. Do spotkań jednak nie doszło; Wasilewski przyjechał do Rapperswilu 1.03.1892, Żeromski przebywał w Zurychu od 18 do 28.01.1892.

<sup>5</sup> Nie udało się ustalić, czym różniły się paszporty mieszkańców rosyjskich guberni przygranicznych od paszportów mieszkańców innych guberni.

## 10. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Rapperswil, 21 III [18]92

Kochany Stefanie.

Wybaczcie, moi złoci; są chwile w życiu człowieka, że mu się pisać nie chce. Od dwóch tygodni już siedzę na zamku i obserwuję jezioro, góry i swoje mieszkanie<sup>1</sup>, w którym – trudno uwierzyć – zastałem nie tylko łóżko zasłane, lecz i pianino\*. Lokal królewski, teraz zawalony do połowy książkami, jest jeszcze przyzwoitszy. Pan Rużycki<sup>2</sup> w żółtym kozuchu i czerwonej krakusce przyrządza na dole befsztyki; wszystko mamy w domu prócz dziewczyn, na mieście pokazujemy się tyle akurat,

ile dawniejsi lokatorowie, państwo Habsburgowie<sup>3</sup>. Z początku, gdy m torbę podróżną z ramion zdejmowałam, ścisnęło mnie coś w gardle, bo mi się zdawało, że staną u kresu zesłania – zimno wtedy było i wszystko nieznajome groźnie na mnie patrzyło. Są jednak rzeczy, które rychło przywiązują. Rużycki ma dobrą wódkę, słońce weszło, w piecu napalono, urządziłem pięknie stół do pisania, w końcu objaśniono mi nawet, że tam „za murem” mieszka dziewczyna publiczna. Pojąłem, że jestem przecie na tej samej kuli ziemskiej, co Warszawa, i różnie w przyszłość poglądać zacząłem.

Za mnie już odwiedziło nas kilka godnych osób. Była Konopnicka z Dulębianką<sup>4</sup>, wczoraj p. Nepomucen Rayski z Paryża, mydlarz i powieściopisarz<sup>5</sup>. Jeżeli takie mydło, jak powieści, Boże miej w swojej pieczy naskórek konsumentów! Napisał ich dużo, drukował 11. Ostatnia, społeczna, leży w rękopisie od 11 lat; prosi, by mu ułatwić jej wydanie w jakim piśmie. Ma to być rzecz „czysto socjalistyczna”, nawołuje tam między innymi do wyrabiania jabłeczniaka i daje przepis w formie powabnej. Socjalistów Polaków w Paryżu nazywa mendeweszkami społecznymi. Każdy z nich jest złodziejem, można wskazać, co komu ukradł; socjalistki są również jednostkami rozwolnionego sumienia, przede wszystkim kurwami. Jedna z nich (ohydna) miała już 27 „mężów!”, a wygląda jak hipopotam w suchotach. Jako powieściopisarz ma sąd wyrobiony o naszych autorkach. Są to wszystko brandzłarki pióra, każda przy tym ma swego Żydka. Kobieta pisać nie powinna, nie ma ona odpowiedniego *ingenium*<sup>6</sup>, bo krew jej dąży ku dołowi, ku macicy. Kiedy na okrzyk „gore!” mężczyzna chwyta się głowy, tak mu t a m strzyknie, kobieta łapie się za brzuch. Były politykami kobiety, jak Elżbieta angielska i Katarzyna II, ale wielkimi dopiero wtedy, gdy im ustały upławy. Zapolska ma niby trochę talentu, ale też ona macza pióro w macicy. Bardzo namiętny człowiek ten p. Rayski, a pisze powieści tak łagodnie, jak 15-letnia<sup>7</sup> panienka.

Cóż Wam pisać będę o mojej Szwajcarii, o tych kawałach, jakie wyprawiają: jezioro, góry i niebo, kiedy się trochę niebieską gazą zasłonią – jezioro wciąga w siebie góry, obłoki robią minę gór i nie wiadomo, gdzie jedno, drugie i trzecie – musiałbym malować, nie pisać.

Podróż poszła mi jak z płatka; byłem w Poznaniu, Berlinie, Dreźnie, Monachium. W Berlinie w paczce wesołej Polonii bawiłem się, jak Żydzi w szabas, 9 dni. Drezno – pycha! Zdałoby się, istnieje całe dla *Madonny* Rafaela<sup>8</sup>; wszędzie ją widać w sklepach; kto wie nawet, czy drezdenki nie skorzystały co na niej przez zapatrzenie matek. Gdybym gdzie miał osiąść w tym kraju piwa i mycia okien, wybrałbym Drezno. W Monachium byłem jeden dzień, bo pieniędzy brakło; nie byłem u Waszych znajomych<sup>9</sup>. Do Zurychu stąd już jeździłem na parę dni; byli mi radzi; z M. nie mogłem się złapać<sup>10</sup>. Będę tam wkrótce.

Dobrowolski w Poznaniu (red. „Dzien[nika Poznańskiego]”) wyraził chęć nabycia tłumaczenia *Blednowa* w streszczeniu, choćby nawet mieli je drukować jednocześnie w Krakowie<sup>11</sup>. Może porozumielibyście się z nim? Piszcie jak najczęściej. Artykuł Wasz<sup>12</sup> czytałem. Dobra!

(Jeżeli zgoda na to, piszmy do siebie na t y, bo i tak w duchu Was tykam, tak mi bliscy jesteście).

Zygmunt

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru; 18,2 x 11,3 cm; tekst na s. 1–4.

<sup>1</sup> Z dniem 1 marca 1892 roku Wasilewski objął stanowisko bibliotekarza w utworzonym w roku 1870 przez Władysława Platera Muzeum Narodowym Polskim w Rapperswilu. Muzeum mieściło się w wynajętym na okres 99 lat średniowiecznym zamku w Rapperswilu nad Jeziorem Zuryskim. Obok dzieł sztuki i pamiątek narodowych Muzeum posiadało książki, czasopisma i archiwalia przekazywane przez działające na emigracji polskie instytucje i organizacje, a także

przez mieszkających na Zachodzie Europy polskich emigrantów po powstaniu listopadowym i powstaniu styczniowym lub ich spadkobierców. Misja Wasilewskiego polegała na scaleniu, uporządkowaniu i skatalogowaniu tych zbiorów, to jest na stworzeniu biblioteki. Dla potrzeb biblioteki wyremontowane zostały pomieszczenia na drugim piętrze zamku.

Bezpośrednim zwierzchnikiem Wasilewskiego był Henryk Bukowski (1839–1900; biogram w PSB, t. 3) – mieszkający stale w Sztokholmie emigrant po powstaniu styczniowym, wybitny antykwariusz, wiceprezes Rady Zarządzającej Muzeum, jedyny członek Rady znający się na sztuce i muzealnictwie; sprawował on nadzór nad zbiorami muzealnymi i biblioteką. Bukowski był kolegą ze studiów (w Moskwie) Jana Karłowicza (zob. list. 2, przyp. 8); to na skutek protekcji Karłowicza Wasilewski został zatrudniony w Rapperswilu.

\* Lecz pianino nie było zasłane. [przypis Wasilewskiego].

<sup>2</sup> Włodzimierz Rużycki de Resenwerth (1839–1914; biogram w PSB, t. 33) – od roku 1890 członek Rady i kustosz Muzeum. Podawał się za emigranta po powstaniu styczniowym, utrzymywał, że w roku 1863 stworzył kilkusetosobowy oddział powstańczy, który doprowadził do pułku Dionizego Czachowskiego, ale informacja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach; Zygmunt Miłkowski wręcz powątpiewał (zob. *Nie zaradzi historii nieco*, Warszawa 1912, s. 27), czy Resenwerth w ogóle w powstaniu uczestniczył. Od roku 1864 przebywał na emigracji w Belgii, Szwajcarii i w Niemczech; w Monachium zajmował się naprawianiem antyków i restauracją przedmiotów zabytkowych; rzekomo przyjaźnił się z przebywającymi tutaj polskimi malarzami. Na podstawie tych kwalifikacji otrzymał stanowisko kustosa Muzeum.

Niebawem doszło do konfliktu między Rużyckim a Wasilewskim, zaś gdy obowiązki bibliotekarza objął Żeromski – także do konfliktu z Żeromskim. Pragnąc podnieść rangę zbiorów i znaczenie Muzeum, Rużycki uciekał się do fałszerstw; pospolite przedmioty (łaskę, pas, koszulę) umieszczał w zbiorach jako pamiątki po wybitnych Polakach; nie troszczył się o dokumentację napływających do muzeum darów, nie rozumiał aspiracji Wasilewskiego i Żeromskiego, którzy – mając pełne poparcie wiceprezesa Rady, Henryka Bukowskiego – dążyli do uporządkowania, naukowego opracowania i skatalogowania zbiorów.

Po wyjeździe Wasilewskiego Żeromski znalazł się w ostrym konflikcie z Rużyckim i trzymającym jego stronę dyrektorem Muzeum i zarazem przewodniczącym Rady – Józefem Gałęzowskim. Zob. też list 18, przyp. 3.

Rużyckiego sportretował Żeromski w *Ludziach bezdomnych* – w postaci J.B. Krzywosąda Chobrzańskiego, administratora Zakładu Leczniczego w Cisach.

<sup>3</sup> Zamek w Rapperswilu – siedziba Muzeum – w przeszłości należał do Habsburgów, byli więc oni „dawniejszymi lokatorami”.

<sup>4</sup> Mieszkającej w tym okresie w Zurychu Marii Konopnickiej (1842–1910; biogram w PSB, t. 13) towarzyszyła Maria Dulębianka (1861–1919; biogram w PSB, t. 5) – malarka i działaczka polityczna, w latach 1885–1890 studiująca w Paryżu. Dulębianka przez wiele lat była bliską przyjaciółką Konopnickiej; zapewne także jej partnerką życiową.

<sup>5</sup> W autogr.: Nepomucyn Rajski. Jan Nepomucen Rayski (1831–1911; biogram w PSB, t. 30) – ziemianin, po powstaniu styczniowym emigrant; przemysłowiec i handlowiec, agent handlowy fabryki mydła w Marsylii, potem właściciel wziętej wytwórni haftów w Paryżu; działacz polityczny w środowisku polskiej emigracji, publicysta i pisarz, autor kilku dydaktycznych powieści.

<sup>6</sup> *ingenium* (łac.) – wrodzone zdolności, talent

<sup>7</sup> Lekcja niepewna; być może: „jak 18-letnia panienka”.

<sup>8</sup> W Galerii Drezdeńskiej znajdowała się (i znajduje) *Madonna Sykstyńska* Rafaela.

<sup>9</sup> Monachium było jednym z etapów podróży Żeromskiego po Zachodniej Europie na przełomie stycznia i lutego 1892 roku. W Monachium przebywał tylko dwa dni – 30 i 31 stycznia; spędził je w towarzystwie studiującego tu medycynę Maksymiliana Flauma (1864–1933; biogram w PSB, t. 7) i handlującego antykami bliżej nieznanego Suchockiego; poznał wówczas także grupę studiujących i tworzących w Monachium polskich malarzy.

<sup>10</sup> W autogr.: Zurichu. W Zurychu znajdowała się dość liczna polska kolonia, głównie studenci. Z Zurychu do Rapperswilu podróż statkiem trwała dwie godziny, pociągiem – półtorej godziny. Zob. też list 9, przyp. 4.

M. to Jan Wacław Machajski (1866–1926; biogram w PSB, t. 18) – kolega z kieleckiego gimnazjum, jednym z najbliższych przyjaciół Żeromskiego w latach szkolnych i studenckich. Zaangażowany w działalność patriotyczną – w kwietniu 1891 roku Machajski został zatrzymany przy próbie przemytu z Galicji do Królestwa nielegalnej literatury; po czteromiesięcznym pobycie w więzieniu został wydalony z granic Austrii bez prawa powrotu, wyjechał wówczas do Zurychu, gdzie studiował, a na życie zarabiał jako malarz pokojowy. W tym okresie rozpoczęła się ewolucja i radykalizacja jego poglądów – od ideologii patriotyczno-niepodległościowej ku poglądom rewolucyjno-anarchistycznym. Drogi życiowe Żeromskiego i Machajskiego krzyżowały się przez wiele lat. Zob. S. Pigoń, *Zygzaki przyjaźni (Jan Wacław Machajski – Stefan Żeromski w tomie: Mile życia drobiazgi. Pokłosie, Warszawa 1964, s. 346–404.*

<sup>11</sup> Ta propozycja Franciszka Dobrowolskiego (1830–1896; biogram w PSB, t. 5) – publicysty i działacza społecznego, długoletniego (od roku 1871) redaktora „Dziennika Poznańskiego”; od roku 1883 także dyrektora Teatru Polskiego w Poznaniu – wymaga obszerniejszego wyjaśnienia. *Blednow* – to tytuł wydanej w 1891 roku w Petersburgu powieści N. Pokrowskiego; jej bohater, Iwan Iwanowicz Blednow, niezbyt lotny prawnik i w ogóle człowiek niezbyt rozgarnięty, po rozmaitych niepowodzeniach w Petersburgu zostaje przeniesiony do Warszawy, gdzie obejmuje stanowisko sędziego pokoju i od tej pory gorliwie oddaje się dziełu rusyfikacji, czyli „obrusienija”. Utwór podejmujący taką tematykę musiał na ziemiach polskich budzić i budził zainteresowanie; ze względów cenzuralnych o powieści nie mogły pisać gazety w zaborze rosyjskim, głośno było o niej natomiast w Galicji i Poznańskiem. Jeszcze w grudniu 1891 na łamach redagowanego przez Dobrowolskiego „Dziennika Poznańskiego” pisał o niej Antoni Gustaw Bem, który zaczął wówczas drukować w „Dzienniku” podpisywane pseudonimem Tadeusz Raclawicki korespondencje *Spod zaboru rosyjskiego*. Pierwsza z długiej serii takich korespondencji (*List I*), w nrach 292–294 „Dziennika” z 22–24.12.1891 – w przeważającej części wypełniona jest *Blednowem*. Bem obszernie powieść streścił, niewielkie jej fragmenty zacytował we własnym przekładzie, by na końcu wypowiedzieć się na temat rosyjskiej inteligencji i jej stosunku do naszej niewoli narodowej. W kwietniu 1892 roku obszerne omó-

wienie powieści – pióra Iwana Franko – drukował „Kurier Lwowski” (od 13 do 21.04.1892). W początkach 1892 roku redakcja krakowskiej „Nowej Reformy” zamówiła przekład fragmentów *Blednowa* i obszernie omówienie całego utworu – u Żeromskiego. Kiedy 8 i 9 lutego 1892 roku Wasilewski w Krakowie spotykał się z Żeromskim (zob. list 9, przyp. 2), ten właśnie przygotowywał obszerny tekst o *Blednowie* dla „Nowej Reformy”.

Jak pamiętamy, z Krakowa Wasilewski pojechał wówczas do Poznania i tam spotykał się z Dobrowolskim, zapewne rozmawiali i o powieści Pokorowskiego, i o pracy Żeromskiego; wówczas być może narodził się pomysł, by Żeromski przygotował „tłumaczenie w streszczeniu” także dla Poznania. I to zapewne nie dla „Dziennika Poznańskiego”, bo jego czytelnicy poznali już *Blednowa* z korespondencji A.G. Bema. Może chodziło o oddzielną publikację?

Nie wiadomo, czy Żeromski nawiązał z Franciszkiem Dobrowolskim kontakt w tej sprawie; wiadomo, że znacznie obszerniejsze omówienie *Blednowa* (z przekładem dużo większych fragmentów tekstu i streszczeniem całości) Żeromski wówczas albo jeszcze pisał, albo już złożył w redakcji „Nowej Reformy”. Wydrukowane tam zostało dopiero w dniach od 10 do 16 kwietnia 1892. Zob. M.E., *Sędzia-„obrusiciel”*, „Nowa Reforma” 1892, nr 83–88; przedruk w PZ 25 75–108.

Wiadomo także, że w 1894 roku w Poznaniu wydany został anonimowy przekład *Blednowa*. Zob. M. Pokrowski, *Blednow. Powieść o naszym złym współczesnym (Przekład z rosyjskiego)*, Poznań 1894 nakładem i czcionkami W. Simona, 276 s. Nazwiska tłumacza nie podano. Wydanie to było zapewne skutkiem inicjatywy Franciszka Dobrowolskiego i jego rozmowy z Wasilewskim w roku 1892. Żeromski raczej nie miał z tym wydaniem nic wspólnego, chociaż trudno mieć w tej kwestii stuprocentową pewność. O życiu autora *Szyzyfowych prac* między czerwcem 1892 a wiosną 1894 roku wiadomo bardzo niewiele. Do końca 1891 roku prowadził dziennik, potem, do czerwca 1892, gdy mieszkał w Krakowie i Zakopanem, niemal codziennie wysyłał miłosne listy do Oktawii Rodkiewiczowej, w których pisał także o swoich zajęciach i planach pisarskich. Z okresu następných dwóch lat, aż do wiosny 1894 roku, gdy już z żoną mieszkał w Rapperswilu i znowu był bardzo aktywny jako epistolograf, nie zachowały się prawie żadne dokumenty biograficzne. Nic nie wiadomo o korespondencji

Żeromskiego z Franciszkiem Dobrowolskim; również porównanie wydrukowanego w „Nowej Reformie” opracowania pióra Żeromskiego z wydaniem poznańskim nie pozwala na snucie w tej sprawie żadnych domysłów.

<sup>12</sup> Mowa zapewne o opublikowanej w nrze 11 „Głosu” (12.03.1892) pierwszej części artykułu Żeromskiego *Odgłosy krakowskie*, zawierającej b. krytyczne omówienie książki Stanisława Tarnowskiego *Z doświadczeń i rozmyślań*. Część drugą artykułu „Głos” zamieścił w nrze 14 z 2.04.1892. Przedr. w PZ 25 57–74.

## 11. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Rapperswil, 9 VI [18]92

Mój kochany, drogi Stefanie,

jakże mi przykro, że zrujnowałeś się na telegram. List odebrałem i pamiętam o Tobie<sup>1</sup>. Chciałem pisać zaraz, lecz zaskoczyły mię wizyty rozmaite i robota, teraz przyspieszona z powodu zjazdu Rady, który ma nastąpić niedługo<sup>2</sup>. W ostatnich czasach (dziś dopiero wyjechał) bawił u nas Bukowski ze Sztokholmu, nasz kochany, że tak powiem, dyrektor – ze swoim przyjacielem, również ze Szwecji<sup>3</sup>. Czas mi tak od rana do nocy zajęli, że ani myślenia o piórze. Szkoda, żeś przyjazdu swego do Szwajcarii nie odłożył do czasu, kiedy ja tu siedzę<sup>4</sup>. Strasznie bym Cię wyczałował i nagadał z Tobą, a przede wszystkim zwymyślał za myślenie o chorobie. Masz większe prawo do zdrowia i życia niż każdy z nas, bo jesteś własnością literatury. Gdybyś mi przysłał, co napisałeś nowego! Podobno w „Myśli” coś było<sup>5</sup>.

Nie gniewaj się na mnie za zwłokę, ja sam nie wiem, jak się to stało. Jestem jeszcze tak głupi, że mię okoliczności nowe sprawy tak niosą, że nie panuję nad swoim czasem i nie wszystko robię, co potrzeba. Teraz nie wiem, czyś telegrafował dlatego, że opuszczasz Zakopane. Więc spieszę choć tyle napisać i myślę,

że mi doniesiecie zaraz w liście, co się z Tobą dzieje<sup>6</sup>. Zydler Jan<sup>7</sup> zapowiedział swój przyjazd do mnie na lipiec. Małpa, jak Szperl<sup>8</sup>, nastawiał się dwójek i jedzie odpocząć. Będziemy razem się włóczyć i pisać mi musi katalog<sup>9</sup>.

Czy nie mieliście nic z powodu Kostkiewicza?<sup>10</sup> Pije u mnie herbatę (ci ludzie najlepiej to robią) Włodek z Zurychu<sup>11</sup>, który chce się dopisać do Ciebie, więc mu miejsce zostawiam na tej stronie. Całuję Cię niemiłosiernie

Zygmunt

[Dopisek Ludwika Włodka:]

Rapperswil, 10 VI [18]92

Kochany Obywatelu!

Siedzieć kilka czasów w Zurychu, pokumać się z facetami, a potem traktować ich jak psów, nie dać słówkiem znaku życia o sobie i jeszcze wymyślać im od biskupów i sufraganów<sup>12</sup> – to też jest ładnie! Telegram Wasz przy mnie przyszedł i to mnie skłoniło do dania Wam o nas wiadomości, tak się bowiem zawniłem, że nie byłbym do Was nigdy napisał.

Wasilewski spełnił Wasze prorocstwo<sup>13</sup> i ogromnie nam przypadł do serca. Widujemy się często albo w Zurychu, albo tutaj – i bardzośmy się z nim pokumali.

A teraz o tych małpach, z którymi mam nieszczęście kolegować w Zurychu. Machaj<sup>14</sup> do reszty się zradyzalizował. „Walka Klas”<sup>15</sup> stanowi dla niego prokustowe łoże, do którego każdy fakt społeczny przykłada. Jeżeli pasuje, to jest dodatni, a biada mu, jeżeli nie. Jedzie wkrótce do Berlina do redakcji „Gazety Robotniczej”<sup>16</sup>.

Stary<sup>17</sup> zawsze jest czerwonym szlagonem, w notesiku nosi socjalizm w przepisach na 365 dni. Lilek<sup>18</sup> zawsze z niego żartuje i wykiwa – zresztą opowiada anegdotki o tym, co Wy

lubicie, a ja pożądam; zresztą pracuje trochę i bardzo Wam jest wdzięczny za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Krakowie<sup>19</sup>.

Niżej podpisany, zamiast siedzieć na wykładach, urządza sobie wakacje kilkodniowe w Rapperswilu i przeszkadza Bibliotekarzowi, Doktorowi Obojga Muzeów<sup>20</sup> etc., etc. Jest zresztą goły jak zwykle i w równym przynajmniej stopniu wesoły.

Napiszcie też raz do mnie. Pamiętajcie, że jak dojdziecie do europejskiej sławy, autograf Wasz sprzedam jakiemu lordowi na wagę złota i tym sposobem będę miał moralną przyjemność wkrótce, a materialną później. Siedzicie tam w Zakopanem, nie macie nic do roboty, to moglibyście nam taką frajdę zrobić.

A teraz dajcie pyska. Na kredyt przesłałam Wam również uściśnienia od „drabów” w Zurychu, którzy Was często i serdecznie wspominają

L. Włodek

Zürich-Oberstrass, Universitätsstr. 43.

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik i pojedyncza kartka kremowego papieru; 18,3 x 11,5 cm; tekst na s. 1–6. Na s. 1–3 list Wasilewskiego; na s. 4–6 list Ludwika Włodka.

<sup>1</sup> O telegramie tym nic bliższego nie wiadomo. W dniu 15.06.1892 Żeromski wyjeżdżał z Zakopanego (gdzie przebywał od 25.04); wracał na stałe do Nałęczowa; w telegramie mógł więc zawiadamiać Wasilewskiego o zmianie adresu, być może jednak chciał także przypomnieć sprawę, o której pisał we wcześniejszym liście, na który Wasilewski nie odpowiedział i który dziś nie jest znany. Gdy w lutym 1892 roku spotkali się w Krakowie (zob. list 9, przyp. 2), Żeromski zapewne pytał o możliwość zatrudnienia w Rapperswilu; w kilka tygodni potem, w liście do Oktawii Rodkiewiczowej z 4.03.1892 zapowiadała, że zamierza szukać pracy w Zakopanem, i w tym kontekście wspominał o „dawnej myśli” – zapewne o rozmowach z Wasilewskim na temat pracy w rapperswilskim Muzeum: „Tamtej myśli mi żal, bo tamto boża służba, ale przecie i to coś warte. Zygmunt W. mię zrażał do tamtego projektu; dowodził, że wylecę po upływie miesiąca, i ma może

słuszność”. Zob. PZ 34 163. W maju 1892 wiedział już, iż na pracę w Zakopanem nie może liczyć, być może więc w niezachowanym liście do Wasilewskiego powracał do wcześniejszych „rapperswilkich” projektów, a teraz przypominał mu się – telegramem?

<sup>2</sup> Poza kustoszem Rużyckim wszyscy inni członkowie Rady Muzeum mieszkali daleko od Rapperswilu. Prezes Rady i zarazem Dyrektor Muzeum, Józef Gałęzowski, a także dwaj inni członkowie Rady: Bolesław Rubach i Wacław Gasztowtt mieszkali w Paryżu, Erazm Jerzmanowski – w Stanach Zjednoczonych, prof. Zygmunt Laskowski i Zygmunt Miłkowski (T.T. Jeż) – w Genewie, Aleksander Szczawiński-Brochocki we Włoszech, Henryk Bukowski w Sztokholmie, Józef Kajetan Janowski, Antoni Krechowiecki, Karol Lewakowski, August Sokołowski, Stanisław Szczepanowski – w Galicji. Z tego powodu każdego roku w początkach sierpnia odbywał się w Rapperswilu kilkudniowy zjazd Rady, w trakcie którego podejmowano najważniejsze decyzje. Tak miało być i teraz.

<sup>3</sup> W Szwecji (w Norrköping) mieszkał Jan Ławski (1842–1913) – w przeszłości towarzysz Bukowskiego z oddziału powstańczego i ze wspólnej ucieczki po upadku powstania z Rosji do Szwecji, potem handlowiec i kolekcjoner, w 1892 roku zaliczony przez Radę Muzeum do grona członków wieczystych Rady. Z pewnością to o nim tutaj mowa.

<sup>4</sup> Żeromski był krótko w Szwajcarii w drugiej połowie stycznia 1892, a więc półtora miesiąca przed przyjazdem Wasilewskiego.

<sup>5</sup> W krakowskim dwutygodniku „Myśl”, w nrach 10 i 11 z 15.05 i 1.06.1892, pod pseudonimem Maur. Eż., Żeromski wydrukował szkic pt. *W dziesiątym pawilonie*. W tomie nowel „*Rozdzióbią nas kruki, wrony...*” z roku 1895 i w następnych wydaniach książkowych utwór ten publikowany był pt. *Źródło*.

<sup>6</sup> W autogr.: co się Tobą dzieje

<sup>7</sup> W autogr.: Zidler. Jan Zydler (w metryce chrztu pisownia nazwiska: Siedler), ur. 28.08.1867 we wsi Miedzechów w Grójeckiem, syn właściciela majątku ziemskiego Wojciecha Siedlera i Apolonii z Miśkiewiczów, maturę w kieleckim gimnazjum uzyskał w roku 1884, w roku 1888 ukończył Wydział Matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego, następnie został sekretarzem Biblioteki Uniwersyteckiej (zob. list 3,

przyp. 3), a w roku 1901 rozpoczął pracę nauczycielską. Przez jakiś czas uczył matematyki w szkole technicznej przy Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, w roku 1906 został nauczycielem matematyki i dyrektorem (wieloletnim) w tworzonej właśnie w Warszawie Szkole Realnej im. Staszica, przekształconej potem w Gimnazjum Męskie im. Staszica. Na stanowisku tym – z krótką przerwą – pozostawał do roku 1926; w tym czasie napisał cenione podręczniki: *Geometria w zakresie szkoły średniej* (Warszawa 1906; prawie 20 wznowień) i *Zarys geometrii analitycznej na płaszczyźnie* (Warszawa 1913; kilka wznowień). Na fali wymiany kadr po przewrocie majowym odwołany z pracy w szkole im. Staszica; w latach 1928–1930 dyrektor prywatnego gimnazjum koedukacyjnego w Milanówku; w latach 1930–1934 dyrektor żeńskiego Gimnazjum im. Leonii Rudzkiej. Jego żona, Józefa z Bojnowskich (zmarła 18.08.1933) była tłumaczką, przełożyła na język polski wiele utworów, głównie z literatury angielskiej. W roku 1924 Żydler aktywnie uczestniczył w organizowaniu zjazdu absolwentów kieleckiego gimnazjum, był także współzałożycielem i wiceprezesem Koła Kielczan. Zmarł w Warszawie 9.06.1934; pozostawił syna i córki; pochowany na Powązkach. W kieleckich czasach gimnazjalnych pozostawał w bliskich stosunkach i z Wasilewskim, i z Żeromskim, który wielokrotnie wspomina o nim w *Dziennikach*. Zob. też: D. Tomczyk, *Jan Zydzler (1867–1934)*, [w:] *Znani i nieznanzi Ziemi Radomskiej*. Praca zbiorowa pod red. T.C. Zwolskiego, t. 3, Radom 1990, s. 397–399.

<sup>8</sup> Stanisław Szperl (1844–1913) – nauczyciel matematyki w kieleckim gimnazjum w czasach, gdy do niego uczęszczali Wasilewski i Żeromski.

<sup>9</sup> Wasilewski tworzył bibliotekę Muzeum, to znaczy porządkował zgromadzone czasopisma i książki, a także zaprowadzał katalog. Zydzler miał mu w tej pracy pomagać.

<sup>10</sup> Zygmunt Kostkiewicz (1862–1928; biogram w PSB, t. 14) – działacz narodowy, w tym czasie administrator krakowskiej „Nowej Reformy” – w samym końcu maja 1892 został przez policję zatrzymany i osadzony w areszcie, ale już po kilku dniach, zapewne 3 czerwca, zwolniony. Informację o jego aresztowaniu podał krakowski „Naprzód” 1.06.1892; notatkę o zwolnieniu z aresztu „Nowa Reforma” zamieściła 4.06.1892. O swej znajomości z Kostkiewiczem i o okolicznościach zatrzymania go w roku 1892 Żeromski napisał wiele lat później we wspomnieniu *Marian Abramowicz* („Przegląd Warszawski” 1925, nr 40; styczeń;

przedr. PZ 24 553–582). Wydaje się, że zdarzenie to nie pociągnęło za sobą żadnych konsekwencji ani dla Kostkiewicza, ani dla ludzi z jego najbliższego otoczenia.

<sup>11</sup> Ludwik Włodek (1869–1922) – później publicysta i literat, autor pierwszej monografii o Bolesławie Prusie (*Bolesław Prus. Zarys społeczno-literacki*, Warszawa 1918), w tym czasie studiował w Zurychu nauki społeczne i polityczne, działał w polskich organizacjach studenckich w Szwajcarii. W styczniu 1892 w Zurychu poznał się z Żeromskim, w roku 1894 na uniwersytecie genewskim uzyskał licencjat z nauk społecznych, w roku 1895 wrócił ze Szwajcarii do Warszawy i podjął pracę w redakcji „Głosu”. W latach późniejszych utrzymywał kontakty i z Żeromskim, i z Wasilewskim. Poza tym dopiskiem zachował się jeden list Włodka do Żeromskiego (z 1905 roku); listy Żeromskiego do Włodka nie są znane.

<sup>12</sup> Z Włodziem poznał się Żeromski w Zurychu, gdzie w końcu stycznia 1892 roku zatrzymał się na kilka dni; w wiele lat później, w wspomnieniu *Marian Abramowicz*, napisał, iż wieczorami spotykał się wówczas z grupą mieszkających tutaj polskich studentów i przy kuflu monachijskiego piwa nasłuchiwał się „nowych dykteryjek od Włodka, »Lilka«, Ratynia i innych” (PZ 24 553). Po wyjeździe z Zurychu nie podtrzymywał zapewne tej znajomości, co teraz Włodek mu wyrzuca. *Passus* o biskupach i sufraganach niezbyt jasny; zapewne jest to nawiązanie to jakiegoś niezachowanego listu Żeromskiego do Zygmunta Wasilewskiego.

<sup>13</sup> W czasie swego pobytu w Zurychu w styczniu 1892 roku (zob. list 9, przyp. 4) Żeromski zapewne wypowiadał pochlebne opinie o Wasilewskim, który miał niebawem objąć stanowisko bibliotekarza w pobliskim Rapperswilu.

<sup>14</sup> Jan Wacław Machajski – zob. list 10, przyp. 10.

<sup>15</sup> „Walka Klas” – wydawany w Genewie w latach 1884–1887 i 1888–1889 socjalistyczny miesięcznik teoretyczny i programowy.

<sup>16</sup> Wydawana w Berlinie od początków 1891 roku „Gazeta Robotnicza”, opatrzona podtytułem „Organ Socjalistów Polskich”, adresowana była głównie do środowiska robotników polskich w Niemczech; po roku 1900 zmieniła charakter i przeniesiona została do Katowic. O kontaktach Machajskiego z „Gazetą Robotniczą” nic nie wiadomo.

<sup>17</sup> Stary – trudno rozstrzygnąć, kogo Włodek tak nazywa.

<sup>18</sup> Beniamin Lilienstern – studiujący chemię na politechnice w Zurychu działacz w ruchu narodowym, zesłaniec. Dokładniejszych danych biograficznych o nim nie udało się ustalić. Wiadomo, że pod koniec lat dziewięćdziesiątych obracał się w środowisku młodych literatów warszawskich; jego nazwisko pojawia się m.in. we wczesnej korespondencji Żeromskiego z Reymontem. Wiadomo także, że w niepodległej Polsce był zastępcą szefa policji na starostwo warszawskie i że zmarł 7.10.1938. Korespondował z Żeromskim w latach późniejszych. Zachowały się cztery jego listy do Żeromskiego; listy Żeromskiego do niego nie zachowały się.

<sup>19</sup> W dniu 19.03.1892 Żeromski pisał z Krakowa do Oktawii Rodkiewiczowej: „Wczoraj przyjechał do mnie »Lilek«, ten, do którego adresowałam pierwszy list z pieniędzmi. Bardzo to dobry i miły chłopiec, jedyny Żydek, który mię nie razi. Dziś jedzie do Warszawy. Chciałem ten list wysłać przez niego, ale obawiałem się, że może nie przyjść na czas i sprawić Ci przykrość”. Zob. PZ 34 183.

<sup>20</sup> Wasilewski wcześniej pracował w warszawskim Muzeum Etnograficznym, obecnie w Muzeum w Rapperswilu – stąd zapewne żartobliwy tytuł doktora Obojga Muzeów.

## 12. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Rapperswil], 23 VII 1892

Kochany Stefanie.

Długom czekał na list od Ciebie, nareszcie doczekałem się złej wiadomości, bo źle jest, żeś chory<sup>1</sup>. Skoro tak, to nie ma innego gadania, tylko o tym, co zrobić z leczeniem. To, coś sobie planował, nie całkiem ma grunt pod nogami, ale jest w tym „coś”, co można za łeb złapać na użytek Tobie, a mnie na uciechę. Słuchaj tylko uważnie, a nie bój się.

*Primo* – nie ze wszystkim Cię rozumiem. Powiedziano Ci: Davos<sup>2</sup>. Ty powiadasz: zgoda, pojedę do Rap[perswilu]...

Podejrzewam więc przesłankę, że dla Ciebie Davos a Rap[per-swil] – to jedno. Tymczasem nie, bo w D[avos] jest kuracja<sup>3</sup>, a tu jej nie ma. Tam musisz siedzieć całą zimę, bo tam chyba wymrażają chorobę, czy jak, ale właśnie cały interes polega na siedzeniu w mrozie i śniegu. Kuracja to pyszna, jak widzę po tych, co wracają stamtąd, i bardzo radziłbym Ci tam jechać, lecz w R[apperswilu] w zimie można chorobę złapać tak dobrze, jak w kraju, a może jeszcze lepiej, bo ten budynek nie jest całkiem higieniczny<sup>4</sup>.

*Secundo* – chcąc pracować w R[apperswilu] trzeba siedzieć w miejscu całą zimę, więc nie wiem, jakbyś to połączył z kuracją. Musiałbyś mi to jaśniej przedstawić. Tu trzeba orać porządnie.

*Tertio* – widzisz, kochasiu, („ja Panu powiem jak na świętej spowiedzi”) mnie się nie bardzo chce tak nagle stąd uciekać. Są różne powody. Wyjechałem, żeby się choć trochę podleczyć z chronicznej głupoty. Jedyne był ratunek, żeby coś przeczytać, nauczyć się języków. Jakże ja się pokażę w dawnym stanie natury wobec ludzi? Moja obecność między ludźmi, którzy mogą coś robić, po prostu mię kompromituje. Ja muszę wrócić trochę inny. Później – nie wiem, czy Ci wiadomo, że mam słabość fizyczną, zadawniony tr[yper], z którego radbym się w samotności wyleczyć, a do tego w tym roku przyłączył się stary reumatyzm, nabyty przed laty sześciu, który mi teraz co jakiś czas odejmuje władzę w kolanach. Myślę na karb mojej pracy zaciągnąć pożyczkę i właśnie na jesieni zacząć kurację – kąpiele, wód picie etc. Tu na miejscu będzie to dogodne. Widzisz, kochasiu, mówiąc w sekrecie, tak się składa, że ja chyba niedługo również się ożenię<sup>5</sup>. Trzeba się jakoś wyrestaurować. Wreszcie – co jest także ważne – obiecałem swoim przełożonym i niedawno uroczyście obietnicę tę ponowiłem, że nie wyjadę, dopóki roboty choć z grubszego nie przerobię. Nie wypada mi zaraz uciekać, bo jak chyba wiesz, ludzie ci, prócz pieniędzy na drogę, dali mi na długi warszawskie<sup>6</sup>.

Zresztą mała jesteś z tymi tysiącami. Zawsze będziesz bez butów chodził przy Twojej hojności. Ten szczegół całkiem Ci się nie udał. Nie chwalże się nigdy, że umiesz robić interesu<sup>7</sup>.

Posłuchaj teraz, co ja myślę o tym interesie.

Bierzesz 2000, rozumie się nie bierzesz gotówki całej, lecz zapewniasz się co do kredytu na tę sumę, bierzesz część na początek. Jedziesz w jesieni do Davos, leczysz się. Jak długo będziesz tam na początek siedział, nie wiem; przypuśćmy, że z końcem kwietnia, gdy zimowy sezon będzie ukończony, będziesz mógł zmienić miejsce w S z w a j c a r i i, wtedy przyjeżdżasz do R[apperswilu]. Tu zacznie się cała intryga. Trzeba zrobić tak, żeby Cię pobyt tutaj mało albo nic nie kosztował; musisz stać się tu potrzebnym tak, żeby Ci za to płacili. Kiedym tu przyjechał, myślałem, że się zajmę wyłącznie książkami, tymczasem zwalili mi na łeb pomocnikostwo wszelakie. Robię wszystko, a książki leżą, jak leżały. Pisałem już do dyr[ektora], że zgoda, będę robić wszystko, ale na letnie przynajmniej miesiące najmijcie kogoś, co będzie kartki pisał. Mam argumentów dużo, żeby tę ideę przeprowadzić, i uprę się. Myślałem o kim ze studentów, lecz z Wami dobrze się składa. Oni powiedzą, że brak pieniędzy, ale one się znajdują. Damy Wam mieszkanie i tyle pieniędzy, że na utrzymanie jako tako starczy. W początkach sierpnia na tej sesji<sup>8</sup> będzie o tym gadanie. Zaraz o d w r o t n ą p o c z t ą napisz mi, czy ten plan Ci się podoba, żebym mógł zawzięcie o zasadę najmu walczyć. Sesja od 2-o do 6-o sierpnia.

Jużci za to, że wszystko pójdzie po myśli, głowy nie dam, lecz 9:10 prawdopodobieństwa, zresztą w każdym razie letnie miesiące w R[apperswilu] będą Cię b. mało kosztowały, gdyby się nawet projekt nie udał. Ale uda się! Ja będę strasznie o to się starał, bo to nie tylko Twój interes, ale i mój. Jak ja będę szczęśliwy, mając Cię blisko! Uważasz: czy będziesz w D[avos], czy w R[apperswilu], będziesz miał do dyspozycji spory wybór książek. Można pisać, zarabiać, uczyć się – bóg wie co. Będziemy

wymyślać roboty różne. W zimie odwiedzać Cię będę; w lecie razem robić, chodzić i gadać będziemy. Pracę możesz pięknie urządzić! Zobaczysz!

Zginąć Ci tu nie damy – nie bój się. Aż mię rwało w łąki dzisiaj, kiedym myślał o tym, i nie jestem Ci w stanie napisać, jak pięknie mi się przyszłość przedstawiała. Gdybyś był w Kielcach, idź do adwokata Tymienieckiego<sup>9</sup>. On w tym roku był w Davos. Mógłby Ci powiedzieć szczegóły, jak się masz urządzić i jak tam jest. W Zakopanem nie będzie taniej, tu porządniej leczyć się można i będziesz w Europie a w książkach. Napisz więc zaraz, jak Ci się z grubego projekt ten przedstawia.

Janek<sup>10</sup> nie przyjechał, bo się wyrachował, że pieniędzy nie starczy. Zrobił mi zawód, bom się cieszył, że będę gadać. Parę dni temu byłem z Z[urychu], widziałem się z chłopami i Ignac<sup>11</sup> przejeżdżał. Czy go znasz – nie wiem.

Dobrze by było, gdybyś się z Kar[łowiczem]<sup>12</sup> poznał, zacny to chłop. Pisząc do niego, powiem o Was, że tam jesteście. Przy sposobności zaczepcie go sami, biorąc za pretekst choćby to, że w liście do Ciebie prosiłem, żebyś go pozdrowił, sądząc, że się znacie już. Moglibyście nawet powiedzieć mu, że się ze mną zobaczycie, o projekcie na letnie miesiące. On będzie rad, że mi pomożecie, niech jednak nic o tym nie mówi Dyrektorom, bo pomyślą, że to ukartowany zamach. O tym, że jestem niezdrowszy, nie mów.

Ściskam Cię strasznie

Z. Was.

Na adresie do mnie kładź tylko nazwę miasta, kraju i moją.

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik białego papieru; 26,8 x 21,4 cm; tekst na s. 1–4.

<sup>1</sup> W liście tym – niezachowanym – Żeromski pisał zapewne o swej gruźlicy i o radach lekarzy, by wyjechał na kurację do Szwajcarii;

z pewnością stan jego zdrowia nie był aż tak zły; malował go w nadzbyt ciemnych barwach; być może sądził, że ułatwi mu to znalezienie zajęcia w Rapperswilu.

<sup>2</sup> Davos – najstarsze i najbardziej znane uzdrowisko klimatyczne w szwajcarskich Alpach; szukało tutaj ratunku wielu chorych na gruźlicę.

<sup>3</sup> W znaczeniu: są zakłady lecznicze, sanatoria dla chorych.

<sup>4</sup> Gdyby Żeromski podjął pracę w Muzeum, pracowałby po kilka godzin dziennie – podobnie jak Wasilewski – w starym zamku, w którym mieściło się muzeum rapperswilskie, a więc w warunkach nie najlepszych dla zdrowia.

<sup>5</sup> Niebawem, w sierpniu, Wasilewski oświadczył się córce Jana Karłowicza, Wandzie, a 11 lutego 1893 roku wziął z nią w Krakowie ślub.

<sup>6</sup> Nie udało się ustalić, jacy to „przełożeni” Wasilewskiego dali mu pieniądze na drogę do Szwajcarii i na spłacenie warszawskich długów.

<sup>7</sup> Nie wiadomo, jakimi to „interesami” mógł się Żeromski chwalić i skąd by mógł mieć „tysiące” – zapewne rubli.

<sup>8</sup> Na dorocznej sesji Rady Muzeum w Rapperswilu. Zob. list 11, przyp. 2.

<sup>9</sup> Do adwokata Jana Tymienieckiego (1850–1914; biogram w *Świętokrzyskim słowniku biograficznym*, t. 2); Żeromski z rady tej chyba nie skorzystał.

<sup>10</sup> Z pewnością Jan Zydler. Zob. list 11, przyp. 7.

<sup>11</sup> Mowa zapewne o Ignacym Domagalskim (1860–1928; biogram w PSB, t. 5) – działaczu narodowym, w okresie studiów w Warszawie aktywnie działającym w Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. Po aresztowaniu przez władze rosyjskie i krótkim pobycie w więzieniu – zbiegł w końcu 1891 lub 1892 roku do Galicji, skąd po jakimś czasie został jednak wydalony. Przyjechał wówczas do Szwajcarii, potem przez kilka miesięcy pracował w Rapperswilu przy porządkowaniu zbiorów bibliotecznych. W roku 1894 uzyskał zgodę na powrót do Galicji, został współpracownikiem „Przeglądu Wszechpolskiego” i „Słowa Polskiego”; w roku 1897 we Lwowie stał się współzałożycielem Towarzystwa Wydawniczego, które wydało m.in. *Szyfrowe prace*. Żeromski poznał

go w Krakowie wczesną wiosną 1892 roku; nie wiadomo czy przed swym dwudniowym spotkaniem z Wasilewskim w połowie lutego 1892, czy już po wyjeździe Wasilewskiego z Krakowa do Poznania, Berlina i Rapperswilu.

O pobycie Domagalskiego w Rapperswilu latem roku 1892 nic nie wiadomo.

<sup>12</sup> Jan Karłowicz także w 1892 roku zamierzał wyjechać lub wyjechał na letni wypoczynek do Nałęczowa, Żeromski miał więc sposobność poznać go osobiście.

### 13. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Rapperwsil], 19 VIII 1892

Kochany Stefanie mój.

Niechże Cię uściskam za Twoje plany<sup>1</sup>. Oświadcz swojej przyszłej żonie mój wielki dla niej szacunek, że Cię kocha i dzielić będzie z Tobą losy. Z tego jej ślubowania Tobie wiem z góry, że jest dobrą i dzielną i że rozjaśni dni nasze w R[apperswilu]. Gdybyś wiedział, w jakim zbiegu okoliczności list Twój ostatni odebrałem! Właśnie byłem po oświadczeniach, ogromnie skutecznych<sup>2</sup>. Napojony tym szczęściem odbieram w tej chwili dwa listy: jeden z Paryża z zaproszeniem na ślub od znajomego (Lübke – Babczyńska<sup>3</sup>), drugi od Ciebie. Co za piękna epidemia! Co tu pomoże kwarantanna w R[apperswilu]! Ale ja jeszcze nie mam wiadomości od jej starych, co z tego będzie<sup>3</sup>. Więc tajemnica.

Dobrze się składa; lepiej, że nie będziesz mieszkał w murach<sup>4</sup>, bo tu ciasno byłoby i nie wiem, czy zdrowo. Z mieszkaniem będzie dosyć trudno, brak bowiem mieszkań do najęcia a tanich. Sobacze miasto pod niektórymi względami. Lecz polegaj na nas (R[użycki] dla Ciebie dobrze usposobiony, a tak bałem się jego kawałów!<sup>5</sup>), że wszystko będzie dobrze. Nie wiem,

czy zastaniesz K[arłowicza?] w domu, bo miał jechać wkrótce do Zakopanego, stan zdrowia nie polepszył się w Ł.<sup>6</sup> W każdym razie zobacz, zostaw bilet. Znajomych pozdrów ode mnie i o wszystkim, co w naszej sprawie widzenia się<sup>7</sup> zajdzie, donieś i uprzedź o wyjeździe<sup>8</sup>

Twój Z.

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru ze znakiem wodnym; 17,8 x 11,2 cm; tekst na s. 1–3.

<sup>1</sup> Żeromski doniósł zapewne Wasilewskiemu, iż wkrótce się żeni. Ślub z Oktawią z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczową wziął w dniu 3 września 1892 roku.

<sup>2</sup> Wasilewski oświadczył się Wandzie Karłowiczównie i został przyjęty, ale nie uzyskał jeszcze oficjalnej zgody jej rodziców. O swych oświadczeniach i przygotowaniach do ślubu, a także o przyjeździe Żeromskiego do Rapperswilu, pisał w tym czasie w kilku listach do Henryka Bukowskiego (zob. list 10, przyp. 1); te jego listy posiada Biblioteka Polska w Paryżu – sygn. akc. 2695.

W dniu 17.09.1892 Wasilewski napisał:

„Szanowny Panie. Dziękuję serdecznie za dobre przyjęcie nowiny i życzenia prawdziwie ojcowskie. Bałem się, co Pan o tym powie, bo widziałem, że Pan nie bardzo jest za małżeństwem dla młodych ludzi. Moją myślą było i jest dotrzymanie danej Panu obietnicy [...]; tym gorliwiej pracować będę, żeby się z zobowiązań wywiązać. Przy tym okoliczności tak się składają, że nieprędko zmiany nastąpią. Dziś trudno mi o tym mówić, bo sprawa rozstrzygnie się dopiero przy osobistym widzeniu z rodzicami, co, jak Panu wiadomo, nastąpi w październiku. [...] Prosiłem, by wstrzymano się do połowy października, dopóki Żeromski nie przyjedzie; chciałbym go wprzód do roboty zasadzić i przyjąć w Rapperswilu. [...] Jakże ja wdzięczny jestem Kochanemu Panu za życzliwość dla mnie, za to, że jako przyjaciel p. Karł[owicza] nie miał mu Pan za złe, że przystał na mnie, a nawet powinszował mu. Czuję bowiem dobrze, że nieszczerólna ze mnie partia”.

Bogatszy w informacje jest list następnny, pisany 20.10.1892, a więc już po spotkaniu Wasilewskiego z Wandą Karłowiczówną i jej rodzicami.

Sympatki Hen. Pau. — Zorowski przyjechał jędo-  
caśnie ze tunc; zatrzymował się na granicy, do  
dezynfekcji, przez dotychczas nie odebrali jeszcze  
Ona bardzo ucła, badeu i energiczn kobieca,  
dreczko rokosnie. Jego bardzo poważam. Jest  
to ekspozycja skromny i cichy i z drugim katechizem.  
Chciał ai prac swoich nie wydat dotąd oddzielnie,  
spotkaniem lekar w warszawskim tygodniku  
„Hos” bardzo podałemu o jego pracach artystycznych,  
w którym robię go przedstawicielem nowego kie-  
runku piśmiennego. Nie chciałem zaszalić już  
przygotowanie i bardzo ~~z~~ kontroli. Pracował  
bezinteresownie w jednym ekspozycji i nie wyraża  
Hen. Pau. będzie z nas rozwolony. Pisz go pewnie  
polubi i wmyślko iść będzie skąd adieu. Proszę  
wierzyć, że nie cunem tutaj cuney ambicji nie  
z, żeby jaknajwięcej zrobić. Potrochu radbyłem  
przeprowadzić system dotychczas objadnieni  
pod przedmiotami w pierwszym języku, żeby do  
oprowadzanie gości i inteligentnych, on  
szczęśliwie nie było koniecznym.

Fragment listu Zygmunta Wasilewskiego do Henryka Bukowskiego z 20 października 1892 roku. Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu

„Szanowny i Kochany Panie. [...] Moje sprawy osobiste układają się bardzo pomyślnie dla mnie i, jak sądzę, dla Muzeum – tak jak Sz. Pan sobie życzył. Ślub nasz odbędzie się w końcu kwietnia r[oku] p[rzyszłego] w Krakowie, po czym osiadziemy w Rapperswilu. Nie nastawałem na przyspieszenie terminu, wiedząc, że Rapperswil lepiej przedstawi się Wandzie, gdy będzie trochę cieplej – w zimie nie jest ponętny. Donoszę o tym z przyjemnością, uspokoi to bowiem obawy Szan. Pana. W zajęciach przerwy nie będzie; na koniec kwietnia tylko potrzebny mi będzie urlop na jakie dni 10. Siedzieć będziemy w Rap[erswilu], dopóki będę potrzebny, jestem pewien, że obojgu nam będzie dobrze pod skrzydłem Muzeum i opieką Kochanego Pana. Moja Wanda jest bardzo inteligentna, znakomicie włada językami i nieraz przyda się w robotach muzealnych. Przy poznaniu niewątpliwie zasłuży na sympatię Szan. Pana.

Żeromscy przyjechali jednocześnie ze mną; zatrzymywano się na granicy dla dezynfekcji, rzeczy dotychczas nie odebrali jeszcze. Ona bardzo miła, ładna i energiczna kobieta, dziecko rozkoszne. Jego bardzo poważam. Jest to człowiek skromny i cichy, i z dużym talentem. Chociaż prac swoich nie wydał dotąd oddzielnie, spotkałem teraz w warszawskim tygodniku »Głos« bardzo pochlebny o jego pracach artykuł, w którym robią go przedstawicielem nowego kierunku pisarskiego. Mieszkanie zastali już przygotowane i są bardzo kontenci. Pracować będziemy w jednym zaprzęgu i nie wątpię, że Sz. Pan będzie z nas zadowolony. Ruż[ycki] go pewno polubi i wszystko iść będzie składnie”.

<sup>3</sup> Jan Klemens Lübke (ur. w Warszawie 17.11.1863 – zm. także w Warszawie 18.07.1928) był znajomym Wasilewskiego zapewne z tej racji, iż działał w Związku Młodzieży Polskiej „Zet” (w roku 1890 był więziony w warszawskiej Cytadeli); o jego życiu wiadomo niezbyt wiele: ożenił się z Heleną Babczyńską, przez wiele lat mieszkał z rodziną w Warszawie.

<sup>4</sup> Gdyby Żeromski przyjechał do pracy w Rapperswilu bez rodziny, mieszkałby zapewne z pomieszczeniach Muzeum w zamku, to jest „w murach”; przyjeżdżając z rodziną musiał wynająć mieszkanie poza Muzeum. Zob. też list 12, przyp. 4.

<sup>5</sup> Zob. list 10, przyp. 2.

<sup>6</sup> Zapewne mowa tutaj o Janie Karłowiczu (zob. list 12, przyp. 12), który albo już z Nałęczowa wrócił, albo w ogóle tam nie pojechał. Być może Żeromski wyjawiał w swym liście, iż zamierza złożyć Karłowiczowi wizytę w jego warszawskim mieszkaniu; Wasilewski uprzedza go tutaj, iż może mu się to nie udać. Informacji o chorobie nie jesteśmy w stanie objaśnić.

<sup>7</sup> Przyjazd Żeromskiego do pracy w Muzeum w Rapperswilu Wasilewski nazywa „widzeniem się”, to znaczy, że w liście wysyłanym do Nałęczowa znowu konspiruje, pisze językiem aluzji i niedomówień; por. list 9, przyp. 3.

<sup>8</sup> O początkach pracy Żeromskiego w bibliotece Muzeum mowa jest w następnych listach Wasilewskiego do Henryka Bukowskiego. W dniu 23.10.1892:

„Żeromski zaziębił się w drodze i zachorował. Obawiamy się, czy nie zapalenie płuc. Żona troskliwie opiekuje się nim”.

W dniu 6.12.1892:

„Żeromski pracuje nad kartkami b. starannie. Przykro mi tylko, że tak małe ma wynagrodzenie”.

W dniu 18.12.1892:

„Żeromski kataloguje druki emigracyjne, poprawiane b. porządnie w tomy. Robota to powolna, bo z jednego takiego tomu wypada nieraz 120 kartek zapisać”.

W dniu 19.12.1892”

„Onegdaj otrzymałem przez Rużyckiego list ze 100 fr[ankami] dla Żeromskiego. Nie mam słów dla określenia dobroci Pana; jestem za tę dobroć dla Żer. tak wdzięczny Panu, jakby mi Pan największe dobrodziejstwo zrobił. [...] Jemu powiedziałem, że Pan uzyskał dla niego od Rady tę gwiazdkę – on też, pisząc teraz, Panu za nią podziękuje”.

W dniu 27.04.1893:

„Śpieszę zawiadomić, że jednocześnie napisałem do p. Gałęzowskiego przedstawienie z prośbą o podwyższenie płacy Żeromskiemu. Proszę najpokorniej Kochanego Pana o poparcie mego wniosku. 50 fr. na utrzymanie pojedynczego człowieka nie wystarcza, potrzeba 150, niechby 100. Żeromski jest potrzebny. W krótkim czasie, jaki mi pozostaje, uporządkować biblioteki sam nie podejmuję się. Gdyby Żeromski dla braku środków do życia usunął się, roboty nie wykończę

ani w połowie. Jestem pewien, że gdyby doszło do skutku najmowanie studentów-stypendystów na czas wakacji, uporządkowanie biblioteki więcej by kosztowało niż przy stałej pensji dla mnie i Żer., nie mówiąc o tym, że robota dorywcza nie byłaby nic warta. Co bądź jednak praca 5-godzinna w pyle i zimnie (zimą), do tego praca inteligentna, zasługuje na lepsze wynagrodzenie niż praca portiera, który bierze więcej. Dla kogoś z boku może się wydawać, że instytucja albo nie uznaje potrzeby pracy nad zbiorami i dlatego jej nie ceni, albo nadużywa usług człowieka biednego, który przecież nie może być filantropem z kapitału sił swoich i pracy. Za wielką łaskę uważać będę, jeżeli Sz. Pan poprze prośbę moją i to zaraz, bez odkładania do Zjazdu, bo potrzeby codzienne są nagłe. W tej samej sprawie piszę do Lewakowskiego i Jeża”.

Listy w BPPar., rkps akc. 2695.

#### 14. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Wörishofen<sup>1</sup>, Bayern, 14.7.1894  
Villa Obrecht

Kochany Stefanie.

Dziękuję Ci bardzo za „Kuriery”. Odsyłam je teraz wraz z „Przeglądem”, którego okładkę nadwyreżono w drodze do Wörishofen<sup>2</sup>.

Biskup<sup>3</sup> potwierdził wieści z Warszawy, o których mi donoszono i dla których tu się zatrzymałem. Przypuszcza, że przyczyną jest jak Rapperswil, tak i Ignacy<sup>4</sup>, który niepotrzebnie dawał mój adres swoim rodzicom dla pieniędzy itd. O przypuszczeniach tych piszę dlatego, abyś się strzegł. Może lepiej listy kierować inaczej, np. do Davos<sup>5</sup>, a tam dać swój adres.

Jaki ciekawy artykuł Ulanowskiego!<sup>6</sup> Trzymałem rzeczy zbyt długo, ale trudno mi było czytać, bom całkiem ochlapnął[!] na ciele. Reakcja taka miała być oczekiwaną. Zgłupienie całkowite, ból oczów. Żonie woda służy cudownie.

Kilka dni temu w deptaku, gdzie ludzie machają rękami i nogami dla rozgrzania, ujrzałem... Matulewicz<sup>7</sup> – posiwiatego, z podpuchniętymi oczami, w kieleckim paltociku od Freitaka<sup>8</sup>. Dotąd nie przypomniałem mu się, aby go nie krępować w czynnościach. Ma politowania godną manię łążenia za kobietami, zaglądania im w oczy, idiotycznego gapienia się za każdą kobietą. Czyżby na to się leczył? Ma tu być również jakaś p[an]na Roland z Kielc<sup>9</sup>, która twierdziła komuś, że mnie zna; nie przypominam jej sobie. Jest tu biskup Bereśniewicz<sup>10</sup>, a nawet arcyksiążę Salvator<sup>11</sup>.

P[an]na Malewicz miała tu odczyt<sup>12</sup>. Dokuczyła wszystkim, ze wszystkimi się pokłóciła. Wyjechała do Lwowa, ale zapowiedziała powrót!

Byliśmy na arcyciekawym przedstawieniu pasyjnym w Waal, niedaleko stąd<sup>13</sup>. Straszny dramat, dobrze odegrany – w specjalnym teatrze na podobieństwo Oberammergau<sup>14</sup>.

15 t[ego] m[iesiąca], tj. jutro ma być w Kielcach nasz zjazd koleżeński<sup>15</sup>. Z dziwnym uczuciem pisałem list do nich. Paweł Zaorski 3 lipca umarł w Białogonie – wyczytałem tu w „Kurierze Warsz[awskim]”<sup>16</sup>. On najwięcej był wart z całej tej edycji szkolnej.

Ściskam dłoń Twoją. Oboje Obojgu Państwu i Heni pozdrowienia przesyłamy

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w linię; 22,1 x 14,4 cm; tekst na s. 1–3.

<sup>1</sup> Od przyjazdu Żeromskiego do Rapperswilu w roku 1892 jego korespondencja z Wasilewskim ustała, bo przecież codziennie spotykali się w Muzeum; przerwa ta trwała do roku 1894, kiedy to Wasilewski zdecydował się opuścić Muzeum i wrócić do kraju. W dniu 24.01.1894 o zamiarze tym listownie poinformował Henryka Bukowskiego (listy w BPPar., rkps akc. 2695); w następnym liście (z 3.05.1894) prosił

o zwolnienie z obowiązków od 15 maja, zaś 9.06.1894 wyjechał z żoną z Rapperswilu – z zamiarem zatrzymania się na dłużej w Galicji, a dopiero potem powrotu do Warszawy. Jak świadczy jego pisany z Wörishofen 16.06.1894 list do rodziców (BJag., rkps Przyb. 187/78), w drodze zmienił zdanie i na dłużej postanowił zatrzymać się nie w Galicji, lecz w bawarskim uzdrowisku Wörishofen, ok. 100 km na zachód od Monachium. W *Życiorysie 1865–1939* (zob. list 3, przyp. 3) napisał (s. 85), że przebywał tutaj przez miesiąc „dla kuracji żony”. Uzdrowisko Wörishofen słynęło z leczenia metodą Kneippa, to jest zapoczątkowaną przez księdza Sebastiana Kneippa (1821–1897), kapelana klasztoru w Wörishofen, metodą opartą na wodolecznictwie, leczeniu ruchem, ziołami i właściwą dietą. Często i licznie przyjeżdżali tutaj także Polacy. W roku 1894 dziennikarz „Kuriera Warszawskiego” obliczył, że z ziem polskich „przybywa tu rocznie około 2300 osób obojej płci”. Zob. „Kurier Warszawski” 1894, nr 200 z 22.07, s. 2, rubryka *Echa letnie*; korespondencja podpisana inicjałami I.B.

<sup>2</sup> Biblioteka Muzeum w Rapperswilu otrzymywała liczne gazety i czasopisma krajowe – z wszystkich zaborów. Nie wiadomo, który z „Kurierów” Wasilewski pożyczył przed wyjazdem z Rapperswilu, a teraz odsyłał. „Przegląd” to krakowski miesięcznik „Przegląd Polski”. Zob. przyp. 6.

<sup>3</sup> „Biskupem” nazywany był przez kolegów i przyjaciół Stanisław Kościński (1864–1933; biogram w PSB, t. 14) – działacz polityczny związany przez kilkanaście lat z obozem narodowo-demokratycznym, jeden z współzałożycieli warszawskiej grupy Związku „Zet”, współpracownik „Głosu”, jeden z pierwszych członków Ligi Polskiej. Żeromski i Wasilewski znali się z nim jeszcze przed wyjazdem w 1892 roku do Rapperswilu. Żeromski pisze w swych dziennikach o spotkaniu w warszawskiej restauracji Czerskiego w dniu 2.05.1891 grupy redaktorów i współpracowników „Głosu”; w spotkaniu tym – poza Wasilewskim i Żeromskim – uczestniczyli m.in. Jan Ludwik Popławski, Józef Karol Potocki (Marian Bohusz), Antoni Potocki, Roman Dmowski, Tadeusz Kozerski i – właśnie – Kościński. Zob. Dz 1891 43–44.

W grudniu 1891 roku Kościński został aresztowany, przez półtora roku przetrzymywany w więzieniu i w końcu skazany na opuszczenie terytorium zaboru rosyjskiego; zamieszkał we Lwowie, skąd w roku

1894 został przez władze Ligi Polskiej wysłany do Paryża, gdzie T.T. Jeżowi miał pomagać w redagowaniu i wydawaniu „Wolnego Słowa Polskiego”; odtąd mieszkał na zmianę w Paryżu i Genewie – aż do roku 1899, kiedy wrócił do Lwowa. Tutaj otrzymał pracę w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich; wkrótce potem wycofał się z działalności politycznej. Zmarł we Lwowie we wrześniu 1933 roku. W BN zachowało się 8 listów Kościńskiego do Stefana i Oktawii Żeromskich; listy Żeromskiego do Kościńskiego nie ocalały. Po śmierci Kościńskiego Wasilewski zamieścił o nim krótkie wspomnienie w redagowanej przez siebie „Myśli Narodowej” (nr 41 z 24.09.1933), przedrukowane następnie w nrze 298 „Gazety Warszawskiej” z 30.09.1933.

W roku 1894 Kościński ostrzegł Wasilewskiego, że po powrocie do Warszawy mogą go spotkać przykrości ze strony władz – ze względu na jego pracę w Muzeum.

<sup>4</sup> Wynika stąd, że Ignacemu Domagalskiemu, zbiegowi z zaboru rosyjskiego (zob. list 12, przyp. 11), rodzice przysyłali do Szwajcarii pieniądze – na adres Wasilewskiego; to także mogło na Wasilewskiego sprowadzić represje ze strony rosyjskich władz zaborczych.

<sup>5</sup> Listy do Żeromskiego wysyłane z zaboru rosyjskiego mogły być adresowane do kurortu Davos (zob. list 12, przyp. 2), a tam Żeromski mógł na poczcie zostawić żądanie, by je przedadresowywano i przesyłano do Rapperswilu.

<sup>6</sup> Bolesław Ulanowski, *Wież polska pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII*, „Przegląd Polski” 1893/94, R. 28, t. 4 (112), z. 12 (czerwiec 1894), s. 467–508.

<sup>7</sup> Jan Matulewicz, ur. 24.01.1845 w Wojtyszkach pow. Mariampol (dziś Litwa), po ukończeniu gimnazjum w Suwałkach studiował (w latach 1866–1870) na Wydziale Filologiczno-Historycznym najpierw Szkoły Głównej a następnie Uniwersytetu w Warszawie; do roku 1875 pracował w trzecim gimnazjum męskim w Warszawie jako pomocnik gospodarzy klas, w latach 1875–1901 był nauczycielem języków starożytnych w gimnazjum kieleckim, potem – nauczycielem w gimnazjum w Suwałkach. Zmarł w Warszawie 8.09.1914; pod nekrologiem w „Kurierze Warszawskim” (nr 249 z 9.09.1914 oraz nr 250 z 10.09.1914) podpisane są żona i córka.

O profesorze Matulewiczu Żeromski wielokrotnie pisał w *Dziennikach*.

<sup>8</sup> Paltocik od Freitaka – nie udało się znaleźć informacji o krawcu lub właścicielu sklepu z odzieżą o takich nazwisku.

<sup>9</sup> Mogła to być, choć to tylko domysł, dwudziestopięcioletnia wówczas (urodzona w 1869 r, w Godowie, w parafii Krynki) Helena Simona Roland z Kielc, córka Antoniego i Marianny z Janeckich, po opuszczeniu Godowa właścicieli folwarku Bukówka w gminie i parafii Pawłów. Helena Roland musiała być wykształcona, skoro w 1897 roku została żoną (ślub 19.06 w Pawłowie) starszego o 13 lat znanego adwokata kieleckiego Zygmunta Niesiołowskiego. Mogła znać Wasilewskiego, gdyż mogli znać się ich rodzice. Godów, gdzie Helena Roland się urodziła, folwark Bukówka, gdzie z rodzicami mieszkała, Pawłów, gdzie brała ślub z Niesiołowskim – tylko kilkanaście kilometrów oddalone są od Siekierna, gdzie mieszkali Wasilewscy; ona sama na pewno się uczyła, zapewne w Kielcach, gdzie Wasilewski przez siedem lat uczęszczał do gimnazjum. Mogła znać Wasilewskiego, ale to tylko przypuszczenie, nie udało się bowiem odnaleźć informacji, że latem 1894 roku przebywała na wypoczynku lub leczeniu w Wörishofen.

<sup>10</sup> Aleksander Bereśniewicz (1823–1902; biogram w PSB, t. 1) – w tym czasie biskup kujawsko-kaliski; wcześniej rektor Akademii Duchownej w Petersburgu (1860–1864), biskup-sufragan diecezji żmudzkiej w Kownie (1865–1870), wygnany do Mitawy (1870–1875) za opieranie się niezgodnym z prawem kanonicznym żądaniom władz państwowych.

<sup>11</sup> Zapewne arcyksiążę Leopold Salvator (1863–1931).

<sup>12</sup> Autor artykułu w „Kurierze Warszawskim” (zob. przyp. 1) informował także, że w końcu czerwca w Wörishofen odbył się koncert dobroczynny, w którym wystąpiła przebywająca tutaj na kuracji „panna Adela Malewiczówna, wygłosiwszy piękny odczyt o G. Żmichowskiej”.

O prelegentce niewiele wiadomo. Nie udało się ustalić ani daty i miejsca jej urodzenia, ani imion rodziców. Wiadomo, że była nauczycielką, że w wielu polskich miastach, głównie jednak chyba w Galicji i Poznaniu, wygłaszała odczyty, że w roku 1901 wystąpiła z inicjatywą zorganizowania w Zakopanem sanatorium dla zagrożonych gruźlicą nauczycielek, założyła stowarzyszenie o nazwie „Schronisko dla nauczycielek”, które wprawdzie żadnego gmachu nie zbudowało, ale

wynajmowało dla swych podopiecznych pokoje w istniejących sanatoriach, a także spopularyzowało tę ideę w społeczeństwie. Ostatni okres życia Malewiczówna spędziła w Szwajcarii. Zmarła w Lozannie 10.06.1917; pochowana została na cmentarzu w Montreux. Zob. *Oso-biste*, „Kurier Poznański” 1917, nr 147 z 3 lipca.

<sup>13</sup> Waal – miasteczko ok. 10 km na wschód od Wörishofen.

<sup>14</sup> W autogr.: Ober-Ammergau. Oberammergau – bawarska miejscowość letniskowa i ośrodek sportów zimowych na południe od Monachium, w pobliżu Garmisch-Partenkirchen i granicy austriackiej. Miejscowość słynęła z wystawiania co dziesięć lat (gdy data roczna kończyła się zerem) pasyjnego misterium; tradycja ta trwała od XVII w., kiedy mieszkańcy złożyli taką obietnicę z obawy przed epidemią dżumy.

<sup>15</sup> „Gazeta Kielecka” w nrze 56 z 18.07.1894 (anonimowa notatka w rubryce *Wiadomości bieżące*) podała następujące sprawozdanie z tego zjazdu:

„W zeszłą niedzielę [tj. 15.07.1894 – przyp. ZJA] odbył się w naszym mieście zjazd koleżeński wychowawców kieleckiego gimnazjum, którzy w 1884 roku ze świadectwami dojrzałości opuścili Kielce. Z liczby 26 kolegów stawiło się 21, trzech zmarło, a dwóch nie dało znać o sobie. Towarzysze wspólnej gimnazjalnej pracy zgromadzili się, jak za szkolnych czasów bywało, w kościółku św. Trójcy, gdzie wysłuchali mszy świętej odprawionej przez jednego z kolegów, ks. Czerkiewicza Bogusława, do której dwaj inni służyli. Po nabożeństwie *in gremium* udano się na cmentarz katolicki, gdzie trzy już mogiły pokryły w zaraniu życia wypuszczonych w 1884 roku »ze świadectwem dojrzałości«. Następnie spożyto wspólne śniadanie, po którym sympatyczne to kółko podążyło na zamiejską wycieczkę”. W notatce błąd: ksiądz Czerkiewicz miał na imię Bogumił.

W nrze 58, z 25.07.1894. „Gazeta” wydrukowała następną, znacznie obszerniejszą notatkę o tym spotkaniu.

<sup>16</sup> Paweł Zaorski – ur. 28.05.1863 w Białogonie pod Kielcami, syn Józefa Zaorskiego (naczelnika tamtejszych Zakładów Górniczych) i Józefy z Porębskich. Maturę w kieleckim gimnazjum uzyskał w roku 1885, następnie ukończył studia chemiczne. Zmarł nie, jak pisze Wasilewski, 3 lipca, lecz 6.07.1894. „Kurier Warszawski” wydrukował nekrolog

w nrze 185 z 7.07.1894. Śmierć i pogrzeb Pawła Zaorskiego opisała w swym pamiętniku spokrewniona z rodziną Zaorskich znana aktorka Irena Solska (właśc. Karolina Flora z Poświków 1° v. Solska; 2° v. Grosserowa; 1875–1958; biogram w PSB, t. 9):

„Pamiętam, że do białego dworku dziadków Zaorskich przywieziono ich syna Pawła – z więzienia. Z daleka, z Dorpatu – przysłano, przetransportowano umierającego. Nas przywieziono z Warszawy, bo na pogrzebie Pawła powinny być dzieci. Kiedy przerażona pytałam dziadka: »Dziadku, co się stało?« – odpowiedź krótka: »Paweł żył tak, jak trzeba«. Tak! Nie mówiono, nie deklamowano »Polska! Polska! Polska!« Przywieziono nas z Warszawy, żebyśmy widzieli pogrzeb człowieka, który żył tak, jak trzeba. Siedem kilometrów dzieliło Białogon od kieleckiego cmentarza. Szły zwarte tłumy – ciche, skupione. Za trumną rodzice, rodzina, więc i dzieci, to znaczy my – najmłodszy. Nikt nie płakał i to było bardzo groźne. Robiło wrażenie przysięgi: będziemy żyć tak, jak ty... tak, jak ty”. Zob. I. Solska, *Pamiętnik*, wstęp i oprac. L. Kuchtówna, Warszawa 1978, s. 26.

W swym wspomnieniu o czasach szkolnych Wasilewski po latach napisał o Zaorskim:

„Była w klasie naszej niepospolita głowa literacka – Paweł Zaorski. Gdyby żył, słynąłby teraz z uczoneści. Nauczyciele mieli go za gwrona, bo był powolny i zanim do głosu na dobre doszedł, już mu go odbierali. Jeden tylko Bem toczył z nim dyskursy literackie. Bardzo mi imponowało (aż do poczucia zawiści), gdy Zaorski wykladał poglądy Mochackiego na literaturę”. Zob. Z. Wasilewski, *Życie umysłowe przed maturą*, „Pamiętnik Koła Kielczan. 1928”, Kielce–Warszawa 1929, s. 51.

## 15. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Warszawa], 24 IV 1896

Kochany Stefanie.

Załączam należne za opowiadanie *O żołnierzu* honorarium, rs 100, o których odebraniu daj znać słówkiem<sup>1</sup>. Przy tej okazji posyłam tysiące podziękowań i zachwyty, bo ta rzecz bardzo się podobała. Bem<sup>2</sup> był kiedyś u mnie i kazał Ci napisać, że

opisy Szwajcarii uważa za „genialne”, powtarzał z naciskiem (jemu właściwym), żeby Ci tak napisać. Cenzor Iwanowski<sup>3</sup>, gdy do rozdziału II doszło<sup>4</sup>, chlasnął wydrukowaną resztę do końca; gdym go przyciskał, co mu się tak nie podobało, nie mógł sformułować powodu, twierdził, że to jest straszne. Udało mi się uspokoić go i nie wykreślił ani wyrazu. Powątpiewam, czy da się tę rzecz wydać w Warszawie z ilustracjami<sup>5</sup>.

W sobotę wyślę Ci trzy komplety opowiadania<sup>6</sup>; jeśli byś życzył sobie więcej, daj znać. Wybacz, że dosyć marną rzecz drukować będziemy teraz w tym samym odcinku, ale muszę to dać<sup>7</sup>. Pisząc, rób uwagi, co Ci się w „Głosie” nie podoba.

Kłopotów mam wiele. Ludzi dużo obrażonych, dojadają mi. Kronenberg robi sprawę o *Na widowni*, n. 16 (Kasa Terep[olska])<sup>8</sup>. 4-go maja mamy sprawę w Sądzie Okręgowym z Nowickim – możemy przegrać<sup>9</sup>. Ludzi na miejscu brak. Czytelnicy zmarnieli. Chcą rzeczy łatwych, mało czytają.

Lecę do drukarni do łamania n[ume]ru, więc kończę, jeszcze raz serdecznie Cię całując za *Żołnierza*. Pozdrów żonę od nas obojga i bywaj zdrów

Z. Wasil.

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w kratkę ze znakiem wodnym; 21,0 x 13,5 cm; u góry s. 1 nadruk firmowy redakcji „Głosu”; tekst na s. 1–2.

<sup>1</sup> Naczelnym redaktorem wznowionego w 1895 roku tygodnika „Głos” nominalnie był warszawski adwokat Tadeusz Strzembosch, faktycznie zaś – Wasilewski; to on teraz decydował o przyjmowaniu bądź nieprzyjmowaniu do druku oferowanych przez autorów tekstów, on także określał wysokość honorariów za publikowane utwory. Opowiadanie Żeromskiego *O żołnierzu tułaczu* „Głos” drukował w nrach 8–17, w dniach 22.02–25.04.1896.

<sup>2</sup> Antoni Gustaw Bem (1848–1902; biogram w PSB, t. 1) – krytyk literacki i historyk literatury – w latach 1873–1888 był w Kielcach

nauczycielem języka polskiego, historii i języków starożytnych, początkowo w szkołach prywatnych, a od roku 1879 w rządowym męskim gimnazjum klasycznym, gdzie uczył i Wasilewskiego, i Żeromskiego; od roku 1889 mieszkał w Warszawie; pracował tutaj w szkolnictwie prywatnym. W czasach szkolnych Bem był dla Żeromskiego najwyższym autorytetem w sprawach literatury, toteż ta opinia musiała być dla niego ważna.

<sup>3</sup> Władimir M. Iwanowski – cenzor szczególnie surowy. Stanisław Stempowski, redaktor wydawanego w Warszawie w latach 1902–1905 tygodnika „Ogniwo”, dał taką jego charakterystykę:

„O ile który z [...] cenzorów okazywał się »za łagodny« i »Ogniwo« zaczynało w swych artykułach zdradzać swe prawdziwe, utajone oblicze, oddawano je za karę *na isprawlenieje* (na poprawę) cenzorowi Iwanowskiemu, ideowej kanalii nienawidzącej wszystkiego, co polskie, człowiekowi niezależnemu materialnie i inteligentnemu, który dla sadystycznej rozkoszy tępił wszelkie aluzje i alegorie, do jakich uciekała się uciskana myśl polska”.

S. Stempowski, *Pamiętniki (1870–1914)*, Wrocław 1953, s. 281.

<sup>4</sup> Opowiadanie *O żołnierzu tułaczku* składa się z trzech rozdziałów; pierwszy opowiada o bitwach francusko-austriackich w Alpach i o wojennych przygodach Matusa Puluta, a drugi i trzeci o tragicznym losie tegoż Puluta, tytułowego żołnierza-tułacza, który po latach wojaczki wraca do rodzinnej wsi i staje się mimowolnym sprawcą zamieszania, bowiem pod wpływem jego opowieści o dalekich krajach chłopci buntują się przeciwko pańszczyźnie; postawiony przed sądem i sądzony przez uzależnionych od szlachcica mieszczan – zostaje skazany na śmierć i stracony. To te końcowe rozdziały wywołały zastrzeżenia cenzora.

<sup>5</sup> Jak widać, Żeromski myślał o wydaniu opowiadania w oddzielnej książeczce z ilustracjami; mowa o tym była zapewne w którymś z niezachowanych jego listów do Wasilewskiego. Do wydania takiego nie doszło; w edycji książkowej *O żołnierzu tułaczku* opublikowane zostało w tomie: Stefan Żeromski, *Utwory powieściowe. Promień*, Warszawa 1898.

<sup>6</sup> Trzy komplety wycinków z „Głosu” z tekstem *O żołnierzu tułaczku*; być może do wykorzystania przy planowanym przez Żeromskiego wydaniu tomu opowiadań. W wypadku książkowej edycji utworów wcześniej

drukowanych w czasopismach – autorzy nierzadko dostarczali wydawcy swe utwory nie w rękopisie, lecz w postaci wycinków z gazet.

<sup>7</sup> W nrach 18–21 (2–23.05.1896) „Głos” drukował nowelę Józefata Nowińskiego *Świekra*.

<sup>8</sup> W nrze 16 „Głosu” (18.04.1896) w cotygodniowym felietonie Józefa Karola Potockiego (Mariana Bohusza) *Na widowni*, podpisanym pseudonimem Jan Weznaki, pojawiła się informacja, iż zarząd kasy emerytalnej Kolei Terespolskiej pozbawił członków kasy odsetek od ulokowanego w papierach wartościowych funduszu emerytalnego.

„Idealizm prasy wpływa jednak czasem na życie ujemnie. My, idealiści, przedrukowując doroczne sprawozdania spółek i towarzystw pomijamy zazwyczaj kopiejki jako wymysł krańcowego realizmu. Zwyczaj ten przenosi się do sfery spraw praktycznych. Niedawno słyszeliśmy o kłopotach uczestników kasy emerytalnej Kolei Terespolskiej. Dla zaspokojenia ich słuszych wymagań skarb, przy zwijaniu kasy, przeznaczyl 800.000 rs. takim, co zdążyli nabyć prawa emerytalne, oraz 350.000 rs. tym, co praw tych jeszcze nie mieli. Zanim wypłacono każdemu jego należność cała ta suma 1.150.000, zmieniona na papiery publiczne, dawała pewien procent, z czego uzbierało się około 4.500.000 kopiejek. Otóż rada zarządzająca byłej kasy obecnie, przy obrachunku, kopiejki te idealistycznie pominęła... Uczestnicy znowu są w kłopotcie. Nie chcieliby oni posuwać idealizmu aż do wyrzekania się procentów od danego im kapitału i pragną teraz, przed ostatecznym posiedzeniem i rozwiązaniem się rady zarządzającej, zwrócić jej uwagę na wolne miejsce w swych kieszeniach, gdzie jeszcze owe kopiejki śmiało zmieścić by się mogły”.

Nie udało się ustalić czy Kronenberg wniósł do sądu sprawę przeciwno „Głosowi”.

<sup>9</sup> Od chwili wznowienia „Głosu” w październiku 1895 roku warszawski tygodnik „Nowiny” formułował pod adresem nowego pisma polemiczne artykuły i notatki, na które Wasilewski z reguły odpowiadał; w jednej z takich notatek, w nrze 10 „Głosu” z 7.12.1895, w rubryce *Odpowiedzi od redakcji* (okładka, s. 3), członek redakcji „Nowin”, Adam Nowicki (1865–1949), został nazwany „człowiekiem handlującym przekonaniem”, „człowiekiem niemoralnym”, „szarlatanem”. Traktując te określenia jako obraźliwe, Nowicki wniósł do warszawskiego Sądu Okręgowego sprawę o zniesławienie („dyfamację”). Sąd skargę

oddalił. Sprawozdanie z procesu (w rubryce *Głosy*) „Głos” zamieścić w nrze 19 z 9.05.1896.

## 16. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Warszawa, ok. 5 grudnia 1896]

E. Adam, Lwów, ul. Małeckiego 3. Załączając ten list, ścisłkam dłoń Twoją

Zygm.<sup>1</sup>

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 1. Kartka kremowego papieru ze znakiem wodnym; 17,6 x 11,3 cm; tekst na s. 1–2.

Jest to tylko kilkuwyrazowy dopisek Wasilewskiego na przysłanym z Krakowa liście Ernesta Adama do redakcji „Głosu” w Warszawie, liście przekazanym Żeromskiemu przez Wasilewskiego, drobiazg ten ilustruje jednak problem szerszy i poważniejszy: w jaki sposób omijano wówczas ograniczenia i zakazy władz zaborczych, a ściślej – ujawnia konspiracyjne sposoby porozumiewania się wydawców z pisarzami w warunkach istnienia politycznej cenzury publikacji i policyjnej kontroli korespondencji w zaborze rosyjskim.

Jesienią 1896 roku, wkrótce po powrocie z Rapperswilu do kraju, Żeromski ukończył i zamierzał opublikować powieść, nad którą pracował przez kilka lat i którą znamy pod tytułem *Szyzyfowe prace*. Opowiadała ona o prześladowaniu polskości w zaborze rosyjskim i buncie młodego pokolenia przeciwko niewoli narodowej, nie mogła więc – oczywiście – ukazać się drukiem w Królestwie. Mogła natomiast być legalnie wydawana i sprzedawana w Galicji; Żeromski już miał za sobą takie doświadczenie; w roku 1895 w Krakowie – pod pseudonimem Maurycy Zych – wydał przecież tom swoich „niecenzuralnych” w Królestwie nowel *„Rozdzióbią nas kruki, wrony...”*.

Drukiem *Szyzyfowych prac* w gazetowym odcinku zainteresowana była teraz redakcja krakowskiej „Nowej Reformy”, z którą Żeromski współpracował jako autor jeszcze przed swym wyjazdem do Rapperswilu i potem w czasie pobytu w Szwajcarii; przez te lata pozostawał w kontakcie m.in. z galicyjskim działaczem społecznym i oświatowym,



Grób Joanny Ledoux (zmarłej w 1897 roku) na cmentarzu parafialnym w Suchedniowie. Stan z 2010 roku. Fot. Z.J. Adamczyk

współredaktorem „Nowej Reformy” Ernestem Adamem (1868–1926; biogram w PSB, t. 1), który przyjeżdżał do Rapperswilu w sprawach muzealnych, spotykał się tam z Żeromskim, a nawet miał okazję poznać fragmenty powieści. Teraz, pod koniec 1896 roku, działając z upoważnienia redakcji, Adam pragnie porozumieć się z nim w sprawie druku w gazecie. Zapewne zna adres Żeromskiego w kraju, ale nie może do niego pisać otwarcie w tej sprawie, bo przecież Żeromski ukrywa przed władzami autorstwo swoich „nieprawomyślnych” utworów. Ucieka się więc do wybiegu i korzysta z pośrednictwa Wasilewskiego. W dniu 2 grudnia 1896 pisze „oficjalny” list do redakcji „Głosu” i nawet nie podpisuje się nazwiskiem, lecz dziennikarskim pseudonimem:

„Szanowna Redakcjo! Na prośbę redakcji »Ref[ormy]« udaję się za Waszym pośrednictwem do M. Zycha, którego adresu nie znam, z uprzejmym zapytaniem, czyby p. Z[y]ch nie zgodził się oddać swej najnowszej powieści wspomnianej redakcji do feletonu. Mówię tu o pracy, której początek miałem sposobność oglądać. Nie potrzebuję zapewniać, że jeśliby ugoda przyszła do skutku, wszelkie życzenia autora zostałyby jak najściślej wypełnione. O ile mi wiadomo, druk tej powieści rozpocząłby się zaraz po Nowym Roku, w takim razie jednak musiałby drukujący być w posiadaniu całej pracy. Proszę o zakomunikowanie tego listu p. Z[y]chowi. Wskazaną jest jak najrychlejsza odpowiedź bądź wprost do wspomnianej redakcji, bądź za moim pośrednictwem. Ściskam dłonie Wasze Zawisza”.

Tutaj, na końcu tego listu, przed przekazaniem go Żeromskiemu, dopisał się Wasilewski.

<sup>1</sup> Pośrednictwo Adama i Wasilewskiego odniosło skutek, ale nie natychmiast; jeszcze przez kilka miesięcy toczyły się w tej sprawie rozmowy redaktorów gazety z Żeromskim; ich szczegóły nie są znane. Wiadomo jednak, że „Nowa Reforma” drukowała *Szyzyfowe prace* w odcinku powieściowym od lipca do września 1897 roku.

## 17. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, d. 16 IV 1897 r.

W[ielmożn]y St. Żeromski  
w m.

Redakcja „Głosu” ma zaszczyt prosić Szan. Pana na święcone, odbyć się mające w apartamentach redakcji w godzinach biurowych między 4 a 6 po poł. w pierwsze święto (w niedzielę) przy współudziale liczego koła współpracowników płci męskiej.

Licząc na łaskawe przybycie, oczekujemy z jajkiem<sup>1</sup>.

Za redaktora  
Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Kartka kremowego papieru ze znakiem wodnym; 21 x 13, 3 cm; u góry s. 1 nadruk firmowy redakcji „Głosu”; tekst na s. 1

<sup>1</sup> W roku 1897 niedziela wielkanocna wypadła 18 kwietnia; nie udało się ustalić, czy Żeromski skorzystał z zaproszenia.

## 18. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, d. 29 VII 1897

Kochany Stefanie.

Odsyłam list Bukowskiego<sup>1</sup>. Nasz korespondent lwowski pisze, że Lewakowski osiadł na stałe w Rapperswilu<sup>2</sup>. Bukowski w liście do mnie się skarży, że Rużycki znów broi po dawnemu<sup>3</sup>. Do malowania kaplicy Kościuszki ściągnął tegoż Herwega<sup>4</sup>. Myślę, że jest to w związku z przyjazdem Lewakowskiego. Miłe rządy teraz się zaczęły.

Rękopis Twój odebrałem<sup>5</sup>.

## Ściskam dłoń Twoją

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Kartka kremowego papieru ze znakiem wodnym; 21,0 x 13,0 cm; u góry s. 1 nadruk firmowy redakcji „Głosu”; tekst na s. 1.

<sup>1</sup> W tym liście odzywają się echa doświadczeń obu korespondentów z lat 1892–1894, gdy pracowali w Muzeum Narodowym Polskim w Rapperswilu – w utarczkach z kustoszem Rużyckim (zob. list 10, przyp. 2). Żeromski wysłał Wasilewskiemu – do przeczytania – jakiś list Henryka Bukowskiego (zob. list 10, przyp. 1; list 11); a Wasilewski teraz list odsyła. Nie udało się ustalić ani daty listu Bukowskiego, ani jego treści.

<sup>2</sup> Karol Lewakowski (1836–1912; biogram w PSB, t. 17) – uczestnik powstania styczniowego, galicyjski działacz polityczny, prezes Stronnictwa Ludowego; od roku 1889 drugi – obok Henryka Bukowskiego – wiceprezes Rady Muzeum w Rapperswilu. W latach 1895–1896, w okresie najostrejszego konfliktu między Żeromskim a Rużyckim i popierającym go dyrektorem Gałęzowskim – z reguły stawał po stronie dyrektora i kustosza. W lipcu 1896 wyjechał na stałe ze Lwowa do Rapperswilu, gdzie mieszkał aż do śmierci.

<sup>3</sup> W okresie swojej pracy w Rapperswilu, nie tolerując bałaganu i fałszerstw Rużyckiego, nieuka i w sprawach muzealnych zupełnego dyletanta, Żeromski, w porozumieniu z Bukowskim, dążył do ograniczenia wpływu Rużyckiego na merytoryczną działalność Muzeum, a gdy jego zabiegi nie przynosiły żadnych efektów, w lipcu 1896 roku demonstracyjnie opuścił Rapperswil i wrócił do kraju; w miesiąc po takim jego wyjeździe, na sierpniowym posiedzeniu Rady Muzeum, dokonano niektórych postulowanych przez Żeromskiego i Bukowskiego zmian. Rużycki został odwołany ze stanowiska kustosza (które objął Bukowski), pozostał natomiast w Rapperswilu jako gospodarz i administrator pomieszczeń Muzeum. Teraz, po roku, wracały dawne porządki i zwyczaje. Stała obecność w Rapperswilu Karola Lewakowskiego wzmacniała pozycję Rużyckiego.

<sup>4</sup> Jesienią 1895 roku córki chrześnicy Tadeusza Kościuszki, Emilii z Zeltherów Morosini, ofiarowały rapperswilskiemu Muzeum serce

Kościuszki. Urna z sercem umieszczona została w pokoju-mauzoleum, nazywanym kaplicą Kościuszki. Odmalowanie pokoju Rużycki powierzył teraz swemu przyjacielowi, dekoratorowi i malarzowi Stefanowi Herwegowi (1855–1914) z Monachium. Wcześniej Herweg wykonywał dla Muzeum podobne prace – ich jakość Żeromski i Bukowski oceniali b. krytycznie.

<sup>5</sup> Była to zapewne część (może już końcowa) rękopisu powieści *Promień*, drukowanej w „Głosie” od nru 17 (24.04.1897) do nru 41 (9.10.1897).

## 19. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Warszawa, 24 stycznia 1902]

Mój drogi.

Posyłam Ci dwa karnety z prośbą od Komitetu, abyś był łaskaw napisać na nich po kawałku<sup>1</sup>. Stąd weźmiemy te myśli do jednodniówki i tę sprzedawać się będzie na dochód Kasy (fundusz wdów i sierot). Ale bądź tak dobry i odeślij karnety w niedzielę<sup>2</sup>, nie później, bo czasu mało na wydrukowanie. Ale nie odmów, mamy napisy od wszystkich pisarzy.

Pozdrowienia

Z. Wasilewski

24/I 902, Nowy Świat 41

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Bilet wizytowy – kremowy kartonik; 7 x 11 cm; tekst na s. 1; na odwrocie wydrukowane nazwisko i adres: Zygmunt Wasilewski / Nowy Świat 41 m. 17.

<sup>1</sup> W roku 1900 „Głos” został sprzedany Janowi Władysławowi Dawidowi; Wasilewski odszedł ze stanowiska redaktora i zaraz potem podjął pracę w „Kurierze Warszawskim”. W swym *Życiorysie 1865–1939* (s. 93–94) napisał, że w styczniu 1900 roku zjawił się u niego Władysław Korotyński z propozycją wydawców, by objął stanowisko

sekretarza redakcji, i że – aczkolwiek „nie bez wahań” – propozycję tę przyjął. Obowiązki objął zapewne 24.01.1900; w tym dniu w nrze 24, w rubryce *Wiadomości bieżące* „Kurier” poinformował: „Literat i publicysta, p. Zygmunt Wasilewski, zajął stanowisko sekretarza naszego pisma”. Jako sekretarz redakcji Wasilewski zajmował się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi, w tym i współpracą z różnymi urzędami, instytucjami i stowarzyszeniami. Gdy w początkach 1902 roku redakcja „Kuriera Warszawskiego” objęła patronat nad charytatywnym Balem Literackim, na Wasilewskiego spadły dodatkowe obowiązki. Bał, organizowany przez Kasę Literacką, odbył się 30.01.1902. Gospodarzami honorowymi byli: Tadeusz Korzon, Antoni Pietkiewicz, Bolesław Prus i Henryk Sienkiewicz, gospodarzami m.in. Adolf Dygasiński, Andrzej Niemojewski i Wasilewski; dochód z balu miał być przeznaczony na fundusz wdów i sierot po literatach. Organizatorzy ogłosili konkurs na wiersz poświęcony pochwałę kobiety (stanęło do konkursu 12 poetów); nadesłane wiersze miały być wydrukowane w jednodniówce *Bal literacki*, która miała być wręczana uczestniczącym w balu paniom; po balu miała trafić do sprzedaży księgarskiej. Obok zgłoszonych do konkursu wierszy w jednodniówce miały być wydrukowane (w wyborze) napisane specjalnie na ten cel przez współczesnych pisarzy aforyzmy. O nadesłanie aforyzmów organizatorzy balu zwrócili się do wielu twórców; w tym liście Wasilewski prosi Żeromskiego o napisanie i przysłanie dwóch aforyzmów.

Żeromski spełnił prośbę. Na jednym z załączonych karnetów przysłał własny przekład wiersza Heinricha Heinego *Du Lilie meiner Liebe*:

Wciąż, lilio mych marzeń prześnionych,  
Pośępnie się schyłasz nad stokiem  
I, płacząc rosami srebrnymi,  
Oskarżasz mię w żalu głębokim:  
Ach odejdz, zły kłamco, ode mnie.  
Ostrzegły mnie siostry życzliwe,  
Że róża, ma piękna kuzynka,  
Posiadła twe serce fałszywe.

Tłum. Stefan Żeromski

Ten „aforyzm” nie został w jednodniówce wydrukowany. Z nadesłanego przez Żeromskiego karnetu został przez Wasilewskiego przepisany, a potem opublikowany. Po raz pierwszy w roku 1903 w „Słowie Polskim” nr 289 z 24.05, a potem, w roku 1931, w „Myśli Narodowej”. Zob. Z. W[asilewski], *Z Heinego*, „Myśl Narodowa” 1931, nr 9, s. 105. Zapewne za „Słowem Polskim” powtórzyła go Ida Wieniewska w „Gazecie Lwowskiej” 1928, nr 275, skąd trafił do następnych przedruków; zob. W. Borowy, *Rozproszone utwory Stefana Żeromskiego*, „Ruch Literacki” 1935, nr 7–8, s. 200–201; S. Żeromski, *Dzieła*, pod red. S. Pigoń, seria 4, t. 2, *Pisma literackie i krytyczne*, Warszawa 1963, s. 227, 246.

Wydrukowany został natomiast w jednodniówce inny nadesłany przez Żeromskiego aforyzm – wypis z szesnastowiecznej kalwińskiej *Biblii Radziwiłłowskiej*:

„Trzy rzeczy są dla mnie skryte, a czwartej zgoła nie wiem: Drogi orłowej na powietrzu – Drogi wężowej po skale – Drogi okrętu pośród morza. – I drogi męża z dziewicą”.

*Księga Przypowieści*. Rozdział XXX, wiersz 10.

Przepisał z *Biblii Radziwiłłowskiej*  
S. ŻEROMSKI.

Zob. *Bal literacki. Jednodniówka*, Warszawa, 30 stycznia 1902 roku, Staraniem Kasy Literackiej, s. 15. Zob. też: *Bal literacki*, „Kurier Warszawski” 1902, nr 31.

<sup>2</sup> Najbliższa niedziela wypadła 26.01.1902.

## 20. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Lwów, 12 kwietnia 1902]

*Prions nouvelle adresse. 18 avril Casprowicz sera chez vous  
lettre suit<sup>1</sup>.*

*Vasilewski*

[Polski przekład:]

Prosimy o nowy adres. 18 kwietnia będzie u Was Kasprowicz.  
List w drodze.

Wasilewski

Telegram: BN, rkps 17 218, t. 40. Telegram przechowywany w jasnozielonej kopercie, w której był wysyłany za podróżującym Żeromskim. Na telegramie adres: Żeromski / Nervi / Hotel Nervi. Datownik pocztowy: Nervi 12.4.02. Na kopercie adres: Żeromski / *Fermo posta* / Nice. Gdy telegram nie zastał adresata w Nicei, został przesłany do Florencji. Na kopercie nieznaną ręką przekreślone: „Nice” i napisane: „Florence”.

<sup>1</sup> Od 10 marca do końca kwietnia 1902 roku Żeromski odbywał (w towarzystwie Rafała Radziwiłłowicza i Władysława Weryhy) podróż do Włoch i południowej Francji, głównie do miejsc, w których miała się toczyć akcja *Popiołów*; od 14 marca do 8 kwietnia mieszkał w Nervi nad Zatoką Genueską. Wasilewski od 1 marca 1902 roku był redaktorem wydawanego we Lwowie dziennika „Słowo Polskie”. Telegram, wysłany ze Lwowa 12 kwietnia, nie zastał już Żeromskiego w Nervi, został więc, zgodnie z pozostawionymi na poczcie dyspozycjami, odesłany do Nicei, a stamtąd – do Florencji; tutaj dopiero trafił do rąk adresata.

W liście do Oktawii, datowanym we Florencji 20 kwietnia 1902 roku, Żeromski pisał:

„Zamiast listu od Was otrzymałem [...] w liście przysłany z Nervi przez Niceę telegram od Wasilewskiego. Pisałem do niego z Nervi, żeby nam przysłał dziennik, bo nie mieliśmy co czytać. Pisałem to na otwartej kartce, żądając zwyczajnej prenumeraty i nic więcej. Tymczasem on zaraz z tego chciał ukuć interes. Ponieważ Kasprowicz miał jechać do Włoch, więc umyślili, żeby się ze mną spotkał i umówił się do przedruku *Popiołów*. W tym celu ów telegram”. Zob. PZ 36 186. Zob. też list następny, 21.

## 21. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Lwów, 12/4.1902

Kochany Stefanie.

„Słowo” zapewne odebrałeś<sup>1</sup>. Na razie nie odpisywałem, bo po odebraniu Twego listu<sup>2</sup> powstała myśl, aby ktoś z nas pojechał do Ciebie. Ja ruszyć się nie mogę, ale Kacper<sup>3</sup> miał jechać. Starania o bilety zabrały trochę czasu. Ma zamiar wyjechać koło wtorku, być u Ciebie, a później pojechać do Rzymu, aby się złączyć z pielgrzymką polską, i do Asyżu też<sup>4</sup>.

Więc piszę teraz, abyś dał znać, gdzie będziesz, albo zostaw adres w hotelu Nervi, bo jakże Cię Kasprowicz znajdzie? Ma z Tobą pogadać o paru rzeczach, a głównie abyś nam sprzedał przedruk *Popiołów* na Galicję<sup>5</sup>. Przyślij adres jaki bądź w drodze, to Ci bieżące numera przysłemy.

Dobrze byś zrobił, gdybyś, nakładając drogi powrotnej, wpadł do Lwowa. Zobaczyłbyś, co to za porządne miasto i jaka uczciwa paczka ludzi tu siedzi. Zajrzałbyś do Ossolineum, to by Ci się Twoje bibliotekarskie serce rozradowało.

Kacper mi teraz powiada, że jeżeli nie masz wolnego biletu<sup>6</sup>, który by Cię krępował, to taniej będziesz miał jechać na Peszt i Lwów. Najlepsza droga!

Ściskam dłoń Twoją

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik białego papieru w kratkę; 22,0 x 14,3 cm; u góry s. 1 firmowy nadruk redakcji „Słowa Polskiego” we Lwowie; tekst na s. 1–2.

<sup>1</sup> Redagowane przez Wasilewskiego lwowskie „Słowo Polskie”, zamówione przez Żeromskiego jeszcze w czasie pobytu w Nervi; zob. list poprzedni przyp. 1.

<sup>2</sup> Wysłanego przez Żeromskiego z Nervi listu zawierającego prośbę o przysyłanie „Słowa”; zob. list poprzedni, przyp. 1.

<sup>3</sup> Jan Kasprowicz. Od marca 1902 roku Kasprowicz należał do składu redakcji „Słowa Polskiego”.

<sup>4</sup> W dniu 21.04.1902 wyruszyła koleją z Krakowa do Rzymu wielka polska pielgrzymka, w której uczestniczyło ok. 700 osób z wszystkich zaborów, głównie jednak z Galicji. Trasa pielgrzymki wiodła przez Wiedeń, Padwę, Bolonię, Loreto i Asyż do Rzymu. W Asyżu polscy pielgrzymi zatrzymali się na kilka godzin 25.04.1902; następnego dnia przyjechali do Rzymu; ostatnim akcentem pielgrzymki było spotkanie z papieżem 30.04.1902. Pielgrzymom towarzyszyła gromadka dziennikarzy, wśród nich Kasprowicz, który nadsyłał korespondencje do „Słowa Polskiego”. Między 26.04 a 18.05.1902 (nry: 211, 215, 216, 223, 228, 230, 232, 236, 238) „Słowo Polskie” wydrukowało 9 korespondencji Kasprowicza pod ogólnym tytułem *Ad limina apostolorum*. Kolejne odcinki tego sprawozdania – datowane bardzo ogólnie (*Rzym, w maju*), drukowane nie zawsze w takiej kolejności, w jakiej były pisane – nie pozwalają na dokładne odtworzenie trasy podróży Kasprowicza i datowanie kolejnych jej etapów.

<sup>5</sup> Od końca 1899 roku (po ukończeniu *Ludzi bezdomnych*) Żeromski pracował nad *Popiołami*; w początkach 1902 roku brulionowa wersja tekstu była na tyle dojrzała, że można było myśleć o rozpoczęciu druku; także dobiegająca końca podróż na południe Francji i do Włoch, w czasie której konkretyzowały się pomysły fabularne i obrazy, stwarzała nadzieję na rychłe ukończenie nowej powieści. W dniu 29.03.1902 Oktawia Żeromska – w imieniu męża – zawarła umowę z firmą księgarską Gebethnera i Wolffa w sprawie druku *Popiołów* w „Tygodniku Ilustrowanym” i wydania książkowego.

<sup>6</sup> Zdarzało się, że pisarze współpracujący z redakcjami czasopism w czasie podróży zagranicznych formalnie występowali jako korespondenci tych czasopism i korzystali z bezpłatnych (wolnych) biletów. Kasprowicz, jak widać, w czasie swej podróży do Włoch korzystał z takiego biletu; Żeromski nie korzystał.

## 22. ŻEROMSKI DO WASILEWSKIEGO

Desenzano nad Garda, d. 24 IV 1902 r.

Kochany Zygmuncie!

Żałuję, że nie widziałem się z Kasprowiczem, ale to się stało nie z mojej winy. Telegram Twój nadszedł do Nervi, kiedy mię tam już nie było; posłano go w liście do Nicei, tak jak poleciłem robić z listami i gazetami, ale nadszedł do Nicei po moim wyjeździe na Korsykę, więc go odesłano do Florencji. Przybywszy do Florencji 18 kwietnia, zastałem ów telegram zwiastujący mi, iż Kasprowicz ma być w Nervi właśnie 18 kwietnia. Natychmiast zatelegrafowałem do Nervi na imię Kaspr[owicza], że czekam go we Florencji w ciągu trzech dni. Było mu po drodze z Nervi do Rzymu – tymczasem nie przyjechał. Ponieważ mój urlop się kończył, musiałem jechać dalej do Bolonii, Mantui, Werony, Desenzano itd., tym bardziej że te miejscowości są mi bardzo potrzebne w moich ramotach. Bardzo żałuję, że nie widziałem Kasprowicza, dla którego mam kult taki. Tym bardziej w cudnej Florencji, na Fiesole, gdzieśmy siedzieli z towarzyszymi podróży.

Co do przedruku nowej mojej powieści, to zgodziłbym się na to bardzo chętnie, ale już dawno, jeszcze w zaprzyszłym roku zamówiła taki przedruk do „Kuriera Lwowskiego” pani Wysłuchowa<sup>1</sup>. Jeżeli to jest możliwe, żeby dwa pisma dawały ten sam przedruk, a to i owszem, ale nie wiem, czy to jest we zwyczajach szanujących się organów, żeby czerpały te same komunały z tej samej co inni krynicy. Może jednak są na ziemiach galicyjskich takie zwyczaje, napisz wówczas do mnie (Żabia N. 4), a chętnie certyfikat wystawię i wezmę honorarium.

Wkrótce druk zacznę, zapewne w lipcu czy co – w „Tygodniku Ilustrowanym”<sup>2</sup>. Do Lwowa teraz nie mogę jechać, gdyż i tak zmachałem się setnie, a zresztą praca mię czeka w Warszawie. Będę trzy dni w Zakopanem, od 29 kwietnia do 4 maja. Może byś tam napisał, jeśli by było co potrzeba pisać. (*Poste-restante*).

Śliczne są Włochy i, co im się chwali, ciepło. Osobliwie Korsyka, a na Korsyce Ajaccio, gdzie blisko tydzień leżał do góry brzuchem, słuchając, jak taki korsykański słowik śpiewa i kukułki kukają<sup>3</sup>. Napoleon na każdym kroku<sup>4</sup>. Chłopy z brodami i koziorami za cholewą. Cudny kraj. Jeździliśmy na osłach w góry. Co za pustynia. Istny raj dla poetów. Są tam zresztą śliczne miejsca jak Zakopane, np. Vizzavona<sup>5</sup>. Rekomenduję każdemu. Lasy limbowe na wysokości 900 metrów. Morze wokoło, a góry w śniegu.

Całuję Cię i życzę powodzenia

S. Żeromski

Autograf nie zachował się. Druk: Z. W[asilewski], *Żeromski o Korsyce*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 13, s. 200; przedr. PZ 36 196–197.

<sup>1</sup> W dniu 31.08.1900 z prośbą o jakiś tekst do kalendarza „Kuriera Lwowskiego” na rok 1901 zwróciła się listownie do Żeromskiego Maria Wysłouchowa (1858–1905), żona zaprzyjaźnionego z Żeromskim współredaktora „Kuriera Lwowskiego”, Bolesława Wysłoucha. Żeromski zgodził się na przedruk w kalendarzu „obrazka dramatycznego” *Godzina*, informował także, że „większą powieść” (miała na myśli *Popioły*), ukończy zapewne dopiero za dwa lata. Tę informację Żeromski traktował jako zgodę na oddanie *Popiołów* do „Kuriera Lwowskiego”. Zob. listy Żeromskiego do Marii Wysłouchowej z 1 i 5 września 1900 roku. Zob. PZ 36 119–120. Ostatecznie – po tym, gdy Oktawia Żeromska podpisała umowę z firmą Gebethnera i Wolffa (zob. list 21, przyp. 5), wycofał się i z tej obietnicy, bowiem umowa nie przewidywała możliwości przedruków *Popiołów* w innych pismach. Napisał o tym do Wysłouchowej 12.06.1902; zob. PZ 36 206–207.

<sup>2</sup> „Tygodnik Ilustrowany” drukował *Popioły* od nru 23 z 7.06.1902 do końca roku 1903.

<sup>3</sup> Żeromski przebywał na Korsyce od 13 do 17.04.1902.

<sup>4</sup> W Ajaccio na Korsyce urodził się Napoleon Bonaparte.

<sup>5</sup> W pierwodr.: Vinavona.

## 23. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Lwów] 27.4.[1]902  
ul. Kochanowskiego 1 c

Mój Kochany Stefanie.

Jesteś od 10 dni moją zgryzotą. Z dużym nakładem ze strony „Słowa” wysłałem do Ciebie Kacpra, obliczając z Twojego listu, że 18-go będziesz jeszcze w Nervi. Kacper pisał mi kartki z Nervi, Genui, Florencji, że ściga Cię za śladami po hotelach, a Ty umykasz przed nim. Jak w romansie kryminalnym! Teraz jest w Rzymie, był u Konopnickiej (we Florencji)<sup>1</sup>. A Ty byłeś? Kacper dał dowód rycerskości, bo wierszopisy nie lubią się w gruncie. Każdy – inny kościół chce założyć, a ona gra rolę Matki Boskiej. Ciebie Kacper bardzo chciał widzieć, a w jego kartkach, pisanych bardzo niewyraźnie ołówkiem, czytam ciągle jęki na pech, który przesładuje.

Bardzo żałujemy tu wszyscy, że Cię nie zobaczymy we Lwowie. W tych dniach ma tu być Szymański<sup>2</sup>. Grzechem jest pisać listy o podróżach swoich podniebnych do ludzi zarobionych w szarym życiu bez nadziei zobaczenia pierwszej trawy zielonej i usłyszenia skowronka<sup>3</sup>. To życie tutaj ma swoje uroki, ale czasami, przy pewnej wrodzonej nam dekadencji, wpada się w rozpacz w obliczu niemocy sprostania wszystkiemu, a nawet niemocy znalezienia jakiegoś dla siebie uśmiechu. Coraz mniej jest nadziei, aby poza życiem zbiorowym znalazło się kawałek zadowolenia osobistego. Ale nie o to chodzi. Zazdroszczę Ci wycieczki i radzę, nie śpiesz się do Warszawy.

Znowu „Kurier Lwowski”! Miałem to samo z Reymontem. Oni przed trzema laty zamówili sobie *Chłopów*, kiedy autor nawet ceny nie mógł oznaczyć. Później zerwał umowę, ale nieszczęsny wziął był zaliczkę. Więc kiedy kupiłem, o niczym nie wiedząc, przedruk, Wysłouchy rzuciły się na mnie<sup>4</sup>.

Ty masz położenie dogodniejsze, bo ani zaliczki nie brałeś (chyba?), ani umowy piśmiennej nie masz. Nie namawiam Cię do zrywania umowy, jakkolwiek ona jest, ale zapewnij się wprzód, ile Ci oni zapłacą. Powieści w Galicji są poszukiwane i nie można „Kurierowi” oddawać za byle co. Oni przywykli płacić po 1–2 centy, a nawet płacąc hurtem – taniej. My dalibyśmy 4 centy (8 halerzy) od wiersza. A ile ich będzie? „Kurier”, zdaje mi się, dotąd nie zapowiadał Twej powieści. Może zdołasz wycofać się z umowy. Namysł się nad tym. Równoległe z „Kurierem” niepodobna drukować. Na Galicję tylko w jednym piśmie można rzecz puszczać; za to możesz sprzedać w Poznaniu. Gdybyś dotąd tego nie zrobił, mogę Ci pomóc<sup>5</sup>. Jeżeli zdecydujesz się oddać nam *Popioły*, wyślemy do Warszawy zaliczkę, jaka Ci będzie potrzebna.

Po wtóre. Gdybyś miał co niecenzuralnego, przyslij do „Słowa”. Bardzo Cię proszę. Pisują u nas wszyscy lwowscy i krakowscy ludzie, tudzież warszawscy: Staffy, Ruffery, Żuławscy, Kasprowicze, Feldmanny, Górcy itp.<sup>6</sup>

Weź to wszystko pod rozwagę i odpisz. Wszyscy czule Cię pozdrawiają i zapraszają do współuczestniczenia z sobą tu we Lwowie. Lwów teraz będzie ogniskiem polskim i kto będzie chciał poruszyć z posad nasz świat polski, to będzie tutaj miał punkt dla swej dźwigni. Trzeba sobie to powiedzieć i chcieć tego.

Ściskam Cię serdecznie i przyjaźń, którą mam we krwi dla Ciebie, ślubuję

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc.17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik papieru kremowego; 17,7 x 11,4 cm; tekst na s. 1–4.

<sup>1</sup> Maria Konopnicka mieszkała we Florencji (z Marią Dulębianką – zob. list 10, przyp. 3) od listopada 1901 roku.

<sup>2</sup> Mowa o Adamie Szymańskim (1852–1916) – działaczu niepodległościowym i noweliście, aresztowanym w roku 1878 za działalność

spiskową, a następnie zesłanym na Syberię, autorze poświęconych Jakutom prac etnograficznych oraz cieszących się wielką popularnością opowiadań, których bohaterami byli najczęściej polscy katorżnicy. Z zesłania Szymański powrócił do Warszawy w roku 1895; w latach 1902–1914 mieszkał w Krakowie; gazety galicyjskie odnotowały np. jego udział w krakowskich uroczystościach związanych z jubileuszem czterdziestolecia pracy literackiej Adama Bełcikowskiego w pierwszych dniach maja 1902 roku; na temat pobytu Szymańskiego we Lwowie w tym okresie nie udało się uzyskać żadnych informacji.

<sup>3</sup> Z pewnością aluzja do otrzymanego właśnie listu Żeromskiego, w którym ten pisał o koryskańskiej przyrodzie i śpiewie słowika.

<sup>4</sup> Umowę z „Kurierem Lwowskim” w sprawie przedruku *Chłopów* Reymont zawarł jeszcze w lutym 1898, ale nie mógł jej zrealizować, gdyż druk w „Tygodniku Ilustrowanym”, skąd „Kurier” miał czerpać tekst powieści do przedruku, odwlekał się aż do początków 1902 roku. Przez te trzy lata z przechodem Reymont zdążył wziąć od księgarni Gebethnera i Wolffa zaliczkę, zwrócić ją, rozwiązać tamtą umowę i zawrzeć nową – ze „Słowem Polskim” Wasilewskiego. Takie zachowanie Reymonta wywołało w „Kurierze” oburzenie: jego współwydawca i redaktor Henryk Rewakowicz (1837–1907; biogram w PSB, t. 31) groził nawet Reymontowi sądem honorowym. Zob. R. Wierzbowski, *Z lwowskich i krakowskich kontaktów Reymonta*, „Prace Polonistyczne” 1968, seria 24, s. 225–240.

<sup>5</sup> Tej inicjatywy Żeromski nie podjął. Po powrocie do Warszawy dowiedział się, iż w umowie z księgarnią Gebethnera i Wolffa, jaką w końcu marca 1902 Oktawia Żeromska zawarła w imieniu męża (zob. list 21, przyp. 5), znajdowała się klauzula, iż przed wydaniem książkowym *Popioły* będą drukowane tylko w należącym do firmy Gebethnera i Wolffa „Tygodniku Ilustrowanym”. Do sprawy przedruku *Popiołów* Wasilewski wraca jeszcze w następnych listach.

<sup>6</sup> W istocie ze „Słowem Polskim” współpracowali wówczas m.in.: Leopold Staff, Józef Ruffer (w autogr. pisownia nazwiska: Rufer), Jerzy Żuławski, Artur Górski i Wilhelm Feldman.

Leopold Staff (1878–1957; biogram w PSB, t. 41) – znany potem poeta, dramaturg i tłumacz; rok wcześniej wydał pierwszy tom wierszy – *Sny o potędze*. Józef Ruffer (1878–1940; biogram w PSB, t. 33) – poeta, tłu-

macz, rzeźbiarz, bibliotekarz i nauczyciel; od roku 1900 drukował swe utwory w pismach warszawskich i galicyjskich; pierwszy tom wierszy wydał w roku 1903. Jerzy Żuławski (1874–1915) – poeta, powieściopisarz, dramaturg i publicysta; do tego czasu zdołał opublikować kilka tomików wierszy. Artur Górski (1870–1959) – krytyk, tłumacz i publicysta. Wilhelm Feldman (1868–1919; biogram w PSB, t. 6) – pisarz, historyk literatury i bardzo czynny w tym okresie krytyk literacki, od roku 1900 wydawca i redaktor krakowskiego miesięcznika „Krytyka”.

## 24. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Lwów, 28/4.[1]902  
ul. Kochanowskiego 1 c

Kochany Stefanie.

Jeszcze parę słów. W tym roku Jan Popł[awski] kończy 25 lat służby publicystycznej. Tutaj w Galicji szarpią go i nie wiedzą nawet, kto on jest, nie wiedzą, że w dziejach piśmiennictwa i pracy narodowej ma on dużą kartę, a życie jego jest bohater-skie jako pisarza biednego i zawsze bezimiennego. Żeby go na duchu podnieść i w opinii galicyjskiej, chcemy wydać książkę zbiorową literacką „dla uczczenia zasług publicystycznych”<sup>1</sup>. Ty go cenisz, nie odmówisz więc, sądzę, jakiego urywka dla zaznaczenia Swego udziału. Pewno napiszą wszyscy młodzi pisarze, którzy przez „Głos” przechodzili. W Warszawie zbierają kawałki i tutaj. Będzie ładny komplet. Czy dobrze?<sup>2</sup>

Zapomniałem Ci zwrócić uwagę na dziwny zbieg okoliczności, żem się stał mścicielem naszych uraz raperswilekich względem Rutowskiego<sup>3</sup>. On padnie przez nas jako redaktor, a bodaj i poseł. Z pisma wyleciał, drugie mu procesem zagroziłem, teraz – wybory do parlamentu...<sup>4</sup>

Odpisz. Ściskam Cię

Zygmunt

Autograf: BN, rkps 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik białego papieru ze znakiem wodnym; 17,8 x 11,3 cm; tekst na s. 1. Być może wysłany z listem poprzednim.

<sup>1</sup> Jan Ludwik Popławski (1854–1908; biogram w PSB, t. 27) – polityk i publicysta, wybitny działacz Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego; w roku 1886 współzałożyciel i do roku 1894 współredaktor tygodnika „Głos”; po aresztowaniu, uwięzieniu w warszawskiej cytadeli i zwolnieniu za kaucją – od roku 1895 czynny jako polityk i dziennikarz we Lwowie. Wasilewski, ideowo bliski Popławskiemu i wieloletni współpracownik – po jego śmierci uczestniczył w przygotowaniu dwutomowego wydania jego pism politycznych i napisał do niego przedmowę. Zob. J.L. Popławski, *Pisma polityczne. Wydanie pośmiertne z przedmową Zygmunta Wasilewskiego*, t. 1–2, Kraków 1910.

<sup>2</sup> Taka książka się nie ukazała. Nic nie wiadomo, by Żeromski jakiś tekst do niej przygotowywał.

<sup>3</sup> Tadeusz Rutowski (1852–1918; biogram w PSB, t. 33) – prawnik, dziennikarz, publicysta i polityk, działający najpierw w Krakowie, a od roku 1884 we Lwowie; od roku 1887 (przez dwie kadencje) członek sejmu austriackiego w Wiedniu, czyli Rady Państwa, od roku 1889 także poseł do Sejmu Krajowego (galicyjskiego); od roku 1902 radny lwowski, potem wiceprezydent Lwowa. W roku 1893 Rutowski został członkiem korespondentem Rady Muzeum w Rapperswilu; w sierpniu tego roku uczestniczył w posiedzeniu Rady i od początku znalazł się w konflikcie z bibliotekarzami, gdyż postulował, by z biblioteki Muzeum zostały usunięte książki obcojęzyczne.

Na posiedzeniu Rady Muzeum w 1893 roku podjęto także decyzję o wydaniu tomu 4 *Albumu Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, poświęconego – w związku z setną rocznicą Insurekcji – Tadeuszowi Kościuszce; zasadniczą część *Albumu* miał stanowić życiorys Kościuszki, którego napisanie Rada zleciła wybitnemu historykowi, dawnemu zesłańcowi na Syberię, mieszkającemu w Warszawie Tadeuszowi Korzonowi. Kandydatura Korzona wywołała obawy niektórych członków Rady, czy praca ta zostanie napisana we właściwym duchu narodowym; jednym z głównych oponentów był właśnie Rutowski, który, jak pisał Z. Miłkowski, sam miał chęć życiorys Kościuszki napisać. Zob. Z. Miłkowski, *Nie zarwadi historii nieco*, Warszawa 1912, s. 22–28.

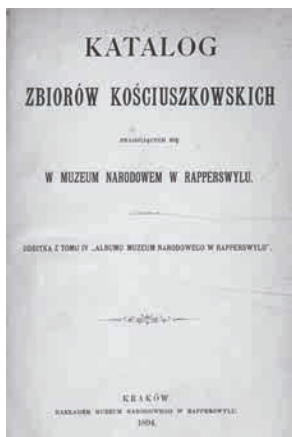
Wasilewski napisał po latach o tym zdarzeniu:

„Kiedy na mój wniosek Bukowski zaprosił Tadeusza Korzona do napisania monografii o Kościuszcze dla naszego wydawnictwa, Rada w roku 1893 wyraziła wątpliwości, czy Korzon godzien jest pisać o Kościuszcze. O mało nie doszło do zerwania umowy. Chodziło tylko o to, że Korzon nie był na emigracji, kształcił się w uniwersytecie moskiewskim i mieszkał w Warszawie. Było to już przy Żeromskim i wstrząsające na nim wywarło wrażenie”. *Życiorys. 1865–1939*, s. 77.

Żeromski nie miał o Rutowskim dobrego zdania. W jednym z listów do Henryka Bukowskiego (23.08.1895) pytał:

„Czemuż to ostatni szubrawiec, pogardzony przez kraj cały poseł Rutowski z ramienia Rady indagował Korzona, który miłość ojczyzny stwierdził nie gębą, ale wygnaniem i bezmierną, nadludzką pracą, czy dzieło o Kościuszcze napisze w dobrym duchu?” PZ 35 264.

<sup>4</sup> Gdy 1.03.1902 „Słowo Polskie” przeszło w ręce nowych właścicieli, a na jego czele stanął Wasilewski, dotychczasowy zespół (m.in. Rutowski) odszedł z redakcji (zabierając adresy prenumeratorów) i założył konkurencyjny dziennik „Nowe Słowo Polskie”, naśladujący dawne „Słowo” nie tylko tytułem, ale także częstotliwością (dwa wydania dziennie) i szatą graficzną. W kwietniu „Słowo Polskie” wytoczyło konkurencji proces przed sądem powiatowym we Lwowie, żądając od „Nowego Słowa Polskiego” zmiany tytułu i szaty graficznej. W dniu 25.04.1902 sąd wydał „zakaz dalszego używania oznaczenia »Nowe Słowo Polskie« tudzież zakaz używania na przyszłość zewnętrznej postaci tego czasopisma, [...] a to tak pod względem koloru, wielkości i ułożenia druku, jak i pod względem formatu tego czasopisma”. Zob. *Wyrok w procesie „Słowa Polskiego” przeciwko „Nowemu Słowu Polskiemu”, „Słowo Polskie” 1902, nr 200 z 26.04.*



Strona tytułowa *Katalogu* dokumentów i pamiątek po Kościuszcze

Od wyroku tego redakcja „Nowego Słowa Polskiego” złożyła apelację. W dniu 10.05.1902 Sąd Krajowy we Lwowie apelację odrzucił i zatwierdził wyrok sądu powiatowego. Z dniem 16.05.1902 „Nowe Słowo Polskie” przestało się ukazywać.

W dniu 12.05.1902 miały się we Lwowie odbyć uzupełniające wybory posła do Rady Państwa, bowiem 18.02.1902 z mandatu zrezygnował wybrany ze Lwowa dotychczasowy poseł Tadeusz Romanowicz (1843–1904; biogram w PSB, t. 31), polityk i dziennikarz, wieloletni redaktor „Słowa Polskiego” do czasu, gdy redakcję przejął Wasilewski. Rutowski, bliski współpracownik Romanowicza, początkowo zamierzał kandydować w wyborach, ostatecznie jednak zrezygnował z tego zamiaru i poparł kandydaturę Stanisława Głębińskiego, który 12.05.1902 wybory wygrał.

## 25. ŻEROMSKI DO WASILEWSKIEGO

[Warszawa, 24 października 1902]

Kochany Zygmuniecie!

Dawno zbierałem się pisać do Ciebie, aby dowiedzieć się o stanie Twego zdrowia. W lecie miałem dokładne informacje od p. Karłowicza, z którym sąsiadowaliśmy w Nałęczowie<sup>1</sup>. Teraz, zamknąwszy się na zimowe leże w mieszkaniu, pogrążony w swe influence i zajęcia biblioteczne<sup>2</sup>, nikogo już nie widuję. Jak jest z Twymi oczami? Wierz mi, że serdecznie Ci współczuję. Pocieszała mnie ta okoliczność, że dużo znam osób, które doskonale dają sobie radę, piastując od lat w jednym oku Twoją chorobę...

Czy nie masz zamiaru przyjechać do Warszawy na czas jakiś? Nie widuję wcale waszego „Słowa” i nie mam wyobrażenia, jak wygląda. Ktoś ze znajomych napisał mi, że w nr. 496 w artykule pt. *Z wystawy obrazów* była wzmianka o powieści *Popioły*, którą teraz w „Tygodniku” drukuję<sup>3</sup>. Czy nie mógłbyś

przysłać mi tego wycinka w kopercie i to wycinka tylko tej powieści tyczącego się?<sup>4</sup>

Czy jest we Lwowie obecnie Jan Kasprowicz? Mam zamiar pisać do niego w pewnej sprawie, a nie chciałbym na próżno<sup>5</sup>.

Bardzo Ci będę wdzięczny, jeżeli podyktujesz komu parę słów odpowiedzi.

Ściskam serdecznie dłoń Twoją

S. Żeromski

Warszawa, Żabia Nr 4  
dn. 24 X 1902.

Autograf nie zachował się. Druk: Z. Wasilewski, *Wspomnienia. O Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1927, s. 180–181; przedr. PZ 36 217–218.

<sup>1</sup> Jan Karłowicz (zob. list 2, przyp. 8; list 5, przyp. 6 i listy następne), teść Zygmunta Wasilewskiego, letnie miesiące spędzał tradycyjnie w Nałęczowie; jak zwykle, tak i w 1902 roku mieszkał w willi Podgórze, w pobliżu willi Oktawia, należącej do ojczyma Oktawii Żeromskiej, dra Konrada Chmielewskiego. O związkach Karłowicza z Nałęczowem zob. T. Kłak, *W krajobrazach Nałęczowa*, Lublin 2005, s. 79–87.

<sup>2</sup> Od października 1897 roku Żeromski pracował jako pomocnik bibliotekarza w Bibliotece Ordynacji Zamojskiej w Warszawie.

<sup>3</sup> W nrze 496 „Słowa Polskiego” z 14.10.1902 wydrukowane zostało (W., *Z wystawy obrazów*) sprawozdanie Maryli Wolskiej z wystawy malarstwa i rysunku w siedzibie lwowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych. Wolska wysoko oceniała m.in. rysunki ołówkiem i węglem Antoniego Kamińskiego i Stanisława Janowskiego; ubolewała, że ich prace tak rzadko wykorzystywane są jako ilustracje w wydaniach książkowych. Napisała w związku z tym:

„A szkoda! Pomyśleć tylko, jak wysoce estetycznym byłoby na przykład wydanie *Popiołów* Żeromskiego, arcydzieła rosnącego nam w oczach, jednej z najcudowniejszych książek, jakie po polsku napisano, z ilustracjami odnośnych krajobrazów, które by narysował Janowski. Byłoby tam miejsce i dla rozłogów szerokich pól i brzoź, rozsypujących

wiotkie, obfite gałęzie, dla strzech i sadów w kwiecie, dla całego świata przyrody, która w tej bezcennej książce odczuta jest i ukochana nie mniej od bolesnej, wielkiej, spod popiołów przeświecającej – myśli”.

<sup>4</sup> Wasilewski prośbę tę spełnił; zob. list 26.

<sup>5</sup> Nie wiadomo, w jakiej sprawie Żeromski zamierzał pisać i czy napisał do Kasprowicza.

## 26. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Lwów, 28 X [1]902

Kochany Stefanie.

Zrobiłeś mi wielką przyjemność swoim listem. Posyłam wycinek z artykułu p. Maryli Wolskiej (D-mol), naszej cenniejszej poetki i sprawozdawczynie malarskiej<sup>1</sup> – z tą uwagą, że na jej sąd o powieści Twojej zupełnie się godzę. Pisał do mnie Reymont podobne o tej powieści uwagi<sup>2</sup>. Kiedy o niej mowa, przypominam, co pisałem do Zakopanego i do Włoch, że „Słowo” zawsze gotowe jest ją kupić. Więc gdyby rozchwieła się umowa z „Kurierem”, myśl o nas<sup>3</sup>.

Kasprowicz jest we Lwowie. Strudzony jest jubileuszem Konopnickiej, której kropnął porządną mowę na scenie<sup>4</sup>. Ale więcej było pijaństwa jak czego. Lwów wszakże porządniej urządził jubileusz niż Kraków<sup>5</sup>. Nuty szczerości nie było nigdzie. Adres Kaspra: Red[akcja] „Słowa Polskiego”.

Załączam wycinek z wysoce humorystycznym opisem wczorajszego zajścia pod oknem Konopnickiej. Miała ona być na obchodzie urządzonym na jej cześć przez socjalistów. Nie przyszła, a po obiedzie socjały urządziły pochód...<sup>6</sup>

Abyś wiedział, jak dzień spędzamy, posyłam dzisiejszy kalendarz ze „Słowa”<sup>7</sup>.

Skład naszej redakcji: Popławski<sup>8</sup>, Hłasko<sup>9</sup>, Kasprowicz, Wróblewski K.<sup>10</sup>, E. Adam<sup>11</sup>, Dąbrowski<sup>12</sup>, ja, Diehl<sup>13</sup>, Bornshtein

(nocnik)<sup>14</sup> – reporterzy, woźni. Otoczenie lepsze niż gdziekolwiek. Pracy dużo, ale owocnej i bardzo żywej.

Na oczy leżałem bez ruchu i wzroku dwa miesiące. Obecnie pracuję po dawnemu, ale z pewnym trudem. Jedno oko nie powróciło do dawnego blasku, ale nigdy nie było sokołe. Unikam pracy nocnej.

Gdybyś wiedział o jakiej dobrej powieści w roku 1903, to namów do nas, bo brak.

Jeszcze raz za pamięć dziękuję i ściskam Cię serdecznie

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w linię ze znakiem wodnym; 17,8 x 11,7 cm; tekst na s. 1–3.

<sup>1</sup> Zob. list 25, przyp. 3. Maryla Wolska używała kilku pseudonimów, m.in. D-mol; to sprawozdanie podpisała kryptonimem M.

<sup>2</sup> Taki list Reymonta do Wasilewskiego nie jest znany.

<sup>3</sup> Wasilewski nawiązuje do podejmowanych w kwietniu tego roku zabiegów o możliwość przedrukowywania w „Słowie Polskim” – za „Tygodnikiem Ilustrowanym” – *Popiołów*. Zob. listy 20–23.

<sup>4</sup> Jesienią 1902 roku, w związku z 25-leciem pracy literackiej Marii Konopnickiej, w szeregu miast polskich odbyły się uroczyste spotkania jubileuszowe z poetką. We Lwowie uroczystości zorganizowano w niedzielę 26 października. Jubilatka przyjechała do Lwowa pociągiem w sobotę wieczorem i na dworcu została entuzjastycznie powitana przez tłumy mieszkańców; w niedzielę przed południem w gmachu teatru odbyła się właściwa uroczystość z udziałem przedstawicieli wielu środowisk i grup społecznych (literatów, aktorów, uczonych, księgarzy, weteranów powstania styczniowego, włościan, młodzieży itd.) – z przemówieniami, wręczaniem kwiatów, wieńców i innych prezentów, po czym nastąpił uroczysty koncert, a wieczorem w salonach Koła Literacko-Artystycznego odbył się raut. „Słowo Polskie” w dniu 26.10 poświęciło jubileuszowi Konopnickiej specjalny numer; sprawozdanie z uroczystości jubileuszowych wypełnia większą część numeru z 27.10. Kasprzewicz, członek redakcji „Słowa Polskiego”,

w trakcie niedzielnej uroczystości w teatrze przemawiał w imieniu lwowskiego środowiska literackiego; przemówienie wydrukowało „Słowo Polskie” w nrze 519 z 27.10.

<sup>5</sup> W Krakowie uroczystości jubileuszowe odbyły się 19 października 1902 roku.

<sup>6</sup> Wycinek z anonimowym artykułem *Socjaliści wobec jubileuszu Konopnickiej* w nrze 521 „Słowa Polskiego” z 28.10.1902. Mowa tam jest, iż w poniedziałek 27 października, na wezwanie partii socjalistycznej, w sali Towarzystwa Pedagogicznego zgromadziło się wiele osób, liczących na spotkanie z Konopnicką, która jednak, zmęczona niedzielnymi uroczystościami jubileuszowymi, swój udział w tym spotkaniu odwołała. Po kilku przemówieniach, w których podkreślano, jak bliskie są poetce losy ludu i jak jej poezja bliska jest ludziom pracy, tłum przemaszerował pod hotel, w którym Konopnicka we Lwowie się zatrzymała.

„Ruszono przed hotel Europejski, gdzie po kilkakroć wzniesiono okrzyk »Niech żyje!«, po czym zaśpiewano *Jeszcze Polska nie zginęła*. Uchyliła się zasłona i po chwili ukazała się Maria Konopnicka, a otworzywszy okno, słuchała przez chwilę pieśni. Po chwili uciszyło się w tłumie, a z okna padły słowa: »Wstałam z łoża boleści... Dziękuję Wam serdecznie, kochani robotnicy«...

Odpowiedziano jej okrzykiem: »Niech żyje!« – po czym zaintonowano *Czerwony sztandar*. W tej chwili okno się przymknęło, zasłona spadła, robotnicy rozeszli się z pieśnią, wśród okrzyków na cześć Konopnickiej”.

<sup>7</sup> W przedpołudniowym wydaniu „Słowa Polskiego” każdego dnia drukowany był *Kalendarz lwowski*, informujący o planowanych na ten dzień we Lwowie imprezach kulturalnych: wystawach, koncertach, przedstawieniach teatralnych, odczytach itd., nawet o sytuacji meteorologicznej.

<sup>8</sup> Jan Ludwik Popławski – zob. list 24, przyp. 1.

<sup>9</sup> Józef Hłasko (1856–1934; biogram w PSB, t. 9) – działacz polityczny związany z obozem narodowo-demokratycznym, zesłaniec, tłumacz, publicysta, dziennikarz, współredaktor (do 1894 roku) „Głosu”; po powtórnym uwięzieniu i wydaleniu z Królestwa mieszkał najpierw w Krakowie, potem we Lwowie. Żeromski poznał go w Warszawie

w roku 1890; kilkakrotnie pisał o nim w swych dziennikach. W BN (rkps akc. 17218, t. 13) zachowało się 12 listów Hłaski do Stefana i Oktawii Żeromskich; listy Żeromskiego do Hłaski nie zachowały się.

<sup>10</sup> Kazimierz Wróblewski (1873–1906) – dziennikarz, krytyk literacki, publicysta, sekretarz redakcji „Słowa”, przedwczesnie tragicznie zmarły (z rodziną) wskutek zaccadzenia.

<sup>11</sup> Ernest Adam – zob. list 16.

<sup>12</sup> Wojciech Dąbrowski (1869–1932; biogram w PSB, t. 5) – popularny i ceniony dziennikarz związany najpierw z krakowską „Nową Reformą”, potem ze „Słowem Polskim”; w niepodległej Polsce głównie z pismami warszawskimi.

<sup>13</sup> Józef Diehl (1882–1956) – początkujący we Lwowie (gdzie najpierw studiował) dziennikarz, potem (po studiach w Szwajcarii) adwokat i związany z obozem narodowo-demokratycznym działacz społeczny i polityczny; od 1914 roku działał na Podhalu; mieszkał w Zakopanem. Zob. też PZ 38 367–368.

<sup>14</sup> Józef Borsztein (1865–1907) – lwowski dziennikarz; „nocnik”, gdyż nocą przygotowywał poranne wydania „Słowa”.

## 27. ŻEROMSKI DO WASILEWSKIEGO

[Warszawa, 21 listopada 1902]

Kochany Zygmunecie!

Dziękuję Ci za nadesłanie pochlebnego wycinka<sup>1</sup>. Był u mnie czcigodny pan Karłowicz i wspomniał o Twym życzeniu przedruku powieści pt. *Popioly*. Cóż, kiedy Wolffy nie zgadzają się na przedruk! Musiałem odmówić „Kurierowi Lwowskiemu”, który już dawniej ten przedruk zamówił<sup>2</sup>.

Wydajemy tu prace Bema<sup>3</sup>. Jako jego niegdyś uczeń musisz koniecznie wepchnąć we Lwowie z 30 egzemplarzy<sup>4</sup> osobom zamożnym, a jako redaktor musisz zareklamować książkę, gdy wyjdzie. Całkowity dochód pójdzie na rzecz żony i córki, choć

o tym przez wzgląd na te osoby nie należy wspominać. Prace wzięto do książki nie wszystkie, po dojrzałym namyśle. Ładny wstęp napisał Chrzanowski. Książka będzie wydana ozdobnie. Bądź w tym, żeby się zająć tą sprawą, jak Ty potrafisz. Pieniądze najlepiej odsyłać wprost do Księgarni Naukowej (chybabyś zechciał u siebie otworzyć czasowo kasę prenumeracyjną na to dzieło). Przepraszam, że Cię obarczam, ale sądzę, że należy się od nas ten dowód pamięci nauczycielowi z lat kieleckich.

Ściskam dłoń Twoją

S. Żeromski

D. 21 XI 1902.

Rękopis już oddany do cenzury, więc książka wyjdzie koło Wielkiej Nocy<sup>5</sup>.

Autograf nie zachował się. Druk: Z. Wasilewski, *Wspomnienia. O Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1927, s. 182–183; przedr. PZ 26 219.

<sup>1</sup> Zob. list 25, przyp. 3; list 26, przyp. 1.

<sup>2</sup> Najwidoczniej Jan Karłowicz nie wiedział jeszcze, iż umowa Oktawii Żeromskiej z księgarnią Gebethnera i Wolffa uniemożliwia przedruk *Popiołów* w „Słowie Polskim”. Zob. list 21, przyp. 5; list. 22, przyp. 1; list 26, przyp. 3.

<sup>3</sup> Po śmierci Antoniego Gustawa Bema, wybitnego krytyka literackiego i wieloletniego nauczyciela w gimnazjum kieleckim (zmarł w Warszawie 15.04.1902); zapewne z inicjatywy, a na pewno przy znacznym udziale organizacyjnym Żeromskiego przygotowany i wydany został tom jego studiów o literaturze. W sprawie tego wydania Żeromski korespondował także z Gustawem Daniłowskim i Janiną Bemówną. Zob. PZ 36 215–217, 224–228.

<sup>4</sup> W autografie przed 30 przekreślone kolejne liczby: 10, 15, 20, 25.

<sup>5</sup> Tom studiów Bema ukazał się dopiero w roku 1904. Zob. A.G. Bem, *Studia i szkice o literaturze. Wydanie pośmiertne ze słowem wstępnym Ignacego Chrzanowskiego. Z portretem autora*, Warszawa 1904, nakładem

Księgarni Naukowej i Przedpłacicieli, 316 s. Na końcu tomu wydrukowana została lista 186 „przedpłacicieli”, to jest osób, które wniosły przedpłatę na książkę, czym umożliwiły jej wydanie. Na liście znajdują się nazwiska kilku pisarzy (m.in. Władysława Bukowińskiego i Gustawa Daniłowskiego), kilkunastu uczonych, działaczy oświatowych i wydawców (Stefana Dembego, Stanisława Estreichera, Stanisława Koszutskiego, Gustawa Wolffa, Zygmunta Wolskiego, Kazimierza Wóycickiego), przeważają jednak nazwiska kolegów Żeromskiego i zarazem kieleckich uczniów A.G. Bema – m.in. Zygmunta Grunerta, Mariana Grzegorzewskiego, Wiktora Jarońskiego, Józefa Kamińskiego, Bernarda Krzyżkiewicza, Tadeusza Wędrychowskiego, Juliana Widawskiego, figuruje na liście nazwisko nałęczowskiej uczennicy Żeromskiego Zofii Górskiej, kuzynostwa Marii i Bronisława Saskich, jego samego. Nazwiska Zygmunta Wasilewskiego nie ma.

## 28. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Lwów] 25 XI [1]902

Kochany Stefanie.

O *Popiołach* smutna dla nas wiadomość. Zresztą Wolffy mają rację, bo w Galicji ludzie zbierają odcinki, aby potem książek nie kupować<sup>1</sup>. Prenumeratę na Bema zbierać będę z chęcią. Przypuszczam, że się coś zbierze. Nie bardzo tylko wiem, czy Wam chodzi o gotówkę na wydanie potrzebną, czy o zapewnienie sobie zbytu pewnej ilości. Czy mam przyspieszać tę gotówkę, czy ludzi łąpać na podpisy zrazu, co jest łatwiej.

Ostatni numer „Prawdy” był dla nas ciosem ze względu na niesprawiedliwość sądu o nas Redakcji i nikczemność Niemojewskiego względem Popławskiego<sup>2</sup>. Przecież gdyby nie afera z *Legendami* on by go kochał. Że go „Przegląd” zjeździł za nie, że przypuszczał (mylnie), iż to zrobił Popł[awski], więc tego człowieka, o którym sąd należy do historii, śmiało zrobić kanalią bez sumienia<sup>3</sup>. Jakież to prawo N[iemojewski] ma wydawać

wyroki podobne? Przy tym nie liczy się z prawdą psychologiczną nawet, jeśli zna Popł[awskiego]. On to przerabia otoczenie według siebie, bynajmniej nie poddając się jemu jak gąbka. On przecież zaczął ruch w pewnym kierunku i dotąd go prowadzi konsekwentnie. Niem[ojewski] tak lubi pisać, że rad wyrabia sobie koncesję w cenzurze na „swobodną dyskusję” o ruchach polskich politycznych! Oto do czego dojść może grafoman!

„Prawda” jest wprowadzana w błąd przez jakiegoś Żydka Dalekiego<sup>4</sup> który, wobec zupełnej naiwności politycznej redakcji, ma zadania łatwe. Nie rozumieją, że jego zdanie jest odgłosem walk narodowych z centralizacją wiedeńską, walki po prostu o istnienie ciała polskiego. Wprost niezrozumiałą jest rzeczą, co może Polakowi szkodzić to dążenie do obrony interesów narodowych, zwłaszcza Polakowi niebiorącemu, w oddaleniu i w niewoli, udziału w walce.

Jeżeli zachowujesz jaki stosunek z „Prawdą”, zwróć im uwagę, że za daleko idą w szkodzeniu pracy, której nie znają, o której zresztą, nie zajmując się polityką, nie mają prawa sądzić<sup>5</sup>.

Przepraszam Cię za ten upust goryczy i pamięci się Twej polecając, ściskam dłoń Twoją

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w linię ze znakiem wodnym; 17,8 x 11,7 cm; tekst na s. 1–3.

<sup>1</sup> To znaczy wycinają z gazet i gromadzą wycinki z kolejnymi fragmentami drukowanych powieści czy nowel.

<sup>2</sup> W nrze 47 warszawskiego tygodnika „Prawda”, datowanym 22.11.1902, wydrukowany został felieton stałego współpracownika pisma, Andrzeja Niemojewskiego, *Człowiek-gąbka* – poświęcony ewolucji poglądów ideowo-politycznych wybitnego dziennikarza i polityka obozu narodowo-demokratycznego, Jana Ludwika Popławskiego. Popularny wówczas poeta, prozaik i publicysta, ideowo bliski ruchowi socjalistycznemu Niemojewski (1864–1921; biogram w PSB,

t. 23) przedstawił tam polityczną drogę Popławskiego, w młodości kilkakrotnie więziona przez rosyjskie władze zaborcze, zesłańca, dziennikarza warszawskiej „Prawdy”, redaktora „Głosu” – i jego późniejsze przejście na ideowe pozycje galicyjskiego nacjonalizmu, gdy po wydaleniu z Królestwa zamieszkał we Lwowie i związał się z „Przeglądem Wszechpolskim”. „Dawne uczucia demokratyczne – pisał Niemojewski – dawne popędy humanitarne, dawne dążenia bądź co bądź w stylu niecodziennym – to wszystko wyciekło z gąbki, bo wyparła je owa tępa, indyjska, starosejmikowa furia, która zrobiła z niego politycznego kuglarza”. Teraz – zdaniem Niemojewskiego – w poglądach Popławskiego dominuje antysemityzm i zgoda na zwalczanie aspiracji narodowych mieszkających w Galicji Ukraińców, a więc postawa ideowa analogiczna do stosowanej w Wielkopolsce, przeciw naszemu interesowi narodowemu, przez pruskich hakatystów.

<sup>3</sup> Wasilewski twierdzi, iż Niemojewski tym swoim felietonem brał rewanż za bardzo krytyczny artykuł o jego *Legendach* – wydrukowany w „Przeglądzie Wszechpolskim” dziewięć miesięcy wcześniej. W początkach 1902 roku Niemojewski wydał w księgarni Altenberga we Lwowie tom opowiadań o tematyce biblijnej *Legendy*. Przygotowywał wówczas polski przekład głośniejszą w Europie (wydanej w 1863 roku) książki francuskiego filologa, historyka i filozofa Ernesta Renana *Żywot Jezusa*; w oparciu o uzyskaną w trakcie tej pracy wiedzę przedstawił – w sposób zbeletryzowany, w poetyce legendy – własną wersję losów Chrystusa, człowieka wspaniałego, zawsze stojącego w obronie słabych i krzywdzonych, zbuntowanego przeciw panującemu porządkowi, ale tylko człowieka, pozbawionego jakichkolwiek atrybutów boskości. W środowiskach klerykalnych *Legendy* wywołały oburzenie; autorowi zarzucano bluźnierstwo; na żądanie krakowskiego biskupa Jana Puzyny cenzura austriacka nakład książki skonfiskowała. Odezwali się jednak także przeciwnicy konfiskaty; w początkach 1902 roku w prasie toczyła się wokół *Legend* ożywiona dyskusja. Włączył się w nią i „Przegląd Wszechpolski”. Włączył – w sposób dla siebie charakterystyczny. W nrze 2 (lutowym), w rubryce *Uwagi*, wydrukowana została obszerna anonimowa i niezatytułowana notatka, w której napisano m.in.:

„Prasa konserwatywna i sfery dewotyzujące wytoczyły działa wielkiego kalibru przeciw p. Andrzejowi Niemojewskiemu za jego nieposzano-

wanie nauki chrześcijańskiej w wydanej nakładem lwowskiej firmy Altenberga książki pt. *Legendy*. P[an] K. Popiel w „Czasie” nawet westchnął do cenzury rosyjskiej. Tymczasem p. Niemojewski, prawdopodobnie uradowany, rośnie jak na drożdżach [...]. Jego zaś nakładca wie dobrze, że im więcej będzie piorunowania na »bluźnierstwa«, tym więcej pokupu będzie miała książka, dzięki istnieniu wielkiej liczby ciekawych, a większej jeszcze »Polaków wyznania mojżeszowego«. Tymczasem nikt nie zwrócił uwagi na doniosły fakt kulturalny, którego ta książka jest poważnym objawem. Wiele się mówi u nas o czasach popowstaniowych, o asymilacji Żydów, a natomiast nie mówi się nic o asymilacji Polaków przez Żydów, chociaż przez współżycie z Żydami znaczna część naszej inteligencji, zwłaszcza w Warszawie, przyswoiła sobie czysto żydowski sposób czucia i myślenia. Najlepszym właśnie w tym względzie dokumentem są te *Legendy* – książka zresztą wcale kiepska – napisana przez człowieka, który, zdaje się, kropli krwi żydowskiej nie ma, a który czuje i myśli jak typowy radykalny Izraelita. Jakkolwiek może mu się zdawać, że jest wielkim duchem buntowniczym, na mocy *Legend* należy go traktować przede wszystkim jako jeden z ciekawszych kanalików, przez który do rzeki umysłowości polskiej sączy się psychika Kazimierza i Nalewek. I jako takiemu powinna mu być dana kartka w historii literatury polskiej [...].”

Nie wiadomo, kto był autorem tej notatki.

Warto dodać, tytułem dopełnienia, iż w krakowskim dzienniku „Czas” z 1.02.1902 – istotnie – wydrukowany został, pod tytułem *Przeciw bluźnierstwu*, list do redakcji, podpisany nazwiskiem Konstanty Popiel. Autor wyrażał najpierw zdumienie, że w języku polskim można lżyć Pannę Najświętszą, a następnie pytał: „Czemuż rzecz wydana we Lwowie, gdy napisana w Królestwie Polskim? [...] Czy nie dlatego, że cenzura tamtejsza nie przepuściłaby bluźnierstw przeciw N. Pannie i Jej Boskiemu Synowi?”

<sup>4</sup> „Daleki” to pseudonim Leona Wasilewskiego (1870–1936) – polityka i publicysty kiedyś sympatyzującego z endecją, ale w tym okresie już związanego blisko z Piłsudskim i Polską Partią Socjalistyczną. Mieszkał on we Lwowie, a w wydawanej w Warszawie „Prawdzie” systematycznie drukował *Listy galicyjskie*, w których informował o tutejszym życiu umysłowym i politycznym. Zygmunt Wasilewski

musiał wiedzieć, kto się ukrywa za pseudonimem. On także mieszkał we Lwowie.

W nrze 47 „Prawdy”, pisząc w kolejnym *Liście galicyjskim* o dyskusji w parlamencie wiedeńskim na temat sytuacji w Galicji Wschodniej, a więc w tej części Galicji, gdzie narodowościowo przeważali Ukraińcy, nazywani wówczas Rusinami lub Małorusami, Daleki skupił uwagę na wystąpieniu Stanisława Głębińskiego, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, rozpoczynającego dopiero karierę polityczną w austriackiej Radzie Państwa. Tekst owego *Listu* poprzedzony został następującym odredakcyjnym przypiskiem: „Głos ten czytelnikom mniej obeznanym z właściwym przedmiotem jego ataku może się wydać za ostrym lub zgoła niesłusznym. Otóż musimy zaznaczyć, że demokracja narodowa na gruncie galicyjskim uległa zwyrodnieniu i że ona mało lub nic wspólnego nie ma z tymi szlachetnymi uczuciami i dążeniami, które gdzie indziej jej mianem się pokrywają i które tym głosem nie powinny czuć się dotknięte. Wartość stronnictwa nie spoczywa w jego nazwie, ale w jego czynach, a demokracja narodowa w Galicji już obudziła przeciw sobie oburzenie, które jeszcze bardziej wzberze, aż ją kiedyś zmyje”. To zapewne ten przypisek miał na myśli Zygmunt Wasilewski, gdy na początku listu skarżył się Żeromskiemu na „cios” i „niesprawiedliwość sądu” redakcji „Prawdy”.

W samym *Liście* Leon Wasilewski ocenił wystąpienia Głębińskiego niezwykle krytycznie:

„I oto słyszeliśmy profesora uniwersytetu polskiego, przemawiającego w namiętym tonie najzjadlejszego hakatysty pruskiego, posuwającego się przy tym do formalnej denuncjacji Rusinów wobec dynastii austriackiej. Tak otwarcie bezwzględnej mowy hakatystycznej nie słyszano jeszcze z ław polskich w parlamencie austriackim, toteż efekt jej był nadzwyczajny. Nawet skrajni konserwatyści, ci sami obszarnicy wschodniogalicyjscy, w których obronie przeciwko ludowi ruskiemu wystąpił prof. Głębiński, byli mocno zażenowani jego specyficznym radykalizmem. Rzecznik reakcjonistów podolskich, hr. Wojciech Dzieduszycki, formalnie zaprotestował przeciwko tej części mowy, w której przedstawiciel narodowej demokracji polskiej potępiał w czambuł wszystko, co tylko posiada charakter małoruski, od głupich frazesów niedowarzonej studenterii aż do tendencji poezji Szewczenki. Co się zaś tyczy demokratów galicyjskich i ludowców,

skupiających się dokoła »Nowej Reformy« i »Kuriera Lwowskiego«, to otwarcie wyrzekli się solidarności z występowaniem prof. Głębińskiego. [...] Cały ton końcowych zwłaszcza ustępów mowy p. Głębińskiego wywołuje wrażenie, jakoby Polacy porzucali swoje obronne dotychczas wobec Rusinów przez siebie zajmowane stanowisko, a przechodzili do stanowiska zaczepnego, jak gdyby wypowiadali wojnę nie temu lub owemu stronnictwu ruskiemu, lecz w ogóle wszystkim Rusinom. [...] Nazwisko Stanisława Głębińskiego pojawi się jeszcze w liście 44.

<sup>5</sup> Żeromski nie pozostawał wówczas w żadnych chyba kontaktach z „Prawdą”; wcześniej (w roku 1899) należał do grona jurorów w ogłoszonym przez „Prawdę” konkursie literackim, w listopadzie 1900 roku wydrukował tam (w nrach 45 i 46) opowiadanie *Godzina* – nic ponadto. Nic nie wiadomo, by wyrażoną tutaj prośbą Wasilewskiego zamierzał w jakikolwiek sposób spełnić.

## 29. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Lwów, 6 XII 1903

Kochany Stefanie.

Dowiaduję się, że jesteś w Zakopanem. Oby Ci służyło, tego Ci z całego serca życzę<sup>1</sup>. Nawet nie wiem, czy Ci podziękowałem dotąd za Twoją dobroć, z jaką mi kartkę swoją przysłałeś – z sobą i z chłopcem swoim. Być może, że wpadnę do Zakopanego, aby odpocząć od roboty i plag<sup>2</sup> – wtedy dłoń Ci uścisknę.

Bardzo Cię proszę, czy jako S[tefana] Ż[eromskiego], czy Zycha<sup>3</sup>, abyś mi zechciał do nru gwiazdkowego „Słowa” coś przysłać. Mój Drogi, zrób to przez dawną przyjaźń dla mnie. Wielu ludzi w Galicji to czyta i należy im się wszystko dobre. Jeżeli dasz co, to koło 15 grudnia<sup>4</sup>. Czy chcesz odbierać „Słowo Polskie”? Daj znać i adres dokładny.

Ściskam Cię serdecznie

Z. Wasilewski

Lwów 18 września 1903

Kochani Rodzice,

Dziś w naszym domu, czy gorzej Rodzi-  
com to nie dozna wiadomości, bo bali się okazać  
przyjemności Rodzicom i matce, ale zabrać  
niech lepiej nie uciekają.

Wszystko w naszym domu było choroba moja,  
kiedyś to w więcej na powracaniu serce; najnie-  
spodziewaniej w niedzielę o 6 dawno mi zabrać  
do narkotyków, że jest źle. W dzisiejszym dniu  
zrobić mi się da.

Ma potrzebę przyjechać matkę i  
i w naszym domu, leżąc jeszcze dalej. Zanim  
pani Karłowiczowa będzie w Łucku, w  
wtedy wszystko ożenie. Kiedy przyjdzie  
do przyjazdu. Tylko w tym i ja dalej.

Łącznie wszystkim przyjacielom,  
z wielką miłością

Zygmunt

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik białego papieru w kratkę; 22,0 x 14,3 cm. U góry s. 1 firmowy nadruk redakcji „Słowa Polskiego” we Lwowie; tekst na s. 1

<sup>1</sup> Mocujący się z gruźlicą Żeromski wyjechał z Warszawy do Zakopanego pod koniec października 1903 i mieszkał tam (okresami z rodziną, okresami tylko z dziećmi, to jest z synem i pasierbicą, okresami sam) aż do połowy kwietnia 1905 roku.

<sup>2</sup> W dniu 13.09.1903 zmarła we Lwowie żona Wasilewskiego, Wanda z Karłowiczów; pogrzeb odbył się 16.09. Być może kartkę ze swą fotografią z synem Żeromski wysłał po śmierci Wandy Wasilewskiej, którą poznał i z którą wielokrotnie spotykał się, gdy obie rodziny w latach 1892–1894 mieszały w Rapperswilu. Wasilewscy mieli syna, Tadeusza, urodzonego w Warszawie 30.01.1897.

<sup>3</sup> Utwory, które mogły uzyskać zgodę zaborczej rosyjskiej cenzury na druk, Żeromski podpisywał nazwiskiem i publikował w Warszawie; utwory „niecenzuralne” ze względu na patriotyczną tematykę – podpisywał pseudonimem Maurycy Zych i drukował w Galicji; tak wydał tom nowel „*Rozdzióbią nas kruki, wrony*” oraz powieść *Szyzyfowe prace*. Zob. też list 16.

<sup>4</sup> W gwiazdkowym numerze „Słowa Polskiego” z roku 1903 nie ma żadnego tekstu Żeromskiego – ani podpisanego nazwiskiem, ani pseudonimem.

### 30. ŻEROMSKI DO WASILEWSKIEGO

[Saint-Palais-sur-Mer, 17 sierpnia 1911]<sup>1</sup>

Kochany Zygmuniecie!

Wybacz, że zatrudniam Cię tym swoim listem. Życie tak nas rozdzieliło i tyle wytworzyło między nami różnic<sup>2</sup>, że zapewne nie spodziewałaś się widzieć już charakteru mego pisma na kopercie i braterskiego tytułu na początku listu. Dziwne zrządzenie losu znowu nas przyprowadziło na stare schody

raperswilskie i kazało wspólnie upominać się o zrealizowanie tego samego dobra.

Chory wstałem z łóżka i pojechałem na ów sierpniowy zjazd, wezwany telegramem Jeża i Kopery<sup>3</sup>. Pojechałem bez dowodów i nie zabrawszy uprzednio świadectw, z paczką listów Bukowskiego, gdyż byłem pewien, że Gałęzowski nie dopuści do żadnego badania. Ufałem, że sprawa jest jasna i że za taką uznaną zostanie przez ludzi dobrej woli. Tymczasem zastałem po przyjeździe do Rapperswilu komisję złożoną ze zdecydowanych obrońców Rużyckiego (z wyjątkiem może St. Libickiego, który usiłował zachować z mozołem bezstronność).

Badanie owej komisji odbywało się *brevi manu*<sup>4</sup>. Każde twierdzenie kustosza, choćby jak najbardziej fantastyczne lub sprzeczne z poprzednio złożonym, uważane było przez komisję za aksjomat i tak skonstatowane w orzeczeniu. Każdy dowód, choćby nawet materialny, podany przez jego oskarżycieli, był przekręcany, wykręcany lub pomijany<sup>5</sup>.

A więc – Rużycki twierdził, że pozłocista kapa, darowana przez córkę Gałęzowskiego (z literami L. G.) nigdy nad łóżkiem Kościuszki nie wisiała<sup>6</sup>, że laski w kształcie ciupagi nigdy w tym pokoju nie było<sup>7</sup>, że księga sztychów Oleszczyńskiego nigdy nie była na górze, lecz zawsze leżała w skrzyni ze sztychami<sup>8</sup>, że napis na biuście Kościuszki nie on lecz ktoś inny podskrobał, a on go właśnie do pierwotnego stanu przywrócił<sup>9</sup>, że on maszyny Baranowskiego nie rozkręcał (kiedyś w liście do Bukowskiego pisał, że to Ty ją rozkręciłeś)<sup>10</sup>, że do książek nie strzelał z pistoletu<sup>11</sup>, papierów Chodźki wyrzuconych z góry nie zaprzepaścił<sup>12</sup> itd., itd. Co do miniatury Fryderyka Wielkiego malowanej przez Chodowieckiego, a do Muzeum ofiarowanej przez Bukowskiego, którą Ty w roku 1893 w księdze darów między innymi darami H. Bukowskiego umieściłeś, a on sam w inwentarzu Lewakowskiego spisany również jako dar Bukowskiego podał, a później, podskrobawszy nazwisko ofiaro-

dawcy „Bukowski” na „Rużycki”, za swój dar uznał i w zbiorze swych miniatur umieścił – opowiedział komisji rozległą banialukę. Całą tę banialukę bez żadnego dowodu komisja uznała za dowód prawdy<sup>13</sup>.

Ogólny wynik całego zjazdu i całej pracy o uratowanie muzeum i biblioteki byłby pomyślny, gdyby obietnice Rady muzealnej weszły w życie, gdyby usunięto Rużyckiego z posady kustosza, gdyby istotnie wybrano komisję do ułożenia nowego statutu i drugą – do rewizji zbiorów<sup>14</sup>. Ale z tych pięknych obietnic nic nie będzie. Przeciwnie – będzie coraz gorzej, jak gorzej jest w tym Muzeum, niż było kiedykolwiek za naszych czasów.

Co do mnie – nie mogę pozostawić bez odpowiedzi oczywistej nieprawdy tylekroć zamanifestowanej przez tę komisję. W lamusie cuchnącym, za kloaką na pierwszym piętrze leżą trzy maszyny Baranowskiego, których nigdy nie widziałem. Rużycki wobec całej komisji uroczyście stwierdził, kiedy mu w oczy oświadczyłem, że widział inną maszynę Baranowskiego rozkręconą, że „czwartej maszyny Baranowskiego nigdy w Muzeum nie było i nie ma”. Nazajutrz zażądałem okazania inwentarza spisane go dziewięć lat temu przez Lewakowskiego według dyktanda Rużyckiego – i w tym inwentarzu pod N. 1520 wskazałem na pozycję: „Maszyna do kopiowania, wynalazek Baranowskiego, sztuk c z t e r y”. Na zapytanie Libickiego, gdzie jest czwarta maszyna Baranowskiego, kustosz nie umiał dać odpowiedzi albo odpowiadał po swojemu, że są trzy maszyny, z których jedna w pudle, a więc sztuk cztery.

1) Chodzi mi o to, czy Ty widziałeś w Muzeum maszynę do rachowania (*taxe-machine*) wynalazku Baranowskiego, która później została przez Rużyckiego rozkręcona? Jak ta maszyna wyglądała z wierzchu? Czy ją widziałeś rozkręconą? Co mógłbyś w tej sprawie powiedzieć?

2) Czy widziałeś księgę szychów Oleszczyńskiego w stanie zniszczenia, gdy ją I. Domagalski znalazł na strychu? Czy

była powalana lakierem? Obecnie brakuje w tej księdze tytułu z inwokacją Oleszczyńskiego i trzech czy czterech kart na początku. Komisja uznała tę księgę za nieuszkodzoną, a mój zarzut za nieuzasadniony.

3) Co mógłbyś powiedzieć o podskrobianiu napisu na biuście Kościuszki: „Nie walczył, jak tylko za wolność i prawa człowieka”?

4) Co mógłbyś powiedzieć o strzeleniu do książek?

5) Czy przypominasz sobie górę gazet i druków na górze zamku? Czy nie przypominasz sobie wycinków gazeciarskich w obwolutach różowego papieru z napisami ręką Leonarda Chodźki? Ile ich być mogło?

6) Czy możesz potwierdzić moją opowieść faktu z „laską Kościuszki”, a właściwie z kijem górniczym Leona Zienkowicza oraz z ciupagą „Wincentego Pola”?

7) Czy pamiętasz o koszuli Kościuszki, o „krwi pod Maciejowicami wylanej”? Czy moje przedstawienie tych bredni było prawdziwe, czy nie?<sup>15</sup>

To byłyby na razie główne punkty Twego poświadczenia podanych przeze mnie faktów. Chcę wydrukować broszurę lub obszerniejszy w jakimś piśmie artykuł<sup>16</sup>, w którym przytoczę wszystkie dowody prawdziwości mych twierdzeń – z listów Bukowskiego i archiwum znajdującego się teraz w Ouarville<sup>17</sup> oraz świadectwa osób żyjących. Do tych należysz Ty, Ignacy Domagalski<sup>18</sup>. Nie mam adresu ostatniego, a muszę do niego zaraz napisać. Czy nie mógłbyś wskazać mi jego adresu?

Na posiedzeniu komisji przez jednego z oskarżycieli był przedstawiony list Gałęzowskiego do Bukowskiego (z archiwum w Ouarville), w którym Gałęzowski oświadcza, że miał zamiar „wyrzucić Ciebie z Muzeum za pomocą policji szwajcarskiej, a nie zrobił tego tylko dla tej racji, że Cię Bukowski popierał”<sup>19</sup>. Komisja chciała ów fakt utrzeć, twierdząc, że nie wie, jak go ma

„traktować”. Na posiedzeniu był obecny Gałęzowski. Zażądałem głosu i oświadczyłem, że tego faktu nie można wcale traktować, gdyż mówi on w zupełności sam za siebie. Gałęzowski usiłował twierdzić, iż sprowadzałeś z Zurychu przyjaciół, którzy, nocując u Ciebie, zachowywali się w sposób niewłaściwy, „zaprowadzali nieład w Muzeum”, i że to dlatego nosił się on z myślą użycia środków przeciwko Tobie tak gwałtownych. Powtórnie zabrałem głos i oświadczyłem mu w oczy, że to jest przedstawienie rzeczy niezgodne z prawdą, gdyż nikt u Ciebie nocować nie mógł z tej racji, że nie było gdzie i na czym, że jeśli kto do Ciebie przyjeżdżał, to byli to ludzie porządni, później znani a nawet wybitni i żadnego „nieładu” w muzeum nie zaprowadzali i że w ogóle cała ta wersja nic nie ma z prawdą wspólnego. Gdy Rużycki stawiał Ci zarzut, że zniszczyłeś „30 tysięcy kartek katalogowych” – zabrałem głos i wyjaśniłem, o co chodzi, oraz zaprzeczyłem podłości zarzutu. Również gdy twierdził, że pewnego razu o mało nie spaliłeś Muzeum i że, oczywiście, to on je ocalił, zaprzeczyłem mu w oczy i opowiedziałem zdarzenie ze szkłem powiększającym<sup>20</sup>, co nawet – rzecz dziwna – uznane zostało za dowiedzione.

Przeciwko każdemu z oskarżycieli Rużyckiego wytoczono środki walki prawdziwie mordercze, nie żałując sobie. Jeza na posiedzeniu Rady nazwano złodziejem i żebrakiem, a o innych nie będę pisał, gdyż miejsca brak i czasu, a żal i rozpacz zalewa serce.

Jeżeli zechcesz, Kochany Zygmuncie, nadesłać mi oficjalny niejako wykaz punktów swego oświadczenia tak zredagowany, ażebym go mógł wydrukować, przyczynisz się w niewątpliwy i skuteczny sposób do wyświetlenia prawdy, a mnie oddasz wielką usługę w honorowej potrzebie<sup>21</sup>. Czekać też będę z niecierpliwością Twej odpowiedzi – jak również na adres Doma-galskiego. Gdybyś mógł przysyłać mi tutaj do końca września te artykuły „Słowa Polskiego”, w których jest lub będzie mowa

o Rapperswilu, byłbym Ci bardzo wdzięczny, gdyż tu, oczywiście, gazet nie mam<sup>22</sup>.

Zasyłam Ci pozdrowienia i ściskam po dawnemu dłoń Twoją

Stefan Żeromski

Saint-Palais-sur-Mer (France – Charente Inf.)

villa René

d. 17 VIII 1911.

PS Dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, obecny na wszystkich posiedzeniach komisji, pisze obszerny memoriał dla Rady Miejskiej w Krakowie o urzędzeniu Muzeum rapperswilskiego<sup>23</sup>. Co do mnie – żadnego swego twierdzenia nie odwołałem, jak to kłamliwie podali korespondenci, którzy na posiedzeniach komisji nie byli obecni, szczególnie Karcz. z kołtuńskiej „Nowej Reformy”<sup>24</sup>.

Autograf nieznan. Druk: Z. Wasilewski, *Żeromski w roli prokuratora*, „Pamiętnik Koła Kielczan. 1929”, Kielce–Warszawa [b.r.], s. 74–78; przedr. PZ 37 320–332.

<sup>1</sup> Od końca października 1909 roku Żeromski zamieszkał z rodziną w Paryżu. Rok wcześniej został w Warszawie aresztowany, a następnie z Królestwa wydalony. Przez jakiś czas mieszkał w Krakowie, potem zdecydował się osiąść na dłużej we Francji. Po wielkim sukcesie *Ludzi bezdomnych* i *Popiołów* otrzymywał honoraria na tyle wysokie, że był w stanie utrzymać z nich rodzinę. Do Wasilewskiego, ciągle mieszkającego we Lwowie i redagującego „Słowo Polskie”, pisze z małej miejscowości Saint-Palais-sur-Mer nad Zatoką Biskajską, gdzie na lato przyjechał z żoną i synem.

<sup>2</sup> Z upływem lat „wytwarzały się” coraz wyraźniejsze „różnice” w postawach ideowych i poglądach społeczno-politycznych dawnych przyjaciół. Wasilewski, od czasu objęcia redakcji „Głosu”, a następnie „Słowa Polskiego”, odgrywał coraz większą rolę w obozie narodo-demokratycznym nie tylko jako publicysta, lecz i jako polityk. Żeromskiemu znacznie bliżej było do ruchu socjalistycznego i obozu Józefa Piłsudskiego; dawał temu wyraz w swoich utworach, takich jak

*Sen o szpadzie, Nagi bruk, Nokturn* czy dramat *Róża*. Wypadki dziejowe, zwłaszcza wydarzenia rewolucji lat 1905–1907 na ziemiach polskich, sprawiły, że różnice i konflikty między tymi obozami zaostrzały się i przybierały na sile.

<sup>3</sup> Wydarzenia, o których tutaj mowa, są efektem akcji podjętej w roku 1910, a mającej na celu uzdrowienie sytuacji w Muzeum w Rapperswilu. Jeszcze w czasie wspólnej pracy w Muzeum Żeromski i Wasilewski byli świadkami panującego tam nieładu, spowodowanego rządami kustosa Włodzimierza Rużyckiego de Rosenwerth (zob. list 10, przyp. 2). Dyrektorem muzeum i zarazem prezesem Rady Muzeum był mieszkający stale w Paryżu Józef Gałęzowski, finansista i bankowiec niezbyt chętnie wtrącający się w sprawy muzealne, Wiceprezesem Rady, sprawującym merytoryczną pieczę nad zbiorami muzealnymi był wybitny antykwariusz Henryk Bukowski (zob. list 10, przyp. 1), ale on mieszkał w Sztokholmie; w Rapperswilu (nawet w budynku Muzeum) mieszkał kustosz Rużycki, który w takiej sytuacji nad bieżącą działalnością Muzeum miał władzę niemal nieograniczoną. Najszczerzejszym darczyńcą Muzeum był Bukowski, który każdego roku przekazywał do Rapperswilu kupowane na aukcjach antykwarycznych cenne polonika, darczyńcą był także Rużycki, który jednak „zasilał” zbiory muzealne głównie falsyfikatami, rzekomymi pamiątkami historycznymi – nierzadko przez siebie fabrykowanymi. Gdy Wasilewski i Żeromski, organizując bibliotekę, zaczęli naukowo opracowywać zbiory biblioteczne i archiwalne, znaleźli się w konflikcie z Rużyckim – także z tego względu, że tej jego muzealnej „twórczości” nie akceptowali i informowali o niej Bukowskiego. Kiedy po wyjeździe Wasilewskiego bibliotekę samodzielnie urządził Żeromski, mający własną wizję muzeum jako placówki podlegającej rygorom naukowości, konflikt z Rużyckim wybuchł na dobre. Sojusznika i obrońcę znalazł Żeromski w Bukowskim, natomiast Rużycki cieszył się zaufaniem i niemal bezgranicznym poparciem Gałęzowskiego; nie sprzyjało to porządkowaniu spraw muzealnych.

Zachowało się 80 listów Żeromskiego do Bukowskiego; w wielu z nich (zwłaszcza w listach z lat 1894–1896) mowa jest o fałszowaniu bądź niszczeniu przez Rużyckiego muzealnych eksponatów lub o awanturach z kustoszem, w których niekiedy omal nie dochodziło do rękoczynów. Pod wpływem tych informacji Bukowski dążył do

ograniczenia władzy Rużyckiego, ale te jego zabiegi skutecznie blokował Gałęzowski, toteż latem 1896 roku Żeromski demonstracyjnie porzucił pracę w Muzeum i wrócił do kraju; w Rapperswilu na placu boju pozostał Rużycki. Gdy jeszcze w roku 1900 zmarł Bukowski, sprawa wyglądała na kompletnie przegraną.

Niespodziewanie odżyła w roku 1910, kiedy to kolejny bibliotekarz raperswilski, pisarz Wacław Karczewski, w proteście wobec rządów Rużyckiego złożył dymisję – i został zwolniony. Ta dymisja wywołała falę komentarzy w prasie warszawskiej i krakowskiej; przypomniane zostały dawne krytyczne opinie, opublikowano nowe uwagi historyków i historyków sztuki, którzy po zwiedzeniu Muzeum nie kryli swego oburzenia na panujący tam nieład, mówili wręcz, że Muzeum wystawia złe świadectwo polskiej kulturze i nauce, że przynosi Polsce wstyd. W początkach 1911 roku krakowski historyk Stanisław Szpotański zwrócił się do kilku osób znających dobrze raperswilskie zbiory, by wypowiedziały się na ich temat. Jednym z zaproszonych był Żeromski; odpowiedział on obszernym listem, w którym podał przykłady najbardziej jaskrawych nadużyć, szkód i fałszerstw Rużyckiego. To jego świadectwo, wraz ze świadectwami Feliksa Kopery i Władysława Kłyszewskiego zostało opublikowane w broszurze pt. *Sprawa raperswilska. Głosy Stefana Żeromskiego, b. bibliotekarza Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, Dra Feliksa Kopery, Dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie, i Władysława Kłyszewskiego, b. pomocnika bibliotekarza Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu z wstępem Stanisława Szpotańskiego, członka korespondenta Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu*. Opinia Żeromskiego była najobszerniejsza i najbardziej druzgocąca; sformułowanych tutaj zostało pod adresem Rużyckiego 14 poważnych zarzutów.

Broszura Szpotańskiego ożywiła dyskusję i podgrzała jej temperaturę. Dyrekcja Muzeum nie mogła dalej udawać, że wszystko jest w porządku. W kwietniu dyrektor Gałęzowski publicznie zapowiedział, że na sierpniowym posiedzeniu Rady Muzeum zarzuty zostaną rozpatrzone – i istotnie, w sierpniu 1911 roku, w trakcie zjazdu Rady muzealnej w Rapperswilu, została w tym celu powołana specjalna komisja; powołał ją zarząd Muzeum, a więc ciało, wobec którego wysuwane były zarzuty. W komisji znaleźli się członkowie Rady: Aleksander Czołowski (członek Rady od roku 1911), dyrektor Archi-

wum Miejskiego i Muzeum Narodowego im. Jana III we Lwowie; prof. Zygmunt Laskowski z Genewy; adwokat Leonard Tarnawski z Przemysła; prof. August Sokołowski z UJ, w przeszłości członek Rady; także Tadeusz Dwernicki, adwokat ze Lwowa; Stanisław Libicki, prezes Kasy Literackiej w Warszawie; prof. Stanisław Stroński z UJ. Przewodniczącym komisji został Stanisław Libicki, zastępcą August Sokołowski, sekretarzem Stanisław Stroński.

W związku ze zjazdem Rady Muzeum zwolennicy reform, wysuwający zarzuty pod adresem Rużyckiego, Gałęzowskiego i całego zarządu, postanowili spotkać się 5.08.1911 w mieszkaniu Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomasza Jeża) w Wetzikonie w pobliżu Rapperswilu. Żeromski, dwukrotnie zapraszany listownie na to spotkanie, zapowiadał, że nie przyjedzie, i tłumaczył się chorobą, miał jednak także inne ważne powody, które go we Francji zatrzymywały. Oktawia Żeromska cierpiała na okresowe zaburzenia nerwowe i psychiczne; w kwietniu i maju przeżywała atak choroby, wobec czego Żeromski na całe wakacje wyjechał z nią i synem nad morze do Saint-Palais-sur-Mer. Namawiany do przyjazdu do Rapperswilu i złożenia obciążających Rużyckiego zeznań, jeszcze 6.08.1911 był zdecydowany nie jechać, ale ostatecznie pojechał, stanął przed komisją i powtórzył oskarżenia, z których większość została przez komisję zbagatelizowana lub odrzucona. Rozgoryczony postawą komisji – postanowił dalej upominać się o prawdę. Stąd ten jego list do Wasilewskiego.

<sup>4</sup> *brevi manu* (łac.) – od ręki

<sup>5</sup> Sprawozdanie z działalności i ocenę oskarżeń Komisja przedstawiła w opublikowanym w „Gazecie Warszawskiej” (nry 234, 236–238, 240, 241 z 26, 28–30.08 oraz 1 i 2.09.1911) i w oddzielnej broszurze *Orzeczeniu Komisji w sprawie Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Rapperswil 1911, s. VI, 29. Gdy Żeromski pisał ten list, *Orzeczenia* nie mógł jeszcze znać, ale znał stanowisko Komisji.

<sup>6</sup> W broszurze Szpotańskiego (zarzut 12) Żeromski napisał, że gdy za zgodą Henryka Bukowskiego w roku 1894 porządkował zgromadzone w Muzeum pamiątki po Tadeuszu Kościuszcze, usunął takie, które zostały tam przez kustosza umieszczone, chociaż nigdy do Kościuszki nie należały – m.in. połączoną kapę i szal turecki. Zarzut ten Komisja skwitowała (*Orzeczenie*, s. 11): „Dekoracje pokoju Kościuszkowskie-

go, zrobione z materii, które nie należały do Kościuszki, zostały już dawno usunięte”.

<sup>7</sup> W broszurze Szpotańskiego (zarzut 11) Żeromski twierdził, iż laskę górniczą inż. Leona Zienkowicza kustosz umieścił wśród eksponatów jako laskę Kościuszki, a gdy mu wykazano fałszerstwo, laskę Zienkowicza usunął, a na jej miejsce wstawił – jako laskę Kościuszki – góralską ciupagę. O tym zarzucie Komisja napisała (*Orzeczenie*, s. 10): „Laska oznaczona przed laty jako własność Tadeusza Kościuszki znajdowała się, wedle twierdzenia p. kustosa, w szafce pozostawionej mu przez poprzednika jego, śp. Radomińskiego, w której wedle jego zapewnienia miały się znajdować tylko pamiątki po Kościuszcze przysłane z Solury, i jako taką umieścił ją kustosz w pokoju Kościuszki. Gdy później na lasce tej zauważono litery L. Z., została ona ze zbioru usunięta. O ile następnie umieszczono, choćby na krótko, w pokoju Kościuszki inną jakąś laskę nowoczesną, było to oczywiście niewłaściwe i również zostało usunięte”.

<sup>8</sup> W broszurze Szpotańskiego (zarzut 2) Żeromski napisał, że gdy wraz z Zygmuntem Wasilewskim i Ignacym Domagalskim porządkowali bibliotekę Muzeum, widział księgę ze sztychami Antoniego Oleszczyńskiego: „Księga ta złożoną została na przechowanie do muzeum w Rapperswilu. Znaleźliśmy ją na strychu w stanie okropnym: była przygnieciona pakami z lakierem i smarami w taki sposób, że się rozpląszczyła w poprzek i raz na zawsze przełamana, a w głąb jej przesłicznych kart brystolowych, wypieszczonych przez artystę, lała się kaskada zastygłego lakieru czy smarowidła pana kustosa. Oczyszciliśmy i rozprostowaliśmy ten zbiór Oleszczyńskiego, o ile się dało, ale niewiele można było zrobić...”. W *Orzeczeniu Komisji* (s. 14) zarzut ten został oceniony następująco: „Komisja zbadała dokładnie tę księgę. Zawiera ona 127 kart ze sztychami Oleszczyńskiego, na których, podobnie jak na oprawie i na złożonych brzegach, nie ma żadnego śladu jakiegokolwiek uszkodzenia: żadnego przełamania i żadnej plamy lub śladu czyszczenia z lakieru, smaru czy czegokolwiek innego. Jednak na samym początku książki widać brak dwóch lub trzech kartek. Jest zatem rzeczą możliwą, że kartka tytułowa księgi i jedna lub dwie następne były uszkodzone”.

<sup>9</sup> Kolejny zarzut Żeromskiego (punkt 4) w broszurze Szpotańskiego dotyczył umieszczania przez kustosa własnych napisów na ekspoz-

natach lub zmieniania napisów pierwotnych, m.in. usunięcia dwóch wyrazów z podpisu na popiersiu Kościuszki. W *Oświadczeniu* (s. 9) Komisji napisano: „Z wyjaśnień, które komisja w tej sprawie otrzymała, wynika, że owe dwa wyrazy usunął ktoś inny, może dbały o język polski, a kustosz właśnie, na podstawie fotografii biustu z dawniejszego czasu, przywrócił pierwotny napis”.

<sup>10</sup> W broszurze Szpotańskiego (zarzut 1) Żeromski oskarżył Rużyckiego o zniszczenie wynalazku polskiego emigranta Jana Józefa Baranowskiego – maszyny do liczenia.

„Po przybyciu do Rapperswilu – napisał – widziałem był model maszyny do rachowania, skomponowanej i wykonanej w jednym modelowym egzemplarzu przez emigranta z roku 1831, Baranowskiego, który żył i umarł w Londynie. Był to podłużny, w drzewo oprawiony przyrząd, posiadający z jednego boku coś w rodzaju klawiatury z numerami. [...] Kustosz Muzeum, pan Rużycki de Rosenwerth, zaciekawiony, jak tego rodzaju maszyna jest skomponowana i pragnąc zapoznać się z jej wnętrzem, rozśrubował ją, rozkręcił zupełnie i, ponieważ była bardzo skomplikowana, nie mógł z powrotem złożyć. W trzecim roku mego pobytu w Rapperswilu miała miejsce wystawa matematyczna w Monachium. Delegatem do ułożenia na tej wystawie działu polskiego był z ramienia Akademii Umiejętności w Krakowie profesor Samuel Dickstein. Wiedząc o owej maszynie Baranowskiego i miejscu, gdzie się przechowywał model, prof. Dickstein zwrócił się do mnie z prywatnym żądaniem wskazania mu dróg, jakich należałoby użyć dla uzyskania od rady muzealnej pozwolenia na wypożyczenie tego modelu maszyny Baranowskiego na wystawę monachijską. Zacząłem przede wszystkim szukać w muzeum samej maszyny, ale jej znaleźć nie mogłem, pomimo iż po przybyciu do muzeum widziałem ją wielokrotnie i w inwentarzu figurowała jej pozycja. [...] Po wszelkiego rodzaju wertowaniu muzealnych skrytek i zakamarków [...] znalazłem wreszcie w szufladzie stolika, obok strychu, stos bezładny sprężyn, metalowych kółek, małych dźwigni, śrub, śrubek itd. Oprawy drewnianej już tam nie było, ale na jednej z metalowych części tego zbioru resztek widniała jeszcze zatarta sygnatura, wskazująca, że to właśnie jest maszyna Baranowskiego. Zapytany o to kustosz muzeum przyznał, że w istocie był ciekaw zbadać skład wewnętrzny owej maszyny, ale jej nie mógł z powrotem złożyć, bo mu się kółka i sprężyny pomyliły.

Dodał jednak, że on sam jest z zamiłowania mechanikiem i że cała ta sztuczka wydaje mu się być wierutnym głupstwem”.

Komisja (*Orzeczenie*, s. 9) oceniła ten zarzut następująco:

„Zarzut, że kustosz rozkręcił maszynę do rachowania darowaną przez Baranowskiego uzasadnia p. Żeromski tym, iż maszynę tę widział całą, a następnie znalazł stos sprężyn, kółek i innych części składowych maszyny. Kustosz twierdzi, że żadnej maszyny Baranowskiego nie rozkręcił. Komisja w badaniach swych stwierdziła, że w lamusie muzeum znajdują się trzy maszyny Baranowskiego, a mianowicie jedna do oznaczania głosów, druga do wybijania cyfr, trzecia do rachowania, wszystkie całe i nienaruszone. Inwentarze podają co do ilości maszyn Baranowskiego wiadomości niedokładne. Wobec tego komisja nie mogła sprawy tej z całą stanowczością sprawdzić”.

<sup>11</sup> W broszurze Szpotańskiego (zarzut 3) Żeromski napisał: „Pan kustosz muzeum strzelał z pistoletu do celu, a za cel używał małych elzewirów, w białą skórę oprawnych. Egzemplarze poprzestrzelane można znaleźć w bibliotece i wystawione widzieć w witrynach”.

Komisja orzekła (s. 13): „W sprawie tej kustosz twierdzi, że do żadnej książki nie strzelał i komisji książki takiej nie wskazano. P. Żeromski ograniczył zresztą przed komisją zarzut swój do jednej książki”. Zob. też list 33, przyp. 15.

<sup>12</sup> Inny zarzut (punkt 5 w broszurze Szpotańskiego) skierowany był przeciwko już nie tylko Rużyckiemu, ale przeciw całej Radzie muzeum i dotyczył usunięcia ze strychu Muzeum, zamknięcia w nieodpowiednim pomieszczeniu i w końcu zniszczenia zgromadzonego przez Leonarda Chodźkę wielkiego zbioru polskich i obcych gazet oraz wycinków z gazet – stanowiącego cenne źródło do dziejów polskiej emigracji politycznej w XIX w. Komisja orzekła, iż zbiór nie został zniszczony, lecz uporządkowany, a wycinki posiadające wartość dla historyków pozostały w Muzeum. „Wobec tego wyniku badań – napisano w *Oświadczeniu* (s. 16) – komisja sądzi, że zarzut zniszczenia tego »skarbu nieocenionego, nieopisanego, dla historyków naszej emigracji«, za jaki może być rzeczywiście uważany zbiór ów Chodźki, nie został udowodniony”.

<sup>13</sup> Obecny na posiedzeniu Rady muzealnej i również stawający przed Komisją dr Henryk Gierszyński (1848–1930; biogram w PSB, t. 7)

z Ouarville we Francji, szwagier Henryka Bukowskiego, postawił kustoszowi zarzut fałszowania zapisów w księdze darów dla Muzeum, bowiem przypisał on sobie ofiarowanie do zbiorów muzealnych cennej miniatury Fryderyka Wielkiego wykonanej przez Daniela Chodowieckiego, podczas gdy ofiarodawcą był Bukowski. Miniaturę tę – twierdził Gierszyński – w roku 1893 Zygmunt Wasilewski zapisał w księdze darów jako ofiarowaną przez Bukowskiego, w roku 1900 w inwentarzu Muzeum także zapisana została jako dar Bukowskiego, a w jakiś czas potem Rużycki wyskrobał w inwentarzu nazwisko Bukowskiego i wpisał swoje. Odpierając ten zarzut, Rużycki zeznał przed komisją, iż to on był ofiarodawcą, w inwentarzu znalazł się zapis błędny, który sam poprawił. Komisja w *Orzeczeniu* (s. 16–18) uznała to wyjaśnienie za wiarygodne.

<sup>14</sup> Chociaż Komisja większość zarzutów wobec Rużyckiego oddaliła, w zakończeniu *Orzeczenia* jednomyślnie uznała jednak, że „przy całym bezgranicznym oddaniu się p. Rużyckiego sprawom Muzeum nie może on być uważany za kierownika odpowiadającego wymaganiom obecnym co do tego rodzaju instytucji, należałoby więc, pozostawiając p. Rużyckiego jako konserwatora zabytków, poddać całe Muzeum pod zwierzchnictwo człowieka zupełnie fachowego i mogącego zapewnić odpowiedni rozwój naszego Muzeum”.

<sup>15</sup> W broszurze Szpołańskiego – jako jeden z przykładów fałszowania przez Rużyckiego pamiątek narodowych – Żeromski przedstawił (zarzut 10) historię koszuli Tadeusza Kościuszki, ofiarowanej do muzeum przez rodzinę Zeltnerów z Solury. Gdy w roku 1894 w Rapperswilu Wasilewski przygotowywał do druku katalog zbiorów Kościuszkowskich, kustosz żądał od niego, by w katalogu napisał, iż koszula splamiona jest „krwią pod Maciejowicami wylaną”.

Komisja i ten zarzut zbagatelizowała. W *Orzeczeniu* (s. 10) napisano: „Co do pamiątek po Kościuszcze, stwierdza komisja, że wedle przedstawienia p. Żeromskiego kwestia, czy na koszuli Kościuszki były plamy »krwi pod Maciejowicami wylanej«, była tylko przedmiotem rozmowy między kustoszem a ówczesnym bibliotekarzem i że ani w katalogu, ani na samym przedmiocie napisu takiego nie było”.

<sup>16</sup> Żeromski zamierzał podjąć publiczną polemikę z wieloma werdyktami Komisji; zamysł ten zrealizował po kilku miesiącach, przygotowawszy do wydania całą książkę pt. *O przyszłość Rapperswilu*.

<sup>17</sup> W Ouarville koło Chartres we Francji mieszkali doktorostwo Gierszyńscy. Henryk Gierszyński (zob. przyp. 13), notabene sandomierzanin (w Sandomierzu się urodził i spędził dzieciństwo), uczestnik powstania styczniowego (jako piętnastoletni chłopiec), potem uciekinier z zaboru rosyjskiego, emigrant we Francji, ukończył w Paryżu studia medyczne i przez wiele lat mieszkał i leczył w Ouarville, aktywnie zarazem uczestnicząc w życiu polskiej emigracji. Jego żona Maria Kazimiera była rodzoną siostrą Henryka Bukowskiego. Po śmierci Bukowskiego w roku 1900 jego archiwum trafiło do Gierszyńskich w Ouarville; znajdowały się tutaj m.in. listy pisane do Bukowskiego przez Żeromskiego, Wasilewskiego, Rużyckiego, Józefa Gałęzowskiego, T.T. Jeża i innych ludzi z kręgu Rapperswilu. Pisząc książkę *O przyszłość Rapperswilu* Żeromski z tego archiwum korzystał. Obecnie materiały te, wraz z całym archiwum Gierszyńskich, znajdują się w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

O domu Gierszyńskich w Ouarville zob. W. Śladkowski, *Wysepka polska we Francji. U Marii i Henryka Gierszyńskich w Ouarville 1878–1930*, Lublin 2005, 252 s.

<sup>18</sup> Ignacy Domagalski – zob. list 12, przyp. 11; list 14, przyp. 4.

<sup>19</sup> Listy Józefa Gałęzowskiego do Henryka Bukowskiego znajdowały się w rękach Gierszyńskich, więc to zapewne obecny w Rapperswilu Henryk Gierszyński przedstawił ten list. Dokładniejszych danych nie udało się ustalić.

<sup>20</sup> Zdarzenie to obszernie przedstawił Wasilewski w swym liście do Żeromskiego z 6.09.1911 – zob. list 33.

<sup>21</sup> Wasilewski prośbę tę spełnił. List do Żeromskiego z 6.09.1911 napisał w taki sposób, iż Żeromski mógł go bez zmian włączyć – jako świadectwo i dowód w swej polemice z *Orzeczeniem komisji* – do książki *O przyszłość Rapperswilu*.

<sup>22</sup> I tę prośbę Wasilewski spełnił na początku września. Zob. list 34.

<sup>23</sup> Feliks Kopera (1871–1952; biogram w PSB, t. 15) – historyk sztuki i muzeolog, od roku 1901 (do 1950) dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie – bardzo krytycznie oceniał działalność kustosa Rużyckiego; we wspomnianej już broszurze Szpotańskiego (por. przyp. 3 w tym liście) podał przykłady sfałszowanych przezeń eksponatów muzealnych; napisał tam m.in.: „Podpisy pod obrazami i określenia

w katalogach bywają niedorzeczne. Wysuwanie rzeczy bez wartości na pierwszy plan, a usuwanie na bok dzieł istotnie pięknych, to także wielki błąd. W ogóle nie tylko tej instytucji nieuctwo, brak pietyzmu, brak najprymitywniejszej artystycznej kultury, ale wprost wandalizm powinny zmusić zarząd Muzeum, aby natychmiast instytucję tę zamknąć kazał i dopiero odpowiednio przez fachowe siły urzędzoną pod kontrolą rzeczoznawców otworzył. Dziwić się trzeba, jak nasze społeczeństwo, któremu tak chodzi o opinię zagranicy, mogło pozwolić na taką kompromitację naszej nauki i kultury!" . Zob. *Sprawa rapperswilska...*, s. 25.

W dniu 5.08.1911 Kopera uczestniczył u T.T. Jeża w Wetzikonie w spotkaniu zwolenników zaprowadzenia w Muzeum gruntownych zmian, stawał też i składał zeznania przed komisją rozpatrującą zarzuty, a po zapoznaniu się z *Orzeczeniem Komisji* napisał i opublikował obszernie *Sprawozdanie o stanie Muzeum Narodowego w Rapperswilu na podstawie badań na miejscu w sierpniu 1911 roku dokonanych z polecenia Rady Miasta Krakowa*, [Kraków] 1911, s. 12. Szczególną uwagę zwracał tutaj na zaśmiecenie Muzeum pamiątkami bez żadnej wartości (twierdził, że połowę eksponatów należałoby usunąć z sal wystawowych) oraz na karygodne braki i zaniedbania w dokumentacji zbiorów. Odnosił się także do niektórych spraw szczegółowych. Uznał m.in., że główne zarzuty stawiane przez Żeromskiego, to jest zarzut zniszczenia zbioru wycinków prasowych Chodźki i jednej z maszyn do liczenia Baranowskiego, znalazły w materiale dowodowym pełne potwierdzenie i że oddalając te zarzuty, Komisja popełniła poważny błąd.

<sup>24</sup> Od 5 do 19.08.1911 krakowska „Nowa Reforma” drukowała albo telegramy, albo obszernie korespondencje własne z Rapperswilu nadsyłane przez Aleksandra Karcza (1867–1915). Sprawozdania były wyraźnie tendencyjne; brały w obronę Rużyckiego i dyskredytowały jego krytyków.

## 31. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Lwów, 21.8.1911

Kochany Stefanie.

Bardzo mnie uradował list Twój jako dowód, że przecież świat się nie kończy rozpierzchnięciem wszystkiego. Przykre jest uczucie na starość bez nadziei, żeby jakikolwiek motyw młodości się powtórzył – życie nieartystyczne, jak „sfujarzona” symfonia. Twój list nawiązał mnie do siebie samego, bo człowiek w robocie jest taki ciągle nowy, że nie czuje się związany z sobą dawnym. Źle się stało w ogóle, żeśmy się rozchodzili, że my, ludzie z jednej parafii, ani wiemy o sobie w takich chwilach ciężkich, kiedy różnice polityczne stają się zabawką wobec ogólnego położenia, w którym wszystko oczekuje cudu już od rasy, czy się da zjeść, czy pójdzie na dno ludów.

Ale to tylko westchnienie. A co do sprawy samej – zostawić mi musisz trochę czasu, bo bardzo jestem zajęty z powodu wakacji kolegów. Nie mam dokładnej pamięci na fakty indywidualne, lepiej pamiętam związek rzeczy. Z dokładnością nie będę Ci mógł odpowiedzieć, tym bardziej że korespondencję z owego czasu z Bukowskim zostawiłem gdzieś w Suchedniowie, a siostra się wyprowadziła<sup>1</sup>.

Radziłbym punkt ciężkości przenieść z faktów na ich związek, oświetlić politykę Gałęzowskiego – i w ogóle z Rużyckiego przenieść rzecz na Gałęzowskiego, aby była perspektywa. Na nas skrupiła się walka między Gał[ęzowskim] a Buk[owskim] o znaczenie w emigracji. Przecież tam pracować nie można było, bo faktycznie tej pracy nie chciano, a natomiast pałano chęcią pozbycia się nas. Było nieporozumienie w łonie Zarządu co do natury zakładu, na naszej skórze wybijane.

Zbiorę, co pisałem, i przyślę<sup>2</sup>, a potem napiszę jeszcze, tylko czekam, aż się uspokoją sprostowania i wyjaśnienia, bo tak nałgali, że trzeba czasu, aż się porozumieją między sobą, na czym

skończyć. Widzisz, jaki kurz, gdy się trzepie jeden sprzęt. To było efektowne, bo egzotyczne, na wzgórzu, ale my dziennikarze stale w takim kurzu pracujemy. A to pokolenie Rutowskich i rówieśników jest straszne. Trzeba czekać i mieć wiele cierpliwości, zanim to wymrze – a może życie wieczne mieć.

I. Domagałski mieszka w Cieszyńnie, Dyr. Kasy Zaliczkowej, Dom Narodowy, Śląsk Austr[iacki].

Byłem teraz u niego z Wisły<sup>3</sup> i rozmawialiśmy o tych rzeczach.

Ściskam dłoń Twoją

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik białego papieru w kratkę ze znakiem wodnym; 22,0 x 14,2 cm; u góry s. 1 nadruk firmowy redakcji „Słowa Polskiego” we Lwowie; tekst na s. 1–3.

<sup>1</sup> Rodzina Wasilewskich od wielu lat związana była z Suchedniowem. Tutaj zamieszkały, pracowały, zmarły i zostały pochowane ciotki Wasilewskiego (siostry jego matki): niezamężna malarka Joanna Ledoux (zmarła 8.04.1879) oraz owdowiała Aniela Milewska (zmarła 24.10.1895); w Suchedniowie zamieszkali też na starość rodzice Wasilewskiego, mieszkała tutaj również jego siostra Jadwiga zamężna Dzierżanowska. W dniu 19.07.1905 zmarła matka Wasilewskiego, 8.06.1907 zmarł ojciec. Jadwiga Dzierżanowska w nieustalonych okolicznościach wyprowadziła się z Suchedniowa; jej dalsze losy nie są znane, wiadomo jedynie, że zmarła w czasie drugiej wojny światowej w Warszawie. Dopóki rodzice i siostra mieszkali w Suchedniowie, w domu rodzinnym przechowywał Wasilewski swoje archiwum z dawniejszych czasów, m.in. listy Henryka Bukowskiego. Z archiwum tego ocalały bodaj tylko listy Wasilewskiego do rodziców i strzępy innej korespondencji rodzinnej; listy Bukowskiego do Wasilewskiego nie zachowały się.

<sup>2</sup> Od jesieni 1910 roku Wasilewski wielokrotnie pisał o Muzeum w Rapperswilu, a od sierpnia 1911 roku także o pracy Komisji rozpatrującej zarzuty wobec kustosa Rużyckiego i dyrektora Gałęzowskiego; zob. np. *Mój wywiad w sprawie raperswilskiej*, „Słowo Polskie” 1911,



Grób rodziców Zygmunta Wasilewskiego na cmentarzu parafialnym w Suchedniowie. Stan z 2010 roku. Fot. Z.J. Adamczyk

nr 375 z 12.08. Po zakończeniu pracy komisji, gdy się już uspokoiły „sprostowania i wyjaśnienia”, wydrukował w „Słowie Polskim” jeszcze kilka artykułów na ten temat pod wspólnym nagłówkiem *Po procesie raperswilemskim*. (I. *Rola prasy* – 1.09.1911; II. *Znaczenie sprawy i sposoby dochodzenia* – 4.09.1911; III. „*Orzeczenie*” – 7.09.1911; IV. *Rzeczywistość* – 13.09.1911). Artykuły te przedrukował następnie w broszurze *W obronie polskiej stacji zagranicznej. Sprawa Rapperswilu w świetle publicystycznym*, Lwów 1911, 89 s.

<sup>3</sup> Pod koniec lipca 1911 roku Wasilewski udał się na wypoczynek do Wisły; nie udało się ustalić ani dokładnej daty wyjazdu, ani daty powrotu do Lwowa, nieco jednak na temat tego wyjazdu wiadomo. W nrze 353 „Słowa Polskiego” z 31.07.1911, w rubryce *Echa letnie*, ukazała się korespondencja z Wisły, datowana na 29 lipca, a podpisana kryptonimem Ski; zapewne autorstwa samego Wasilewskiego. Niezbyt wiele w tej korespondencji o osobach wypoczywających czy o atrakcjach, jakie Wisła oferuje letnikom, więcej skierowanych do potencjalnych inwestorów zachęt, by tutaj przybywali i otwierali pensjonaty.

Znalazła się także zapowiedź, że 4.08.1911 w sali hotelu Piast odbędzie się *Wieczór Kasprowicza*, z którego dochód zostanie przekazany na Macierz Szkolną, a w którego trakcie wiersze poety będzie recytował Czesław Krzyżanowski, zaś wykład o Kasprowiczu wygłosi „redaktor Zygmunt Wasilewski”. Z notatki prasowej *Wieczór Kasprowiczowski* w nrze 369 „Słowa Polskiego” z 9.08.1911 wiadomo, że zapowiedziany wieczór się odbył i przyniósł czystego dochodu 121 koron – przekazanych na szkoły polskie na Śląsku Cieszyńskim.

## 32. ŻEROMSKI DO WASILEWSKIEGO

[Saint-Palais-sur-Mer, 3 września 1911]

Kochany Zygmuncie!

Wybacz, że znowu naprzykrzam Ci się swym listem i to w czasie, gdy, jak piszesz, jesteś zajęty. Jednak muszę tak, gdyż sprawa opatrzenia moich zarzutów dowodami wymaga wielu zachodów. Każdy zachód pociąga zwłokę, a broszura musi wyjść

wkrótce, jeśli rzecz cała nie ma zaginać w opinii ludzkiej. Toteż znowu Cię proszę, abyś raczył zebrać szczegóły o maszynie Baranowskiego (Rużycki utrzymywał, że to Ty ją rozkręciłeś!), o przestrzelonej książce, o barłogu wycinków gazeciarskich na górze, o zalanej lakierem księdze sztychów Oleszczyńskiego, o pokoju Kościuszki itd.<sup>1</sup>

Ignacy Domagalski nadesłał mi zeznanie obszerne, które pokazuje raz jeszcze prawość, męstwo i szlachetność tej duszy<sup>2</sup>. Muszę Ci zaznaczyć, że w swej broszurze będę traktował tylko swe zarzuty oraz odeprę fałszywość istnych kalumnii rzuconych na H. Bukowskiego przez komisję pod wpływem Rużyckiego. Każde twierdzenie Rużyckiego poczytywane było za dokument i ogłoszone światu...

Zgadzam się najzupełniej, że nie w Rużyckiego należy uderzać, chcąc z Rapperswilu uczynić wartościową instytucję. Lecz Gałęzowski jest mocodawcą Rużyckiego i, dowodząc niechlujstw kustosa, obala się tego chyrego lisa...<sup>3</sup>

Napisałem do „Kuriera Warszawskiego” artykuł – projekt urządzenia muzealnego. Pragnąłbym wiedzieć, co byś sądził o dwu innowacjach – pokoju statystycznym w sali zapisowej i sali trzeciego piętra jako sali wystawowej sztuki nowoczesnej<sup>4</sup>. Bardzo bym pragnął, żebyś przystąpił do Towarzystwa Przyjaciół Rapperswilu i zajął w nim jakieś przodujące miejsce, np. aktualnego prezesa obok honorowego – Jeża. Tylko za pomocą takiego Towarzystwa, które by zjednało dla Rapperswilu wielką ilość członków i skupiło w swych rękach pieniądze na prowadzenie naukowych robót, rapperswilskie Muzeum może być ocalone od zagłady. Teraz jest to marazm muzealny, rużyciana<sup>5</sup>, która przeszła w stan starczego zidiocenia.

Zasełał Ci serdeczne pozdrowienie i raz jeszcze proszę usilnie o odpowiedź.

Czy były w „Słowie Polskim” artykuły o owej komisji i jej orzeczeniu?

Ściskam dłoń Twoją

S. Żeromski

Saint-Palais-sur-Mer (Charente Inf.)

villa René, d. 3 IX 1911.

Autograf nieznan. Druk: Z. Wasilewski, *Żeromski w roli prokuratora*, „Pamiętnik Koła Kielczan. 1929”, Kielce–Warszawa [b.r.], s. 79–80; przedr. PZ 37 335–338.

<sup>1</sup> Żeromski, przygotowujący broszurę polemiczną wobec *Orzeczenia Komisji*, ponawia tutaj prośbę przedstawioną w liście z 17.08.1911 – zob. list 30.

<sup>2</sup> Otrzymałszy od Wasilewskiego adres Ignacego Domagalskiego (zob. list 31, przyp. 3), Żeromski zaraz napisał do niego z prośbą o list-świadczenie na temat porządków w raperswilskim Muzeum pod rządami kustosa Rużyckiego; ten list Żeromskiego nie jest znany. Znana jest natomiast, a właściwie znane są aż trzy odpowiedzi na ten list. Najpierw, 28.08.1911, w imieniu bardzo zajętego męża napisała do Żeromskiego Karolina Domagalska, zapowiadając jego obszerny list „w najbliższych dniach”; następnie 30.08.1911 Domagalski napisał taki obszerny i przeznaczony do publikacji list, w którym potwierdził zarzuty Żeromskiego i bardzo krytycznie ocenił postępowanie kustosa; fragmenty tego listu Żeromski zacytował w różnych miejscach książki *O przyszłość Rapperswilu*; cały list przytoczył w aneksie do książki (s. 122–126). W dniu 31.08.1911 Domagalski napisał do Żeromskiego także list „prywatny”, nieprzeznaczony do publikacji. Wyrażał obawę, że nie spełnił oczekiwań Żeromskiego, przede wszystkim jednak bardzo krytycznie ocenił działalność Komisji rozpatrującej zarzuty. „Wobec takich stosunków – napisał – uzyskanie posłuchu dla istnej prawdy, jaką Szanowny Pan komisji przedkładał, było niepodobne. Możliwym przecież być musi uzyskanie takiego posłuchu u szerszej opinii publicznej ponad zorganizowaną do tuszowania komisją. To też rozumiem tak i uznaję zamiar Szanownego Pana, ale więcej niż

na mój liczę na głos Wasilewskiego, który przecież gruntowniej zna szczegóły i sprawę samą”.

Listy Karoliny i Ignacego Domagalskich do Żeromskiego: BN, rkps akc. 17 218, t. 8.

<sup>3</sup> Żeromski nawiązuje tutaj do twierdzenia Wasilewskiego w jego liście z 21.08.1911, że, aby zaprowadzić porządek w Rapperswilu, należałoby usunąć nie Rużyckiego, lecz dyrektora Józefa Gałęzowskiego.

<sup>4</sup> Artykuł ten, zatytułowany *Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu*, „Kurier Warszawski” wydrukował w nrze 243 z 3.09.1911. Żeromski proponował tutaj m.in. nowy układ zbiorów w pomieszczeniach Muzeum; wysunął przy tej okazji propozycję, by wielką salę na trzecim piętrze przeznaczyć na czasowe wystawy współczesnej sztuki polskiej, a w sali na pierwszym piętrze urządzić – z myślą o odwiedzających Muzeum cudzoziemcach – stałą wystawę informującą o Polsce i Polakach, to jest ekspozycję plansz statystycznych, map i ilustracji obrazujących liczebność Polaków i ich rozproszenie w świecie, poziom polskiej gospodarki (przemysłu, rzemiosła i rolnictwa), dorobek polskiej nauki i kultury, stan szkolnictwa, prześladowanie polskości w zaborze pruskim i rosyjskim itd. Przedr. PZ 26 99–125.

<sup>5</sup> Rużyciana – dokumenty i inne materiały odnoszące się do Rużyckiego (na wzór „mickiewiczianów” odnoszących się do Mickiewicza); w czasie swej pracy w Rapperswilu Żeromski kilkakrotnie, na polecenie Henryka Bukowskiego, sporządzał spisy różnych uchybień, fałszerstw, zaniedbań, niegospodarności Rużyckiego; spisy te nazywał jednak nie „rużycianami”, lecz (niepoprawnie) w liczbie pojedynczej „rużycianą”; tak samo pisze tutaj.

### 33. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Lwów, 6 IX 1911

Kochany Stefanie.

Nie sądziłem, że kiedykolwiek będą od nas wymagali dowodów bezpośrednich na to, co się działo w roku 1892–94, a co było wówczas znane nie tylko nam obu i było stwierdzone<sup>1</sup>. Pisane

dowody, jak listy Bukowskiego, pozostawiłem w Królestwie i dziś mogę tylko ogólnie o rzeczach mówić, nie mając takiej jak Ty pamięci, w której zostają obrazy plastyczne.

Kiedym czytał sprawozdania z indagacji Twoich na procesie raperswilem, gdzie Tobie wszystko kwestionowano, Rużyckiego zaś twierdzenia brano za niemyślne, stanęła mi w oczach psychika tego człowieka, która w nas tyle podziwu budziła. Podziwialiśmy w nim tę niedokładność umysłową, która mu pozwalała brać zmyślenia za rzeczywistość – i odwrotnie. Pamiętam, posłyszał coś od nas w rozmowie, a nazajutrz opowiadał w najlepsze, co to jemu się niegdyś zdarzyło – i powtarzał rzecz wczoraj zasłyszana, zapominając o tym, że byłem przy opowiadaniu. W jakiś podobny sposób dostały mu się do głowy obrazy, przystosowane do jego inteligencji, z czasów powstania i dawniejszych, które mu się wydawały rzeczywistymi. Przypominam sobie twierdzenie, że widział na pagórku ryby na trawie, które tęcza wypięła drugim końcem z jego stawu. Był to dowód, że nie wszystko jest prawdą, co uczeni wypisują w tych książkach, które my katalogujemy.

I odwrotnie – nie było faktu, w którym on sam brał udział, a którego by się nie wyparł lub nie przedstawił go w innym świetle. Podziwiałem znowu, jak go to nic nie kosztuje. W psychice nie ma przegród pooddzielanych – niedokładności takie aparatu umysłowego sięgają w pokłady etyczne. Lubiał też ten brak granicy między prawdą i złudzeniem w faktach dokonanych tak, jak marzyciele pozwalają chętnie marzeniu zacierać kontury rzeczywistości. Pomagał więc z upodobaniem złudzeniu robić figle, a nieraz potem sam nie wiedział, co było faktem. Dość żeby powtórzył parę razy kłamstwo, aby ono mu się utrwaliło w mózgu z siłą prawdy percypowanej. W zbiorach uciekał się chętnie do podskrobywania, raczej do wycierania napisów mokrym palcem.

Przecież nie mogłem o tym od razu wiedzieć. Gdyśmy się z Bukowskim już w r. 1892 umówili o wydawnictwo Kościuszkowskie, do którego miałem napisać historię Muzeum i zrobić katalog zbiorów Kościuszkowskich<sup>2</sup>, znalazłem się w położeniu bardzo trudnym, wszystkie bowiem materiały były gdzieś w składach, którymi władał Rużycki, a on sam nie przyznawał, aby cokolwiek do mojej roboty było potrzebne oprócz tego, co on mi sam powie. Siłą niemal, przy pomocy listów groźnych Bukowskiego, udało mi się zdobyć dostęp do składu gdzieś w wieży, gdzie jak siano leżały stogami archiwa Platera<sup>3</sup> i Muzeum z lat 1879–89, bardzo skrupulatnie gromadzone niegdyś, ale teraz w stanie opłakanym będące. Śladów tego, co się pisało – jeżeli się pisało – po śmierci Platera i poprzedniego kustosa, Radomińskiego<sup>4</sup>, nie było, bo Rużycki papieru nie znośli. Najtrudniej było mi wydobyć księgi inwentarzowe zbiorów, co do których długo utrzymywałem, że ich nie ma. Później się znalazły i dopiero wtedy z zestawień napisów, jakie były na okazach, z księgami i korespondencją doszedłem, że Rużycki bez ceremonii poczynił mistyfikacje. Mianowicie na kartce objaśniającej okaz wycierał określenie ręką Radomińskiego zrobione i wpisywał swoje. Nie znał pewno znaczenia numerów na kartce, bo je zostawiał; może nie przypuszczał, że kiedykolwiek znajdzie się kto, co by inwentarz przeglądał, zaniedbał bowiem często poprawić odpowiednio pozycji w księdze, a już korespondencji nie przeglądał, nie myśląc o tym, że ona rzecz ostatecznie wyjaśni.

Co to były za przykrości! Ja się tego nie spodziewałem; nie chciałem człowieka obrażać, żyłem z nim w przyjaznym stosunku towarzyskim w zamku, więc ostrożnie starałem się uzyskać jego przyzwolenie, aby pierwotne znaczenie przedmiotom przywrócić. Bardzo się gniewał i żadnemu dokumentowi nie wierzył. „Co mi pan gadasz, ja się na tym lepiej rozumiem”

– i tyle. Trzeba było ostatecznie wbrew jego woli, na rozkaz Bukowskiego, sprawę załatwić.

Nie pamiętam wszystkiego, a katalog Kościuszkowski nie przypomni mi rzeczy, które właśnie usunięte zostały. Awantura była z laską Zienkowicza, która według R[użyckie]go miała być pamiątką po Kościuszcze, a mnie intrygowała, skąd taki górniczy emblemat upodobał sobie Kościuszko<sup>5</sup>. Z wielkimi targami usuwałem – pamiętam – śliczny pas krakowski, rzemienny, na parę klamerek, z kozikiem na rzemyku. Rużycki położył był na nim napis: *Pas Bartosza Głowackiego*, podczas gdy zapisany był jako dar jakiejś pani z woj. krakowskiego do kolekcji etnograficznej, którą Plater tworzył z porady ówczesnego konserwatora Duchińskiego<sup>6</sup> w latach 1871–1873. Wskutek odezw ich przysłano wtedy z kraju sporo przedmiotów, tak że Muzeum raperswilskie w r. 1878 mogło wziąć udział w powszechnej wystawie paryskiej i wystawiło tam na Trocadero 54 przedmioty<sup>7</sup>. Był tam i ten pas chłopa współczesnego.

Pas ten powędrował gdzieś do innej sali i śmieliśmy się potem, jak R[użyck]i, oprowadzając gości, nie mógł się powstrzymać, aby nie wspomnieć przy nim o Bartoszu, bo mu żal było złudzenia. Nie zdołałem tego dokonać z figurą drewnianą, także „Bartosza Głowackiego” w kostiumie krakowskim, którą postawił w pokoju Kościuszki, biorąc ją ze zbiorów etnograficznych. Nastąpił kompromis; on mówił popularnie: „Bartosz Głowacki” jakby to był portret; ja: „tak wyglądał kosynier” (bo była i kosa).

Nie mogłem też usunąć szala, którym R[użyck]i ozdobił nyzę nad łóżkiem Kościuszki. Mnie musiał przyznać, że jest to dekoracja tapicerska, ale gościom mówił, że to szal, ofiarowany przez Sosnowską<sup>8</sup> K[ościusz]ce, kiedy odjeżdżał czy przyjeżdżał.

Owo popiersie Kościuszki gipsowe w stroju rzymskim miało podpis podskrobany i poprawiony. Wiem, że gdyśmy mu robili wymówki, na co to zrobił, kłócił się, że należało, bo to źle

po polsku (tak mu ktoś powiedział): „Nie walczył jak tyłko”; powinno być: „walczył tylko za wolność”. Ale nie pamiętam, żeby się wówczas wypierał poprawki, miałem wrażenie, że był z niej dumny<sup>9</sup>.

Do każdego niemal przedmiotu R[użycki] ponawiały legendy i podawał je za fakty historyczne, co wobec braku katalogu, gdy zwiedzający ufać musieli ustnym świadectwom, wydawało mi się fałszerstwem równie karygodnym jak pisane. A ponieważ wmówiono mu, że jest znawcą, więc nigdy nie przypuszczał, żeby ktokolwiek coś o tych przedmiotach mógł wiedzieć; stąd zabawne scysje z uczonymi i legendy po świecie o kustoszu w Rapperswilu. Pamiętam, że i o krwi spod Maciejowic na koszuli były jakieś opowiadania i kłótnie ze mną, ale powtórzyć nie mógłbym już dzisiaj<sup>10</sup>.

Innych działów muzealnych nie przerabiałem, a Kopernikowskie obrałem tylko, ale tutaj już nie było pola do legend, bo mniej go Kopernik interesował<sup>11</sup>. Katalog mój Kościuszkowski był mu przykry i nie uznawał go – uważał, że ja popełniłem fałsz. Nie potrafiłem rozplątać, co właściwie on sam w duszy o tym myśli, czy odróżnia fakt od zmyślenia, gdzie się kończy oszustwo, gdzie zaczyna dobra wiara. Ale od tych odkryć nie liczyłem się z tym, co mówił.

Tworzenie falsyfikatów było jego manią, potrzebą duszy. Od roku 1892 poddany był pod kontrolę bibliotekarzy, którzy prowadzili odtąd księgi inwentarzowe, i to nas czyniło jeszcze bardziej dla niego nienawistnymi.

Przebieg procesu nie był dla mnie niespodzianką. Z równym przeświadczeniem w głosie Rużycki podawał fakty za fałsz, jak i odwrotnie. Owa maszyna Baranowskiego aż mnie w swoim czasie znudziła, tyle o niej było mowy<sup>12</sup>. Ty dzieło wynalazku traktowałeś z respektem i – pamiętam – ze zgrozą mi mówiłeś, że Rużycki zainteresował się tą maszyną i rozkręca ją w swoim mieszkaniu. Mówiliśmy o tym z sobą i z nim samym, czy

tylko potrafi ją złożyć na powrót. R[użyck]i, który się miał za konstruktora także w mechanice, wzruszał ramionami: „wielka sztuka”. Potem stwierdzaliśmy z żalem, że pudełko stoi miesiącami nieulożone – widocznie nie mógł sobie poradzić z nim; potem zaniechał całkiem składania. I znikło nam z oczu.

To samo z albumem Oleszczyńskiego<sup>13</sup>. Dziś nie mogę sobie uprzytomnić, ile kart było zniszczonych, ale doskonale pamiętam, że tę resztę ocaloną podawaliśmy za przykład barbarzyństwa nieznanego w muzeach.

Rok cały domagałem się, aby mi pokazał sztychy, które za mnie do biblioteki nie należały. Były także nietknięte z książkami jakieś pokoiki za zbrojownią, o których się mówiło, że nie należą do biblioteki i będą sprzedane. Obracałem się na terenie ściśle wydzielonym. Przypominam sobie, że mówił o jakichś gazetach w sposób tajemniczy, a widziałem, że bardzo cenił sobie wyłączności swoje, o których nikt inny jeszcze nie wie.

Zabawny jest epizod z owymi strzelanymi „elzewirami”<sup>14</sup>. Rzecz, przytaczana przykładowo jako dowód lekceważenia książek, miała stać się probierzem Twojej i mojej prawdomówności, a nawet podstawą do obliczenia strat w majątku muzealnym. Znany Ci jest mój telegram na zapytanie komisji. Mogę go tylko rozwinąć tyle, że książka ta chyba rok cały leżała w mojej pracowni i wiele było z tego powodu gawędy nawet z samym Rużyckim, który się chełpił celnością strzałów. Nie przywiązywałem nigdy wagi do samej książki, ale gdy chodzi o charakterystykę kustosza i moją, to strzelanie owo zasługiwało na stwierdzenie. Fakt to był bezsporny, którego on sam się nie wypierał. To chciałem wyrazić w telegramie, nie spodziewając się, że wyraz „przechwalał” zamiast „chełpił” stanie się punktem wyjścia dla orzeczenia<sup>15</sup>.

Patrząc na rzeczy wstecz, widzę w pełni, na jakie niebezpieczeństwo narażony byłem, siedząc razem z Rużyckim w zamku, oddany na łaskę i niełaskę jego wyobraźni i zamiarów przedsta-

wiania mnie w Zarządzie. Stosunek mój do Rużyckiego był do końca osobiście dobry, zdawało mi się nawet, że się przyzwyczaił do mego towarzystwa. Traktowałem go pobłażliwie, opierając się o Bukowskiego, który umożliwiał mi pracę obok Rużyckiego. Ale nie zdawałem sobie sprawy z tego, o czym się teraz dopiero po procesie dowiedziałem, że miał takie ciężkie zarzuty przeciwko mnie, którymi się dzielił z prezesem Gałęzowskim. Pytano mnie teraz: co to było, o czym Rużycki na sądzie rozpowiadał, że podpaliłem Muzeum, które on uratował, że podobno spłonęły drogocenne akta itp. Opowiadałem Ci o tym zdarzeniu w swoim czasie. Było to w moim mieszkaniu. Na biurku, gdzie było trochę moich własnych szpargałów, leżało pudełko siarczanych zapalek. Słońce operowało niesłychanie (było to latem) przez okno i kiedy wyszedłem na chwilę do umywalni w drugim pokoju, zapalki wybuchnęły i osmaliły kawałek politory na szufladkach górnych na biurku. Własną ręką stłumiłem zapalki, nic się nie spaliło i nie mogło spalić, a potem wieczorem opowiadałem Rużyckiemu, co się stało. W głowę mu to zapadło i jeszcze przy mnie opowiadał o tym nieraz coraz niedokładniej, a widocznie było mu to potrzebne do tezy, że bibliotekarze są niepotrzebni, a nawet niebezpieczni, bo w końcu zrobił ze mnie podpalacza, a z siebie bohatera<sup>16</sup>.

Wyobrażam sobie, co on w ogóle o nas raportował do Paryża<sup>17</sup>.

A kiedy to wszystko piszę, to mnie nie żłość, ale śmiech ogarnia, że w życiu mogą się zdarzać takie przygody. Już dzisiaj nie potrafiłbym tyle pracować i tak zapalać się do roboty, jak wówczas w młodości, kiedy mnie unosiło wprost poczucie, że trzeba z tego Rapperswilu zrobić coś pięknego. Ileśmy to o tym mówili! Czyśmy się mogli spodziewać, że zyskamy za to niechęć wśród najbliższych opiekunów dzieła i że w wiele lat potem szarpać się będziemy z komisjami i z opinią w kraju o to, czy nie mamy raczej iść sami pod pręgierz. Możesz słyszał,

że dzienniki o nas na podstawie telegramów z Rapperswilu wyciągnęły ten wniosek z procesu sierpniowego, iż krytyka nasza stosunków tamtejszych płynie ze złości, bo nas nie dopuszczono do administrowania pieniędzmi muzealnymi; a inni dodawali coś w tym duchu, że nam się chciało kariery wielkiej lub żeśmy wpadali w manię wielkości i wydawało nam się, że możemy być... kustoszami.

Ale o to mniejsza, aby tylko nareszcie zreformowano gospodarkę i nadziei w tym kierunku Ci życzę w dalszych o to staraniach.

Ściskam dłoń Twoją

Z. Wasilewski

Autograf nieznan. Druk: S. Żeromski, *O przyszłość Rapperswilu*, [Kraków 1911], s. 126–130; przedr. PZ 24 295–302.

<sup>1</sup>Tym listem Wasilewski spełnia prośbę Żeromskiego zawartą w jego liście z 17.08.1911 – list 30.

<sup>2</sup>W związku z setną rocznicą Insurekcji Kościuszkowskiej i dwudziestą piątą rocznicą swego istnienia – w roku 1894 Muzeum wydało okazały (prawie 700 stron) *Album Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, t. 4. Tom zawierał biografię Kościuszki pióra Tadeusza Korzona (zob. list 24, przyp. 3) oraz dwie prace Zygmunta Wasilewskiego: *Rzut oka na dzieje Muzeum Narodowego w Rapperswilu* oraz *Katalog zbiorów Kościuszkowskich*. W związku z tą drugą pracą Wasilewski wyszukiwał i gromadził w osobnym pokoju („pokój Kościuszki”) znajdujące się w różnych miejscach Muzeum pamiątki po Tadeuszu Kościuszcze; przy tej okazji dochodziło do sporów z Rużyckim, niechętnym oddawaniu pamiątek i usuwaniu „pamiątek” przez siebie sfabrykowanych.

<sup>3</sup>Władysław Plater (1808–1889; biogram w PSB, t. 26) – dziennikarz i polityk emigracyjny (od upadku powstania listopadowego), założyciel i fundator (w roku 1869) raperswilskiego Muzeum.

<sup>4</sup>Józef Radomiński (1818–1890; biogram w PSB, t. 29) – emigrant po powstaniu styczniowym, w latach 1873–1889 kustosz Muzeum w Rapperswilu.

- <sup>5</sup> Sprawa łaski Zienkowicza – zob. list 30, przyp. 7.
- <sup>6</sup> Franciszek Duchński (1816–1893; biogram w PSB, t. 5) – emigrant od roku 1846, działacz polityczny i publicysta, etnograf; od roku 1872 zatrudniony w Muzeum w Rapperswilu jako konserwator zbiorów.
- <sup>7</sup> W otwartej w Paryżu w maju 1878 roku wystawie światowej (w pałacu i ogrodach Trocadero), w części poświęconej zbiorom etnograficznym, prezentowane były polskie stroje ludowe wypożyczone z muzeów w Toruniu i Rapperswilu oraz od kilku prywatnych osób. Zob. S. Wiśniewski, *Wystawa paryska*. „Kurier Warszawski” 1878, nr 141 z 25.06.
- <sup>8</sup> Sprawa szalu – zob. list 30, przyp. 6. Wspominana tutaj Sosnowska to z pewnością Ludwika Sosnowska, wybranka serca Kościuszki, córka wojewody smoleńskiego Józefa Sosnowskiego, który nie dopuścił do ich małżeństwa.
- <sup>9</sup> Sprawa podpisu pod popiersiem Kościuszki – zob. list 30, przyp. 9.
- <sup>10</sup> Sprawa koszuli Kościuszki – zob. list 30, przyp. 15.
- <sup>11</sup> Wasilewski urządził także w Muzeum „pokój Kopernika”, to znaczy w jednym pomieszczeniu gromadził eksponaty mające związek z osobą lub dziełem Kopernika.
- <sup>12</sup> Sprawa maszyny Baranowskiego – zob. list 30, przyp. 10.
- <sup>13</sup> Sprawa albumu Oleszczyńskiego – zob. list 30, przyp. 8.
- <sup>14</sup> Sprawa strzelania do książek – zob. list 30, przyp. 11.
- <sup>15</sup> Gdy w sierpniu Żeromski stawał w Rapperswilu przed Komisją i podtrzymał zarzut (zob. list 30, przyp. 11) o strzelaniu z pistoletu do książek, zeznał, iż widział przestrzelone książki, a informację, że był to efekt strzeleckich ćwiczeń kustosza, uzyskał od Wasilewskiego. Po tym zeznaniu Komisja wysłała do Wasilewskiego telegram z prośbą, by – także telegraficznie – dał w tej sprawie świadectwo. Wasilewski odpowiedział telegramem, iż widział przestrzelone książki, które Rużycki pokazywał mu jako dowód swych umiejętności strzeleckich. Komisja w swym *Orzeczeniu* (s. 13) wydała w tej sprawie następujący werdykt:
- „W sprawie tej kustosz twierdzi, że do żadnej książki nie strzelał i komisji książki takiej nie wskazano. P. Żeromski ograniczył zresztą przed komisją zarzut swój do jednej książki. Sam p. Żeromski nie

widział kustosza strzelającego, natomiast widział jedną książkę w rodzaju elzewirów przestreloną, a p. Z. Wasilewski mówił mu, że do tej książki strzelał p. Rużycki. P. Wasilewski, zapytany telegraficznie, czy widział kustosza strzelającego do książki, odpowiedział: »Gdybym widział, nie pozwoliłbym strzelać, kustosz sam przechwalał się celnością strzałów, pokazując książkę przedziurawioną«. Zarzut p. Żeromskiego należy zatem ograniczyć do jednej tylko jakiejś książki, źródło jego sprowadza się do owych przechwałek kustosza, a wobec tego o tym, aby w ogóle kustosz zabawiał się strzelaniem do cennych książek, jak sądzono powszechnie na podstawie zarzutu p. Żeromskiego, mowy być nie może».

<sup>16</sup> Sprawa rzekomego pożaru – zob. list 30, przyp. 20.

<sup>17</sup> „Raportował do Paryża” – to znaczy informował mieszkającego w Paryżu dyrektora Gałęzowskiego.

### 34. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Lwów, 7 IX [1]911

Mój Drogi.

Przepraszam Cię bardzo za zwłokę. Nie mogłem. Wczoraj posłałem „Słowo Polskie” z tym, co pisałem teraz o Rapp[erswilu]<sup>1</sup>, a teraz oto żądany list z pośpiechem sklecony<sup>2</sup>. Możesz z nim robić, co Ci się podoba.

Na list Twój dzisiejszy<sup>3</sup> odpowiem trochę później.

Ściskam Cię

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Kartka kremowego papieru; 14 x 9,3 cm; tekst na s. 1.

<sup>1</sup> O przysłanie tych numerów „Słowa Polskiego” Żeromski prosił w liście z 17.08.1911; zob. list 30, przyp. 22.

<sup>2</sup> To jest list datowany 6.09.1911.

<sup>3</sup> Na list otrzymany przez Wasilewskiego 7.09.1911, a pisany przez Żeromskiego we Francji 3.09.1911 (list 32).

## 35. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

13 IX [1]911, Lwów

Kochany Stefanie.

Odebrać musiałeś paczkę gazety z moimi artykułami i list, którego żądałeś. Po przeczytaniu Domagalskiego zeznań widzę, że coś mi wylazło z pamięci, bo skoro on widział ten skład wycinków Chodźki, to i ja musiałem widzieć, ale żadnego zarysu nie przechowałem w pamięci. Może, gdyby sprzeczność była rążająca, coś wykreślisz czy zmienisz w tym duchu<sup>1</sup>.

Posyłam Ci jeszcze jeden artykuł<sup>2</sup>, sklejony, już czasu i ochoty nie mam więcej pisać, zwłaszcza że Jeż przysłał dużą rzecz<sup>3</sup>. Tutaj w Radzie Miejskiej są kwasy, że prezydium bez wiedzy Rady wydelegowało Rutowskiego i Czołowskiego do Rap[perswilu], dając im z kasy na kosztą podróży 1 600 + 800 kor[on]<sup>4</sup>. Ale nie chcą nowemu prezydentowi robić awantury<sup>5</sup>, a on powiada, że bał się narazić. Będą jednak interpelowali ogólnie, dlaczego Miasto wdało się w awantury<sup>6</sup>. Czołowski przed paru dniami przyszedł do mnie na konferencję i oświadczył, że jestem źle informowany, bo on był przeciwny zabieraniu bibl[ioteki] do Lwowa<sup>7</sup>. Chciałem lojalnie sprostować rzecz w tym duchu, ale on znowu uderzył w poufność, bo – nie chce narazić się Rut[owskiem]u, który myśli, że on jest za nim. A to przyjaciele i Czoł[owski], ręczę, kieruje Rut[owsk]im.

Trzeba mieć wiele cierpliwości i tolerancji, żeby wytrzymać widok tych figur. Czołowski chwali się, że zdobył rządy w Rap[perswilu]. On wszystko urządzi, że będzie dobrze, a Sokol[-nickiego] obiecuje ścigać<sup>8</sup>. Dopiero teraz dowiedziałem się, że bibliotekarzem teraz jest Zieliński Stan[isław]<sup>9</sup>, którego znam ze Lwowa, ale nie mógłbym go polecać na urząd taki. W r. 1908 po powrocie z Prus, gdzie redagował „Mazura” i miał tam jakąś awanturę<sup>10</sup>, założył we Lwowie restaurację, która nie szła,

i wyjechał, zostawiwszy przyjaciółom długi<sup>11</sup>. Nie wiedziałem, że tam wypłynął.

Z listów Sok[olnickiego] do brata<sup>12</sup> wnoszę, że on, Ziel[iński], coś niezyczliwego robił dla Was i potwierdzają mi to zachwyty Czoł[owskiego] nad nim. Ot, Gałęz[owski] wynalazł drugiego restauratora pamiątek<sup>13</sup>.

Artykuł Twój w „Kur[ierze] Warsz[awskim]”<sup>14</sup> teraz przeczytałem i podobał mi się cały projekt. Myśl wystaw była już w projekcie fundacyjnym Platera i ona używotniałaby zakład<sup>15</sup>. Widzisz – może proroczo – czas, że stosunki tak się ułożą, że Zarząd zechce z Tow[arzystwem] takim się porozumiewać. Ale tylko wtedy będzie działalność Tow[arzystwa] owocna. Czy jest statut? Chętnie bym wszedł w to i poparł, jeżeli mi powiesz, że godzisz się ze mną, iż Tow[arzystwo] musi być całkiem pozbawione odoru politycznego, a będzie się składało z miłośników sprawy Muzeum. Nie chciałbym i nie mógłbym iść we wszystkim w krok np. Szpota[ńskiego] (którego zresztą nie znam), bo bym nie mógł dyskutować o tych rzeczach po wiecach z Żydkami, jak on to zrobił w Zakopanem<sup>16</sup>. Mnie to odstraszało trochę od akcji, co może by nie grało roli, gdybyś był odezwał się do mnie, że chcesz mego współdziałania. Potem Twoja stała ręka byłaby niezbędną, bo dawałaby rękojmię, że o rzecz chodzi. Jestem zdania, że Ty powinieneś być faktycznym prezesem, ile że mieszkasz za granicą. Ja mogę przyjechać na posiedzenie czy naradę, gdy zechcesz, i wejść do jakiego komitetu. Mieszkam tu jak w ślepej kiszce i nie mógłbym przy tylu zajęciach użytecznie pracować. Weź sam w rękę – i nie krępuj się tym, że jesteś inicjatorem.

Twój projekt przedrukuję, może bez szczegółów co do sal, bo tego masa nie kapuje<sup>17</sup>.

Ściskam dłoń Twoją i życzę powodzenia. A zapomniałem, że były Twoje imieniny, więc teraz tym bardziej życzę Ci wszystkiego dobrego.

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik seledynowego papieru; 17 x 13,2 cm; tekst na s. 1–4.

<sup>1</sup> W swoim liście z 17.08.1911 (list 30) Żeromski pytał Wasilewskiego, czy pamięta, że Muzeum posiadało w swych zbiorach złożone przez Leonarda Chodźkę „wycinki gazeciarskie w obwolutach różowego papieru”; na pytanie to Wasilewski w swym liście z 6.09.1911 (list 33) nie odpowiedział; zbył je milczeniem. Kilka dni potem otrzymał od Ignacego Domagalskiego odpis jego listu do Żeromskiego z 30.08.1911; wyczytał tam, iż Domagalski doskonale pamięta „zbiór wycinków z gazet w opaskach różowych z bardzo starannymi opisami ręką L. Chodźki”.

<sup>2</sup> W nrze 427 „Słowa Polskiego” z 13.09.1911, a więc z dnia, w którym pisze ten list, Wasilewski wydrukował obszerny artykuł *Po procesie raperswilkim. IV. Rzeczywistość*. Informował tam, iż Ignacy Domagalski nadesłał mu odpis swego listu-zeznania do Żeromskiego – i cały ten odpis włączył do artykułu. Jest to istotnie artykuł „sklejony”, gdyż mowa tutaj i o zeznaniach Żeromskiego w Rapperswilu, i o liście Domagalskiego, i o innych kwestiach badanych przez Komisję: o sprzedaży dubletów z biblioteki raperswilkiej, i o miniaturze Chodowieckiego (zob. list 30, przyp. 13).

<sup>3</sup> Mowa o obszernym artykule Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomaszka Jeża) pt. *Dokument historyczny* wydrukowanym w nrach 429, 431, 435, 437 i 441 „Słowa Polskiego” z 14–21.09.1911 a następnie wydanym, także nakładem „Słowa Polskiego”, jako oddzielna broszura.

<sup>4</sup> Tadeusz Rutowski, wiceprezydent Lwowa, od lat członek-korespondent Rady Muzeum (zob. list 24, przyp. 3 i 4), i Aleksander Czołowski (1865–1944; zob. list 30, przyp. 3) pojechali na sierpniowy zjazd w Rapperswilu – zaproszeni przez dyrekcję Muzeum do pracy w Komisji Orzekającej. Gdy 8.08.1911 w Rapperswilu ustalany był ostateczny skład Komisji, Rutowski w niej się nie znalazł, został

natomiast jej członkiem i aktywnie w niej działał Czołowski, który równocześnie został wybrany na stałego członka Rady Muzeum.

<sup>5</sup> Ówczesny prezydent Lwowa, Józef Neumann (1857–1932; biogram w PSB, t. 22) objął urząd 17.07.1911.

<sup>6</sup> Nie udało się odnaleźć żadnych informacji na ten temat.

<sup>7</sup> Innym źródłem konfliktu między kustoszem Rużyckim i dyrektorem Gałęzowskim z jednej strony, a ich krytykami z drugiej – była sprawa przyszłości biblioteki Muzeum. Od roku 1907 władze Lwowa zabiegały, by Rada ofiarowała bibliotekę ich miastu, a gorliwym orędownikiem takiego rozwiązania był Tadeusz Rutowski; zwolennicy pozostawienia biblioteki przy Muzeum podkreślali, że jest to jedna z zaledwie paru polskich bibliotek na zachodzie Europy i że jej likwidacja ograniczy możliwość prowadzenia na emigracji pracy naukowej. Kustosz Rużycki, który uważał, że biblioteka przy Muzeum jest niepotrzebna, sprzymierzeńców znalazł w poszukującym oszczędności dyrektorze Gałęzowskim i kilku innych członkach Rady Muzeum. W sierpniu 1910 roku, na swym corocznym zjeździe, Rada podjęła uchwałę (do roku 1911 niezrealizowaną) o przekazaniu biblioteki władzom Lwowa; decyzja ta wywołała protesty w wielu środowiskach; jej przeciwnikami byli także raperswilscy bibliotekarze: Stefan Żeromski, Zygmunt Wasilewski, który decyzję tę konsekwentnie i stanowczo na łamach „Słowa Polskiego” krytykował, oraz Wacław Karczewski.

<sup>8</sup> Michał Sokolnicki (1880–1967; biogram w PSB, t. 40), historyk, działacz polityczny i publicysta, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, był zwolennikiem gruntownych zmian w Muzeum, autorem krytycznych artykułów; kilka miesięcy przed sierpniowym zjazdem kupił w Rapperswilu sporą ilość dubletów książkowych, których Muzeum chciało się pozbyć. Komisja Orzekająca badała także okoliczności tego zakupu i uznała, iż Sokolnicki zachował się nieuczciwie, gdyż za książki zapłacił zdecydowanie za mało, wskutek czego Muzeum poniosło straty; ta sprawa została uznana za najpoważniejszy (a właściwie jedyny) przykład niegospodarności, za którą odpowiedzialny był jednak nie kustosz i nie zarząd Muzeum, lecz poprzedni bibliotekarz, to jest Wacław Karczewski (zob. list 30, przyp. 3). Rzecz została nagłośniona w gazetach (jako przykład nieuczciwości oskarżycieli), transakcję kupna unieważniono, a Sokolnicki został przez Radę

pozbawiony prawa wstępu do Muzeum. Cała sprawa dubletów, jak napisano w *Orzeczeniu Komisji* (s. 3), została „wykryta i udowodniona przez członka komisji, dra Czołowskiego”.

Teraz, jak widać, Czołowski zamierzał dalej „ścigać” Sokolnickiego; ostatecznie po paru miesiącach i wyjaśnieniu wszystkich okoliczności sprawa została załatwiona polubownie, a zakaz wstępu do Muzeum cofnięty.

<sup>9</sup> Stanisław Zieliński, ur. 11.11.1880 w Środzie działacz niepodległościowy, historyk, bibliotekarz, dziennikarz i publicysta; po ukończeniu studiów (w Krakowie i Lwowie) zamieszkał w Szczytnie, gdzie od lipca 1906 do czerwca 1907 roku był redaktorem wydawanego tutaj (ukazującego się trzy razy w tygodniu) pisma „Mazur”. W roku 1908 zamieszkał we Francji, a następnie – od roku 1910 – pracował jako bibliotekarz w Muzeum Narodowym w Rapperswilu; na stanowisku tym pozostawał do roku 1915; potem wrócił do kraju. Zmarł w Warszawie 29.09.1936. Biogram w: T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 342–343.

<sup>10</sup> Wydawany w Szczytnie od 1906 roku „Mazur” w podtytule informował, iż jest „pismem z obrazkami poświęconym Mazurom wyznania ewangelickiego”, ukazywał się dwa razy w tygodniu i drukowany był alfabetem gotyckim, szwabachą. W roku 1907 Stanisław Zieliński był w Szczytnie nie tylko redaktorem pisma, ale i sekretarzem Mazurskiej Partii Ludowej. Nie udało się ustalić, kiedy dokładnie i dlaczego opuścił redakcję i wyjechał ze Szczytna.

<sup>11</sup> Także o tym epizodzie z życia Stanisława Zielińskiego nie posiadamy informacji.

<sup>12</sup> Starszy brat Michała, Gabriel Sokolnicki (1877–1975; biogram w PSB, t. 40), z wykształcenia elektrotechnik, od roku 1901 nieprzerwanie mieszkał we Lwowie; przeszedł całą drogę rozwoju naukowego – od asystenta do profesora Politechniki Lwowskiej; w młodości miał aspiracje pisarskie; m.in. współpracował w wydawanym we Lwowie do roku 1910 dwutygodnikiem (potem miesięcznikiem) „Tekę”. W latach wcześniejszych był aktywnym działaczem obozu narodowo-demokratycznego, znał się zapewne z Wasilewskim, dlatego mógł wiedzieć o treści listów Michała Sokolnickiego.

<sup>13</sup> Kalambur, gra słów. Włodzimierz Rużycki, nim został kustoszem w Rapperswilu, zajmował się w Monachium naprawą dawnej broni, starych sprzętów, także dzieł sztuki, był więc restauratorem pamiątek; we Lwowie restauratorem – najdosłowniej – był Stanisław Zieliński.

<sup>14</sup> Artykuł pt. *Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu*; zob. list 32, przyp. 4.

<sup>15</sup> W swym artykule Żeromski napisał, że Muzeum mogłoby urządzać wystawy informujące Europę o położeniu Polski pod zaborami a także wystawy polskiej sztuki współczesnej. Myśl urządzania wystaw, z których polskość promieniowałaby na Europę, zawarta była istotnie w projekcie fundacyjnym Władysława Platera. Zob. list 10, przyp. 1.

<sup>16</sup> W dniu 26.08.1911 w Zakopanem, w sali „Sokoła”, Szpotański wygłosił odczyt *Po zjeździe w Rapperswilu*, w którym prostował niektóre nierzetelne sprawozdania prasowe z przebiegu prac Komisji rozpatrującej zarzuty i wykazywał tendencyjność *Orzeczenia Komisji*, akurat w tym czasie publikowanego w gazetach. Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której w obronie zarządu Muzeum wystąpili m.in. Aron Rubinstein z Łodzi, były kandydat do III Dumy, oraz Mirosław Kernbaum. O odczycie i dyskusji pisała ówczesna prasa; zob. np. M.K., „*Opozycja rapperswilska*” w Zakopanem, „*Gazeta Warszawska*” 1911, nr 237 z 27.08; *Prawda o Rapperswilu*, „*Naprzód*” 1911, nr 201 z 30.08.

<sup>17</sup> Obietnicy chyba nie spełnił. W „*Słowie Polskim*” przedruku artykułu Żeromskiego nie udało się odnaleźć.

### 36. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Lwów, 25 września 1911]

Kochany Stefanie.

Czy otrzymałeś moje materiały i list? Zwracam uwagę Twoją na artykuł Strońskiego w „*Rzeczypospolitej*” nr 59 z 16 września, gdzie są Twoje zarzuty wykręcone. Ja odpowiem w broszurze, którą drukuję<sup>1</sup>. Przyślij mi swoją.

Pozdrowienie

Z. Wasilewski

Lwów, 25/ 9. 1911

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Galicyjska karta korespondencyjna z fotografią budynku, zapewne redakcji „Słowa Polskiego”; obok adres: Monsieur / St. Żeromski / France / St. Palais-sur-Mer / Charante Inf. – willa René. Ostatnie dwa wiersze przekreślone i obcą ręką wpisany adres: 22, rue Ernest Cresson / Paris. Na odwrocie tekst listu i wydrukowany adres nadawcy: REDAKCJA SŁOWA POLSKIEGO, Lwów, Żimorowicza 11–15. Datowniki poczty lwowskiej nieczytelne, datownik poczty w St. Palais-sur-Mer: 29.09.11.

<sup>1</sup> W nrze 59 lwowskiego dwutygodnika „Rzeczpospolita” (16.09.1911) ukazał się obszerny (s. 194–202) artykuł Stanisława Strońskiego *Po sprawie rapperswilskiej*. Stanisław Stroński był członkiem komisji rozpatrującej w Rapperswilu, w sierpniu 1911 roku, zarzuty wobec kustosa i zarządu Muzeum. W artykule w „Rzeczypospolitej” broni Komisji i jej orzeczenia, polemizuje z pismami, które krytycznie oceniały i panujące w Muzeum porządki, i orzeczenie Komisji.

W broszurze, która otrzymała tytuł *W obronie polskiej stacji zagranicznej. Sprawa Rapperswilu w świetle publicystycznym* (Lwów 1911, 89 s.), Wasilewski przedrukował swoje artykuły drukowane w „Słowie Polskim” (zob. list 31, przyp. 2), dołączając do nich kilka niedrukowanych wcześniej w gazecie obszernych przypisków. Ostatni (na s. 83–88) nosi tytuł *Z powodu „wyjaśnień” prof. Strońskiego* i jest polemiką z artykułem Strońskiego w „Rzeczypospolitej”.

Wasilewski zwraca uwagę, jak bardzo w swym artykule Stroński zaangażowany jest w obronę Rady Muzeum i Rużyckiego przed oskarżeniami krytyków, z jaką niechęcią o nich pisze i z jaką zacięłością stara się ich zdyskredytować; zauważa też, że taka postawa dyskwalifikowała go jako członka Komisji Orzekającej, która powinna była bezstronnie rozpatrywać racje i oskarżenia, i obrony.

## 37. ŻEROMSKI DO WASILEWSKIEGO

Paryż XIV. Rue Ernest Cresson, 22  
[ok. 1 października 1911]

Kochany Zygmuncie!

Twój list i wszystko inne otrzymałem i bardzo Ci za wszystko dziękuję. Rad jestem bardzo, że spotkaliśmy się jeszcze uczciwymi myślami w tym życiu.

Ja już, zdaje się, niedługo tu będę zawadzał. Pragnę pokonać swe sprawy i zaznać jeszcze trochę jakiej gdzie ciszy. Co do broszury, to nareszcie wszystkie materiały zebrałem. Będzie tego istny tom. No, ale niechże raz będzie powiedziana prawda o tym bagienku! Jeżeli pozwolisz, to polecę, żeby Ci z wydawnictwa „Książka” w Krakowie, gdzie się ta moja broszura będzie drukować<sup>1</sup>, posłano w korekcie arkusze, żebyś mógł wcześniej wszystko poznać. Zacznę to drukować za jakie 10 dni. Byłoby dobrze, żebyśmy znali treść broszur, a żeby sobie nie wchodzić w drogę i nie powtarzać tych samych rzeczy. U Gierszyńskich w Ouarvillu jest archiwum Bukowskiego. Więc wszystkie listy Rużyckiego od [18]92 [do] 1900 roku, Gałęzowskiego, Lewakowskiego, moje, Twoje – i wszelkie dokumenty. Wszystko to odczytałem, toteż obecnie jestem bardzo uświadomiony w tych rzeczach.

Z Twoich listów ogłoszę mały jeden z Warszawy urzędowy do Bukowskiego o tym, że protestujesz przeciwko twierdzeniu Rużyckiego, jakobyś Ty rozkręcił maszynę Baranowskiego<sup>2</sup>. Innych nie będę poruszał, bo zbyt są ostro pisane i zresztą – niech ich tam diabli wezmą! Czytanie listów Rużyckiego zrywa na wymioty, jakby kto piórem w gardle kręcił, ale musiałem to odczytać. Ten o nas dopiero życzliwie mówił! Dużo rzeczy w życiu widziałem, ale takiego brudasa moralnego jak świat światem jeszcze nie było! Moja książeczka będzie się nazywała *O przyszłość Rapperswilu* z podtytułem: *Towarzystwo Przyjaciół*

*Rappers[wiłu] – Udowodnienie zarzutów poczynionych Muzeum w broszurze St. Szpotańskiego „Stan obecny Muzeum”<sup>3</sup>.*

Co do „Przyjaciół Rapp[erswiłu]”, to uradowała mię wielce Twoja zgoda na przyjęcie członkostwa w zarządzie – i obietnica pomocy w piśmie<sup>4</sup>. Zaręczam Ci słowem honoru, że nie będzie to nic partyjnego. Chciałbym, żeby do zarządu wszedł Ruszczyk<sup>5</sup>, adwokat Patek z Warszawy<sup>6</sup>, szwagier mój Radziwiłłowicz<sup>7</sup>, T. Gruzewski<sup>8</sup> albo zięć Jeża, dr Weil<sup>9</sup>, Ty i Domagalski. Nie wiem, czy się to uda w ten sposób złożyć – czy też założyć samo Towarzystwo na obczyźnie, a w kraju mieć tylko mężów zaufania. Dopiero teraz to tutaj będziemy obrabiać.

Ściskam dłoń Twoją i serdecznie pozdrawiam

Stefan Żeromski

Ile lat ma Twój syn? Gdzie się uczy?<sup>10</sup> Mój ma 12 lat i jest w trzeciej klasie Liceum Montaigne’a<sup>11</sup>.

Autograf nieznan. Druk: Z. Wasilewski, *Żeromski w roli prokuratora*, „Pamiętnik Koła Kielczan. 1929”, Kielce–Warszawa [b.r.], s. 78–79; przedr. PZ 37 360–363.

<sup>1</sup> Książka *O przyszłość Rapperswiłu* ukazała się w Krakowie w listopadzie 1911 roku nakładem wydawnictwa „Życie”.

<sup>2</sup> List Wasilewskiego do Henryka Bukowskiego z 7.12.1895 Żeromski wydrukował na s. 32 swej książki. List ten brzmiał:

„Szanowny i Kochany Panie! Doszła do mnie wiadomość, że p. R. de R. przypisuje mnie zepsucie maszyny wynalazku Baranowskiego. Śpieszę wyjaśnić, że nigdy nie próbowałem być mechanikiem i że nie potrafiłbym rozebrać tej maszyny. Gdy namawiał pana R. de R., żeby maszynę ustawił w zbiorach, on sam wziął się do oczyszczenia jej, chociaż prosiłem go, aby tego nie robił. Wiedziałem z góry, że zacznie i nie skończy, a później zapomni, jak była złożona, bo było to w zimie, a wtedy jest do niczego. Tak się też stało. Proszę więc bardzo Szanownego Pana, gdyby i to Zarząd na moją winę zapisał, przedstawić to moje tłumaczenie się. Łączę wyrazy pozdrowienia Z. Wasilewski”.

<sup>3</sup> Ostatecznie książka nosiła inny tytuł: *O przyszłość Rapperswilu. Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu. Udowodnienie zarzutów poczynionych Zarządowi Muzealnemu.*

<sup>4</sup> Wejście do władz mającego powstać Towarzystwa Przyjaciół Rapperswilu Żeromski złożył Wasilewskiemu w liście z 3.09.1911; zob. list 32.

<sup>5</sup> Ferdynand Ruszczyc (1870–1936; biogram w PSB, t. 33) – malarz i grafik; od roku 1904 profesor w Szkole Sztuk Pięknych (przekształconej w Akademię Sztuk Pięknych) w Krakowie; w tym czasie aktywny w Wilnie jako malarz, inscenizator i działacz kultury; w latach 1910–1911 redaktor „Tygodnika Wileńskiego”.

<sup>6</sup> Stanisław Patek (1866–1944; biogram w PSB, t. 25) – związany z lewicą znany warszawski adwokat i działacz społeczny, obrońca w procesach polskich działaczy politycznych oraz bojowców PPS; z tego powodu szykanowany przez rosyjskie władze zaborcze.

<sup>7</sup> Rafał Radziwiłłowicz (1860–1929; biogram w PSB, t. 30) – rodzony starszy brat Oktawii Żeromskiej; związany z PPS działacz społeczny i polityczny; wybitny lekarz psychiatra; w przeszłości ordynator zakładu dla psychicznie chorych w Tworkach; pod koniec życia profesor psychiatrii na Uniwersytecie Wileńskim.

<sup>8</sup> Tadeusz Grużewski (1870–1938; biogram w PSB, t. 9) – działacz polityczny, publicysta i dziennikarz, od roku 1908 redaktor warszawskiego dziennika „Goniec Poranny i Wieczorny”; w roku 1910 wydrukował w „Gońcu” cykl artykułów Wacława Karczewskiego niezwykle krytycznie oceniających sytuację w Muzeum w Rapperswilu pod rządami kustosa Rużyckiego.

<sup>9</sup> Stanisław Weil (1875–1944) – mąż najmłodszej córki Zygmunta Miłkowskiego, Marii (zmarłej w Warszawie w 1907 roku); chemik i farmaceuta, nauczyciel, potem profesor Uniwersytetu Warszawskiego; od roku 1908 członek-korespondent Rady Muzeum w Rapperswilu.

<sup>10</sup> Tadeusz Wasilewski miał wówczas 14 i pół roku; był uczniem piątej klasy gimnazjum we Lwowie.

<sup>11</sup> Adam Żeromski miał wówczas lat 12; od dwóch lat uczęszczał do paryskiego Liceum Montaigne’a.

## 38. ŻEROMSKI DO WASILEWSKIEGO

[Paryż, 17 października 1911]

Kochany Zygmuncie!

Skończyłem swoją broszurę, a raczej książkę o Rapperswilu<sup>1</sup>. Zajmie ona sporo miejsca na wystawie księgarskiej, bo liczyć będzie ze 200 stron druku. Zajmie także miejsce w sercu p. Gałęzowskiego. Podałem takie dokumenty, że będzie je pamiętał.

Pragnę Cię prosić, abys nie wydawał swojej broszury, jeżeli ją piszesz, zanim nie przeczytasz mojej. Podaję mnóstwo cytat, gdyż miałem całe archiwum Bukowskiego, więc wszystkie listy, okólniki, odezwy, rachunki, nadto listy Bukowskiego do mnie pisane w liczbie 164, a wreszcie katalog znakomicie ułożony zbiorów rapperswilskich przez Urbańskiego, którego ten wariat Gałęzowski usunął<sup>2</sup>. Ów p. Urbański ułożył już (w ciągu 4 miesięcy) alfabet zbiorów oraz rozbił ów alfabet ułożony co do treści na grupy historyczne, przejrzał malarski dział, skorygował falsyfikaty. I takiego człowieka, ucznia Kopery i skończonego specjalistę z uniwersyteckim wykształceniem – wyrzucili. Jestem do głębi oburzony. Otóż, jeżeli pozwolisz, będę Ci z drukarni posyłać korekty. Albo wolisz może otrzymać od razu pierwszą całość arkuszy, zanim ją zbroszurują. Napisz parę słów na kartce, żebym wiedział, jak zarządzić.

Ściskam dłoń Twoją

S. Żeromski

Paris XIV, Rue Ernest Cresson, 22  
d. 17 X 1911.

Autograf nieznan. Druk: Z. Wasilewski, *Żeromski w roli prokuratora*, „Pamiętnik Koła Kielczan. 1929”, Kielce–Warszawa [b.r.], s. 80–81; przedr. PZ 37 364–366.

<sup>1</sup> Zob. list 37, przyp. 3.

<sup>2</sup> Bronisław Urbański (dat urodzin i śmierci nie udało się ustalić) – historyk sztuki, pracownik Muzeum Narodowego w Krakowie – wiosną 1911 roku zatrudniony został w Rapperswilu do uporządkowania i zewidencjonowania eksponatów muzealnych; większą część tej pracy wykonał przed sierpniowym zjazdem Rady. W okresie pracy Komisji Orzekającej sympatyzował z „oskarżycielami”; jak wynika z tego listu – udostępnił wówczas Żeromskiemu sporządzony przez siebie spis eksponatów z uwagami na temat ich pochodzenia, stanu itd. Po zakończeniu prac Komisji opublikował obszerny artykuł niezwykle krytycznie oceniający działalność Komisji; zob. B. Urbański, *Sprawa rapperswilska. I. Zjazd i sąd*, „Krytyka” 1911, t. 31, s. 105–112. Jeszcze w sierpniu 1911 roku zwolniony został z pracy w Rapperswilu i wrócił do Krakowa. Po powrocie w roku 1912 Żeromskich do kraju – przyjaźnił się z całą rodziną. W BN (rkps. akc. 17 218, t. 40) zachowały się trzy jego listy do Żeromskiego z lat 1911–1912; listy Żeromskiego do Urbańskiego nie są znane.

### 39. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Lwów, 20 X 1911

Kochany Stefanie.

Piszę na kolanie, bo jestem zajęty bardzo. Moja broszura jest niczym innym, jak przedrukiem artykułów ze „Słowa P[olskiego]”, a nie mogę z nią zwlekać, bo Rutowski i Czółowski chcą zwołać wiec we Lwowie, aby sprawę oświetlić po swojemu<sup>1</sup>. A moje artykuły dotyczą głównie tej głupiej akcji. W przyszłym parę słów odpowiem Strońskiemu<sup>2</sup>. Ponieważ w przedruku nie wypada mi nic zmieniać, więc byłoby bezużyteczne czekanie na Twoją książkę<sup>3</sup>. Byłbym Ci bardzo wdzięczny, gdybyś przynajmniej co kilka arkuszy mi przysłał. Rut[owski] dotychczas nie zdał sprawy w Radzie M[iejskiej] ze swojej podróży<sup>3</sup>. Dziennikarze, jak się teraz dowiadują,

chcieli mi sprawę wytoczyć za obrazę, iż powiedziałem, że nieuczciwie łgali, ale wstrzymali się<sup>4</sup>.

Ściskam Cię

Zygmunt

Autograf w BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w kratkę ze znakiem wodnym; 21,8 x 14,2 cm; na s. 1 nadruk jak w liście 31; tekst na s. 1.

<sup>1</sup> Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o przygotowywaniu takiego wiecu.

<sup>2</sup> Zob. list 36, przyp. 1.

<sup>\*</sup> Przy tym już odbitych jest 5 arkuszy [przypis Wasilewskiego].

<sup>3</sup> Zob. list 35, przyp. 4.

<sup>4</sup> Dziennikarze mogli czuć się dotknięci artykułem *Rola prasy* w nrze 408 „Słowa Polskiego” z 1.09.1911. Oceniając w tym artykule sprawozdania prasowe z pracy Komisji Orzekającej, Wasilewski wykazał, że wiele pism – i galicyjskich („Nowej Reformy”, „Gazety Narodowej”, „Przeglądu”) – i warszawskich („Kurier Warszawski”, „Tygodnika Ilustrowanego”) nierzetelnie i stronniczo przedstawiało przyczyny i sens sporu o reformy w Muzeum, że dziennikarze nie rozumieją potrzeby utrzymania w Europie takiej instytucji jak raperswilskie Muzeum Narodowe Polskie; gazetom lwowskim zarzucał poza tym interesowność: wysługiwanie się aktualnym władzom miasta, które zainteresowane są pozostaniem przy władzy dotychczasowego zarządu muzeum, bo tylko on skłonny jest oddać do Lwowa bibliotekę. Nie udało się dotrzeć do żadnych informacji na temat przygotowywanej „sprawy za obrazę”.

#### 40. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Lwów, 28 XI 1911

Kochany Stefanie.

Wnet po moim ostatnim do Ciebie liście zachorowałem i po czterotygodniowym leżeniu dotąd jeszcze nie wychodzę,

odrabiając po trochu zaległości. I broszury przez to swojej jeszcze nie skończyłem, nie mogąc zrobić korekty. W tych dniach Ci wysłę. Twoją otrzymałem właśnie, kiedy minęła gorączka – i czytano mi ją jednym tchem. Uderzyło mi do głowy i gorączkowałem w nocy. Wiele rzeczy było dla mnie nowych, wiele się przypomniało, a całość zrobiła wielkie wrażenie. Nie spotkałem się jeszcze z żadną wzmianką o niej w prasie, więc nie wiem, jakie na innych zrobi wrażenie, sądzę jednak, że pogrzeża Gałęzowskiego na dno. Memoriały Bukowskiego i listy przytoczone są straszne<sup>1</sup>.

Dałem wiadomość o wyjściu Twojej broszury, a z obszerniejszą wstrzymam się, aż ją wszyscy będą mieli w ręku i gdy zaczniesz się dyskusja<sup>2</sup>.

Tutaj, jak mi poufnie doniesiono, zamierzano urządzić jakieś zebranie obywatelskie, gdzie Rutowski i Czołowski mieli przedstawić sytuację, ale brakło odwagi<sup>3</sup>. Miano użyć argumentu skądś z Paryża, że Ty – wybac, że to piszę, ale to charakterystyczne – jesteś chory umysłowo. Mnie dziennikarze mieli wytoczyć sprawę dyscyplinarną za obelgi (z powodu krytyki korespondencji). Ale na wszystko zabrakło odwagi<sup>4</sup>. Czołowski – przepowiadam to – będzie działał, że zamek rap[erswilski] jest zagrożony, że się zawali w środku i że wszystko trzeba przenieść stamtąd. Na Sokol[nickiego] ukartowane było drugie podobne do rap[erswilskiego] oskarżenie, żeby go dobić w opinii, ale – zdaje się – zawiodły fakta<sup>5</sup>.

Załączam wspomnienie o Karczewskim z bardzo małego materiału zrobione<sup>6</sup>. Niestety, nie mogłem zużytkować szerzej jego listów, boby się zeszło na inny temat.

Chorowałem na zapalenie przewodów żółciowych, szczęściem nie doszło do zapalenia ropnego. A zaczęło się od operacji oka\*, na które dawno jestem źle, już od lat 10. Wzburzenie nerwowe oddziało widocznie na wątrobę, którą mam spracowaną niezmiernie, tyle lat biorąc w siebie wszystko, co się zdarzy.

Pytałeś kiedyś o chłopca mojego, ale nie miałem czasu pisać. Ma rok 15-y, jest w klasie piątej gimn[azjum]. Pierwszorzędny sportowiec, skaut, ale uczy się dobrze. Bardzo miły i mądry chłopak, ogólnie lubiany. Wesoły i umiejący dziecinnie się bawić, co mnie cieszy, przy znacznej inteligencji – jak to dziecko w książkach chowane.

Szkoda, że mamy po jednym chłopcu, obdzieliliby się więcej uczuciem i może wychowało.

Ale ciężko mi jeszcze pisać, więc ściskam Cię i żegnam

Zygmunt

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Dwukartkowy arkusik jasnoszarego papieru; 23 x 14,6 cm; tekst na s. 1–4. U góry s. 1 czarny nadruk: ZYGMUNT WASILEWSKI, Lwów, Zimorowicza 11.

<sup>1</sup> W książce *O przyszłość Rapperswilu* Żeromski wydrukował – na poparcie stawianych zarządowi Muzeum i kustoszowi zarzutów – fragmenty kilkudziesięciu listów (swoich do Bukowskiego, Bukowskiego do siebie, innych listów) oraz skierowane do Rady Muzeum dwa obszernie memoriały Henryka Bukowskiego: *Odpowiedź na protokoły zesztoroczego zebrania Rady Nadzorczej Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu z 12.11.1895* oraz *Do Szanownych Kolegów Radnych Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu z 17.11.1895* (w książce s. 104–122); w pierwszym z tych memoriałów, napisanych na podstawie informacji dostarczonych przez pracującego wówczas w Muzeum Żeromskiego, Bukowski brał w obronę bibliotekarza przed bezpodstawnymi oskarżeniami go o zaniedbania w pracy, nie zgadzał się z postanowieniem Rady, by usunąć z Muzeum część gazet i wycinków zgromadzonych przez Leonarda Chodźkę, bardzo surowo oceniał sporządzony przez kustosa Rużyckiego katalog znajdujących się w Muzeum obrazów, który okazał się „brudnym kajecikiem wypełnionym gryzmołami”; memoriał drugi zawierał obszerny wykaz zaniedbań i wykroczeń kustosa – niszczącego i fałszującego narodowe pamiątki i dzieła sztuki, niestosującego się do regulaminu muzeum i do jego, Bukowskiego, poleceń. Wasilewski nie znał ani owych

dwóch memoriałów, ani przytaczanych przez Żeromskiego listów, stąd zapewne tak żywa jego reakcja.

<sup>2</sup> Ta „wiadomość o wyjściu: broszury” wyglądała w ten sposób, że w nrze 553 „Słowa Polskiego” z 27.11.1911, na s. 7, w rubryce *Nowe książki nadesłane do redakcji*, wśród siedmiu nowości wydawniczych (na miejscu trzecim) wymieniona została i taka: „Żeromski Stefan. *O przyszłość Rapperswilu. Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu. Udowodnienie zarzutów poczynionych zarządowi muzealnemu*, Kraków (1911). Wyd. »Życie«, str. 131”. Wiadomość „obszerniejszą” zamieścił natomiast Wasilewski 7.12.1911, w nrze 571 „Słowa Polskiego”; była to niepodpisana notatka (w rubryce *Z ruchu wydawniczego*) pt. *W obronie instytucji. Trzy broszury w sprawie Rapperswilu*; na wstępie znalazła się tutaj informacja o wydanej właśnie książce Wasilewskiego *W obronie polskiej stacji zagranicznej*, w zakończeniu o broszurze Feliksa Kopyry *Sprawozdanie o stanie Muzeum Narodowego w Rapperswilu na podstawie badań na miejscu w sierpniu 1911 r. dokonanych z polecenia Rady m. Krakowa*, natomiast środkowa – najobszerniejsza – część poświęcona jest publikacji Żeromskiego. Wasilewski napisał tutaj m.in.:

„Książka Żeromskiego ma na celu uzasadnienie zarzutów, które w sierpniu komisja raperswilska uznała za nieuzasadnione. Żeromski wszystkie podnosi na powrót i przytacza mnóstwo dowodów, zaczerpniętych z dokumentów. Dowody te w zestawieniu z *Orzeczeniem* komisji sierpniowej i zeznaniami tam zawartymi są wysoce dla zarządu kompromitujące i przekreślają cały niemal wywód *Orzeczenia*. Sensacyjną wprost rewelacją są przytoczone w całości dwa memoriały śp. Bukowskiego z roku 1895, wystosowane do członków Rady Muzeum. Bukowski był wtedy dyrektorem Muzeum i wszystkie błędy gospodarki, która teraz była przedmiotem rozpraw, wówczas już szczegółowo wskazywał, wzywając Radę, aby nie przeszkadzała mu doprowadzić zakład do porządku. Wszystko się rozbiło o dyrekcję, która po prostu z Bukowskim walczyła. Ani jednego żądania tego znawcy i opiekuna zakładu dyrekcja dotąd nie wykonała, aby zrobić przyjemność Rużyckiemu, któremu dyrektor ślubował solidarność. W jednym z memoriałów Buk[owski] wytacza 37 zarzutów z powodu wykroczeń kustosa. Listy te człowieka, dziś będącego w grobie, robią wielkie wrażenie. Żeromski przytacza listy pp. Domagalskiego i Wasilewskiego jako naocznych świadków tych faktów, na które się

powołuje, a oprócz tego szereg listów z archiwum śp. Bukowskiego i własnego. Dokumenty te wyjaśniają przede wszystkim rolę w całej sprawie dyr. Gałęzowskiego, działającego wspólnie z Rużyckim”.

<sup>3</sup> Zob. list 39, przyp. 1.

<sup>4</sup> Zob. list 39, przyp. 4.

<sup>5</sup> O „rapperswilem” oskarżeniu Michała Sokolnickiego zob. list 35, przyp. 8. Nie udało się dotrzeć do informacji na temat przygotowanego drugiego oskarżenia.

<sup>6</sup> Wasilewski, *Wacław Karczewski. Wspomnienie pozgonne*, „Słowo Polskie” 1911, nr 553; 27.11; wyd. popołudniowe.

\* Nb. okulista, który mnie leczył, umarł na serce, zanim wstałem z choroby. [przypis Wasilewskiego]

#### 41. ŻEROMSKI DO WASILEWSKIEGO

Paryż XIV, d. 8 XII 1911  
rue Ernest Cresson, 22

Kochany Zygmunco !

Dziękuję Ci bardzo serdecznie za list i za przyslaną broszurę Twoją, która mi sprawiła prawdziwą przyjemność<sup>1</sup>, bo końcowych artykułów nie miałem. Osobliwie polemiczny artykuł ze Strońskim jest utrzymany w doskonałym tonie, rzeczowo silny i zwięzły<sup>2</sup>. Ten pan Stroński – jest to numer nie lada. Kiedyś Ci opowiem, jak on mię, łatwowernego, zażył w czasie sądu w Rapperswile...<sup>3</sup>

Jest tedy siedm broszur o tej nieszczęsnej budzie<sup>4</sup>. I co z tego? Gałęzowski siedzi sobie spokojnie, obmyślając pewnie jakiś nowy szwindel. Myślę tylko, że Czołowski, Rutowski, Jaworski<sup>5</sup> i krakowskie kołtuny w rodzaju różnych Gertlerów<sup>6</sup>, Bandrowskich<sup>7</sup> itd. nie wiedzą, co robić. Nie wiem, czy zdarzyło Ci się czytać artykuł Straszewicza, przytoczony przez „Kurier Warszawski”<sup>8</sup>. W każdym razie musi nastąpić zwrot w opinii. W Krakowie

zakładają Towarzystwo Przyjaciół Rapp[erswilu]<sup>9</sup>. Na prezesa proponowano Jana Kasprowicza<sup>10</sup>. Ale czy on przyjmie? Czy nie mógłbyś wpłynąć, żeby przyjął? W razie odmowy pisano mi o propozycji na prezesa prof. Mycielskiego<sup>11</sup>. Mają wejść z Krakowa rzeźbiarz Kunzek<sup>12</sup>, Stępowski<sup>13</sup>, p. d'Abancourt<sup>14</sup>, Urbański<sup>15</sup>, Retinger (redaktor miesięcznika)<sup>16</sup>.

Proszę Cię, żebyś nie odmówił swego udziału w zarządzie. Nie napędzi Ci to pracy, a będzie bardzo ważne z wielu względów. Skoro tylko utworzy się jakikolwiek zarząd, można będzie tworzyć filie po najrozmaitszych miejscowościach i wówczas Gałęzowski poczuje, że to gra innego rodzaju. Tutaj wejdzie do owego Towarzystwa całe artystyczne towarzystwo, którego jestem prezesem<sup>17</sup>, wiem, że przyjmie to bardzo życzliwie Tow[arzystwo] „Sztuka”, „Rzeźba”<sup>18</sup> że Ruszczyć w Wilnie bardzo się tym życzliwie zajmie<sup>19</sup>, w Warszawie bardzo to będzie dobrze przyjęte itd. O wystawie w Rap[perswilu] w lecie myślą tutejsi artyści gorąco. Czy się to uda – inna rzecz, boć jeszcze terazniejszy zarząd nie dał znaku, co myśli o udzieleniu sali. Można by jednak prócz Muzeum – w szkole tamtejszej urządzić wystawę<sup>20</sup>. I to miałyby nie małe znaczenie.

Mnie wpakował w kabałę Jez swymi rewelacjami o liście pisanym przeze mnie do dr. Dobrzyckiego, który Rużycki przed laty przejął na poczcie i zużytkował w sposób godny siebie<sup>21</sup>. Miałem[!] ten list opublikować w piśmie „Życie”<sup>22</sup>. Przyjemni to są ludzie – panowie batignolczycy<sup>23</sup>. Wiedzieli dobrze, co to za list, ale ciskali na mnie najstraszniejsze oszczerstwa. Teraz milczą.

Cieszę się szczerze i gorąco z Twego powrotu do zdrowia i życzę Ci jak najlepszego stanu. Oszczędzaj oczy! Może na maszynie naucz się pisać, żeby najmniej męczyć oczy.

Ściskam Cię

S. Żeromski<sup>24</sup>

Autograf nieznan. Druk: Z. Wasilewski, *Żeromski w roli prokuratora*, „Pamiętnik Koła Kielczan. 1929”, Kielce–Warszawa [b.r.], s. 81–82; przedr. PZ 37 387–393.

<sup>1</sup> Za broszurę *W obronie polskiej stacji zagranicznej. Sprawa Rapperswilu w świetle publicystycznym*, Lwów 1911, 89 s.

<sup>2</sup> Zob. list 36, przyp. 1; list 39.

<sup>3</sup> Stanisław Stroński był jednym z członków Komisji Orzekającej, „przesłuchującej” Żeromskiego w Rapperswilu; nie udało się ustalić, w jaki sposób go „zażył”.

<sup>4</sup> Nie wiadomo, jak Żeromski te broszury liczył. Jeszcze na początku 1911 roku Stanisław Szpotański wydał w Krakowie swą głośną broszurę *Sprawa raperswilska* (zob. list 30, przyp. 3), zaś na przełomie lipca i sierpnia 1911 roku ukazała się we Lwowie (jako odbitka z nr 2 „Sztuki”) broszura Tadeusza Rutowskiego *Rapperswil*. Po zakończeniu prac Komisji, także w postaci broszury zostało opublikowane jej *Orzeczenie*; ponadto wydane zostały: Stanisława Szpotańskiego *Po zjeździe w Rapperswilu* (Kraków 1911), Michała Sokolnickiego *Muzeum w Rapperswilu* (Warszawa 1911; odbitka z „Biblioteki Warszawskiej”), Zygmunta Miłkowskiego *Dokument historyczny* (Lwów 1911), Feliksa Kopyry *Sprawozdanie o stanie Muzeum Narodowego w Rapperswilu na podstawie badań na miejscu w sierpniu 1911 roku dokonanych z polecenia Rady Miasta Krakowa* (Kraków 1911), Józefa Flacha *Sprawa Muzeum Narodowego w Rapperswilu* (Kraków 1912 [właśc. 1911]), a także broszury Żeromskiego i Wasilewskiego. Ukazało się więc nie siedem broszur, lecz dziesięć.

<sup>5</sup> Franciszek Jaworski (1873–1914; biogram w PSB, t. 11) – lwowski dziennikarz, historyk i archiwista, bliski współpracownik Aleksandra Czołowskiego, autor prac popularnonaukowych traktujących głównie o dziejach Lwowa, współredaktor „Kuriera Lwowskiego”, autor drukowanych w „Kurierze” sprawozdań ze zjazdu Rady Muzeum i prac Komisji Orzekającej.

<sup>6</sup> Julian Gertler – krakowski adwokat i działacz oświatowy, członek władz Towarzystwa Szkoły Ludowej; od roku 1906 członek-korespondent Rady Muzeum; obecny na zjeździe w roku 1911.

<sup>7</sup> Ernest Bandrowski (1853–1920; biogram w PSB, t. 1) – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na sejm krajowy, prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej; od roku 1905 członek-korespondent Rady Muzeum; obecny na zjeździe w roku 1911.

<sup>8</sup> W nrze 335 „Kuriera Warszawskiego” z 4.12.1911, w obszernej notatce *Gospodarka emigrancka* (w rubryce *Przegląd prasy*) omówiony został zamieszczony w „Kurierze Polskim” artykuł Ludwika Straszewicza o książce Żeromskiego *O przyszłość Rapperswilu*. Straszewicz zainteresował się przede wszystkim cytowaną przez Żeromskiego jego korespondencją z Henrykiem Bukowskim; przypomniał wielkie zasługi Bukowskiego w urządzaniu Muzeum, jego ofiarność i hojność, z jaką obdarowywał Muzeum wybitnymi dziełami sztuki i pamiątkami narodowymi.

„I oto z listów okazuje się – pisał Straszewicz – iż ten człowiek, taki zasłużony, taki nadzwyczajny, taki u nas wyjątkowy, musi w Muzeum zużywać i targać swoje siły na walkę z podwładnym sobie Rużyckim, z jego marnotrawstwem, z jego fałszerstwami i głupotą, z jego nieudolnością w każdej dziedzinie. P[an] Rużycki zamieniał Muzeum Narodowe na zbiorowisko fałszerstw – fałszerstw dla wszystkich widocznych. Już się dawały słyszeć głosy, że w Rapperswilu co drugi przedmiot fałszywy. Bukowski walczył o Muzeum z zapałem, ale i z rozpaczą. Listy jego pełne są wielkiego bólu. I przegrał! Przegrał z Rużyckim! Nie obronił Muzeum! Bo Rada stawiała zawsze po stronie p. Rużyckiego i za zmarnowanie Muzeum Narodowego dawała mu nagrody, powiększała jego władzę!...”

W dalszej części artykułu Straszewicz napisał, że taka sytuacja mogła zaistnieć tylko w środowisku emigrantów, tylko na obczyźnie, że w kraju nad instytucją taką jak Muzeum roztoczyłyby opiekę i kontrolę organa naukowe, że natychmiast zareagowałyby opinia publiczna.

„Przyszłość Polski – pisał w zakończeniu artykułu – w Polsce tylko! W niej skupić się musi praca, zgromadzić się muszą siły wszystkie. Muzeum z Rapperswilu winno być przeniesione do Krakowa jak najrychlej. Albo... zmarnieje! Zuboży nas i skompromituje”.

<sup>9</sup> Idea powołania do życia stowarzyszenia, które mogłoby udzielać pomocy Muzeum, ale sprawowałoby także społeczną, obywatelską kontrolę nad jego działalnością, narodziła się jeszcze podczas sierpniowego zjazdu Rady Muzeum w Rapperswilu i pracy Komisji rozpatrującej

zarzuty. W dniu zakończenia pracy Komisji i odczytaniu przez jej przedstawiciela *Orzeczenia*, w mieszkaniu Zygmunta Miłkowskiego w Wetzikonie spotkali się zwolennicy reform („oskarżyciele”), którzy, rozczarowani wynikami pracy Komisji i jej werdyktem, postanowili kontynuować starania o przeprowadzenie w Muzeum gruntownych reform. Informacje o tym spotkaniu dostały się na łamy gazet; na przykład wspomniany w jednym z wcześniejszych listów, niechętny zmianom Aleksander Karcz (zob. list 30, przyp. 24) w nrze 368 krakowskiej „Nowej Reformy” z 13.08.1911 napisał, iż „za inicjatywą Żeromskiego i Jeża” utworzone zostało „stowarzyszenie osób czyniących zarzuty Muzeum”.

Żeromski w spotkaniu u Miłkowskiego nie uczestniczył; w dniu 12 sierpnia, zaraz po wysłuchaniu orzeczenia Komisji wyjechał z Rapperswilu do Francji, jednak był inicjatorem i duszą mającego powstać Towarzystwa, a także opracował i publicznie przedstawił jego program – w artykule wydrukowanym 3.09.1911 w „Kurierze Warszawskim” (zob. list 32, przyp. 4) a zatytułowanym właśnie *Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu*. Sprawa rapperswilska budziła ciągle społeczne zainteresowanie, nie bez znaczenia była także wielka popularność nazwiska Żeromskiego, więc artykuł i projekt powołania Towarzystwa stał się głośny; przedrukowało go w całości kilka gazet (np. warszawska „Nowa Gazeta” i „Kurier Lwowski”), a we fragmentach – kilkanaście (np. krakowski „Naprzód”). Sprawa koniecznych reform stała się przedmiotem zainteresowania opinii publicznej we wszystkich trzech zaborach, zainteresowały się nią także środowiska muzealników i historyków sztuki, a także instytucje, jak Rada Miasta Krakowa i krakowskie Muzeum Narodowe.

W Krakowie istniały najdogodniejsze warunki polityczne do zarejestrowania Towarzystwa, tutaj mieszkało wielu jego zwolenników, jak np. Feliks Kopera, Michał Sokolnicki, Stanisław Szpotański, Bronisław Urbański, toteż tutaj został opracowany i wysłany do namiestnika Galicji wniosek o powołanie do życia oraz projekt statutu Towarzystwa. O losach tych starań w dniu 16.11.1911 listownie informował Żeromskiego Stanisław Szpotański:

„Do Namiestnictwa wreszcie statut poszedł, wzorowany, z pewnymi koniecznymi różnicami, na statucie Przyjaciół M[uzeum] N[arodowe] g] w Krakowie – za dwa więc tygodnie T[owarzystwo] ulegalizowane

będzie i odbędzie się walne zgromadzenie. Walne zgromadzenie powinno wypaść jak najuroczyściej i najpoważniej, urządzimy je za zaproszeniami, aby nie nalazła banda strońszczaków [tj. zwolenników Stanisława Strońskiego – dopisek ZJA], i chcemy przy tych zaproszeniach dołączyć Statut oraz Pana projekt z »Kuriera Warszawskiego«, dziś w broszurze przedrukowany. A więc piszę do Pana w imieniu tymczasowej komisji (panna d'Abancourt de Franqueville, prezeska T[owarzys]twa Przyjaciół MN w Krakowie, Urbański, Stępowski, Kunzek rzeźbiarz, Retinger i ja) z zapytaniem, czy Pan na to zezwala i czy nie uczyniłby Pan pewnych zmian zastosowanych do chwili”. List w BN, rkps akc. 17 218, t. 38.

<sup>10</sup> Nie wiadomo, czy ktoś rozmawiał z Kasprowiczem w tej sprawie; ostatecznie Kasprowicz we władzach Towarzystwa się nie znalazł.

<sup>11</sup> Jerzy Mycielski (1856–1928; biogram w PSB, t. 22) – historyk i historyk sztuki, profesor UJ, autor licznych prac poświęconych dziejom malarstwa; od roku 1884 (przez trzydzieści lat) redaktor „Przeglądu Polskiego”, współzałożyciel (w roku 1902 w Krakowie) Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury. W okresie pracy w Rapperswilu, jeszcze w 1895 roku, Żeromski zetknął się z publikacjami Mycielskiego.

<sup>12</sup> Henryk Kunzek (1871–1928; biogram w PSB, t. 16) – lekarz, rzeźbiarz, ilustrator; po ukończeniu (w roku 1894 w Krakowie) studiów medycznych i kilku latach praktyki lekarskiej we Lwowie rozpoczął studia artystyczne najpierw w Paryżu, następnie w Krakowie, specjalizując się w rzeźbie; w latach następnych aktywny w krakowskim środowisku artystycznym: związany z kabaretem „Zielony Balonik”, jeden z założycieli (w roku 1910) Stowarzyszenia „Rzeźba”, w latach 1910–1914 czynny w Stowarzyszeniu „Rzeźba” i w Stowarzyszeniu Artystów Polskich „Sztuka”.

<sup>13</sup> W pierwodruku: Stępowski. Marian Stępowski (1867–1946; biogram w PSB, t. 43) – chemik, publicysta, działacz oświatowy najpierw związany z Warszawą, a od roku 1901 z Krakowem; działacz Towarzystwa Szkoły Ludowej, redaktor „Miesięcznika TSL” i jego kontynuacji: „Przeglądu Oświatowego”; autor artykułów i broszur poświęconych oświacie ludowej.

<sup>14</sup> Helena d'Abancourt de Franqueville – prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie. Kilka miesięcy wcześniej, w artykule *Przed zjazdem w Rapperswilu* („Słowo Polskie” 1911, nr 333 z 19.07) Wasilewski pisał o niej jako o „jednej z inteligentniejszych Polek” i przytaczał fragment jej listu do redakcji, zawierający taką oto ocenę porządków w Muzeum:

„Tandeciarnia, rupieciarnia, w której ginęły i tonęły rzeczy wartościowe, falsyfikaty łzawych staropanieńskich i starokawalerskich pamiąteczek, obrzydliwe falsyfikaty, żebraczym sentymentalizmem przemawiające do współczujących serc turystów, a zdradzające brak wszelkiego zmysłu i artystycznego smaku przy zaniku poszanowania godności narodowej – oto jakie stanęło przed nami muzeum”.

<sup>15</sup> Bronisław Urbański – zob. list 38, przyp. 2.

<sup>16</sup> W pierwodr. pisownia nazwiska: Rettinger. Józef Hieronim Retinger (1888–1960; biogram w PSB, t. 31) – krytyk literacki, tłumacz i publicysta, w roku 1911 redaktor wydawanego w Krakowie „Miesięcznika Literackiego i Artystycznego”; w latach późniejszych aktywny głównie jako polityk.

<sup>17</sup> Mowa o Towarzystwie Artystów Polskich w Paryżu. Na walnym zebraniu Towarzystwa w dniu 23.11.1911 Żeromski został wybrany do jego zarządu.

<sup>18</sup> „Sztuka” i „Rzeźba” – zob. przyp. 12.

<sup>19</sup> Fernard Ruszczyk – zob. list 37, przyp. 5.

<sup>20</sup> W artykule *Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu* (zob. list 32, przyp. 4) Żeromski napisał m.in., że jedną z sal Muzeum należałoby przeznaczyć na systematycznie zmieniane wystawy współczesnej sztuki polskiej; pomysł ten w środowisku artystycznym, zwłaszcza w Krakowie, obudził żywe zainteresowanie. Obawiając się, iż zarząd Muzeum może nie zgodzić się na oddanie artystom jednej sali, Żeromski rozważa tutaj – jako alternatywę lub wzbogacenie wcześniejszego projektu – urządzenie wystaw w budynku szkoły w Rapperswilu.

<sup>21</sup> W wydanej we Lwowie jesienią 1911 roku broszurze *Dokument historyczny* (zob. list 35, przyp. 3) Zygmunt Miłkowski ujawnił, że jakiś list Żeromskiego był w sposób dla niego niepochlebny komentowany na posiedzeniu Rady Muzeum w roku 1910 i że list ten był wówczas

w posiadaniu kustosza Rużyckiego; na tym polegało to „wklepanie w kabałę”. Ponieważ broszura Miłkowskiego wywołała żywe zainteresowanie, Żeromski publicznie zabrał głos na ten temat. Napisał list do redakcji wydawanego we Lwowie tygodnika „Życie”; musiał przy tym odwołać się do wydarzeń sprzed lat, do czasów, gdy pracował w raperswilskim muzeum.

W październiku 1894 roku, w przejeździe do Genewy i w drodze powrotnej z Genewy do Warszawy, dwukrotnie odwiedził Muzeum dr Henryk Dobrzycki (1843–1914; biogram w PSB, t. 5) – wybitny lekarz, wiceprezes Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, zarazem znany kolekcjoner dzieł sztuki. Po zwiedzeniu Muzeum w rozmowach z Żeromskim nie ukrywał, że fatalne wrażenie zrobił na nim nieład, rozgardiasz, poniewieranie się w brudzie cennych pamiątek – i że po powrocie do Warszawy swoje uwagi przedstawi na piśmie władzom Muzeum; w początkach roku 1895 zapowiedź tę spełnił, na ręce dyrektora Gałęzowskiego i Henryka Bukowskiego nadesłał obszerny list, a właściwie memoriał zatytułowany *Uwagi dotyczące obecnego stanu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu*, gdzie zwrócił uwagę na bałagan w zbiorach i bardzo krytycznie ocenił pracę kustosza Rużyckiego. Przed sierpniowym posiedzeniem Rady Muzeum, na polecenie Bukowskiego, Żeromski skopiował owe *Uwagi* w 14 egzemplarzach i dostarczył je wszystkim członkom Rady. W następnych miesiącach korespondował z Dobrzyckim; zabiegał u niego o dary dla Muzeum, a 17.09.1895 napisał do niego, jak do jego *Uwag* odnieśli się członkowie Rady Muzeum na sierpniowym zjeździe; ten jego list do Dobrzyckiego jednak nie dotarł, znalazł się natomiast w rękach Rużyckiego.

W dniu 20.11.1911 w liście do redakcji „Życia” Żeromski napisał: „Oświadczam, że ów list pisany był przeze mnie d. 17 września 1895 roku do doktora Henryka Dobrzyckiego, podówczas prezesa Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie, który, zwiedziwszy w owym czasie raperswilskie Muzeum, napisał był znany *Memoriał* o niedorzecznościach układu muzealnego. [...] Doktor Dobrzycki po bytności w Rapperswilu pojechał do Berlina dla badań i studiów w klinikach. Prosił mię listownie, ażeby mu zakomunikować, jaki też skutek i obrót weźmie jego *Memoriał* wystosowany do Rady Muzealnej, którego wręceniem członkom rady zajmowałem się na polecenie

H. Bukowskiego. O tym właśnie pisałem w liście z d. 17 września 1895 roku. Tymczasem dr Dobrzycki wyjechał z Berlina wcześniej, niż list mój tam nadszedł, czy też list ten do rąk jego nie doszedł z innej przyczyny, dość, że list ten zwrócono widocznie do Rapperswilu na zasadzie pieczętki pocztowej, gdyż nie był to list rekomendowany. Na poczcie raperswilskiej list z adresem polskim zwrócony z powrotem odniesiono oczywiście do Muzeum Polskiego. W Muzeum wszystkie listy odbierał z poczty p. Rużycki de Rosenwerth. Adres na kopercie wystosowany na imię dra Henryka Dobrzyckiego, który p. Rużyckiemu dopiero co (w roku 1895) tyle gorącego sadła załał za skórę, pisany moją ręką, był zbyt wielką pokusą. W taki to sposób, zgoła niesensacyjny, w zwykłej kopercie otrzymał p. Rużycki list mój do dra H. Dobrzyckiego pisany”.

Gdy w sierpniu 1911 roku Żeromski przyjechał do Rapperswilu, list wrócił do niego; teraz wraz ze swym wyjaśnieniem wydrukował go w lwowskim „Życiu”. Zob. *Jeszcze echa raperswilskie. List Stefana Żeromskiego, „Życie”* (Lwów) 1911, nr 48, s. 731–733; przedr. PZ 37 377–386.

<sup>22</sup> Zapewne błąd Żeromskiego lub publikującego list w 1928 Zygmunta Wasilewskiego. Gdy 8.12.1911 Żeromski pisał do Wasilewskiego, jego list do redakcji „Życia” był już opublikowany; nie mógł zatem napisać „Miałem”, lecz raczej: „Musiałem”.

<sup>23</sup> Stronników dyrektora Gałęzowskiego Żeromski nazywa tutaj batignolczykami (w innych listach kliką batignolską), gdyż kilku z nich, mieszkających w Paryżu, związanych było ze Szkołą Polską, istniejącą przez wiele lat przy Boulevard des Batignolles, a potem przy rue Lamandé: Józef Gałęzowski był przez wiele lat przewodniczącym Rady Szkoły Polskiej, w Szkole pracowali też dwaj inni członkowie Rady Muzeum: Waław Gasztowtt i Bolesław Rubach.

Mieszkający w Paryżu członkowie Rady Muzeum stanowili tzw. Delegację Rady; w okresie między corocznymi sierpniowymi plenarnymi zebraniem Rady w Rapperswilu to właśnie paryska Delegacja była najwyższym jej organem.

<sup>24</sup> Ten list zamyka całą sekwencję korespondencji wzajemnej Żeromskiego i Wasilewskiego z roku 1911 – wywołanej, czy może nawet wymuszonej, przez spory wokół przyszłości raperswilskiego Muzeum, publicznie stawiane Radzie Muzeum zarzuty itd. W tym miejscu wypada przypomnieć, że zaangażowanie Żeromskiego i Wasilewskiego

w walkę o reformy przyniosło skutek. Wprawdzie z opóźnieniem (wywołanym przeciągającymi się procedurami administracyjnymi), ale przecież powstało jednak w Krakowie Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Narodowego w Rapperswilu; zebranie założycielskie odbyło się 6.03.1912; do Towarzystwa przystąpiło ponad pięćdziesiąt osób; wybrano dziesięcioosobowy zarząd w składzie: prezes – Jerzy Mycielski; zastępca prezesa – Józef Flach; sekretarz – Henryk Kunzek; zastępca sekretarza – Stanisław Szpotański; skarbnik – Marian Stępowski; zastępca skarbnika – Stefan Komornicki; członkowie: Teodor Axentowicz, Xawery Dunikowski, Feliks Kopera, Leonard Lepszy. Celem Towarzystwa było „szerzenie znajomości kultury polskiej za granicą, w kraju krzewienie poszanowania zabytków, utrzymanie w całości zbiorów muzealnych i bibliotecznych Muzeum raperswilskiego oraz troska o dobro tej instytucji pod każdym względem”. Statut Towarzystwa przewidywał, iż członkiem zarządu będzie „z urzędu” aktualny dyrektor Muzeum w Rapperswilu.

Nastąpiły także poważne zmiany w samym muzeum. Wprawdzie na zjeździe Rady w sierpniu 1911 roku Komisja oddaliła prawie wszystkie zarzuty stawiane kustoszowi Rużyckiemu i zarządowi Muzeum, ale toczące się w następnych miesiącach dyskusje, pewnie także utworzenie Towarzystwa Przyjaciół, zaowocowały radykalnymi reformami. Na sierpniowym zjeździe Rady Muzeum w 1912 roku oficjalnie powołana została Komisja Rzecznawców, która miała najpierw „zbadać krytycznie” wszystkie wystawiane przedmioty „co do ich autentyczności, wartości muzealnej i pochodzenia”, fałszyfikaty usunąć, a autentyczne pamiątki narodowe i dzieła sztuki rozmieścić według przyjętego planu. Przyjęto założenia nowego statutu muzeum, który przewidywał m.in. zakaz łączenia funkcji prezesa Rady Muzeum i dyrektora Muzeum, które to funkcje od lat pełnił Józef Gałęzowski; urząd prezesa pozostawiono Gałęzowskiemu, natomiast nowy dyrektor miał być wybrany korespondencyjnie przez członków Rady i zatwierdzony na zjeździe w roku 1913 – i został wybrany; od roku 1913 nowym dyrektorem Muzeum został Konstanty Zmigrodzki. „Reformatorzy” odnieśli zwycięstwo.

## 42. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, d. 15.2.1923<sup>1</sup>

Kochany Stefanie.

Dziękuję Ci stokrotnie za książkę z tak miłym przypisem dotyczącym wierności<sup>2</sup>. Inaczej życie wiąże się w całość, gdy się wie, że są nici, które się nie zrywają<sup>3</sup>.

Piszę do Ciebie także z interesem. Może masz z *Wiatru od morza* jaki strzępek materiałowy dotyczący Kopernika<sup>4</sup>. To raz albo: może byś od ręki co napisał, choćby kilkadziesiąt wierszy o Toruniu czy Koperniku. To by pięknie wyglądało w „Gaz[ecie] Warsz[awskiej]” w tę niedzielę. Do wieczora w sobotę czekałbym na to<sup>5</sup>.

A wreszcie, gdybyś chciał być w niedzielę w Toruniu, to bym na wszystkie koszty podróży dostarczył Ci środków, a może byś potem podzielił się wrażeniem przez „Gaz[etę] Warsz[awską]”<sup>6</sup>. Powinieneś tam być.

Ściskam dłoń Twoją

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Kartka białego papieru; 14,5 x 22 cm; u góry czarny nadruk: GAZETA WARSZAWSKA / założona w 1774 roku / ZGODA 5 / Tel. 26–58. Numer telefonu przekreślony i wpisany ręcznie numer: 275–11.

<sup>1</sup> Jest to w korespondencji wzajemnej Żeromskiego i Wasilewskiego pierwszy list po trwającej ponad jedenaście lat przerwie; o ich losach w okresie, kiedy nie stykali się z sobą, była mowa we *Wstępie* do tej książki. Teraz, w niepodległej Polsce, Wasilewski mieszka w Warszawie i jest (od 16.11.1918) redaktorem wznowionej po wojennej przerwie „Gazety Warszawskiej”, głównego dziennika obozu narodowo-demokratycznego; Żeromski, który założył nową rodzinę i przeżył tragedię śmierci dziewiętnastoletniego syna, mieszka w Konstancinie pod Warszawą.

<sup>2</sup> Żeromski wysłał zapewne Wasilewskiemu – z dedykacją – publicystyczną książkę *Snobizm i postęp*, wydaną w samym końcu 1922 roku; być może gest ten był w pewnym sensie wymuszony. Jeszcze pod koniec stycznia (w nrze 26 z 27.01.1923) w redagowanej przez siebie „Gazecie Warszawskiej”, pod tytułem *Snobizm i twórczość*, Wasilewski wydrukował omówienie *Snobizmu i postępu*. Ocena książki jest pochlebna, ale zaczyna się od wymówki:

„Na półkach księgarskich ukazała się nowa książka Stefana Żeromskiego. Nosi tytuł *Snobizm i postęp*. Nakładca, p. Mortkowicz, nie przysłała swoich wydawnictw dziennikom „nacionalistycznym”, więc pospieszyliśmy ją nabyć, literaci bowiem pisujący książki i artykuły o książkach muszą wiedzieć, co pisze Żeromski, dziennik zaś obowiązany jest dać o takim zdarzeniu literackim wiadomość”.

Gdyby Żeromski wysłał Wasilewskiemu swą książkę przed 27 stycznia, ten z pewnością nie mógłby napisać o „nabyciu” książki; to raczej po przeczytaniu recenzji w „Gazecie Warszawskiej” Żeromski (może trochę zawstydzony) zdecydował się wysłać Wasilewskiemu egzemplarz *Snobizmu i postępu* z dedykacją zawierającą jakieś nawiązanie do wierności.

<sup>3</sup> W *Snobizmie i postępie* obszernie fragmenty tekstu poświęcone są krainie świętokrzyskiej; jej dziejom, kulturze, gwarze. Żeromski nad wyraz krytycznie oceniał wówczas najnowszą polską sztukę i literaturę; razila go jej wtórność i wyeksponowany w tytule książki „snobizm”, ujawniający się w naśladowaniu czy wręcz małpowaniu modnych nowinek ze świata; utrzymywał, że prawdziwe odrodzenie polskiej sztuki i literatury, także języka, mogłoby się dokonać przez nawiązywanie do kultury ludowej, do języka ludu, zaś za rdzeń i centrum polskości i polszczyzny uznawał właśnie ziemię świętokrzyską i gwarę świętokrzyską. Ta kraina była ojczyzną jego młodości, ale przecież i młodości Wasilewskiego.

<sup>4</sup> Wiosną 1922 roku Żeromski wydał cykl opowieści o dziejach Pomorza *Wiatr od morza*; jedna z nich (niezatytułowanych przez autora; jedenasta z kolei) w całości poświęcona jest Mikołajowi Kopernikowi. Wasilewski prosi tutaj o jakiś fragment (może fragment brulionowy) tej właśnie opowieści – niewłączony do edycji książkowej *Wiatru od morza*.

<sup>5</sup> Duża część niedzielnego numeru „Gazety Warszawskiej” (nr 48 z 18.02.1923) poświęcona była Mikołajowi Kopernikowi – w związku z 450-tą rocznicą jego urodzin. Żeromski żadnego tekstu do tego numeru nie przygotował, więc Wasilewski przedrukował z *Wiatru od morza* fragmenty odnoszące się do Kopernika. Zob. list następny.

<sup>6</sup> Rocznicą urodzin Kopernika szczególnie uroczystie obchodzona była w Toruniu. Odślonięto tutaj pamiątkową tablicę na domu rodzinnym Kopernika, składano kwiaty pod jego pomnikiem, odbyła się okolicznościowa akademicka, a w teatrze przedstawienie sztuki Jana Planeckiego *Mikołaj Kopernik*. Żeromski nie skorzystał z zaproszenia; do Torunia nie pojechał.

### 43. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

[Warszawa] 19.02.1923

Kochany Stefanie.

Wybacz, że w nrze „Gaz[ety] Warsz[awskiej]” poświęconym Kopernikowi pozwoliłem sobie przedrukować z *Wiatru od morza* parę urywków. Wybacz bezceremonialność, ale tak trudno porozumieć się z Tobą, a musiałem skomponować fejleton w ostatniej chwili<sup>1</sup>. Oznacz honorarium za ten przedruk.

Bardzo Cię proszę, abyś rzecz o bibliotece ogłosił w „Gaz[ecie] Warsz[awskiej]”. Z „Gazetą” poważnie się liczą i mnie zrobisz łaskę, że pochwalę się Tobą<sup>2</sup>.

Brodowskim zajmę się chętnie. Chciałbym wiedzieć, gdzie jest Brodowski i czy można z nazwiska go wymienić. Dobrze będzie, jeśli parę słów napiszesz od siebie, a ja się zajmę zorganizowaniem akcji<sup>3</sup>. Już czytając *Dom cedrowy* nie mogłem się zorientować, skąd on – sądziłem starzec – ma drobne dzieci<sup>4</sup>.

Przyślij, o co proszę. Ściskam Cię, Pani i panience<sup>5</sup> pozdrowienia od nas Obojga<sup>6</sup>

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 280, t. 40. Dwukartkowy arkusik kremowego papieru; 17,8 x 11,3 cm; tekst na s. 1.

<sup>1</sup> Fejleton (przestarz.; zastąpione później przez „felieton” i „odcinek”) – miejsce w gazecie, u dołu strony, gdzie drukowane były kolejne odcinki utworów literackich lub cyklicznych artykułów dziennikarskich; także nazwa tekstu tutaj publikowanego. W nrze 48 „Gazety Warszawskiej” z 18.02.1923, na s. 2, w miejscu przeznaczonym na odcinek powieściowy, znajduje się tekst Żeromskiego *Kopernik (Z dzieła „Wiatr od morza” urywki)*; Wasilewski przedrukował tutaj fragmenty opowieści o Koperniku z cyklu *Wiatr od morza*.

<sup>2</sup> Wasilewski nawiązuje tutaj z pewnością do jakichś informacji podanych przez Żeromskiego w liście, który się nie zachował. Nie udało się ustalić, jaką „rzecz o bibliotece” zamierzał wówczas Żeromski napisać; być może chodziło o pomoc dla Biblioteki Publicznej w Zakopanem. Wiadomo, że z prośbą o taką pomoc w początkach 1923 roku listownie zwracał się do niego znajomy malarz Zefiryn Ćwikliński (1871–1930) z Towarzystwa „Biblioteka Publiczna” w Zakopanem, Towarzystwa, którego Żeromski był honorowym prezesem. Z zachowanych w BN (rkps akc. 17218, t. 7) listów Ćwiklińskiego wynika, iż dzięki zabiegom Żeromskiego pomoc finansową (subwencję) przyrzekł zakopiańczykom Stefan Demby z Wydziału Bibliotek MWRiOP i że chyba na obietnicach się skończyło. Jeśli Żeromski zabiegał o pomoc u Dembego i uzyskał jakieś przyrzeczenie, to zapewne zrezygnował z pisania na ten temat w gazecie.

<sup>3</sup> Żeromski zamierzał wówczas zainicjować akcję pomocy dla pisarza i publicyisty Feliksa Brodowskiego (1864–1934; biogram w PSB. t. 2) – zaalarmowany listownie przez Stanisława Michalskiego, który 12.02.1923 napisał do niego:

„Drogi Panie! W r.b. upływa lat 35 od chwili, gdy w r. 1888 Feliks Brodowski umieścił w „Prawdzie” pierwszy utwór *U końca* [...]. Od tego czasu talent rośnie (wraz z nędzą) i ostatni utwór *Dom cedrowy* jest wyrazem głębin duszy polskiej. Brodowski schorowany, obciążony rodziną (3 dzieci, gruźlica i żona), bez zajęcia. Pomimo to ma parę pięknych prac zaczętych (*Matki polskie, Głębiny, Bajki dla dzieci, Historia Polski dla dzieci* itp.), które by wniosły do literatury trwałe wartości. Nie wychodzi z mieszkania, bo ani zdrowie, ani ubranie, ani

buty mu nie dopisują. Honoraria dawno stopniały jak śnieg. Ze stołu kolejno znikło: mięso, masła, jaja, wreszcie mleko. Żona karmić musi najmniejsze dziecko, a sama głodna. A tu drożyzna rośnie. Dzieci (jeden chłopiec wyjątkowo zdolny) jak pączki od mrozu poginą. Zimno mu w Polsce, choć tyle serca dał w swych utworach i o nędzę ludzką upominał się. Jednak pisze jeszcze, patrząc, jak mu na oczach więdną dzieci. Czyż takiemu, jak inwalidzie, nie należałaby się chałupina jakaś na wsi z kawałkiem ogrodu. [...] Czyż mamy patrzeć obojętnie, jak zginie taki człowiek na oczach? Czy już za wiele mamy głębokich dusz polskich... Więc o pomoc do Pana, bo sprawa pilna! Brodowski może nie doczekać. Może by Wojciechowski mógł mu kawałek gruntu z chałupą dać gdzie. Może by Pan w prasie przypomniał jubileusz jego. [...] Artykuły Pańskie ruszyłyby sprawę [?]. Nie wolno o takich talentach zapominać i dopiero po śmierci ich chwalić. Proszę o pomoc, bo wiem, że Pan tego obojętnie nie potraktuje. Adres Brodowskiego: Kapucyńska 7. Może byśmy pomówili kiedy niedługo o tym. (Mój adres: Barbary 1; piątki 6–8, telef. 66–46)”

Żeromski nie czekał na rozmowę z Michalskim; zainteresował sprawą Wasilewskiego. Napisał do niego, cytując fragmenty listu Michalskiego, zaś Wasilewski także szybko zareagował – artykułem pt. *Dola inteligencji* wydrukowanym na stronie pierwszej „Gazety Warszawskiej” z 21.02.1923. Powołując się najpierw na artykuł Władysława Rabskiego *Walka z nauką* w „Kurierze Warszawskim” z 19.02.1923, zwracał uwagę na rozpaczliwe położenie polskiej inteligencji twórczej, na haniebnie niskie zarobki i honoraria uczonych i artystów, zaś w sprawie Brodowskiego, nie wymieniając jego nazwiska, napisał:

„Wczoraj otrzymałem list od Żeromskiego, który przytacza mi relację, jaką ktoś mu złożył o doli jednego z najprzedniejszych pisarzy, trzymających się dumnie na uboczu:

»Honoraria dawno stopniały jak śnieg (niedawno wydał dzieło), ze stołu kolejno znikły – mięso, masło, jaja, wreszcie mleko. Żona karmić musi najmniejsze dziecko, a sama głoduje. Troje dzieci. On sam nie wychodzi z domu z braku ubrania – no itd.«

Żeromski dodaje do tej relacji: »Polski literat. Istnieją związki zawodowe literatów, kasy literackie, wydawcy, księgarze, wreszcie rząd polski. Pisarz po trzydziestu latach pracy umiera prawie z głodu«.

Prosiłem Żeromskiego, żeby sam na alarm zadzwonił – jego słowo bije jak dzwon. Nie może przecież tak być, żeby w Polsce gasło światło tylko dlatego, że niezorganizowana obsługa ogniska. Zanim dostanę odpowiedź, poruszam tę sprawę tutaj przy sposobności i proszę, aby ci, co się nią zainteresują, zechcieli ze mną się porozumieć”.

Nie udało się ustalić, czy na apel Wasilewskiego ktoś się odezwał, czy tym razem interwencja odniosła jakiś skutek.

<sup>4</sup> W wydanej w Warszawie w roku 1922 książce pt. *Dom cedrowy. Książka myśli, przypomnień i opowieści* Brodowski zawarł wiele swych (dość mętnych) przemyśleń na tematy filozoficzne i moralne, wskazówek życiowych i wspomnień; obszernie pisał także o swych dzieciach – synu Olesiu i córce Julci. Brodowskiego traktuje Wasilewski jak starca, chociaż był on rówieśnikiem Żeromskiego, zaś od Wasilewskiego starszy był o rok.

<sup>5</sup> Z drugą rodziną Żeromskiego Wasilewscy poznali się latem 1922 roku na Helu. Myląc daty, Wasilewski napisał później o tym poznaniu się we *Wspomnieniu o Stefanie Żeromskim*:

„W r. 1923 latem spotkaliśmy się na Helu. *Wiatr od morza* nas zbliżył. Nie wzbraniał się, gdym go prosił o współpracownictwo w »Gazecie Warszawskiej«, której byłem redaktorem. [...] Ożeniwszy się wówczas po raz wtóry, bawił nad morzem z rodziną. Grób syna z pierwszego małżeństwa stał się przepaścią, która go odcięła od dawnych czasów i stosunków. Odwrócił się od tych najbliższych, którym niedawno z całą ufnością zawierzał swoje kroki. Odradzało się w nim nowe życie nadziejami, które składał w córeczkę Monikę. Spokojny był i dobrotliwy”. (*Wspomnienie o Stefanie Żeromskim*, „Pamiętnik Koła Kielczan. 1925–1927”, Kielce–Warszawa 1927, s. 53–54).

W cytowanym tutaj fragmencie wspomnień Wasilewski popełnił kilka błędów. Na Helu spotkał się z Żeromskim i jego rodziną nie w roku 1923, lecz w 1922. Nieprawdziwa jest informacja o powtórnym małżeństwie Żeromskiego. Anna z Zawadzkich była jego wieloletnią towarzyszką życia, matką jego córki, Moniki; nazywał ją żoną, traktował jak żonę, ale nigdy się z nią nie ożenił, nie rozwiódł się też z poślubioną w 1892 roku Oktawią Rodkiewiczową; nie wiadomo nawet, by kiedykolwiek występował o rozwód. Nie podjął także współpracy z redagowaną przez Wasilewskiego „Gazetą Warszawską”.

<sup>6</sup> Drugą żoną Wasilewskiego została Helena Joanna Kozłowska, ur. 23.09.1870 we wsi Wojcieszków w pow. łukowskim, córka Jana i Franciszki z Różyckich. Wiadomo, że wcześniej straciła ojca i zamieszkała z matką w Warszawie; tutaj 17.09.1893 wyszła za mąż za urzędnika Stefana Jerzego Godlewskiego, wkrótce jednak owdowiała, zostając z synem, Stefanem, urodzonym 5.08.1894. Wkrótce potem została zatrudniona jako opiekunka chorowitej (cierpiącej na nerwy) Wandy, pierwszej żony Wasilewskiego. Nie wiadomo czy wkrótce po powrocie Wasilewskich z Rapperswilu do kraju (w roku 1894), czy po tym, gdy na świat przyszedł (w 1897 roku) ich syn Tadeusz, lecz niepóźniej; po śmierci Wandy Wasilewskiej (we Lwowie 13.09.1903) nadal opiekowała się sześciolatnim wówczas Tadeuszem. Po jakimś czasie stosunki między opiekunką i ojcem dziecka zacieśniły się do tego stopnia, że gdy w 1915 roku, wobec zbliżającej się do Lwowa ofensywy wojsk niemiecko-austriackich redakcja „Słowa Polskiego” ewakuowała się w głąb Rosji, Wasilewski wysłał tam najpierw Helenę Godlewską, a w kilka dni potem wyjechał i on; zamieszkali w Kijowie i tam 25.08.1915 wzięli ślub. Helena z Kozłowskich 1° v. Godlewska, 2° v. Wasilewska zmarła w Warszawie 11.09.1938.

#### 44. ZARZĄD TOWARZYSTWA OPIEKI NAD KRESAMI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, dn. 5-go września 1923 r.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana  
STEFANA ŻEROMSKIEGO

w Konstancinie

Wychodząc z założenia, że kapitałnego zagadnienia Kresów Wschodnich nie można traktować wyłącznie z punktu politycznego, lecz że jest to przede wszystkim zagadnienie twórczości cywilizacji polskiej, która objąć powinna cały kraj, poczynając od podniesienia kultury na Wschodzie, Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami<sup>1</sup> w celu rozpoczęcia propa-

gandy odpowiedniego programu pracy zdecydowało urządźć w stolicy kraju wielką konferencję publiczną, na której zabiorą głos pisarze polscy najbardziej powołani dla rozumienia misji polskiej na Wschodzie<sup>2</sup>.

Aby ułożyć plan tej konferencji, zapytujemy wpiery obranych przez nas prelegentów, co zechcieliby w tej sprawie wygłosić.

Upraszamy gorąco JWielmożnego Pana po pierywsze, aby raczył zasadniczo zgodzić się na wzięcie udziału w tej konferencji, po wtóre, by raczył odwrotną pocztą podać nam temat. Treść, formę i rozmiar przemówienia zostawiamy do uznania JWielmożnego Pana<sup>3</sup>.

Konferencja odbędzie się w dniu 28 lub 29 bm w Sali Filharmonii, co będzie ustalone<sup>4</sup>.

Koszta podróży pozwolimy sobie zwrócić.

Z poważaniem

SEKRETARZ

Członkowie  
Zarządu

PREZES  
Zarządu Głównego  
PTOnK

Posel:  
Z. Berezowski<sup>5</sup>

Z. Wasilewski  
Bolesław Zajączkowski<sup>6</sup>

Minister:  
S. Głabiński<sup>7</sup>

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 11 – wśród listów Stanisława Głabińskiego do Żeromskiego. Kartka papieru 29,5 x 20,0 cm; tekst listu jest kopią maszynopisu (przez czarną kalkę); adres: „Do Jaśnie Wielmożnego Pana Stefana Żeromskiego”, wpisany pismem maszynowym, „w Konstancinie” dopisane atramentem czarnym nierozpoznaną ręką; drobne uzupełnienia tekstu: „28 lub” oraz „co będzie ustalone” dopisane atramentem fioletowym ręką Bolesława Zajączkowskiego. W lewym górnym rogu czarny nadruk: POLSKIE TOWARZYSTWO / OPIEKI NAD KRESAMI / KREDYTOWA 16 m. 25 / TEL. 10–92. U dołu strony czerwona pieczęć okrągła z napisem w otoku: Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami / Zarząd Główny.

<sup>1</sup> Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami – organizacja satelicka Związku Ludowo-Narodowego, od roku 1919 głównej partii politycznej obozu narodowo-demokratycznego – za główny cel działalności

stawiało sobie umocnienie polskości na kresach wschodnich, to jest rozwój polskiej kultury i oświaty we wschodnich (kresowych) województwach Rzeczypospolitej poprzez wspomaganie działających tam polskich instytucji i organizacji gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Towarzystwo miało siedzibę w Warszawie, zaś swą działalnością usiłowało objąć cały kraj.

<sup>2</sup> Towarzystwo Opieki nad Kresami planowało wielką akcję propagandową – zorganizowanie w końcu września Wielkiego Tygodnia Kresowego, w czasie którego odbywałyby się różne imprezy służące „wzmocnieniu żywiołu polskiego na Kresach”, połączone ze zbiórką pieniędzy na ten cel. Jedną z takich imprez miała być „konferencja publiczna” z udziałem wybitnych pisarzy. W redagowanej przez Wasilewskiego „Gazecie Warszawskiej” w notatce *Praca na kresach* (nr 252 z 15.09) zapowiadano, iż Towarzystwo „w tych dniach ogłosi tydzień zbiórki na potrzeby Kresów. Zapowiada się również akademie pisarzy polskich, która podniesie ideę pracy na wschodzie”. List do Żeromskiego był jednym z wielu, które zarząd Towarzystwa wysłał do polskich pisarzy.

<sup>3</sup> Żeromski zaproszenia na „konferencję publiczną” nie przyjął. Zob. list następny.

<sup>4</sup> Pomysł upadł; pisarze inicjatywy chyba nie podjęli. „Gazeta Warszawska” o „akademii pisarzy” więcej nie pisała, a sama akademie się nie odbyła. Głównym elementem Wielkiego Tygodnia Kresowego była zbiórka pieniędzy.

<sup>5</sup> Zygmunt Berezowski, ur. 17.09.1891 w Potiejówce (Ukraina), studiował prawo w Krakowie i Kijowie, od roku 1915 członek Ligi Narodowej, po roku 1920 wybitny polityk obozu narodowo-demokratycznego (m.in. sekretarz generalny Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami, potem sekretarz Komitetu Głównego SN), publicysta, poseł na sejm w latach 1922–1935; od roku 1944 mieszkał w Londynie, zajmował wysokie stanowiska w rządzie emigracyjnym; zmarł w Londynie 1.07.1979.

<sup>6</sup> Bolesław Emil Zajączkowski, ur. w 1855 roku w Żniatynie w pow. sokalskim, studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu we Lwowie, potem był nauczycielem i aktywnym działaczem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego; od 1920 roku mieszkał w Warszawie;

był jednym z inicjatorów założenia Towarzystwa Opieki nad Kresami; do informacji o jego późniejszych losach nie udało się dotrzeć.

<sup>7</sup> Stanisław Głąbiński (1862–1943; biogram w PSB, t. 8) – ekonomista, prawnik, wybitny działacz polityczny w obozie narodowo-demokratycznym; profesor (a w latach 1908–1909 także rektor) Uniwersytetu Lwowskiego, w latach 1904–1918 poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego, w 1911 roku przez kilka miesięcy minister komunikacji w rządzie austriackim; w niepodległej Polsce poseł na sejm, następnie senator; w roku 1923 Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

#### 45. ŻEROMSKI DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD KRESAMI

[Konstancin, 12 września 1923]

Do Sz[anownego] Z[arządu]

Otrzymałszy zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji publicznej mającej za zadanie rozpoczęcie propagandy dla niesienia na kresy kultury polskiej, spieszę podziękować za zaszczyt, jaki mię spotyka.

Niestety, pomimo najgorętszego uznania dla tej inicjatywy nie mogę wziąć udziału w Konferencji, gdyż stan mego zdrowia jest tak niepomysłny, że ani wygłosić referatu, ani go odpowiednio przygotować obecnie nie byłbym w możności<sup>1</sup>.

Zasęłając życzenia jak najpomysłniejszego rozwoju spra[wy] tak doniosł[ej], łączę wyrazy najwyż[szego] powa[żania]<sup>2</sup>

Autograf-czystopis nieznany. Brulion: BN, rkps akc. 13 668/2, k. 8r – w notatniku z brulionowymi fragmentami *Międzymorza*; atrament fioletowy. Odpisy: B Jag., rkps 10 558 III., k. 56 i 58; k. 56 – odpis ręką Stanisława Pigonia, k. 58 – odpis maszynowy. List niedatowany, ale datowanie nie nastęrcza trudności, gdyż: a) jest to odpowiedź na list

z 5.09.1923, b) odpowiadający na ten list Bolesław Zajączkowski (zob. przyp. 2) podał jego datę: 12.09.1923. Druk: PZ 39 290–292.

<sup>1</sup> Względy zdrowotne nie były jedyną ani nawet główną przyczyną nieprzyjęcia przez Żeromskiego zaproszenia do udziału w „konferencji publicznej”. W tym czasie Żeromski był aktywnym działaczem innej organizacji „kresowej” – Związku Obrony Kresów Zachodnich, powstałego w sierpniu 1921 z połączenia szeregu lokalnych organizacji i komitetów obrony Śląska i Pomorza, istniejących od czasu plebiscytów na Śląsku oraz Warmii i Mazurach, a stawiającego sobie za cel główny wspieranie polskości i Polaków na pograniczu polsko-niemieckim, obrona przed wynarodowieniem, przed propagandową, gospodarczą i kulturalną agresją silniejszych cywilizacyjnie wrogich sąsiadów. Gdy w październiku 1923 ten Związek zapragnął zorganizować Tydzień Kresów Zachodnich, a w jego ramach akademię literacką, Żeromski inicjatywę tę poparł, a w dniu 5.12.1923 wystąpił na owej akademii (połączonej ze zbiórką pieniędzy) – odczytał tam fragment jakiegoś utworu; najprawdopodobniej *Międzymorza*; gdy chodziło o te Kresy, poczuł się zdrowszy.

<sup>2</sup> Na list Żeromskiego w dniu 15.09.1923 odpowiedział przewodniczący Wydziału Organizacyjnego ZG Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami Bolesław Zajączkowski:

„Z serdecznym żalem przyjmując do wiadomości treść listu JWielmożnego Pana z dn. 12/IX b.r., pośpieszamy serdecznie podziękować za odpowiedź i prosić o przychylne a tak cenne odnośnienie i nadal do poczynania naszego Towarzystwa”. List w BN, rkps. akc. 17 218, t. 11 – wśród listów Stanisława Głębińskiego do Żeromskiego.

## 46. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, d. 13.5.1924

Kochany Stefanie.

Byłem u Ciebie, aleś już wyjechał<sup>1</sup>. Będąc w Warszawie, daj mi znać o sobie, bo mam interes w sprawie projektowanego Zjazdu Kielczan<sup>2</sup>.



Zygmunt Wasilewski w 1923 roku

zjazd (Ty, ja, Markowski, Jaroński<sup>5</sup>, Zienkowski E.<sup>6</sup>, Kamiński. Zjazd odbyłby się w pierwszych dniach września rb. w Kielcach, objąłby roczniki 1880–1886<sup>7</sup>.

Ściskam Cię, Panią pozdrawiam

Z. Wasilewski

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t 40. Kartka papieru kremowego; 13,0 x 22,0 cm; w lewym górnym rogu nadruk z adresem redakcji – jak w liście 42; numer telefonu przekreślony i ręką Wasilewskiego dopisane: 275.11 albo 90.46.

<sup>1</sup> Zapewne mowa o wyjeździe Żeromskiego z Warszawy do Konstancina. Wcześniej – ze względu na stan zdrowia i na wyraźne polecenie lekarzy – Żeromski na prawie dwa miesiące wyjechał z żoną i córką do Włoch; wrócił stamtąd 24.04.1924. Przed wyjazdem do Włoch mieszkał w Warszawie przy ul. Wspólnej 25 m. 12 (w mieszkaniu Anieli i Jana Kleczyńskich) i do tego mieszkania wrócił. Teraz wyjechał na lato do Konstancina, skąd co jakiś czas, w zależności od potrzeb, przyjeżdżał do Warszawy; dokładna data przeniesienia się do Konstancina nie jest znana; najwcześniejszy zachowany list wysłany w tym czasie z Konstancina (do Konrada Czarnockiego) nosi datę 22.05.1924.

<sup>2</sup> Miał to być zjazd absolwentów kieleckiego gimnazjum – pierwszy taki zjazd w niepodległej Polsce. Początkowo planowany jako impreza dość skromna i kameralna – rozrósł do rozmiarów wielkiego (przynajmniej w skali Kielecczyzny) wydarzenia społecznego i kulturalnego. Zob. przyp. 7 oraz dwa następne listy.

<sup>3</sup> Bolesław Markowski (biogram w PSB, t. 20), ur. 23.03.1862 w Zawichoście; maturę w kieleckim gimnazjum uzyskał w roku 1881, następnie (do roku 1885) studiował prawo na uniwersytecie w Warszawie; po studiach podjął pracę w Sądzie Okręgowym w Kielcach i w kieleckiej Izbie Skarbowej; działał w Kieleckim Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, był nauczycielem i dyrektorem szkoły handlowej w Kielcach, także działaczem oświatowym i społecznym związanym z ruchem narodowo-demokratycznym; w latach 1916–1918 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej w Kielcach. Po odzyskaniu niepodległości był krótko wiceprezydentem Kielc, ale wkrótce przeniósł się do Warszawy, został bowiem wiceministrem skarbu i wykładowcą (potem profesorem, w latach 1928–1929 także rektorem) Wyższej Szkoły Handlowej; pisał artykuły i książki poświęcone głównie sprawom finansowym i skarbowym; w latach 1926–1931 był prezesem Koła Kielczan. W roku 1931 przeszedł na emeryturę i wrócił do Kielc; tutaj 30.09.1936 zmarł i tutaj został pochowany. Pozostawił żonę, Eleonorę z Płaskowskich oraz córkę i syna.

<sup>4</sup> Józef Kamiński (biogram w PSB, t. 11), ur. w 1862 roku w Warszawie, syn Jakuba i Marii z Kurkowskich; najpierw uczęszczał do IV gimnazjum w Warszawie; usunięty stąd za działalność patriotyczną uczył się dalej w gimnazjum w Radomiu, a następnie w Kielcach, gdzie w roku 1881 uzyskał maturę. Wybór gimnazjum w Kielcach mógł być spowodowany także tym, że w pobliskim Suchedniowie mieszkała starsza siostra Kamińskiego, Kazimiera, żona dra Józefa Wigury, lekarza przy tutejszym Zarządzie Górniczym. W latach 1881–1885 Kamiński studiował prawo na warszawskim Uniwersytecie; po studiach pozostał w Warszawie; przez wiele lat był tutaj adwokatem i zarazem aktywnym działaczem politycznym w ruchu narodowo-demokratycznym. Od roku 1901 należał do władz krajowych Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, był jednym z inicjatorów odkupienia w roku 1902 lwowskiego dziennika „Słowo Polskie” i uczynienia z niego pisma Narodowej Demokracji; w napisanym po

śmierci Kamińskiego nekrologu (Z.W., *Józef Kamiński*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 45, s. 250–251) Wasilewski wyznał, że to pod wpływem jego namów objął wówczas redakcję „Słowa Polskiego” i przeniósł się z Warszawy do Lwowa. W roku 1910, wskutek paraliżu nóg, Kamiński wycofał się z czynnego życia politycznego, był jednak aktywny jako działacz społeczny; m.in. uczestniczył w przygotowywaniu zjazdu absolwentów kieleckiego gimnazjum, choć sam w zjeździe nie wziął w udziału. Zmarł w Warszawie 6.10.1929. Pozostawił żonę Adelę.

<sup>5</sup> Wiktor Jaroński (biogram w PSB, t. 10), ur. 20.05.1870 w Kielcach, syn muzyka i kompozytora Feliksa oraz Stefanii z Głowackich; maturę w kieleckim gimnazjum uzyskał w roku 1890, następnie na uniwersytecie w Warszawie studiował prawo, po studiach wrócił do Kielc, przez jakiś czas był sędzią pokoju w Niewachlowie, potem przez wiele lat adwokatem w Kielcach; był także działaczem politycznym; czterokrotnie wybierany był – z list stronnictwa narodowo-demokratycznego – do rosyjskiej Dumy Państwowej, działał tutaj (do roku 1917) w Kole Polskim. Po roku 1918 zrezygnował z ambicji politycznych, został sędzią w sądzie okręgowym w Kielcach; rodziny nie założył. Zmarł w Kielcach 6.09.1931.

<sup>6</sup> Edward Zienkowski, ur. 12.07.1861 w Nieskurzowie, syn Edwarda, leśniczego w Leśnictwie w Łagowie (pow. Opatów), oraz Agnieszki z Miłasiewiczów; maturę w kieleckim gimnazjum uzyskał w roku 1881, następnie studiował na Wydziale Fizyko-Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego; po ukończeniu (w roku 1886) studiów przez jedenaście lat był nauczycielem przedmiotów matematyczno-przyrodniczych w szkołach średnich; m.in. był nauczycielem geografii w szkole Karola Wilkoszewskiego w Kielcach, potem (w latach 1892–1894) dyrektorem czteroklasowej kieleckiej Męskiej Szkoły Miejskiej; w dniu 10.05.1888 poślubił w Kielcach Anielę Płaskowską, córkę Antoniego i Karoliny z Suchodolskich. Od roku 1897 mieszkał i pracował w Warszawie: najpierw w Magistracie, gdzie doszedł do stanowiska naczelnika wydziału finansowego, następnie (w latach 1920–1928) był dyrektorem warszawskiej Izby Skarbowej; po odejściu na emeryturę wykładał (głównie prawo podatkowe) w warszawskiej Wyższej Szkole Handlowej (dziś SGH). Aktywnie działał w Kole Kielczan; przez wiele lat był członkiem zarządu Koła – najpierw skarbnikiem, potem prezesem. Zmarł w Warszawie w roku 1943.

<sup>7</sup> Ostatecznie zjazd objął absolwentów z lat 1856–1904 i odbył się w dniach 7 i 8 września 1924 roku.

Nie udało się ustalić, czy Żeromski skorzystał z zaproszenia i uczestniczył w spotkaniu u Józefa Kamińskiego w najbliższą niedzielę, tj. 18.05.1925; wiadomo, że do inicjatywy się przyłączył i podpisał się pod stosowną odezwą do kolegów-absolwentów. Odezwa ta, wydrukowana w „Gazecie Warszawskiej” Wasilewskiego (nr 144) z 27.05.1924 i przedrukowana przez wiele pism warszawskich i pozawarszawskich, brzmiała następująco:

„Biorąc na siebie wykonanie projektu powziętego w Warszawie przez grono kielczan, wzywamy kolegów wychowanców gimnazjum kieleckiego z okresu lat 1870 do 1904 włącznie, aby przybyli do Kielc w dniu 7 września r.b. na zjazd koleżeński. Potrzebę zjazdu usprawiedliwia pragnienie każdego z nas odmłodzenia się wspomnieniami swego gniazda, ale poza tym zjazd może przynieść korzyść życiu historycznemu jako związanie pokoleń poprzez półwiecze żywą tradycją, która uprzytomni, ile zyskaliśmy na odmianie losu narodowego.

W sierpniu nastąpi ponowne powiadomienie publiczne z podaniem bliższych wskazówek. Na razie, wzywając gorąco kolegów do wzięcia udziału w zjeździe, upraszamy o niezwłoczne zgłaszanie adresów swoich i zamiaru uczestnictwa do adwokata Józefa Kamińskiego: Warszawa, ul. Foksal 16 m. 12. Tutaj siedziba komitetu zjazdowego. W sprawach gospodarczych informacji udzieli komitet miejscowy w Kielcach. Adres: Wiktor Jaroński, sędzia w Kielcach.

Ks. prałat Bogumił Czerkiewicz, Kielce – Mieczysław Dygulski, notariusz w Kielcach – Wiktor Jaroński, Kielce, członek Sądu Okręgowego – Józef Kamiński, adwokat w Warszawie – Karol Koziorowski, prezes Sądu Okręgowego w Kielcach – Bolesław Markowski, wiceminister skarbu – Zygmunt Wasilewski, redaktor »Gazety Warszawskiej« – Edward Zienkowski, dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie – Jan Zydler, dyrektor gim. im. Staszica w Warszawie – Stefan Żeromski w Warszawie.

Warszawa, 26 maja 1924 r.”

## 47. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Kosów (za Kołomyją), 17 lipca 1924  
Zakład dra Tarnawskiego<sup>1</sup>

Kochany Stefanie.

Tak się złożyło, że zdobywszy trochę pieniędzy uległem synowi<sup>2</sup>, który wyjeżdżał do Kosowa, i tutaj z żoną na miesiąc przybyłem. Nie było już czasu powiadomić Was o zmianie projektów, za co bardzo przepraszam, bo mogło Was skrepować liczenie na mój przyjazd. Czuję się całkiem rozklejony, a Kosów ogłupi mnie jeszcze więcej. Bardzo ciepło, domy ledwo widoczne w kukurydzy, dokoła góry, pejzaż wesoły, na zielono. Póki nie zapomnę o świecie, donoszę Ci, że plan Zjazdu dojrzał tyle, że posłałem go Jarońskiemu<sup>3</sup>, ale jak będzie wykonany, nie wiem, bo z Rybarskim<sup>4</sup> nie zdołałem się zetknąć. Od Kamińskiego wiem, że zaczął opracowywać odczyt o historii gimnazjum. Liczymy na Ciebie, że coś powiesz<sup>5</sup>. Mianowicie [?]: w sobotę 6 wrześ[nia] ludzie się zjeżdżają, wieczorem będzie spotkanie. W niedzielę o 9 msza z kazaniem ks. Czerwińskiego<sup>6</sup>, obecni uczniowie. O 11 zebranie koleżeńskie: 1) referat o Kole Kielczan (statut); ma to zrobić Zydler<sup>7</sup>, 2) jest wniosek o założenie Muzeum Św[ięto]krzyskiego im. Żeromskiego<sup>8</sup>, 3) projekt zjazdu 200-letniego w 1927<sup>9</sup>, 4) wydawnictwo pamiątkowe<sup>10</sup>.

O 2-ej obiad. O 5 jakaś akademia: Przemowa ogólna (będą goście, nauczyciele, burmistrz itp.), odczyt Rybarskiego. Tutaj gdzieś musisz Ty wejść – treść dowolna. Może potem coś z produkcji artyst[ycznej]?

O 9 1/2 raut w ratuszu, jeśli prezydent zaprosi.

Mój Drogi, co będziesz mógł zrobić, zrób, żeby z tego coś wyszło. Ja będę bardzo zajęty. Kielczanie są nygusy, rozjechali się. Boję się, że program będzie niecałkowicie wypełniony. Aby tylko Rybarski zrobił swoje. Gdybyś miał do niego dostęp, zapytaj się, co robi. On pracuje gdzieś w Skarbie<sup>11</sup>.

Gdybyś powiedział sam cokolwiek w rozwinięciu szczegółów z *Szyfrowych prac*, byłoby na miejscu. Ciebie zapisałem u Kamińskiego<sup>12</sup>.

W sprawie Zjazdu pisać trzeba do J. Kamińskiego, Foksal 16 m. 12. Jest teraz na wsi, ale co dzień listy z Warszawy mu dowożą. Ściskam Cię, Pani rączki całuję

Z. Wasilewski

Żona pozdrawia.

Autograf: BN, rkps akc. 7 218, t. 40. Kartka kremowego papieru 14,3 x 21,8 cm; w lewym górnym rogu nadruk z adresem redakcji „Gazety Warszawskiej” – jak w liście 42; tekst na s. 1–2.

<sup>1</sup> W miasteczku Kosów w województwie stanisławowskim (dziś Kosiw na Ukrainie), ok. 30 km. na południe od Kołomyi, istniał wówczas popularny zakład uzdrowiskowo-leczniczy dra Apolinarego Tarnawskiego, w którym stosowano leczenie głodem, dietą i ruchem na powietrzu, a więc metodami podobnymi do stosowanych przez księdza Kneippa w Wörishofen, gdzie Wasilewski kurował się w roku 1894; zob. list 14. Kosów był miejscowością modną; wypoczywało tutaj i leczyło się wielu wybitnych ludzi polskiej sztuki i polityki.

<sup>2</sup> Syn Zygmunta Wasilewskiego, Tadeusz, miał wówczas 27 lat, był oficerem wojska polskiego (porucznikiem); od 30.10.1921 żonatym z Heleną z Zabłockich.

<sup>3</sup> Informacje o Wiktorze Jarońskim i wymienianym dalej w liście Józefie Kamińskim – zob. list poprzedni.

<sup>4</sup> Antoni Rybarski (biogram w PSB, t. 33), ur. 24.10.1886 w Kielcach, syn wieloletniego nauczyciela w kieleckim gimnazjum Feliksa i Antoniny z Zamojskich; także absolwent tego gimnazjum (matura w roku 1904); ukończył studia historyczne na UJ; w roku 1913 znalazł zatrudnienie w Gabinetie Nauk Historycznych przy Towarzystwie Naukowym Warszawskim; 20.01.1914 poślubił w Płocku Zofię Ligowską, nadal jednak mieszkał w Warszawie; w roku 1918 rozpoczął pracę w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – w Wydziale Archiwów; odtąd na resztę życia związał się z archi-

wistyką; m.in. uczestniczył w pracach polsko-radzieckiej komisji mieszanej zajmującej się na początku lat dwudziestych rewindykacją polskich archiwaliów wywiezionych do Rosji w XVII, XVIII i XIX w. W latach drugiej wojny światowej wyznaczony został przez władze niemieckie na dyrektora Archiwum Głównego Akt Dawnych; wysiedlony z Warszawy po upadku powstania, trafił do Kielc; w roku 1945 przez kilka miesięcy pracował tutaj w Archiwum Państwowym, latem wrócił do Warszawy do pracy w archiwach. W roku 1957 przeszedł na emeryturę; zmarł w Warszawie 3.12.1962; pozostawił dwie córki. Zob. też *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 1, 1918–1984.

W roku 1924 Rybarski przygotowywał na wrześnieowy zjazd referat na temat historii szkół kieleckich; referat ten wygłosił 7.09.1924 w czasie akademii (w sali teatru), w której wzięli udział nie tylko uczestnicy zjazdu, ale i mieszkańcy Kielc. Referat został także opublikowany w roku 1925 w *Księdze pamiątkowej kielczan 1856–1904 wydanej z okazji zjazdu b. wychowañców gimnazjum w Kielcach 7 i 8 września 1924 r.*

<sup>5</sup> Wśród listów Wasilewskiego do Żeromskiego zachował się wydrukowany program zjazdu absolwentów. Informował on, iż będzie to „zjazd wychowañców gimnazjum kieleckiego od początku istnienia szkoły do roku 1904”, że odbędzie się w dniu 7 września, że przewidziane są trzy wykłady: Antoniego Rybarskiego, Żeromskiego i Wasilewskiego, że zjazd rozpocznie się (7.09.1924) nabożeństwem w Katedrze, potem obrady toczyć się będą w Resursie Obywatelskiej, po wspólnym obiedzie nastąpi akademii w sali teatru, a na koniec raut urządzony staraniem prezydenta miasta. W trakcie przedobiednich obrad w budynku Resursy miały być dyskutowane propozycje Komitetu Organizacyjnego Zjazdu w sprawach: a) powołania do życia Koła Kielczan, organizacji grupującej rozsianych po całej Polsce absolwentów kieleckiego gimnazjum, mogącej przyczyniać się do rozwoju Kielc; b) utworzenia w Kielcach muzeum; c) zorganizowania w roku 1927 jubileuszu dwustulecia szkoły; d) wydania książki pamiątkowej zjazdu. Dzień następny, 8.09.1924, miał być poświęcony na wycieczki, zwiedzanie miasta, ale także na pracę wybranych przez zjazd komisji, które miały zapewne zebrać i opracować wnioski z obrad.

<sup>6</sup> Ksiądz Teodor Czerwiński, ur. 8.11.1841 w Ćmielowie, syn Tomasza i Anny ze Skalskich, po ukończeniu szkoły powiatowej w Sandomierzu kształcił się (w latach 1860–1863) w Seminarium Duchownym w Kiel-

cach i (w latach 1863–1867) w Akademii Duchownej w Warszawie; święcenia kapłańskie uzyskał w roku 1864. Od grudnia 1867 roku był nauczycielem religii w kieleckim gimnazjum; w roku 1889 zwolniony z powodu konfliktu z władzami szkolnymi. W latach późniejszych proboszcz w Skalbmierzu, Będzinie, Sławkowie, Sosnowcu i – najdłużej, bo od 1910 do 1930 roku – w Chęcinach. Drukował artykuły w „Gazecie Kieleckiej” i w pismach katolickich; w roku 1926 wydał w Kielcach broszurę *Dookoła St. Żeromskiego*, a w roku 1931 dwuczęściowy *Pamiętnik*. Zmarł 1.05.1932 w Kielcach w zakładzie dla księży emerytów. W dniu 7.09.1924 ks. Czerwiński wygłosił kazanie w czasie otwierającej Zjazdu mszy, zajmował honorowe miejsce w prezydium Zjazdu, przemawiał w czasie obiadu. Zob. też *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2, 1795–1918.

<sup>7</sup> Jan Zydler – zob. list 11, przyp. 7. Na spotkaniu koleżeńskim Zydler, w imieniu komitetu organizacyjnego Zjazdu, zreferował projekt powołania do życia stowarzyszenia absolwentów gimnazjum, które ułatwiłoby nawiązywanie i utrzymywanie koleżeńskich kontaktów, a także mogłoby przychodzić z pomocą tym absolwentom lub aktualnym uczniom, którzy chcą pracować na polu naukowym. Inicjatywa ta doprowadziła do utworzenia Koła Kielczan.

<sup>8</sup> W czasie tego samego spotkania Zygmunt Wasilewski zaproponował utworzenie komitetu, który zainicjowałby utworzenie Muzeum Świętokrzyskiego na bazie istniejącego już w Kielcach muzeum Towarzystwa Krajoznawczego; w związku ze zbliżającą się sześćdziesiątą rocznicą urodzin Żeromskiego proponował, by Muzeum Świętokrzyskie nosiło jego imię.

<sup>9</sup> W autogr. „300-etniego” poprawione na „200-letniego”. W roku 1726 biskup krakowski Konstanty Felicjan Szaniawski erygował Seminarium Duchowne w Kielcach oraz mającą przygotowywać do tego seminarium szkołę pod wezwaniem św. Stanisława Męczennika, a w roku 1727 w szkole tej, z której po wielu latach i wielu zmianach wyłoniło się gimnazjum męskie w Kielcach, rozpoczęły się lekcje. Na zjeździe sprawę jubileuszu zreferował ks. kanonik Karol Sikorski; główną imprezą jubileuszową miał być ogólny zjazd absolwentów gimnazjum w 1927 roku.

<sup>10</sup> Projekt wydawnictwa upamiętniającego Zjazd zreferował Tomasz Ruśkiewicz; zaapelował on do uczestników zjazdu, by pisali i nadsyłali do tego wydawnictwa wspomnienia z czasów szkolnych.

Tomasz Ruśkiewicz (biogram w PSB, t. 33), ur. 22.11.1867 w Końskich, syn inżyniera Ludwika i Melanii z Machnickich, maturę w kieleckim gimnazjum uzyskał w roku 1885, następnie (do roku 1889) studiował matematykę na uniwersytecie w Petersburgu, potem (1892–1895) odbywał studia techniczne w Rydze i na politechnikach niemieckich; w młodości działał w tajnym Związku Młodzieży Polskiej Zet, za działalność patriotyczną był parokrotnie aresztowany i więziony. Od roku 1898 mieszkał w Warszawie, działał w przemyśle elektrycznym i elektrotechnicznym; m.in. założył przedsiębiorstwo zajmujące się dostawą i instalacją urządzeń elektrycznych, potem pierwszą w Królestwie wytwórnię żarówek; w roku 1913 wybudował i eksploatował w Kielcach elektrownię, w roku następnym podobną (choć mniejszą) elektrownię w rodzinnych Końskich; w niepodległej Polsce został dyrektorem założonego przez siebie Polskiego Towarzystwa Elektrycznego, był także autorem licznych prac poświęconych elektryczności. Aktywny w okresie poprzedzającym zjazd absolwentów i na samym zjeździe – objął redakcję i doprowadził do wydania w roku 1925 *Księgi pamiątkowej kielczan 1856–1904 wydanej z okazji zjazdu b. wychowañców gimnazjum w Kielcach 7 i 8 września 1924 r.* Od roku 1895 żonaty był z Heleną z Hirszfeldów, miał syna i córkę. Zmarł w Warszawie 27.12.1926; pochowany na Powązkach. Zob. też: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2, 1795–1918.

W młodzińcych *Dziennikach* Żeromski wielokrotnie pisał o swych spotkaniach i rozmowach z Ruśkiewiczem, także o wspólnych zainteresowaniach literackich. Napisał o tym również Ruśkiewicz w opublikowanych w *Księdze pamiątkowej kielczan* dwóch wspomnieniach z czasów szkolnych: *Koncert nad koncertami* oraz *Centum bovum. Opowieść szkolna sprzed lat czterdziestu*. W Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach zachował się jeden list Żeromskiego do Ruśkiewicza; w Bibliotece Narodowej – aż 11 listów Ruśkiewicza do Żeromskiego. Zob. PZ 39 423–426.

<sup>11</sup> Domysł chyba nieprawdziwy; nie udało się uzyskać informacji, iż Antoni Rybarski zatrudniony był bądź w Ministerstwie Skarbu, bądź w jakiejś podległej mu instytucji.

<sup>12</sup> Wszyscy absolwenci pragnący uczestniczyć w zjeździe mieli obowiązek zgłosić ten zamiar (i wnieść niewielką opłatę) u Józefa Kamińskiego (zob. list 46, przyp. 4). Wasilewski, jak widać, wyręczył w tym Żeromskiego.

#### 48. ŻEROMSKI DO WASILEWSKIEGO

[Konstancin, ok. 3 września 1924]

Kochany Zygmuncie!

Z prawdziwym żalem donoszę Ci, że nie mogę pojechać na Zjazd koleżeński do Kielc. W ostatnich dniach znowu zapadłem gorzej na zdrowiu, toteż byłbym tam tylko zawadą i mógłbym narobić kłopotu. Może będziesz tak dobry i złożysz do Prezydium kartę, którą załączam:

„Nie mogąc przybyć do Kielc na Zjazd koleżeński z powodu złego stanu zdrowia, przesyłam Czcigodnym Przewodnikom i Drogim Kolegom życzenia wszelkiego dobra i radosne pozdrowienie w wolnej Ojczyźnie.

Stefan Żeromski”<sup>1</sup>

Autograf nie zachował się. Druk: *Księga pamiątkowa kielczan 1854–1904 wydana z okazji zjazdu b. wychowawców gimnazjum w Kielcach 7 i 8 września 1924 r.*, pod red. T. Ruśkiewicza, Warszawa 1925, s. 29; przedr. PZ 39 414–416.

<sup>1</sup> List ten został odczytany na spotkaniu uczestników zjazdu w Resursie Obywatelskiej 7.09.1924. Następnego dnia, po nabożeństwie, „wychowawcy” spotkali się ponownie w lokalu Resursy w celu wysłuchania sprawozdań i wniosków z dotychczasowych obrad oraz zamknięcia zjazdu; na wniosek Prezydium uchwalono wysłanie depeszy do nieobecnych na zjeździe nauczycieli i wybitnych absolwentów. Do Żeromskiego wysłano depeszę: „Wielkiemu pisarzowi polskiemu i chlubię kielczan życzenia jak najdłuższej pracy dla chwały i dobra Ojczyzny zasyła zjazd koleżeński”.

Zob. *Księga pamiątkowa...*, s. 90.

## 49. WASILEWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, d. 6.9.1924 r.

Kochany Stefanie.

Gdybym był wiedział, że nie pojedziesz na Zjazd, nie byłbym przykładał ręki do całej tej roboty. Wszyscy się cieszyli, że Ciebie zobaczą i usłyszą. Wierzę Ci, że chciałeś. Więc zmar-twiony jestem, że się źle czujesz. Bardzo Cię żałuję i żal mi, że nie będziesz.

Przyjmij od nas obojga pozdrowienia. Ściskam Cię

Z. Wasilewski<sup>1</sup>

Autograf: BN, rkps akc. 17 218, t. 40. Kartka kremowego papieru z nadrukiem firmowym – jak w liście 42.

<sup>1</sup> Mimo nieobecności Żeromskiego Wasilewski mógł być z przebiegu zjazdu i jego efektów zadowolony. Był chyba najaktywniejszym uczestnikiem zjazdu i odniósł osobisty sukces, bowiem został wybrany (obok Tomasza Ruśkiewicza) na wiceprzewodniczącego prezydium zjazdu (przewodniczącym został Bolesław Markowski); na obradach plenarnych w Resursie referował projekt utworzenia Muzeum Świętokrzyskiego, w trakcie wspólnego obiadu wygłosił przemówienie *O potrzebie zjazdów koleżeńskich*, a w czasie akademii w teatrze przedstawił referat *Życie szkoły i szkoła życia*. Za sukces mógł uznać atmosferę i przebieg zjazdu a także jego dorobek. Wszystkie cztery przedstawione na zjeździe inicjatywy zostały jednomyślnie przyjęte, a dwie z nich zostały szybko zrealizowane. Wprawdzie nie od razu powstało Muzeum Świętokrzyskie (Muzeum PTTK przekształciło się w Muzeum Świętokrzyskie dopiero w roku 1936 i nie przyjęło imienia Żeromskiego), a w roku 1927 nie zorganizowano wielkiego jubileuszu dwustulecia szkoły, ale w 1925 roku założone zostało w Warszawie Koło Kielczan, opublikowana też została wielka i bogata *Księga pamiątkowa kielczan 1856–1904* wydana z okazji zjazdu b. wychowawców gimnazjum w Kielcach 7 i 8 września 1924 r. pod redakcją Tomasza Ruśkiewicza. W Księdze znalazło się obszernie sprawozdanie ze zjazdu, opublikowano nadesłane telegramy i listy, teksty przemówień,

toastów i referatów, wykaz maturzystów od roku szk. 1863/1864 do roku 1903/1904, biogramy nauczycieli i wybitniejszych absolwentów gimnazjum (wśród nich biogramy Wasilewskiego i Żeromskiego), także wspomnienia z czasów szkolnych napisane, najczęściej specjalnie do *Księgi*, przez uczestników zjazdu; wśród nich dwa wspomnienia Tomasza Ruśkiewicza (zob. list 47, przyp. 10).

Wydrukowane tutaj zostały dwa teksty Wasilewskiego: przemówienie *O potrzebie zjazdów koleżeńskich* oraz referat *Życie szkoły i szkoła życia*, a także dwa teksty Żeromskiego: osnute na tle kieleckich wydarzeń szkolnych opowiadanie *Wybieg instynktu* oraz anonimowo opublikowany biogram Antoniego Gustawa Bema.

## 50. ZARZĄD KOŁA KIELCZAN DO ŻEROMSKIEGO

[Warszawa, przed 7 marca 1925]

Szanowny Kolego!

W dniu 7 marca r.b., tj. w sobotę o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie b. wychowawców gimnazjum kieleckiego w lokalu Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych (Al. Jerozolimskie 16, parter, lewa oficyna), które poświęcone będzie rozpatrzeniu projektu statutu Koła Kielczan<sup>1</sup>.

Na posiedzenie to w imieniu kolegów zamieszkałych w Warszawie zapraszają

Bolesław Markowski<sup>2</sup>

Zygmunt Wasilewski

Tomasz Ruśkiewicz<sup>3</sup>

Autograf: BN, rkps akc. 17 223, t. 1. Kartka białego papieru 15,5 x 22,2 cm; tekst (koloru niebieskiego) odbity na powielaczu. Na odwrocie adres czarnym pismem maszynowym: JWielmożny Pan / Stefan Żeromski / w miejscu / Zamek. Stempel pocztowy z nieczytelną nazwą miejscowości i datą.

<sup>1</sup> Powołanie do życia stowarzyszenia pod nazwą Koło Kielczan było jednym z efektów zjazdu absolwentów we wrześniu 1924 roku. Już w pierwszym dniu zjazdu, w czasie przedpołudniowych obraz plenarnych, projekt utworzenia takiej organizacji przedstawił Jan Zydler; zdaniem pomysłodawcy miała ona stać się miejscem towarzyskich spotkań wychowanków kieleckiej szkoły z dawnych lat, a ponadto służyć opieką i pomocą młodzieży aktualnie kształcącej się w kieleckim gimnazjum. Projekt Zydlera przyjęty został z aplauzem. W dyskusji pojawiały się projekty innych jeszcze celów i zadań stowarzyszenia, ostatecznie jednak postanowiono: „założyć »Towarzystwo b. wychowanców szkół kieleckich« z siedzibą w Kielcach celem udzielania pomocy moralnej i materialnej pracującym na polu naukowym wychowancom szkół kieleckich”. Wykonanie tej uchwały zjazd powierzył komisji, którą miał zorganizować kielecki adwokat Marian Grzegorzewski. Tego samego dnia, w trakcie popołudniowej uczyty koleżeńskiej, na której przemawiano i wznoszono toasty, Wasilewski wygłosił mowę *O potrzebie zjazdów koleżeńskich*, w której zwracał uwagę na społeczne i kulturowe znaczenie związków między kolejnymi pokoleniami.

W kilka tygodni po zjeździe przystąpiono do realizacji jego uchwał; także uchwały o utworzeniu towarzystwa absolwentów kieleckich szkół. W sprawę tę szczególnie aktywnie zaangażował się Tomasz Ruśkiewicz. W rozmowach z mieszkającymi w Warszawie organizatorami Zjazdu, zapewne z Bolesławem Markowskim (przewodniczącym Zjazdu) oraz Wasilewskim (drugim wiceprzewodniczącym Zjazdu) wypracowana została odmieniona w stosunku do zjazdowej uchwały koncepcja stowarzyszenia. Miało ono nosić nazwę Koło Kielczan i mieć siedzibę w Warszawie, gdzie wielu dawnych absolwentów kieleckich szkół zajmowało wysokie stanowiska w administracji państwowej, gospodarce, kulturze i nauce, dzięki czemu mieli oni większe możliwości udzielania pomocy rodzinnemu miastu, jego instytucjom i jego mieszkańcom. Na zebraniu w dniu 7.03.1925 projekt statutu Koła miał być zaprezentowany absolwentom gimnazjum mieszkającym w Warszawie. Do żadnych informacji na temat tego zebrania nie udało się dotrzeć. Żeromski zapewne w nim nie uczestniczył.

<sup>2</sup> Bolesław Markowski – zob. list 46, przyp. 3 i 7; list 49, przyp. 1.

<sup>3</sup> Tomasz Ruśkiewicz – zob. list 47, przyp. 10; list 49, przyp. 1.

## 51. ZARZĄD KOŁA KIELCZAN DO ŻEROMSKIEGO

Warszawa, dn. 29 kwietnia 1925

Szanowny Kolego!

W dniu 2 maja r.b., tj. w sobotę o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się w lokalu Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych (Al. Jerozolimski 16, parter, lewa oficyna) posiedzenie Koła Kielczan, na którym odbędą się wybory do Zarządu Koła według statutu uchwalonego w dn. 7 marca r.b.<sup>1</sup>

Na posiedzenie to w imieniu kolegów zamieszkałych w Warszawie zapraszają

Bolesław Markowski  
Zygmunt Wasilewski  
Tomasz Ruśkiewicz<sup>2</sup>

Autograf: BN, rkps akc. 17 223, t. 1. Kartka białego papieru 17,2 x 21,7 cm; tekst (koloru niebieskiego) odbity na powielaczu. Na odwrocie adres czarnym pismem maszynowym: JWielmożny Pan / Stefan Żeromski / wm / Zamek Królewski. Datownik poczty warszawskiej: 30 IV 25.

<sup>1</sup> Statut Koła Kielczan, przyjęty na zebraniu w dniu 7.03.1925 i następnie w dniu 5.06.1925 zatwierdzony przez Ministra Spraw Wewnętrznych orzekał m.in., iż „siedzibą Towarzystwa i jego władz jest m. st. Warszawa, ze stałą ekspozyturą w Kielcach”, zaś cele Koła określał następująco:

„3. Towarzystwo ma na celu: a) zbliżenie się wzajemne między sobą, b) pomoc wzajemną materialną i moralną, c) podtrzymywanie duchowej łączności między Kolegami rozproszonymi na obszarze całej Polski, d) wspieranie kieleckiej młodzieży akademickiej, zwłaszcza poświęcającej się pracy naukowej”.

Na zebraniu w dniu 9.05.1925, a więc jeszcze przez zatwierdzenia statutu przez Ministra Spraw Wewnętrznych, wybrany został pierwszy zarząd Koła Kielczan. Znaleźli się w nim: Bolesław Markowski jako prezes, Tomasz Ruśkiewicz jako zastępca prezesa, Jan Zydler jako skarbnik, Ludwik Szperl jako sekretarz, Zygmunt Wasilewski

i Zdzisław Rudzki jako członkowie oraz Stanisław Frycz, Antoni Rybarski i Karol Taylor jako zastępcy członków.

Statut Koła Kielczan oraz skład osobowy pierwszego zarządu zostały opublikowane w „Pamiętniku Koła Kielczan. 1925–1927”, Kielce–Warszawa 1927, s. 5–6 i 8–10

<sup>2</sup> Nie udało się ustalić żadnych szczegółów na temat tego zebrania; nie wiadomo także, czy Żeromski w nim uczestniczył. Wiadomo natomiast, że na zebrania Koła był zapraszany; w jego korespondencji zachowały się zawiadomienia o zebraniach Koła w dniach 3.10.1925 (BN, rkps akc. 17 220, t. 1) i 7.11.1925 (BN, rkps akc. 17 223, t. 1).

## Krótki życiorys Zygmunta Wasilewskiego

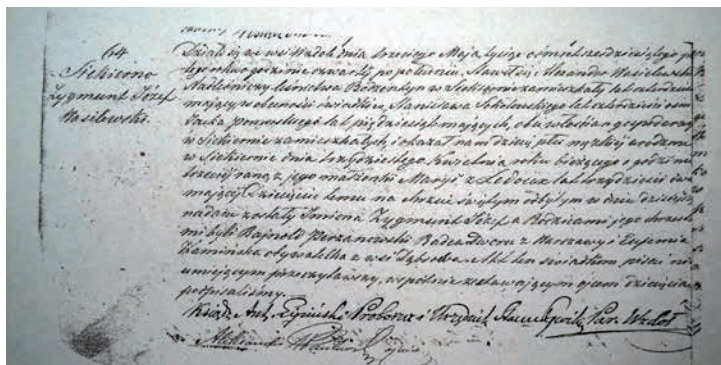
Zygmunt Józef Wasilewski urodził się 30 kwietnia 1865 roku w Siekiernie k. Bodzentyna w Górach Świętokrzyskich. Zachowany akt urodzin, spisany w języku polskim, oznajmia:

Działo się we wsi Wzdole dnia trzeciego maja tysiąc ósmset sześćdziesiątego piątego roku o godzinie czwartej po południu. Stawił się Aleksander Wasilewski, nadleśniczy leśnictwa Bodzentyn, w Siekiernie zamieszkały, lat czterdzieści mający, w obecności świadków: Stanisława Sokołowskiego lat czterdzieści ośm i Jacka Pomorskiego lat pięćdziesiąt mających, obu włościan gospodarzy w Siekiernie zamieszkałych, i okazał nam dziecię płci męskiej, urodzone w Siekiernie dnia trzydziestego kwietnia roku bieżącego o godzinie trzeciej rano z jego małżonki, Marii z Ledoux, lat trzydzieści dwa mającej. Dziecięciumu na chrzcie świętym odbytym w dniu dzisiejszym nadane zostały imiona Zygmunt Józef, a rodzicami jego chrzestnymi byli Rajnold Perzanowski, Radca Dworu z Warszawy, i Eufemia Kamińska, obywatelka z wsi Dąbrowa. [...]¹.

Ów ojciec, Aleksander (1825–1907), był synem urodzonego w 1759 Józefa Wasilewskiego – oficera, który kształcił

---

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach. Akta Stanu Cywilnego Parafii Wzdół. Rok 1865. Akta urodzin, poz. 64.



Metryka urodzin i chrztu Zygmunta Wasilewskiego  
we Wzdole w 1894 roku

się najpierw w Warszawie w sławnej Szkole Rycerskiej, po trzecim rozbiore Polski wyjechał z kraju, wstąpił do legionów Dąbrowskiego, uczestniczył w wielu kampaniach wojennych, dosłużył się stopnia generała, w r. 1812 wziął udział w wyprawie Napoleona na Moskwę, po bitwie pod Berezyną trafił do niewoli, odzyskał jednak wolność, wrócił do Warszawy i zmarł tutaj 29.01.1831. Tą częścią tradycji rodzinnych i tym dziadkiem Zygmunt Wasilewski szczególnie się chlubił; w roku 1930 napisał nawet książkę *Wnukom o prapradziadku. W stulecie powstania listopadowego*<sup>2</sup>. O babce, żonie generała Józefa, napisał znacznie mniej. Wiadomo, że nazywała się Elżbieta Wityńska, że była znacznie młodsza od męża (urodzona ok. 1785 roku) i że po jego śmierci, jak podaje metryka zgonu Józefa Wasilewskiego, pozostała z pięciorgiem małoletnich dzieci: trzema synami i dwiema córkami<sup>3</sup>. Zmarła w Warszawie 21 maja 1855 roku<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Z. Wasilewski, *Wnukom o prapradziadku. W stulecie powstania listopadowego*, Warszawa 1930, 139 s.

<sup>3</sup> Akt zgonu Józefa Wasilewskiego: Parafia św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Rok 1831. Akta zgonów, poz. 65.

<sup>4</sup> Zob. „Kurier Warszawski” 1855, nr 134, s. 686 (22.05).

Aleksander Wasilewski, ukończył studia na wydziale leśnym Instytutu Gospodarstwa i Leśnictwa w Marymoncie pod Warszawą i rozpoczął pracę w charakterze rachmistrza leśnego w Rządzie Gubernialnym Warszawskim; niebawem, 1.07.1854, poślubił dwudziestosześcioletnią Marię Ledoux, córkę niezjącego już Franciszka Ledoux, naczelnika w Komisji Skarbu, oraz Eleonory Karoli<sup>5</sup>. W dniu 18.06.1855 w Warszawie przyszedł na świat pierworodny syn Wasilewskich, Marceli, który przeżył jednak tylko kilka dni<sup>6</sup>; wkrótce potem Aleksander Wasilewski rozpoczął pracę w nadleśnictwie w Kozienicach – początkowo jako podleśny, później jako nadleśny w leśnictwie Augustów k. Kozienic; tutaj przyszły na świat następne dzieci Wasilewskich: syn Leopold Alfred (ur. 17.06.1857 i zmarły we wczesnym dzieciństwie<sup>7</sup>) oraz córka Stanisława Aleksandra (ur. 8.05.1859<sup>8</sup>, później zamężna Rożewska). W roku 1860 Aleksander Wasilewski został mianowany starszym nadleśnym leśnictwa bodzentyńskiego (z siedzibą w Siekiernie) – i pozostał tutaj z rodziną przez prawie ćwierć wieku, bo do roku 1882. W Siekiernie urodziły się dwie starsze siostry Zygmunta: Martyna Maria (ur. 30.01.1861<sup>9</sup>, zmarła we wczesnym dzieciństwie) oraz Jadwiga Maria (ur. 10.08.1863, później zamężna Dzierżanowska<sup>10</sup>), on

<sup>5</sup> Metryka urodzin (8.12.1828) Marii (w metryce Marianny Felicjanny) Ledoux: Parafia św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Rok 1829. Akta urodzin, poz. 92. Metryka małżeństwa z Aleksandrem Wasilewskim: Parafia św. Andrzeja w Warszawie. Rok 1854. Akta małżeństw, poz. 105.

<sup>6</sup> Metryka urodzin Marceliego Wasilewskiego: Parafia św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Rok 1855. Akta urodzin, poz. 335.

<sup>7</sup> AP Radom. Parafia Kozienice. Rok 1857. Akta urodzin, poz. 112.

<sup>8</sup> AP Radom. Parafia Kozienice. Rok 1860 [!]. Akta urodzin, poz. 7.

<sup>9</sup> AP Kielce. Parafia Wzdół. Rok 1861. Akta urodzin, poz. 109.

<sup>10</sup> Metryka urodzin Jadwigi Marii Wasilewskiej: AP Kielce. Parafia Wzdół. Rok 1863. Akta urodzin, poz. 115. Metryka małżeństwa, zawartego w Łukowie 24.08.1895 z czterdziestoosmioletnim wdowcem Janem Kazimierzem Dzierżanowskim, administratorem majątku Wierzbna: AP Siedlce. Parafia Łuków. Rok 1895. Akta małżeństw, poz. 126.

sam, a także jego młodszy brat Michał Antoni (ur. 27.10.1867, zmarły 4.02.1868)<sup>11</sup>. Aleksander Wasilewski zajął się wówczas również losami dwu niezamężnych siostr żony, Anieli i Joanny Ledoux, które mieszkaly ciągle w Warszawie, przy matce, utrzymującej się ze skromnej wdowiej renty po zmarłym w 1851 roku mężu<sup>12</sup>. Najpierw w Siekiernie zapoznał Anielę<sup>13</sup> ze swym podwładnym, podleśnym z leśnictwa w Świślinie wdowcem Wincentym Milewskim, za którego Anielę w roku 1868 wysłał za męża<sup>14</sup>, a gdy w styczniu 1871 roku owdowiała<sup>15</sup>, umieścił ją w niezamieszkałej w Siekiernie gajówce. Ponieważ w tym samym czasie (26.01.1871) zmarła w Warszawie Eleonora Ledoux<sup>16</sup>, sprowadził do Siekierny także niezamężną Joannę<sup>17</sup>,

<sup>11</sup> Metryka urodzin Michała Antoniego Wasilewskiego: AP Kielce. Parafia Wzdół. Rok 1867. Akta urodzin, poz. 161. Metryka zgonu: tamże. Rok 1868. Akta zgonów, poz. 12.

<sup>12</sup> Akt zgonu Franciszka Ledoux w dniu 21.11.1851: AP Warszawa. Parafia Nawiedzenia NMP. Rok 1851. Akta zgonu, poz. 1078.

<sup>13</sup> Aniela Magdalena Katarzyna Ledoux, ur. 17.07.1830 w Warszawie otrzymała wykształcenie domowe; biegle władała francuskim i wykazywała uzdolnienia muzyczne. Wasilewski w swym *Życiorysie* nazywa ją „pianistką”, nie wiadomo jednak, by kiedykolwiek koncertowała lub by, na przykład, udzielała lekcji muzyki w Warszawie. W ogóle niezbyt wiele wiadomo o jej życiu przed przyjazdem z Warszawy do Siekierny.

<sup>14</sup> Metryka małżeństwa Wincentego Milewskiego z Anielą Ledoux w dniu 5.05.1868: AP Warszawa. Parafia Wszystkich Świętych. Rok 1869. Akta małżeństw, poz. 35. Świadkiem na tym ślubie był Aleksander Wasilewski.

<sup>15</sup> Akt zgonu Wincentego Milewskiego w dniu 25.01.1871: AP Kielce. Parafia Świętomałcha. Rok 1871. Akta zgonu, poz. 9.

<sup>16</sup> Taka data śmierci Eleonory Ledoux z d. Karoli figuruje w internetowej bazie danych *Zmarli w Warszawie. Alfabetyczny spis zmarłych*; data dostępu 20.03.2019.

<sup>17</sup> Joanna Helena Elżbieta Ledoux, ur. w Warszawie 19.11.1836 (a nie, jak podaje *Polski słownik biograficzny*, w r. 1839), ujawniała zainteresowania i uzdolnienia malarskie, pobierała więc lekcje rysunku i malarstwa u kilku malarzy; m.in. Rafała Hadziewiczza, Józefa Kossowicza i Józefa

która zamieszkała z siostrą w tej samej gajówce. Zygmunt Wasilewski w swym *Życiorysie 1865–1939* napisał po latach, iż „ojciec osadził je pod lasem w domku gajowego. Biegało się tam do nich ślicznymi łąkami. Miały jakieś fundusze po ojcu, bo niebawem przy mego ojca pomocy zbudowały sobie dom w Suchedniowie koło słynnej szkoły dla panien (pani Peckowej) i tam się przenieśli”<sup>18</sup>.

---

Simmlera. Nie ograniczyła się jednak tylko do wykształcenia dającego ogłędę towarzyską; w r. 1865 w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uzyskała patent na nauczycielkę rysunku i malarstwa. Zob. też. H.K. Korus, *Joanna Ledoux – zapomniana malarka sakralna*, „Świętokrzyskie. Środowisko. Dziedzictwo kulturowe. Edukacja regionalna” 2017, nr 19 (23), s. 27–35; K. Karbownik, *Joanna Ledoux – malarka która pokochała Suchedniów. Próba przybliżenia biografii*, „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2017, t. 2, s. 29–43.

<sup>18</sup> Z. Wasilewski, *Życiorys 1864–1939*, maszynopis w Archiwum PAN w Warszawie (sygn. 127, s. 14–15).

Zimą i wiosną 1939/1940 roku Zygmunt Wasilewski przygotował do druku maszynopis swojej autobiografii, której nadał tytuł *Życiorys 1865–1939*: włączył do niej kilka opublikowanych wcześniej artykułów – m.in. wydrukowane w „Pamiętniku Koła Kielczan” z 1938 roku *Życie umysłowe przed maturą* oraz – w tymże „Pamiętniku” z lat 1930/1931 – artykuł *Święta Katarzyna*. W latach późniejszych wprowadzał do maszynopisu drobne poprawki i uzupełnienia, a w roku 1947 dodał rękopiśmienne *Postscriptum* (dwa dwukartkowe arkusiki papieru dużego formatu), w którym poinformował o swoich losach w latach wojny i okupacji. Maszynopis *Życiorysu* zachował się w co najmniej dwóch egzemplarzach: oryginał w Archiwum PAN w Warszawie i kopia w Bibliotece Jagiellońskiej. Zaraz po wojnie, w listopadzie 1945 roku, fragment *Życiorysu*, opatrzywszy go tytułem *W poszukiwaniu drogi*, wydrukował w 1 i 2 nrze katolickiego „Tygodnika Warszawskiego”. W kilka lat później, już po śmierci Wasilewskiego, kopia maszynopisu została przewieziona do Anglii, a w latach 1958–1960 – w 37 obszernych fragmentach – *Życiorys* został opublikowany w wydawanym w Londynie dwutygodniku „Myśl Polska”. Do kraju pismo to, rzecz jasna, nie docierało, więc i tekst *Życiorysu* nie stał się szerzej znany. W 1992 roku jego fragment poświęcony kieleckim czasom szkolnym Wasilew-

Odległy od Siekiernia kilkanaście kilometrów Suchedniów w tamtych latach był osadą górniczo-przemysłową, w której w kilku „fryszerkach” odlewano żelazo, produkowano z niego blachy, drut, garnki, podkowy, kosy i wiele innych wyrobów; był tutaj kościół parafialny, miała siedzibę Dyrekcja Wschodniego Okręgu Przemysłowego, zatrudniony był lekarz, działała apteka, istniała także, bo taka była potrzeba, ciesząca się znakomitą renomą pensja dla dziewcząt prowadzona przez Emilię Peck. Od ok. 1875 r. było wiadomo, że za kilka lat będzie tutaj stacja kolejowa. W Suchedniowie mieszkało i pracowało wielu wykształconych ludzi, istniało środowisko inteligentkie. Aniela z Ledoux Milewska i Joanna Ledoux znalazły tutaj warunki do życia, a także płatne zajęcia. Zostały nauczycielkami na pensji pani Peck. Aniela uczyła tutaj muzyki, Joanna – rysunku i botaniki, malowała także obrazy do kościołów w okolicznych miejscowościach. Mieszkały w wybudowanym przy pomocy Aleksandra Wasilewskiego domu.

W roku 1882 w nadleśnictwie w Siekiernie dokonano kradzieży. Łupem złodzieja padła kwota prawie 900 rubli<sup>19</sup>; Aleksander Wasilewski został uznany winnym niedopełnienia obowiązków, zobowiązany do spłacenia – w ratach – całej skradzionej sumy i przeniesiony na niższe stanowisko w leśnictwie Jagodne w powiecie łukowskim. Wytrwał tam aż do przejścia na emeryturę w 1889 roku, wkrótce potem wrócił jednak z żoną

---

skiego przedrukowany został w opracowanym przez A. Massalskiego i M. Pawlinę-Meducką tomie *Kielce w pamiątkach i wspomnieniach z XIX wieku*. W całości *Życiorys 1865–1939* nie został opublikowany.

<sup>19</sup> „Gazeta Kielecka” (nr 45) z 7 czerwca 1882 roku doniosła: „W bodzentyńskim urzędzie leśnym spełnioną została przy wyłamaniu kradzież 885 rs. 46 kop. skarbowych funduszów. Złodziej skorzystał z nieobecności nadleśnego w domu, wszedł oknem do sypialnego pokoju, gdzie był kufer żelazny przyśrubowany trzema gwintami; odśrubowawszy takowy od podłogi, wyniósł skrzynkę na pole i tam rozbił. Z zabranych pieniędzy uciekający złoczyńca uronił paczkę z 29 rs.”

do Suchedniowa, do domu w pobliżu pensji Emilii Peck. Joanna Ledoux wówczas już nie żyła<sup>20</sup>, do końca swego życia mieszkali tam jednak i na suchedniowskim cmentarzu zostali pochowani: Aniela z Ledoux Milewska,<sup>21</sup> Maria z Ledoux Wasilewska<sup>22</sup> i Aleksander Wasilewski<sup>23</sup>. Losy rodziny tak się więc ułożyły, że do roku 1882 Zygmunt Wasilewski miał swój dom rodzinny w Siekiernie, zaś od ok. 1890 do 1907 roku – w Suchedniowie.

W roku 1875 z Siekierna pojechał do Kielc – na dziewięć lat – na naukę do rządowego rosyjskojęzycznego Kieleckiego Gimnazjum Męskiego. Edukację zaczął od klasy drugiej, rychło się jednak okazało, że nie był do nauki szkolnej wystarczająco przygotowany; najpierw w gimnazjum powtarzał klasę drugą, potem czwartą, w czerwcu 1884 roku uzyskał jednak maturę, po czym rozpoczął studia na wydziale prawa rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Obracał się wówczas głównie wśród niedawnych kolegów szkolnych, z których wielu także studiowało w Warszawie, obudziły się w nim wtedy również ambicje naukowe i pisarskie. Zainteresował się ludoznawstwem, to jest badaniem i dokumentowaniem ludowej kultury – obyczajów, obrzędów, pieśni, podań, języka; latem 1885 roku, w czasie wakacji spędzonych w Jagodnem, zaczął takie ludoznawcze informacje gromadzić; w następne wakacje kontynuował te badania – bogatszy o wiedzę wyniesioną z lektury książki Romana Zawilińskiego *Wskazówki do zbierania właściwości lu-*

---

<sup>20</sup> Zmarła w Suchedniowie 8.04.1879. AP Kielce. Parafia Suchedniów. Rok 1879. Akta zgonu, poz. 32.

<sup>21</sup> Zmarła w Suchedniowie 24.10.1895. AP Kielce. Parafia Suchedniów. Rok 1895. Akta zgonu, poz. 75.

<sup>22</sup> Zmarła w Suchedniowie 19.07.1905. AP Kielce. Parafia Suchedniów. Rok 1905. Akta zgonu, poz. 75.

<sup>23</sup> Zmarł w Suchedniowie 8.06.1907. AP Kielce. Parafia Suchedniów. Rok 1907. Akta zgonu, poz. 36.

*doowych*<sup>24</sup>. W tym samym 1886 roku przeniósł się na uniwersytet w Petersburgu. W Warszawie nie mógł zdać egzaminu z historii Rosji, w Petersburgu mógł ten egzamin zdawać na wyższym kursie, skorzystał więc z takiej możliwości ukończenia studiów w ciągu czterech lat. Trzeci rok studiów zaliczył bez problemów, naraził się jednak rosyjskim władzom. W petersburskim środowisku polskich studentów pojawili się emisariusze tajnego patriotycznego Związku Młodzieży Polskiej Zet; Wasilewski przestrzegł kiedyś czytających nielegalne ulotki kolegów przed obserwujących ich szpiclem – i to wystarczyło, by został uznany za politycznie podejrzanego. Dzięki pomocy osób wpływowych udało mu się przenieść do Kijowa na czwarty, ostatni kurs prawa i tutaj – we wrześniu 1888 roku studia prawnicze ukończył. W ciągu tego ostatniego roku studiów zdołał uporządkować materiały etnograficzne z Jagodnego, ułożyć z nich książkę i wysłać ją do redakcji wydawanego w Warszawie od 1887 roku miesięcznika „Wisła”. Redaktor „Wisły”, wybitny etnograf i językoznawca Jan Karłowicz, pracę tę ocenił wysoko, przyjął ją do druku<sup>25</sup> i zaprosił Wasilewskiego do współpracy z „Wisłą”. W 1888 roku Wasilewski zadebiutował także – w tygodniku „Głos” – jako publicysta. W nrze 35 „Głosu” z 1 września wydrukował korespondencję *Łuków*, a w listopadzie (w nrach 45 i 46), w rubryce „Z życia wsi” dwuczęściowy artykuł *Z Łukowskiego*<sup>26</sup>.

Zamieszkał w Warszawie. Pracę zarobkową podjął – na krótko – w kancelarii notariusza Szymona Landau, potem, pod koniec 1890 roku, w Bibliotece Uniwersyteckiej, ale szybko

<sup>24</sup> R. Zawiliński, *Wskazówki do zbierania właściwości ludowych*, Kraków 1886, 16 s.

<sup>25</sup> Książka ukazała się w roku 1889 jako tom 4. Biblioteki „Wisły”. Zob. Z. Wasilewski, *Jagodne (wieś w powiecie łukowskim, gminie Dąbie)*. *Zarys etnograficzny rysunkami*. Z zapomogi kasy imienia Mianowskiego, Warszawa 1889, 251 s.

<sup>26</sup> Artykułiki te podpisywał pseudonimem W. Głuchowski.

został stamtąd zwolniony, gdyż policja z Petersburga nadesłała niepoehlebną o nim opinię polityczną. Więcej szczęścia miał w autorskiej współpracy z „Wisłą” i „Głosem”. Dzięki życzliwemu zainteresowaniu i zachętom Jana Karłowicza w roku 1889 wydrukował w „Wiśle” (w zeszytcie 1) fragment swojej książki *Jagodne*, a zaraz potem szkic etnograficzny *Wieśniaczka z okolic Łukowa*; zajmował się także losami istniejącego od niedawna w Warszawie Muzeum Etnograficznego, któremu redakcja „Wisły” patronowała; przygotowywał i drukował sprawozdania o napływających do Muzeum darach, a w końcu 1889 roku został kustoszem Muzeum. Z upływem czasu Karłowicz zlecał mu coraz bardziej odpowiedzialne zajęcia, a w r. 1891 powołał na stanowisko sekretarza redakcji „Wisły”. Podjął także Wasilewski współpracę z redakcją „Głosu”. Powierzono mu tutaj opiekę nad działem korespondencji (czyli listów do redakcji) informujących o życiu polskiej prowincji: miast, miasteczek, wsi. Spoczywał na nim obowiązek poprawiania nadsyłanych i drukowanych następnie, niekiedy pisanie także „korespondencji”<sup>27</sup>, a z czasem także innych artykułów. Znalazł się wówczas pod wpływem redaktorów i współpracowników „Głosu” – zarazem wybitnych polityków rodzącego się ruchu narodowo-demokratycznego: Jana Ludwika Popławskiego, Józefa Karola Potockiego, Romana Dmowskiego. Ten wpływ w istotny sposób zaważył na jego późniejszym życiu. W początkach 1892 roku przerwał jednak współpracę i z „Wisłą”, i z „Głosem”; zdecydował się na wyjazd do pracy w Muzeum Narodowym Polskim w Rapperswilu w Szwajcarii. Możliwość wyjazdu zawdzięczał rekomendacji Jana Karłowicza, który wiele lat wcześniej, w okresie studiów w Moskwie, znał się i przyjaźnił m.in. z Henrykiem

<sup>27</sup> Jego ostatnia napisana przed wyjazdem do Szwajcarii korespondencja dotyczyła okolic Siekierna. Zob. *Z pow. kieleckiego. Wiele osób w wioskach parafii Wzdół umie czytać i pisać*, „Głos” 1892, nr 4 z 23.01. I tę korespondencję podpisał pseudonimem W. Głuchowski.

Bukowskim, który także studiował wówczas w Moskwie, a teraz mieszkał w Sztokholmie, a zarazem pełnił funkcję wiceprezesa Rady raperswilskiego Muzeum. W r. 1892 władze Muzeum zdecydowały się na uporządkowanie zbiorów bibliotecznych, poszukiwały bibliotekarza, więc rekomendacja Karłowicza wybawiała je z kłopotu. Przed przyjazdem do Szwajcarii Wasilewski najpierw przez kilkanaście dni przebywał w Galicji, poznając biblioteki i ludzi w Krakowie i Lwowie, potem, w tym samym celu, zatrzymał się na kilka dni w Poznaniu, potem w Berlinie – i w pierwszych dniach marca 1892 roku objął w Rapperswilu obowiązki bibliotekarza Muzeum. Znajdowały się tutaj książki, czasopisma i dokumenty rękopiśmienne ofiarowane Muzeum przez mieszkających na Zachodzie Polaków, także przez polskie organizacje i stowarzyszenia. Te zbiory trzeba było scalić, posegregować, skatalogować, wyłączyć z nich dublety; jednym słowem – dopiero bibliotekę stworzyć. Poznawszy skalę zadań Wasilewski zażądał pomocy drugiego bibliotekarza – i zdołał uzyskać zgodę Bukowskiego na zatrudnienie także pomocnika bibliotekarza; został nim – w początkach listopada 1892 roku – Stefan Żeromski.

Mieszkał Wasilewski i pracował w Rapperswilu niewiele ponad dwa lata, ale sporo w jego życiu się tutaj zmieniło. Wznowił działalność dziennikarską i publicystyczną, wysyłając do galicyjskich dzienników – krakowskiej „Nowej Reformy” i „Kuriera Lwowskiego” – oraz do „Dziennika Poznańskiego” korespondencje ze Szwajcarii, głównie z Rapperswilu, a także artykuły na inne tematy. Sporządził katalog pamiątek po Kościuszcze i odnoszących się do jego życia i działalności dokumentów, napisał historię Muzeum, przygotował do druku obszerny tom czwarty *Albumu Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, w którym znalazły się: obszerna praca Tadeusza Korzona *Kościuszkę. Biografia z dokumentów wysnuta* oraz Wasilewskiego *Rzut oka na dzieje Muzeum Narodowego Polskiego w Rapper-*

*swilu* i *Katalog zbiorów Kościuszkowskich*. Oddał się studiom historycznoliterackim. Poznał przechowywane tutaj archiwum Seweryna Goszczyńskiego oraz dokumenty odnoszące się do życia i działalności Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego; wykorzystał tę nową wiedzę zarówno w artykułach wówczas pisanych, jak w późniejszych studiach o polskim romantyzmie, zwłaszcza w rozprawach i książkach o Goszczyńskim. Ożenił się. W maju 1892 roku Jan Karłowicz przywiózł do Konstancji nad Jeziorem Bodeńskim, tuż przy granicy ze Szwajcarią, swoją córkę, Wandę, na kurację w zakładzie dla nerwowo chorych; gdy wracał do kraju poprosił Wasilewskiego, aby odwiedzał pannę Wandę, która w Konstancji czuje się obco. „Życzenie pp. Karłowiczów – napisał potem Wasilewski w *Życiorysie* – było dla mnie rozkazem, przy tym bardzo mnie ujęło, że stosunek dotąd przygodnie towarzyski zamieniali na serdecznie poufny. Poczulem się opiekunem panny Wandy. Podczas drugich odwiedzin zatrzymałem się w Konstancji dni kilka, podczas których odbyliśmy kilka wycieczek Renem. Towarzyszył nam bawiący na kuracji w tymże zakładzie p. Załęski z Wilna. Skończyło się w jesieni oświadczynami”<sup>28</sup>. Ślub miał miejsce w Krakowie 11 lutego 1893; po ślubie Wasilewski wrócił z żoną do Rapperswilu. Wówczas też pewnie został formalnie członkiem Ligi Narodowej<sup>29</sup>. Wcześniej – od czasu studiów w Petersburgu, gdzie wstąpił do tajnego Związku Młodzieży Polskiej Zet, do wyjazdu do Szwajcarii – był sympatykiem założonej w Szwajcarii Ligi Polskiej, było to jednak tylko podobieństwo poglądów. Liga Narodowa, która w 1894 roku powstała na gruzach Ligi Polskiej, była tajną trójzaborową organizacją polityczną – nastawioną na działalność w kraju, wymagającą od członków aktywności i dyscypliny; w jej władzach znaleźli się m.in. niedawni przyja-

<sup>28</sup> *Życiorys 1865–1939*, s. 75.

<sup>29</sup> W *Życiorysie 1865–1939* (s. 93) wyznał, iż członkiem Ligi Narodowej był „od początku jej istnienia”.

ciele Wasilewskiego z „Głosu”: Roman Dmowski i Jan Ludwik Popławski, a także poznany w Rapperswilu Zygmunt Balicki<sup>30</sup>. Wstępując do Ligi Narodowej, dokonywał Wasilewski ważnego wyboru politycznego – na całe życie. Pierwszą zapewne konsekwencją takiego wyboru było wcześniejsze opuszczenie przezeń Szwajcarii i powrót do kraju.

W kwietniu 1894 roku w Warszawie przestał się ukazywać „Głos”. W związku z setną rocznicą Insurekcji Kościuszkowskiej nowo powstała Liga Narodowa zorganizowała w całym kraju szereg manifestacji patriotycznych; w Warszawie 17 kwietnia kilka tysięcy osób uczestniczyło w takiej manifestacji pod domem Jana Kilińskiego. W odpowiedzi na tę manifestację władze aresztowały jej organizatorów; wśród nich niemal wszystkich członków redakcji „Głosu”; pismo zostało zawieszona; aby mogło być na nowo wydawane, potrzebny był nowy redaktor: doświadczony dziennikarz, a zarazem sprawny organizator i – przede wszystkim – człowiek „pewny”, ideowo związany z Ligą Narodową. Wybór władz partii padł na Wasilewskiego. W *Życiorysie 1865–1939* (s. 85) napisał on później, iż „powrót do Warszawy przyśpieszyły listy namawiające mnie, abym się podjął wskrzeszenia »Głosu«”.

Gdy w 1892 roku obejmował w Rapperswilu stanowisko bibliotekarza, zobowiązał się wobec Henryka Bukowskiego, że pozostanie w Muzeum dłużej; teraz, w liście datowanym 3.05.1894, prosił go o zgodę na odejście z biblioteki już w połowie maja<sup>31</sup>. W czerwcu opuścił z żoną Szwajcarię, w drodze do

<sup>30</sup> Liga Narodowa, organizacja tajna, otaczała dyskrecją swoją strukturę organizacyjną oraz osobowy skład władz, nie był ujawniany nawet skład jej Komitetu Centralnego; być może w latach 1893–1895 członkiem kilkusobowego KC LN był i Wasilewski. Zob. R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1900, s. 63, przyp. 4.

<sup>31</sup> List w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu, sygn. akc. 2695.

kraju zatrzymali się na kilka tygodni w bawarskim uzdrowisku Wörishofen – i pod koniec lipca przyjechali do Warszawy. O zgodę na wznowienia wydawania „Głosu” Wasilewski nie mógł występować, bo przecież ciążyła na nim ciągle negatywna opinia petersburskiej policji z roku 1887. Jako kandydat na redaktora oficjalnie wystąpił warszawski adwokat Tadeusz Strzembosz, który po długich korowodach zgodę taką otrzymał, lecz stało się to dopiero latem 1895 roku. Nominalnym redaktorem „Głosu” – aż do końca roku 1899 – był Strzembosz; redaktorem faktycznym – Wasilewski. Wypełniał tę rolę świetnie. „Głos” był tygodnikiem „literacko-społeczno-politycznym”; jego redaktor zdołał pozyskać współpracę z piśmem wielu wybitnych twórców pokolenia pozytywistycznego i młodopolskiego, także krytyków literackich i artystycznych, filozofów, historyków, językoznawców, ekonomistów, publicystów zajmujących się sprawami społecznymi. A jednak z końcem roku 1899 „Głos” został sprzedany Janowi Władysławowi Dawidowi, który odmienił jego oblicze ideowe i charakter. Tygodnik o charakterze literacko-społecznym stał się już – w zmieniającej się sytuacji politycznej – Lidze Narodowej niepotrzebny. Potrzebne były pisma w rodzaju „Przeglądu Wszechpolskiego” – interpretujące aktualne wydarzenia i zjawiska społeczne, kształtujące poglądy i opinie, zaangażowane w ostrą polityczną walkę.

Nim Wasilewski odszedł z redakcji, wystąpił w „Głosie” z inicjatywą wybudowania w Warszawie pomnika Adama Mickiewicza w setną rocznicę jego urodzin, a potem, gdy władze rosyjskie wyraziły na to zgodę, propagował ideę budowy oraz zbierania składek na ten cel. W roku 1897 powstał społeczny Komitet budowy pomnika; jego prezesem został Michał ks. Radziwiłł, wiceprezesem Henryk Sienkiewicz, zaś sekretarzem – właśnie Wasilewski. Zaangażował się w tę sprawę, a po odsłonięciu pomnika (24.12.1898) przygotował obszerne sprawozdanie z prac komitetu – i opublikował je w książce *Po-*

*mnik Mickiewicza w Warszawie 1897–1898*<sup>32</sup>. Była to jego druga samodzielna książka. W tym też czasie został ojcem; 30.01.1897 przyszedł na świat jego syn Tadeusz Adam. Ponieważ Wanda Wasilewska była chorowita i schorowana, na ostatni okres jej ciąży, a potem do opieki nad dzieckiem zatrudniona została Helena z Kozłowskich Godlewska, niedawno owdowiała matka trzyletniego wówczas Stefana, po latach – dziennikarza i poety. W kilkanaście lat potem została ona drugą żoną Wasilewskiego.

W styczniu 1900 roku Wasilewski objął – na prośbę redaktora i wydawców „Kuriera Warszawskiego” – stanowisko sekretarza redakcji w tym największym wówczas polskim dzienniku<sup>33</sup>. Zajmował się tutaj głównie sprawami organizacyjno-administracyjnymi: pozyskiwaniem nowych współpracowników i ciekawych tekstów, kontaktami z rosyjską cenzurą prasową itp., ale także sam pisał – głównie prace historyczno- i krytycznoliterackie (o Sewerynie Goszczyńskim i Mickiewiczu, ale także o Stanisławie Wyspiańskim) – i publikował je zarówno w rodzimym „Kurierze”, jak i w innych pismach warszawskich: w „Ateneum”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Gazecie Polskiej”. Zapewne współpracował też z „Przeglądem Wszepolskim”, redagowanym na początku przez Jana Ludwika Popławskiego a potem przez Romana Dmowskiego i legalnie wydawanym w Galicji (najpierw we Lwowie, potem w Krakowie), ale przemycanym także na tereny zaboru rosyjskiego.

Praca Wasilewskiego w redakcji „Kuriera Warszawskiego” trwała tylko dwa lata, zdobył jednak wówczas doświadczenie w kierowaniu dziennikiem; okazało się ono bardzo przydatne,

<sup>32</sup> Z. Wasilewski, *Pomnik Mickiewicza w Warszawie 1897–1898*, Warszawa 1899, 131 s.

<sup>33</sup> „Kurier Warszawski” poinformował o tym czytelników w nrze 24, datowanym 24.01.1900, w rubryce *Wiadomości bieżące*: „Literat i publicysta, p. Zygmunt Wasilewski, zajął stanowisko sekretarza naszego pisma”.

gdy na początku 1902 roku szefowie Ligi postawili przed nim zadanie objęcia we Lwowie redakcji „Słowa Polskiego”.

Dziennik ten, wydawany od 1895 roku przez Stanisława Szczepanowskiego, po jego śmierci w 1900 roku zaczął podupadać i stanął na granicy bankructwa, toteż spadkobiercy Szczepanowskiego chętnie odstąpili go konsorcjum utworzonemu przez Ligę Narodową, która w ten sposób weszła w posiadanie ważnego, zakorzenionego już na rynku prasowym pisma. Obowiązki redaktora Wasilewski objął z dniem 1.03.1902 – i od razu znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji. Niemal wszyscy zatrudnieni dotąd w „Słowie Polskim” dziennikarze odmówili współpracy z nowym redaktorem, odeszli z redakcji i zaczęli wydawać „Nowe Słowo Polskie”, reklamując je jako kontynuację dotychczasowego pisma, bo przecież pracowali ci sami co dawniej dziennikarze, bo podobny był układ tekstów i wygląd zewnętrzny gazety. Wasilewski musiał zapewnić ciągłość ukazowania się „Słowa Polskiego”, a także zdusić konkurencję – i oba te cele osiągnął. Przy pomocy kilku dziennikarzy z dawnego składu redakcji wydał pierwsze numery marcowe, pozyskał nowych współpracowników; od 16 marca zaczął w „Słowie” przedrukowywać *Chłopów* Reymonta, publikowanych w odcinkach w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym”, dzięki czemu utrzymał sporą część dawnych czytelników. Wytoczył proces sądowy „Nowemu Słowu Polskiemu” – i go wygrał. W dniu 25.04.1902 sąd powiatowy karny miasta Lwowa zabronił wydawcom „Nowego Słowa Polskiego” używania tego tytułu gazety, a także zewnętrznej postaci – stosowanej od 1 marca; sąd krajowy karny (także z siedzibą we Lwowie) 10 maja odrzucił apelację „Nowego Słowa Polskiego” i wyrok sądu pierwszej instancji zatwierdził; jeszcze w maju „Nowe Słowo” przestało się ukazywać. Osiągnąwszy spokój i stabilizację, jesienią tego roku sprawdził Wasilewski z Warszawy rodzinę. Przyjechała żona z sześciolatnim wówczas synem Tadeuszem oraz z towarzyszącą

im Heleną Godlewską z dziesięcioletnim synem Stefanem; przetransportowane też zostały do Lwowa meble i książki.

Stabilizacja i spokój nie trwały jednak długo; zaledwie rok. Wanda Wasilewska, od dawna chora na serce, zmarła nagle – w wieku 35 lat – 13.09.1903 i w trzy dni później pochowana została na Cmentarzu Łyczakowskim. W dwa dni po pogrzebie, 18.09.1903 Wasilewski napisał do rodziców, wówczas mieszkających już w Suchedniowie:

Kochani Rodzice. Długo się namyślałem, czy posłać Rodzicom tę żałobną wiadomość, bo tak nie chciałbym przyczynić Rodzicom zmartwień, ale zataić rzeczy takiej nie można. Wanda wyczerpana była chorobą swoją, skończyło się więc na porażenie serca; najniespodziewaniej w niedzielę o 6 dano mi znać do redakcji, że jest źle. W dziesięć minut już nie żyła. Na pogrzeb przybyła matka Wandy i Mieczysław<sup>34</sup>; bawią jeszcze dotąd. Zapewne pani Karłowiczowa będzie w Suchedniowie, wtedy wszystko opowie. Mnie przykro to opisywać. Tadzio zdrow i ja także. Łączymy wszyscy pozdrowienia, ja ręce całuję Zygmunt<sup>35</sup>.

Aż do wybuchu pierwszej wojny światowej w życiu i pracy Wasilewskiego nie działo się nic niezwykłego. Domowymi sprawami praktycznymi zajmowała się Helena Godlewska, która nadal troszczyła się o jego syna-jedynaka, „Słowo Polskie” ukazywało się bez żadnych zakłóceń. Z piśmem współpracowali dawni szefowie „Głosu”, Jan Ludwik Popławski i Józef Hłasko, w zespole redakcyjnym znalazło się wielu wybitnych dziennikarzy, także pisarze – Jan Kasprówicz i Kornel Maku-

<sup>34</sup> Matka Wandy, Irena z Sulistrowskich Karłowiczowa (1847–1921), oraz brat Wandy, wybitny kompozytor Mieczysław Karłowicz (1876–1909). Ojciec, Jan Karłowicz, już nie żył; zmarł w Warszawie 14.06.1903.

<sup>35</sup> Autograf listu w BJag., rkps sygn. Przyb. 187/78.

Regnum Poloniae: *Litva* Diocesis: *Leopolis*  
 D. N. *1157* A. Parochia: *S. S. Nicolae*

### Testimonium mortis.

Ex parte Officii parochialis r. *Leopolis* Ecclesiae *S. S. Nicolae* notum  
 testatumque fit, in libris metricalibus mortuorum hujus Ecclesiae Tom. *XII* pag. *412* reperiri  
 sequentia:

Dies mortis	Mense	Anno	NOMEN ET COGNOMEN MORTUI	Sexus		Dies vitae	MORBUS ET QUALITAS MORTIS
				Mascul.	Femin.		
<i>13</i>	<i>Septembris</i>	<i>1903</i>	<i>Wanda Gregoria Jocima / Zam Kaw. Leszka - nata Karłowicz ux Karelishti Nytkmandi redactoris epkancer dioc. <i>Leopolis</i></i>	<i>35</i>	<i>an.</i>	<i>paralysis cordis</i>	

*Titus Domini  
Millerino  
nongente  
similiter  
= 13/9/1903*  
*Litva  
Kriewu  
16*

*Jozef J. Gnatowski  
Catholico - ekcelsijski*



Testimoniale manus propria subscribo, sigillo ecclesiastico parochiali corrobora.

*Litva* die *10 Decembris* A. D. *1903*

*A. J. Gnatowski*



Z. Ammanni - Quosdam

Akt zgonu Wandy z Karłowiczów Wasilewskiej w 1903 roku

szyński; gazeta stała dobrze finansowo. Wasilewski miał czas i siłę realizować swoje ambicje krytyczno- i historycznoliterackie oraz publicystyczno-polityczne; drukował artykuły i wydawał książki. Dawne i teraz pisane artykuły i rozprawy poświęcone twórczości polskich romantyków zebrał i wydał w tomie *Śladami Mickiewicza. Studia i przyczynki do dziejów romantyzmu* (Lwów 1905), prace poświęcone nowszej literaturze polskiej – w tomie *Od romantyków do Kasprowicza. Studia i szkice literackie* (Lwów 1907), publicystykę społeczno-polityczną w tomach *Listy dziennikarza w sprawie kultury narodowej* (Lwów 1908) i *O sztuce i człowieku wiecznym* (Lwów 1910). W tych publikacjach – od pierwszych artykułów i korespondencji w „Wiśle” i „Głosie” aż po teraz wydawane książki – był wyrazicielem (a także współtwórcą) ideologii ruchu narodowego – żarliwie i wytrwale propagującym program budowania nowoczesnego narodu polskiego poprzez oświatową, cywilizacyjną i społeczną emancypację ludu, a także poprzez rozwój „swojskiej” narodowej kultury. Ówczesna sytuacja historyczna sprzyjała upowszechnianiu się takich poglądów; byliśmy przecież narodem rozdzielonym granicami państw zaborczych na trzy izolowane od siebie części, poddawanych działaniom rusyfikacyjnym i germanizacyjnym. W tekstach publicystycznych Wasilewskiego trosce o zachowanie owej „swojskości” towarzyszyła niechęć wobec obcych, w szczególności zaś wobec Żydów, niezdolnych, jego zdaniem, do asymilacji w społeczeństwie polskim. Tej niechęci, mającej postać otwarcie głoszonego antysemityzmu, Wasilewski nie ukrywał; był on istotnym składnikiem wyznawanej przezeń ideologii. W praktyce redakcyjno-dziennikarskiej przybierał on postać antysemityzmu agresywnego i – w miarę upływu czasu – coraz agresywniejszego.

W kilka tygodni po wybuchu wojny światowej, już 3.09.1914 Lwów został zajęty przez armię rosyjską. Gazeta Wasilewskiego ukazywała się dalej bez przeszkód, nawet bez jednodniowej

przerwy, musiała jednak skorygować swoje polityczne oblicze. Jak wiadomo, aż do wybuchu wojny światowej obóz narodowo-demokratyczny za jeden z głównych celów swojej działalności uznawał uzyskanie politycznej autonomii Królestwa Polskiego w ramach Imperium Rosyjskiego, zaś głównego wroga naszych interesów narodowych upatrywał w Prusach. Dopóki „Słowo Polskie” ukazywało się w galicyjskim Lwowie, tę swoją antyniemieckość musiało mitygować; teraz mogło, a nawet zapewne musiało, ją eksponować. Gdy się czyta „Słowo Polskie” z końca 1914 i początków 1915 roku, to jest z czasu, kiedy Lwów znajdował się pod władzą Rosji, w każdym numerze napotyka się nie tylko komunikaty wojenne sztabu armii rosyjskiego, ale także liczne artykuły informujące o gwałtach niemieckich i cierpieniach ludności Królestwa na terenach zajętych przez Prusaków.

Rosyjska okupacja Lwowa nie trwała długo; 22.06.1915 miasto zostało odbite przez sprzymierzone wojska niemiecko-austriackie, co doprowadziło do zamknięcia „Słowa Polskiego”. Gdy armia austriacka zbliżała się do miasta, rosyjskie władze okupacyjne umożliwiły dziennikarzom i współpracownikom „Słowa” ewakuację w głąb Rosji. Ostatni numer „Słowa Polskiego”, jednokartkowy, ukazał się z datą 21.06.1915, dzień wcześniej ostatni ewakuujący się dziennikarze opuścili miasto. Informacje na ten temat gazety krakowskie podały z kilkudniowym opóźnieniem. W dniu 6.07.1915 „Naprzód” doniósł:

Cały personel „Słowa Polskiego” na 4 dni przed zajęciem Lwowa przez armię austriacką wyjechał z miasta na terytorium rosyjskie. Mianowicie wyjechali: Zygmunt Wasilewski, prof. Stanisław Grabski, Jan Gwalbert Pawlikowski z synem Michałem, Wirstlein i Tadeusz Gubrynowicz, Biega, Jerzy Bandrowski (Tersytes), Kornel Makuszyński, Naake-Nakęski, Maczkowski. Wyjechał także p. Wojciech Dąbrowski.

Uchodząc ze Lwowa, zabrali także swoje rodziny i większą część swoich ruchomości<sup>36</sup>.

Wasilewski kilka dni wcześniej wysłał do Kijowa swą towarzyszkę życia, niebawem drugą żonę, Helenę z Kozłowskich Godlewską. Sam wyjechał za nią 20.06.1915. W Kijowie 25.08.1915 wzięli ślub, a we wrześniu – na polecenie Dmowskiego – Wasilewski przeniósł się (z rodziną) do Piotrogradu (dawnego Petersburga), gdzie rozpoczął pracę w wydawanym po polsku a redagowanym przez Stanisława Kozickiego najpierw miesięczniku, potem tygodniku „Sprawa Polska”; prowadził tutaj stały felieton *Luźne kartki*, a od początku 1917 roku objął redakcję pisma. W początkach 1918 roku wyjechał do Moskwy, potem do Kijowa, następnie zaś wrócił do kraju i objął redakcję „Gazety Warszawskiej”, zawieszanej w lipcu 1915 roku, a teraz, od 16.11.1918, wznowionej i podniesionej do rangi ogólnopolskiego dziennika obozu narodowo-demokratycznego.

Podobnie jak w roku 1902 we Lwowie – i teraz – sprawnie i szybko stworzył zespół redakcyjny, pozyskał do autorskiej współpracy wielu wybitnych intelektualistów ideowo bliskich obozowi narodowo-demokratycznemu, nadał „Gazecie” charakter pisma poważnego, adresowanego głównie do czytelnika inteligenckiego. Kierował nią jednak niezbyt długo – tylko do końca stycznia 1925 roku, kiedy to – decyzją władz partyjnych – redaktorem „Gazety Warszawskiej” został Stanisław Kozicki. Wasilewski pozostał na kilka miesięcy w redakcji jako kierownik działu literackiego, jesienią jednak objął redakcję wydawanego od kilku lat w Warszawie tygodnika społeczno-kulturalnego „Myśl Narodowa”. Kierował nim od 3.10.1925 aż do początku września 1939 roku i – jak to niejednokrotnie czynił poprzednio – gruntownie zmienił jego charakter. Nadał mu podtytuł

<sup>36</sup> Z *oswobodzonego Lwowa. Exodus „Słowa Polskiego”, „Naprzód”* 1915, nr 282 (6.07).

„Tygodnik poświęcony kulturze twórczości polskiej”, pozyskał wielu nowych autorów, uczynił z „Myśli Polskiej” czołowe pismo ideowo-programowe Narodowej Demokracji.

Nim jeszcze odszedł z redakcji „Gazety Warszawskiej”, latem 1924 roku zaangażował się w zorganizowanie wielkiego koleżeńskiego zjazdu absolwentów kieleckiego gimnazjum z lat 1856–1904. Utrzymywał kontakty z dawnymi kolegami gimnazjalnymi mieszkającymi teraz w Warszawie, bez trudu nawiązał kontakty z kolegami mieszkającymi w Kielcach, był redaktorem dużego warszawskiego dziennika, był więc niejako w naturalny sposób predestynowany do odegrania tutaj istotnej roli. I taką rolę odegrał. Wraz z Bolesławem Markowskim – wiceministrem skarbu i profesorem w Szkole Głównej Handlowej, Edwardem Zienkowskim – dyrektorem warszawskiej Izby Skarbowej, adwokatem Józefem Kamińskim, potem także z Tomaszem Ruśkiewiczem i Stefanem Żeromskim oraz z kilkoma kolegami mieszkającymi w Kielcach stworzył komitet organizacyjny, drukował ogłoszenia i zaproszenia na Zjazd, a potem w nim uczestniczył. Zjazd odbył się w Kielcach 7 i 8 września; Wasilewski był jednym z najaktywniejszych jego uczestników, kilkakrotnie przemawiał, wystąpił z propozycją podjęcia starań o utworzenia (na bazie istniejącego w Kielcach Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego) Muzeum Świętokrzyskiego im. Stefana Żeromskiego – i uzyskał dla tego projektu pełne poparcie uczestników Zjazdu. Na Zjeździe postanowiono także powołać do życia stowarzyszenie o nazwie Koło Kielczan, które miało ułatwiać dawnym kolegom gimnazjalnym podtrzymywanie kontaktów towarzyskich, ale także udzielać pomocy zdolnej a niezamożnej młodzieży, pragnącej się kształcić lub pracować naukowo.

Wkrótce po zjeździe Wasilewski stał się jednym z organizatorów Koła Kielczan. Należał (wraz z Bolesławem Markowskim i Tomaszem Ruśkiewiczem) do trzyosobowego zespołu, który



Nekrolog w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” po śmierci w 1938 roku drugiej żony Wasilewskiego, Heleny z Kozłowskich

zainicjował spotkanie kieleckich absolwentów zamieszkałych w Warszawie, a następnie doprowadził do zwołania zebrania organizacyjnego, na którym został przyjęty statut Koła i wybrany jego zarząd. Sam wszedł do owego zarządu jako jego członek, zajął się jednak przede wszystkim redagowaniem i wydawaniem (niemal każdego roku) „Pamiętnika Koła Kielczan”, który przynosił studia i rozprawy poświęcone dziejom Kielc i Kielecczyny, ale także wspomnienia dawnych uczniów z czasów szkolnych, informacje o ich losach, nekrologi. Wydał aż osiem tomików „Pamiętnika”; sam w nich także wiele publikował.

Od czasu, gdy odszedł z redakcji „Gazet Warszawskiej” miał więcej czasu na własną twórczość publicystyczną i krytycznoliteracką. Systematycznie pisał przecież także do „Myśli Narodowej”, do „Kuriera Poznańskiego”, „Warszawskiego Dziennika Narodowego” i innych pism, publikował nowe książki<sup>37</sup>. W kwietniu 1938 roku otrzymał nagrodę tygodnika „Prosto z Mostu” za całokształt twórczości pisarskiej;

<sup>37</sup> Bibliografia jego prac z tego okresu – zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 16, Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, oprac. zespół pod kierownictwem Z. Szwejkowskiego i J. Maciejewskiego. *Hasła osobowe*, Warszawa 1982, s. 134–144.

w październiku tego roku po raz drugi owdowiał<sup>38</sup> i został zupełnie sam.

Wybuch wojny zaskoczył go w mieszkaniu przy ul. Mokotowskiej 11. Pozbawiony możliwości pracy dziennikarskiej – zajął się teraz porządkowaniem swojego prywatnego archiwum oraz przygotowywaniem do druku nowych książek. Posiadał zbiór kilku tysięcy listów, które przez wiele lat otrzymywał od polskich pisarzy (w tym także listy Żeromskiego); część tego zbioru przekazał Bibliotece Narodowej jeszcze przed wojną, drugą część złożył w Bibliotece w 1942 roku. Szykował do książkowego wydania część swoich artykułów z ostatnich lat, przygotowywał nowe książki. Było to szczególnie trudne, bo od dawna miał kłopoty z oczami, a teraz, w trudnych warunkach życia w okupowanej Warszawie – szybko tracił wzrok.

O swych wojennych i powojennych losach napisał we wspomnianym wyżej *Postscriptum* do *Życiorysu 1863–1939*<sup>39</sup>:

Piszę te słowa w lipcu 1947 r., upłynęło więc prawie osiem lat, które Bóg mi darował. Do października 1944 pozosta-  
wałem w Warszawie. Po wypędzeniu ludności z Warszawy  
przebywałem w Krakowie do maja 1946 r., potem zaś za-  
mieszkałem w Wiśle, gdzie jestem obecnie. Wojna zastała  
mnie na ul. Mokotowskiej 11 w pobliżu placu Zbawiciela.

<sup>38</sup> Helena z Kozłowskich 1° v. Godlewska, 2° v. Wasilewska zmarła 11.09.1838; pochowana została na cmentarzu powązkowskim 14.09.1938. Pod nekrologiem wydrukowanym w nrze 250 „Warszawskiego Dziennika Narodowego” podpisani są: MĄŻ, SYNOWIE, BRAT, WNUKI I RODZINA. Synowie – to syn Wasilewskiego z pierwszego małżeństwa Tadeusz, oraz pasierb, Stefan Godlewski, syn Heleny Wasilewskiej z pierwszego małżeństwa; brat – to brat nie Wasilewskiego, lecz jego zmarłej żony; wnuki – to dwaj synowie Tadeusza Wasilewskiego i poślubionej przez niego jeszcze w 1921 roku w Warszawie Heleny z Zabłockich: Tomasz i Mieczysław.

<sup>39</sup> Zob. przyp. 18.

Wkrótce znalazła się u mnie rodzina Gumińskich z Pomorza z siostrą moją, Jadwigą Dzierżanowską<sup>40</sup>. Przez cały czas do roku 1944 pozostawałem pod ich opieką, byłem bowiem od śmierci żony (w 1938 r.) samotny. Siostra zmarła w maju 1943 r. i została pochowana na Powązkach<sup>41</sup>. Syn mój z żoną i dwoma synami swymi na rok przed wojną przenieśli się do Belgradu i stamtąd wygnała ich wojna na zachód, gdzie dotąd pozostają. [...] Pokrzepieniem mego serca i jednocześnie jego cierpieniem są wiadomości od syna, niezapowiadające powrotu, ale informujące o sukcesach naukowych wnuków. Tomasz jest na wydziale prawnym uniwersytetu w Londynie, młodszy zaś, Mieczysław, ukończył jako celujący angielską szkołę średnią i przeznaczony został do uniwersytetu w Oxfordzie, gdzie kształcić się będzie na koszt państwa.

<sup>40</sup> Starsza siostra Wasilewskiego, Jadwiga (zob. przyp. 10), aż do zamążpójścia w 1895 roku mieszkała z rodzicami; jej późniejszych losów nie udało się bliżej poznać. Nie wiadomo, czym – dokładniej – zajmował się jej mąż, nic nie wiemy o ich dzieciach. W początkach XX wieku z pewnością mieszkali w Suchedniowie; gdy 8.06.1907 zmarł tutaj Aleksander Wasilewski, o jego śmierci powiadomił parafię „mieszkający w Suchedniowie” Jan Kazimierz Dzierżanowski; wkrótce potem Dzierżanowscy opuścili Suchedniów. Nie znamy daty śmierci męża Jadwigi, nic nie wiemy o jej losach do roku 1939. Wspominana tutaj rodzina Gumińskich z Pomorza, to z pewnością rodzina Wandy z Dzierżanowskich, zapewne córki (może pasierbicy?) Jadwigi. I o niej nic nie wiemy: kiedy i gdzie się urodziła, kiedy i gdzie wyszła za mąż, nic nie wiemy o jej dzieciach. W zachowanym po dziś sztambuchu Marii z Ledoux Wasilewskiej, który po jej śmierci w 1905 roku posiadał, a poniekąd i dalej prowadził Zygmunt, wpisany jest ręką Wandy Gumińskiej (zapewne także jej autorstwa) wiersz podpisany: „Wanda z Dzierżanowskich Gumińska” i datą: „Warszawa, 23 marca 1944 r.”

<sup>41</sup> Wcześniej, w *Życiorysie 1865–1939* (s. 63, przyp. 3), napisał: „Jadwiga Wasilewska, zamężna Dzierżanowska, zmarła [...] u mnie w Warszawie 24 maja 1942”. Nie wiadomo, która z tych informacji jest prawdziwa; aktu zgonu Jadwigi Dzierżanowskiej nie udało się odnaleźć.

W mieszkaniu przy ul. Mokotowskiej spłonęła domowa biblioteka Wasilewskiego, posiadane przez niego obrazy, także wiele jego dokumentów i rękopisów. Ocalała teka z częścią papierów rodzinnych, rękopisy paru książek, a także maszynopis *Życiorysu 1865–1939*. Przetransportował je Wasilewski do Krakowa i zostawił na przechowanie u dra Stanisława Sierotwińskiego, pracującego wówczas w Bibliotece Jagiellońskiej; spodziewał się, że z Anglii wróci do kraju jego syn – i jemu chciał wszystkie te papiery oddać. W liście do Stanisława Pigonia, datowanym w Wiśle 25.11.1946, napisał m.in.:

Śnił mi się Pan Profesor i radbym wiedzieć, jak się Pan miewa, a mam też interes w związku z potrzebą ulokowania gdzieś wszystkich moich prac niedrukowanych, aby doczekały się powrotu syna. Umyśliłem sobie, że wszystkich nas przeżyje najmłodszy może ze znajomych mi krakowian, dr St. Sierotwiński (Biblioteka Jagiellońska), mający przy tym własny dom (ul. Zygmunta Augusta nr 7). Ma już moją tekę z papierami rodzinnymi<sup>42</sup>.

W rok później, jak świadczy cytowane wyżej *Postscriptum* do *Życiorysu 1865–1939*, wiedział już, że syn zostanie w Anglii. Wszystkie papiery pozostające w rękach Stanisława Sierotwińskiego trafiły ostatecznie do Biblioteki Jagiellońskiej.

Wasilewski zmarł w Wiśle 25.10.1948.

*Zdzisław J. Adamczyk*

<sup>42</sup> Autograf listu w BJag., rkps sygn. 10835III. *Korespondencja Stanisława Pigonia*, t. 92, k. 105–106. Ten list napisany jest już obcą ręką; najwidoczniej został przez Wasilewskiego komuś podyktowany. Własnoręczny jest tylko podpis na końcu listu.



## Wykaz skrótów

- akc. – akcesja, nr akcesji  
ang. – angielski, angielskie  
AP – Archiwum Państwowe  
BJag. – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie  
BN – Biblioteka Narodowa w Warszawie  
BOss. – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu  
BUK – Biblioteka Uniwersytecka w Kielcach  
Dz – S. Żeromski, *Dzieła*, pod red. S. Pigonia, seria 5, *Dzienniki*, oprac. J. Kądziała, Warszawa od 1963; pierwsza cyfra arabska oznacza tom; cyfry następujące – strony w tym tomie  
Dz 1891 – S. Żeromski, *Dziennik z wiosny 1891 roku*, oprac. Z.J. Adamczyk, Z. Goliński, Kielce 2000  
DZTO – S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony*, oprac. J. Kądziała, Warszawa 1973  
fr. – francuski, francuskie  
łac. – łacina, łacińskie  
Muz. Lit. – Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie  
Muz. L. Szk. – Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach  
Muz. SŻ – Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie  
Muz. Tatr. – Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem  
niem. – niemiecki, niemieckie

- pierwodr. – pierwodruk  
przyp. – przypis, przypisek  
PSB – *Polski słownik biograficzny*  
PZ – S. Żeromski, *Pisma zebrane*, pod red. Z. Go-  
lińskiego, Warszawa od 1981; dwie początkowe  
cyfry oznaczają kolejny tom *Pism zebranych*; cyfry  
następne – strony w tym tomie
- r – *recto*  
rkps – rękopis  
v – *verso*  
z. – zeszyt

## Spis ilustracji

Zygmunt Wasilewski ok. 1900 roku.....	11
List Zygmunta Wasilewskiego do Henryka Bukowskiego z 19 grudnia 1892 roku. Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu.....	20/21
Rysunek – zapewne ręką Joanny Ledoux – w sztambuchu Marii z d. Ledoux Wasilewskiej, matki Zygmunta. Autograf sztambucha w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie .....	28
Pierwsza strona listu Zygmunta Wasilewskiego do Stefana Żeromskiego z 18 listopada 1890 roku. Autograf w Bibliotece Narodowej w Warszawie .....	36
Zygmunt Wasilewski z żoną, Wandą z Karłowiczów, ok. 1900 roku.....	53
Fragment listu Zygmunta Wasilewskiego do Henryka Bukowskiego z 20 października 1892 roku. Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu.....	86
Grób Joanny Ledoux (zmarłej w 1897 roku) na cmentarzu parafialnym w Suchedniowie. Stan z 2010 roku. Fot. Z.J. Adamczyk.....	100
Strona tytułowa <i>Katalogu</i> dokumentów i pamiątek po Kościuszcze .....	117

List Zygmunta Wasilewskiego do rodziców z 18 września 1903 roku. Autograf w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie .....	131
Grób rodziców Zygmunta Wasilewskiego na cmentarzu parafialnym w Suchedniowie. Stan z 2010 roku. Fot. Z.J. Adamczyk.....	149
Zygmunt Wasilewski w 1923 roku .....	200
Metryka urodzin i chrztu Zygmunta Wasilewskiego we Wzdole w 1894 roku .....	216
Akt zgonu Wandy z Karłowiczów Wasilewskiej w 1903 roku .....	231
Nekrolog w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” po śmierci w 1938 roku drugiej żony Wasilewskiego, Heleny z Kozłowskich.....	236

## Indeks osób

- d'Abancourt de Franqueville  
Helena 180, 184, 185
- Abramowicz Marian 12, 77,  
78
- Adam Ernest 99, 101, 129,  
123
- Adamczyk Zdzisław Jerzy  
14, 34, 54, 62, 100, 149,  
239
- Altenberg Alfred 25, 127
- Axentowicz Teodor 188
- Babczyńska Helena  
zob. Lübke Helena  
z Babczyńskich
- Balicki Zygmunt 22, 226
- Bandrowski Ernest 179, 182
- Bandrowski Jerzy 233
- Baranowski Jan Józef 133,  
134, 142, 143, 146, 151, 157,  
161, 170, 171
- Bellamy Edward 41, 44
- Bełcikowski Adam 114
- Bem Antoni Gustaw (pseud.  
Raławicki Tadeusz) 30,  
43, 71, 95–97, 123–125, 211
- Bemowa Walentyna  
z Dobrowolskich 123
- Bemówna Jadwiga 123, 124
- Bereśniewicz Aleksander  
90, 93
- Berezowski Zygmunt 196
- Biega Stanisław 233
- Biełańska Karolina  
z Wągrowskich 24, 25
- Bohusz Marian (pseud.)  
zob. Potocki Józef Karol
- Bojnowska Józefa  
zob. Zydler Józefa  
z Bojnowskich
- Borecka Seweryna zob.  
Tomaszewska Seweryna  
z Boreckich
- Bornsztein Józef 120, 123
- Borowy Wacław 196
- Bouffał Maria zob.  
Wysłouchowa Maria  
z Bouffałów
- Brodowska Julia 191, 194
- Brodowski Aleksander 191,  
194
- Brodowski Feliks 30, 191–194

- Brzeziński Mieczysław 45  
Bukowiński Władysław 125  
Bukowska Maria Kazimiera  
zob. Gierszyńska Maria  
Kazimiera z Bukowskich  
Bukowski Henryk 15–18,  
20, 21, 69, 73, 76, 85–90,  
102–104, 117, 133–135, 138,  
140, 144, 145, 147, 148, 151,  
153, 154, 156, 159, 170, 171,  
176–179, 182, 186, 187, 224,  
226  
Chelińska Maria zob.  
Łuszczkiewicz Maria  
z Chelińskich  
Chmielewski Konrad 119  
Chodowiecki Daniel 133,  
134, 165  
Chodźko Leonard 133, 135,  
143, 146, 163, 165, 177  
Chrzanowski Ignacy 124  
Czachowski Dionizy 69  
Czajewski Wiktor 59  
Czarnocki Konrad 200  
Czerkiewicz Bogumił 94,  
203  
Czerny (Černy) Adolf 49,  
51, 59  
Czerwińska Anna ze  
Skalskich 206  
Czerwiński Teodor 204, 206,  
207  
Czerwiński Tomasz 206  
Czołowski Aleksander 139,  
163–167, 174, 176, 179, 181  
Ćwikliński Zefiryn 192  
Daniłowski Gustaw 124, 125  
Dawid Jan Władysław 194,  
227  
Dąbrowski Stefan 27  
Dąbrowski Wojciech 120,  
123, 233  
Demby Stefan 32, 125, 192  
Dickstein Samuel 142  
Diehl Józef 120, 123  
Dmowski Roman 14, 22, 24,  
64, 91, 223, 226, 228  
Dobrowolska Walentyna  
zob. Bemowa Walentyna  
z Dobrowolskich  
Dobrowolski Franciszek  
71–73  
Dobrzycki Henryk 180, 186,  
187  
Domagalska Karolina ze  
Smoleńców 152, 153  
Domagalski Ignacy 82–84,  
89, 92, 134–136, 141, 145,  
148, 151–153, 163, 165, 171,  
178  
Duchiński Franciszek 156,  
161  
Dulębianka Maria 67, 70, 113  
Dunikowski Xawery 188  
Dwernicki Tadeusz 140  
Dygasiński Adolf 48, 105  
Dygulski Mieczysław 203  
Dzieduszycki Wojciech 129

- Dzierżanowska Jadwiga  
z Wasilewskich 147, 148,  
217, 238
- Dzierżanowska Wanda  
zob. Gumińska Wanda  
z Dzierżanowskich
- Dzierżanowski Jan 217, 238
- Eile Stanisław 25
- Elżbieta I, królowa Anglii 67
- Emmauski Christofor W. 50
- Estreicher Stanisław 125
- Feldman Wilhelm 113–115
- Fita Stanisław 62
- Flach Józef 188
- Flaum Maksymilian 70
- Franko Iwan 72
- Freitak, krawiec z Kielc 90,  
93
- Frycz Stanisław 214
- Fryderyk II Hohenzollern  
zwany Wielkim, król  
Prus 133, 134
- Gałęzowska, córka Józefa 133
- Gałęzowski Józef 17, 22, 70,  
76, 81, 88, 103, 133, 135,  
136, 138–140, 145, 147, 148,  
151, 153, 159, 162, 164, 166,  
170, 173, 176, 178–180, 187,  
188
- Gasztowtt Waclaw 76, 187
- Gertler Julian 179, 181
- Gierszyńska Maria  
Kazimiera z Bukowskich  
145, 170
- Gierszyński Henryk 143–145,  
170
- Głębiński Stanisław 118, 129,  
130, 196, 198
- Głowacka Stefania zob.  
Jarońska Stefania  
z Głowackich
- Głowacki Aleksander zob.  
Prus Bolesław (pseud.)
- Głowacki Bartosz 156
- Głuchowski W. (pseud.) zob.  
Wasilewski Zygmunt
- Godlewska Helena  
z Kozłowskich zob.  
Wasilewska Helena  
z Kozłowskich,  
1 v. Godlewska
- Godlewski Stefan Jerzy 195
- Godlewski Stefan (syn) 195,  
218, 230, 237
- Goliński Zbigniew 14, 54
- Goszczyński Seweryn 32,  
225, 228
- Górska Zofia 125
- Górski Artur 113–115
- Górski Michał 14, 39, 62
- Grabski Stanisław 233
- Grosser Karolina Flora zob.  
Solska Irena
- Grunert Antonina  
z Radzikowskich 43
- Grunert Bogumił 43

- Grunert Zygmunt 10, 41, 43, 125
- Grużewski Tadeusz 171, 172
- Grzegorzczak Piotr 32
- Grzegorzewski Marian 125, 212
- Gubrynowicz Tadeusz 233
- Gumińska Wanda  
z Dzierżanowskich 238
- Hadziewicz Rafał 218
- Heine Heinrich 105, 106
- Herweg Stefan 102, 104
- Heryng Zygmunt 56
- Hirsfeld Helena zob.  
Ruśkiewicz Helena  
z Hirsfeldów
- Hłasko Józef 48, 57, 61, 120, 122, 123, 230
- Iwanowski Władimir N. 96, 97
- Jakóbowska Marianna zob.  
Krzyżkiewicz Marianna  
z Jakóbowskich
- Jakubowska Urszula 9
- Janecka Marianna zob.  
Roland Marianna  
z Janeckich
- Janowski Józef Kajetan 76
- Janowski Stanisław 119
- Jarońska Stefania  
z Głowackich 202
- Jaroński Feliks 202
- Jaroński Wiktor 125, 200, 202–205
- Jaworski Franciszek 179, 181
- Jerzmanowski Erazm 76
- Jeź Teodor Tomasz (pseud.)  
zob. Miłkowski Zygmunt
- Kamieński Antoni 119
- Kamińska Adela 202
- Kamińska Eufemia 215
- Kamińska Kazimiera zob.  
Wigura Kazimiera  
z Kamińskich
- Kamińska Maria  
z Kurkowskich 201
- Kamiński Jakub 201
- Kamiński Józef 10, 30, 125, 200–205, 209, 235
- Karbownik Krzysztof 219
- Karcz Aleksander 137, 146, 183
- Karczewski Wacław 139, 166, 172, 176, 179
- Karłowicz Jan 10, 15, 41, 44, 51, 69, 82–85, 88, 118, 119, 124, 222, 223, 225, 230
- Karłowicz Mieczysław 10, 131, 230
- Karłowicz Wanda zob.  
Wasilewska Wanda  
z Karłowiczów
- Karłowiczowa Irena  
z Sulistrowskich 85, 131, 230
- Karoli Eleonora zob. Ledoux  
Eleonora z d. Karoli

- Kasprowicz Jan 6, 19, 27,  
106–109, 112, 113, 119–122,  
150, 180, 184, 230, 232
- Katarzyna II, cesarzowa  
Rosji 67
- Katerla Franciszka Józefa  
zob. Żeromska Franciszka  
Józefa z Katerlów
- Kądziała Jerzy 38, 48
- Kernbaum Mirosław 168
- Kiliński Jan 226
- Kleczyńska Aniela  
z Zawadzkich 200
- Kleczyński Jan 200
- Kłak Tadeusz 119
- Kłobukowski Stanisław 45
- Kłossowska Maria zob.  
Łuszczkiewicz Maria  
z Kłossowskich
- Kłyszewski Władysław 22,  
139
- Kneipp Sebastian 91, 205
- Komornicki Stefan 188
- Konopnicka Maria 67, 70,  
112, 113, 120–122
- Kopera Feliks 22, 133, 137,  
139, 145, 146, 173, 178, 183,  
189, 190
- Kopernik Mikołaj 29, 157,  
161, 189, 190, 191
- Korotyński Władysław 104
- Korus Henryk Kazimierz  
219
- Korzon Tadeusz 105, 116, 117,  
160, 224
- Kossowicz Józef 218
- Kostkiewicz Zygmunt 74, 77,
- Koszutski Stanisław 125
- Kościuszko Tadeusz 102–104,  
116, 117, 133, 135, 140–142,  
144, 151, 155, 156, 160, 161
- Kośmiński Stanisław 14, 89,  
91, 92
- Kozerski Tadeusz 91
- Kozicki Stanisław 22, 29, 234
- Kozicki Władysław 27
- Koziorowski Karol 203
- Kozłowska Franciszka  
z Różyckich 185
- Kozłowska Helena zob.  
Wasilewska Helena  
z Kozłowskich,  
1 v. Godlewska
- Kozłowski Bronisław 5
- Kozłowski Jan 195
- Krechowiecki Antoni 76
- Kronenberg Leopold Julian  
96, 98
- Krzyżanowski Czesław 159
- Krzyżkiewicz Bernard 5, 10,  
37–42, 57, 60, 125
- Krzyżkiewicz Maria  
z Pełczyńskich 39
- Krzyżkiewicz Marianna  
z Jakóbowskich 39
- Krzyżkiewicz Tomasz 38, 39
- Kuchtówna Lidia 95
- Kunzek Henryk 180, 184, 188
- Landau Szymon 222

- Laskowski Zygmunt 76, 140  
Ledoux Aniela zob.  
    Milewska Aniela z d.  
    Ledoux  
Ledoux Eleonora z d. Karoli  
    217, 218  
Ledoux Franciszek 217  
Ledoux Joanna 20, 100, 148,  
    218–221  
Ledoux Maria zob.  
    Wasilewska Maria z d.  
    Ledoux  
Leopold Salvator, arcyksiążę  
    90, 93  
Lepszy Leonard 188  
Lewakowski Karol 18, 76, 89,  
    102, 103, 133, 134, 170  
Libicki Stanisław 133, 134,  
    140  
Ligowska Zofia zob.  
    Rybarska Zofia  
    z Ligowskich  
Lilienstern Beniamin 74, 78,  
    79  
Locatelli-Milesi Giuseppe 25  
Lorentz Stanisław 32  
Lübke Helena  
    z Babczyńskich 84, 87  
Lübke Jan Klemens 84, 87  
Łagodzińska Maria  
    zob. Saska Maria  
    z Łagodzińskich  
Ławski Jan 73, 76  
Łuszczkiewicz Edward 5, 10,  
    41–43  
Łuszczkiewicz Maria  
    z Chelińskich 41, 43  
Łuszczkiewicz Maria  
    z Kłossowskich 42  
Łuszczkiewicz Stefan 42, 43  
Machajski Jan Wacław 5, 68,  
    71, 74, 78  
Machnicka Melania zob.  
    Ruśkiewicz Melania  
    z Machnickich  
Maciejewski Jarosław 236  
Maczkowski, ze Lwowa 233  
Makuszyński Kornel 230,  
    233  
Malewicz Adela 90, 93, 94  
Malik Jakub 62  
Mańkowski Aleksander  
    40, 42  
Markowska Eleonora  
    z Płaskowskich 201  
Markowski Bolesław 10, 30,  
    31, 200, 201, 203, 210–213,  
    215  
Massalski Adam 220  
Matejko Jan 32  
Matulewicz Jan 90, 92, 93  
Meducka Marta 9, 220  
Michalski Stanisław 192, 193  
Mickiewicz Adam 225, 227,  
    228, 232  
Milewska Aniela z d.  
    Ledoux 148, 218–221  
Milewski Wincenty 218

- Miłasiwicz Agnieszka zob.  
Zienkowska Anieszka  
z Miłasiwiczów
- Miłkowska Maria zob. Weil  
Maria z Miłkowskich
- Miłkowski Zygmunt (pseud.  
Jeź Teodor Tomasz) 18,  
69, 76, 89, 92, 116, 133,  
136, 140, 145, 146, 151, 167,  
171, 180, 181, 183, 185, 186
- Miśkiewicz Apolonia  
zob. Siedler Apolonia  
z Miskiewiczów
- Mochnacki Maurycy 95
- Moraczewski Wacław 19
- Morosini Emilia  
z Zeltherów 103
- Mortkowicz Jakub 190
- Mycielski Jerzy 180, 184, 188
- Naake-Nakęski Wacław 233
- Napoleon I Bonaparte,  
cesarz Francji 111
- Narutowicz Stanisław 59
- Neumann Józef 166
- Niemojewski Andrzej 105,  
125–128
- Niesiołowska Helena  
Simona z d. Roland 90,  
93
- Niesiołowski Zygmunt 93
- Nowicki Adam 96, 98
- Nowiński Józef 98
- Nulla Francesco 25
- Oleszczyński Antoni  
133–135, 141, 151, 158, 161
- Oracki Tadeusz 167
- Orłowska Emilia zob. Peck  
Emilia z d. Orłowska
- Paczoska Ewa 62
- Paprocki Teodor 56–59
- Patek Stanisław 171, 172
- Pawlikowski Jan Gwalbert  
233
- Pawlikowski Michał 233
- Pawlikowski Mieczysław 64
- Peck Emilia z Orłowskich  
220, 221
- Pelczyńska Maria zob.  
Krzyżkiewicz Maria  
z Pelczyńskich
- Perzanowski Rajnold 215
- Pieńkowski Stanisław 27
- Pietkiewicz Antoni 105
- Pigoń Stanisław 48, 71, 106,  
198, 239
- Piłsudski Józef 137, 166
- Planecki Jan 191
- Plater Władysław 68, 155,  
156, 160, 164, 168
- Płaskowska Aniela zob.  
Zienkowska Aniela  
z Płaskowskich
- Płaskowska Eleonora zob.  
Markowska Eleonora  
z Płaskowskich
- Płaskowska Karolina  
z Suchodolskich 202

- Pląskowski Antoni 202  
Pokrowski N. 68, 71, 72  
Pol Wincenty 135  
Pomorski Jacek 215  
Popiel Konstanty 128  
Popławski Jan Ludwik 45,  
57, 91, 115, 116, 120, 122,  
125–127, 223, 226, 228,  
230,  
Porębska Józefa zob. Zaorska  
Józefa z Porębskich  
Poświk Karolina Flora zob.  
Solska Irena  
Potocki Antoni 14, 16, 45, 91  
Potocki Józef Karol 14, 44,  
49, 50, 58, 91, 98, 223  
Prokop-Janiec Eugenia 10  
Prus Bolesław (właśc.  
Głowacki Aleksander) 62,  
64, 78, 105  
Puzyna Jan 127  
Rabski Władysław 193  
Raclawicki Tadeusz (pseud.)  
zob. Bem Antoni Gustaw  
Radomiński Józef 141, 155,  
160  
Radzikowska Antonina  
zob. Grunert Antonina  
z Radzikowskich  
Radziwiłł Michał 227  
Radziwiłłowicz Oktawia  
zob. Żeromska Oktawia  
z Radziwiłłowiczów  
Radziwiłłowicz Rafał 107,  
171, 172  
Rafael (Raffaello Santi) 68, 70  
Ratyński Kazimierz 78  
Rayski Jan Nepomucen 67,  
70  
Renan Ernest 127  
Retinger Józef Hieronim  
180, 184, 185  
Rewakowicz Henryk 114  
Reymont Władysław  
Stanisław 79, 112, 114, 121,  
229  
Rodkiewiczówna Henryka  
87, 90, 132  
Roland Antoni 93  
Roland Helena Simona zob.  
Niesiołowska Helena  
Simona z d. Roland  
Roland Marianna  
z Janeckich 93  
Romanowicz Tadeusz 118  
Rożewska Stanisława  
z Wasilewskich 217  
Różycka Franciszka zob.  
Kozłowska Franciszka  
z Różyckich  
Rubach Bolesław 76, 187  
Rubinstein Aron 168  
Rudzki Zdzisław 214  
Ruffer Józef 113, 114  
Ruszczyc Ferdynand 171, 172,  
180, 185  
Ruśkiewicz Helena  
z Hirszfelow 208

- Ruśkiewicz Ludwik 208  
Ruśkiewicz Melania  
z Machnickich 208  
Ruśkiewicz Tomasz 31,  
208–213  
Rutowski Tadeusz 115–118,  
148, 163, 165, 166, 174, 176,  
179, 181, 235  
Rużycki Włodzimierz  
de Rosenwerth 16, 22,  
23, 66, 68–70, 84, 87, 88,  
102–104, 133, 134, 136,  
138–148, 151–159, 162, 166,  
169–172, 177–180, 182,  
186, 187  
Rybarska Antonina  
z Zamojskich 205  
Rybarska Zofia z Ligowskich  
206  
Rybarski Antoni 204–206,  
208, 214  
Rybarski Feliks 205  
Saska Maria  
z Łagodzińskich 125  
Saski Bronisław 125  
Siedler Apolonia  
z Miśkiewiczów 76  
Siedler Jan zob. Zydler Jan  
Siedler Wojciech 76  
Sienicki Stanisław 37, 39  
Sienkiewicz Henryk 32, 64,  
105, 227  
Sierotwiński Stanisław 239  
Sikorski Karol 207  
Simmler Józef 219  
Skalska Anna zob.  
Czerwińska Anna ze  
Skalskich  
Słowacki Juliusz 225  
Smoleniec Karolina zob.  
Domagalska Karolina  
ze Smoleńców  
Sokolnicki Gabriel 164, 167  
Sokolnicki Michał 164, 166,  
167, 176, 179, 181, 183  
Sokołowski August 76, 140  
Sokołowski Stanisław 215  
Solska Irena (właśc. Solska  
Karolina Flora z d.  
Poświk, 2<sup>o</sup> v. Grosser) 95  
Sosnowska Ludwika 156, 161  
Sosnowski Józef 161  
Staff Leopold 113, 114  
Stempowski Stanisław 97  
Stępowski Marian 180, 184,  
188  
Straszewicz Ludwik 179, 182  
Stroński Stanisław 140, 168,  
169, 174, 179, 181, 184  
Strożecki Jan 5  
Strzembosz Tadeusz 96, 227  
Suchocki, malarz  
w Monachium 70  
Suchodolska Karolina zob.  
Płaskowska Karolina  
z Suchodolskich  
Sulistrowska Irena zob.  
Karłowiczowa Irena  
z Sulistrowskich

- Szaniawski Konstanty  
Felicjan 207
- Szczawiński-Brochocki  
Aleksander 76
- Szczepanowski Stanisław 76,  
229
- Szewczenko Taras 129
- Szperl Ludwik 213
- Szperl Stanisław 74, 77
- Szpotański Stanisław 22–24,  
139–145, 164, 168, 181, 183,  
184, 188
- Szweykowski Zygmunt 236
- Szymański Adam 112, 114
- Śladkowski Wiesław 145
- Świętochowski Aleksander  
32
- Tarka Michał 61, 64
- Tarnawski Apolinary 205
- Tarnawski Leopold 140
- Tarnowski Stanisław 73
- Taylor Karol 214
- Tomaszewska Seweryna  
z Boreckich 13
- Tomaszewski Alojzy 13
- Tomaszewski Stefan 13, 38,  
55
- Tomczyk Danuta 77
- Tymieniecki Jan 82, 83
- Ulanowski Bolesław 64, 89,  
92
- Urbański Bronisław 173, 174,  
180, 183–185
- Wachowicz Barbara 43
- Walewska Cecylia 58, 59
- Wapiński Roman 226
- Wasilewska Elżbieta  
z Wityńskich 215
- Wasilewska Helena  
z Kozłowskich,  
1 v. Godlewska 10, 16,  
28, 191, 195, 204, 228, 229,  
234, 236, 237
- Wasilewska Helena  
z Zabłockich 205, 237
- Wasilewska Jadwiga zob.  
Dzierżanowska Jadwiga  
z Wasilewskich
- Wasilewska Maria z d.  
Ledoux 5, 6, 10, 28, 130,  
131, 148, 149, 217, 221, 230,  
238
- Wasilewska Martyna 217
- Wasilewska Stanisława zob.  
Rożewska Stanisława  
z Wasilewskich
- Wasilewska Wanda  
z Karłowiczów 10, 15, 44,  
53, 83, 85, 87, 131, 132, 195,  
225, 229–231
- Wasilewski Aleksander 5, 6,  
10, 130, 131, 149, 213, 217,  
218, 220, 221, 230
- Wasilewski Józef 215
- Wasilewski Leon 126, 128,  
129
- Wasilewski Leopold 217
- Wasilewski Marcei 217

- Wasilewski Michał 218  
Wasilewski Mieczysław 237  
Wasilewski Tadeusz 10, 131,  
132, 171, 172, 177, 195, 204,  
205, 228–230, 237, 239  
Wasilewski Tomasz 237  
Wasilewski Zygmunt (pseud.  
R. Głuchowski) passim  
Weil Maria z Miłkowskich  
172  
Weil Stanisław 171, 172  
Weryho Waclaw 107  
Wędrychowski Tadeusz 125  
Widawski Juliusz 125  
Wiechow Siergiej I. 46, 47  
Wieniewska Ida 106  
Wierzbowski Ryszard 114  
Wigura Józef 201  
Wigura Kazimiera  
z Kamińskich 201  
Wilkoszewski Karol 202  
Wirstlein Hieronim 19, 233  
Wiśniowski Sygurd 161  
Wityńska Elżbieta zob.  
Wasilewska Elżbieta  
z Wityńskich  
Włodek Ludwik 74, 75, 78, 79  
Wojciechowski Stanisław  
192  
Wolff Gustaw 125  
Wolska Maryla 119–121  
Wolski Zygmunt 125  
Wóycicki Kazimierz 125  
Wróblewski Kazimierz 120,  
123  
Wysłouch Bolesław 111  
Wysłouchowa Maria  
z Bouffałów 111  
Wyspiański Stanisław 228  
Zabłocka Helena zob.  
Wasilewska Helena  
z Zabłockich  
Zajączkowski Bolesław 196,  
197, 199  
Załęski z Wilna 225  
Zamojska Antonina zob.  
Rybarska Antonina  
z Zamojskich  
Zaorska Józefa z Porębskich  
94  
Zaorski Józef 94  
Zaorski Paweł 11, 90, 94, 95  
Zapałowa Kazimiera 53  
Zapolska Gabriela 67  
Zawadzka Aniela zob.  
Kleczyńska Aniela  
z Zawadzkich  
Zawadzka Anna zob.  
Żeromska Anna  
z Zawadzkich  
Zawiliński Roman 221, 222  
Zelther Emilia zob.  
Morosini Emilia  
z Zeltherów  
Zieliński Stanisław 163, 164,  
167  
Zienkowicz Leon 135, 141,  
156, 161

- Zienkowska Agnieszka  
z Miłásiewiczów 202
- Zienkowska Aniela  
z Płaskowskich 202
- Zienkowski Edward (ojciec)  
202
- Zienkowski Edward (syn) 11,  
30, 200, 202, 203, 235
- Zmigrodzki Konstanty 188
- Zwolski Czesław Tadeusz 77
- Zych Maurycy (psud.) zob.  
Żeromski Stefan
- Zydlar Jan 11, 30, 46, 47, 74,  
76, 77, 82, 83, 203, 204,  
207, 212, 213
- Zydlar Józefa z Bojnowskich  
77
- Żeromska Anna  
z Zawadzkich 26, 28, 194
- Żeromska Franciszka Józefa  
z Katerłów 5, 6
- Żeromska Monika 26, 28,  
32, 194
- Żeromska Oktawia  
z Radziwiłłowiczów 8,  
15, 16, 62, 64–66, 72, 75,  
79, 84–87, 90, 92, 107,  
109–111, 114, 119, 123, 124,  
132, 137, 140, 194
- Żeromski Adam 26, 132, 137,  
171, 172, 177, 194
- Żeromski Stefan (pseud.  
Maurycy Zych) passim
- Żeromski Wincenty 5, 6
- Żmichowska Gabriela 93
- Żuławski Jerzy 113–115

## Spis rzeczy

Wstęp .....	5
Listy z lat 1890–1925 .....	35
1890	
1. Wasilewski do Żeromskiego, 18.09 .....	37
2. Wasilewski do Żeromskiego, 10.10 .....	41
3. Wasilewski do Żeromskiego, 12.12 .....	45
4. Wasilewski do Żeromskiego, 21.12 .....	47
1891	
5. Wasilewski do Żeromskiego, luty lub marzec .....	49
6. Wasilewski do Żeromskiego, 11.04 .....	52
7. Wasilewski do Żeromskiego, 18.04 .....	56
8. Wasilewski do Żeromskiego, 5.09 .....	60
1892	
9. Wasilewski do Żeromskiego, 10.01 .....	65
10. Wasilewski do Żeromskiego, 21.03 .....	66
11. Wasilewski do Żeromskiego, 9.06 .....	73
12. Wasilewski do Żeromskiego, 23.07 .....	79
13. Wasilewski do Żeromskiego, 19.08 .....	84
1894	
14. Wasilewski do Żeromskiego, 14.07 .....	89

## 1896

15. Wasilewski do Żeromskiego, 24.04..... 95  
 16. Wasilewski do Żeromskiego, ok 5.12 ..... 99

## 1897

17. Wasilewski do Żeromskiego, 16.04 .....102  
 18. Wasilewski do Żeromskiego, 29.07.....102

## 1902

19. Wasilewski do Żeromskiego, 24.01.....104  
 20. Wasilewski do Żeromskiego, 12.04 .....106  
 21. Wasilewski do Żeromskiego, 12.04.....108  
 22. Żeromski do Wasilewskiego, 24.04 ..... 110  
 23. Wasilewski do Żeromskiego, 27.04..... 112  
 24. Wasilewski do Żeromskiego, 28.04 ..... 115  
 25. Żeromski do Wasilewskiego, 24.10..... 118  
 26. Wasilewski do Żeromskiego, 28.10.....120  
 27. Żeromski do Wasilewskiego, 21.11..... 123  
 28. Wasilewski do Żeromskiego, 25.11 ..... 125

## 1903

29. Wasilewski do Żeromskiego, 6.12..... 130

## 1911

30. Żeromski do Wasilewskiego, 17.08..... 132  
 31. Wasilewski do Żeromskiego, 21.08 ..... 147  
 32. Żeromski do Wasilewskiego, 3.09 ..... 150  
 33. Wasilewski do Żeromskiego, 6.09 ..... 153  
 34. Wasilewski do Żeromskiego, 7.09 ..... 162  
 35. Wasilewski do Żeromskiego, 13.09 ..... 163  
 36. Wasilewski do Żeromskiego, 25.09..... 168  
 37. Żeromski do Wasilewskiego, ok. 1.10..... 170  
 38. Żeromski do Wasilewskiego, 17.10 .....173

39. Wasilewski do Żeromskiego, 20.10 .....	174
40. Wasilewski do Żeromskiego, 28.11 .....	175
41. Żeromski do Wasilewskiego, 8.12 .....	179

## 1923

42. Wasilewski do Żeromskiego, 15.02 .....	189
43. Wasilewski do Żeromskiego, 19.02 .....	191
44. Zarząd Towarzystwa Opieki nad Kresami do Żeromskiego, 5.09 .....	195
45. Żeromski do Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami, 12.09 .....	198

## 1924

46. Wasilewski do Żeromskiego, 13.05 .....	199
47. Wasilewski do Żeromskiego, 17.07 .....	204
48. Żeromski do Wasilewskiego, ok. 3.09 .....	209
49. Wasilewski do Żeromskiego, 6.09 .....	210

## 1925

50. Zarząd Koła Kielczan do Żeromskiego, przed 7.03 .....	211
51. Zarząd Koła Kielczan do Żeromskiego, 29.04 .....	213

Krótki życiorys Zygmunta Wasilewskiego .....

Wykaz skrótów .....

Spis ilustracji .....

Indeks osób .....

